

NINIEJSZY TEKST STANOWI FRAGMENT KSIĄŻKI:

Zygmunt Gloger

PISMA ROZPROSZONE

TOM III
1890–1910

Redakcja naukowa edycji
Jarosław Ławski i Jan Leończuk

Wstęp
Łukasz Zabielski, Marek Rutkowski, Jarosław Ławski

Opracowanie tekstów i przypisy
Łukasz Zabielski, Sebastian Kochaniec,
Michał Siedlecki, Patryk Suchodolski

Noty i słownik czasopism
Anna Janicka

Indeksy opracowali
Mona Al-Kaber i Michał Siedlecki

Całość 3-tomowej edycji można znaleźć na stronie
<http://www.ksiaznicapodlaska.pl/statics/gloger.html>

Publikacja powstała w ramach grantu NPRH pn. *Naukowa edycja krytyczna „Pism rozproszonych” Zygmunta Glogera w trzech tomach*. Czas trwania projektu: lata 2013–2017

Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” Uniwersytetu w Białymstoku
Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku

**KSIĄŻNICA
PODLASKA**



**NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI**

Białystok 2016

„Kurier Warszawski”

1

LIST O JABŁKU „GLOGERÓWCE JEŻEWSKIEJ”,
„Kurier Warszawski” 1890, nr 67, s. 2;
opublikowano w rubryce: „Głosy publiczne”;
podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger, Jeżewo, d. 4 marca 1890 r.”

Szanowny Redaktorze!

Wybacz mi, że za pośrednictwem twego dziennika pragnę odpowiedzieć na dość liczne, a zwłaszcza przed wiosną, z różnych stron nadsyłane do mnie listy miłośników sadownictwa, z żądaniem sprzedaży i wysyłki szczepów jabłka, nazwanego przez pomologów¹ warszawskich „Glogierówką jeżewską”².

Nie prowadząc ogrodu przemysłowego we właściwym znaczeniu, nie posiadam już obecnie szczepów tych do zbycia, bo się wyczerpały, ale przed kilku laty znaczną ilość „zrazów”³ udzieliłem ogrodom przemysłowym: państwu Moes⁴ w Nowosiólkach⁵ pod Białymstokiem, panu Kurtzowi⁶ do Otwocka⁷, ogrodomi pomologicznemu w Warszawie i wielu innym, gdzie zapewne musi być obecnie niemała ilość drzewek tego gatunku.

Na czynione mi w listach zapytanie, dlaczego niektórzy obok nazwy *Glogierówka* kładą w nawiasie *Koenig Wilhelm*⁸ lub *Pepina angielska*⁹, objaśnić mogę, że czynią to przez prostą nieświadomość. Gdy bowiem sam, nie przypuszczając, aby gatunek ten nie miał jeszcze nazwy w botanice ogrodniczej, posłałem kilkanaście owoców uczonemu Eduardzie Lucasowi¹⁰ do Reutlingen¹¹ z prośbą o określenie nazwy jabłka, najznakomitszy ten pomolog niemiecki odpisał w 1881 roku, że jabłko to nie jest wcale znanym w zachodniej Europie, że jest jabłkiem polskim, że smakiem i wonią należy do najwyborniejszych i że nadać mu należy nazwę miejscową.

To samo orzekli pomologowie zagraniczni, gdy w czasie wiedeńskiej wystawy ogrodniczej przedstawił im pan Edmund Jankowski¹² owoce pochodzące z Jeżewa¹³ („Ogrodnik Polski” 1888 roku, nr 20)¹⁴. Na tej prostej zasadzie uczeni nasi panowie. Jerzy Aleksandrowicz¹⁵ i Edmund Jankowski sami nadali jabłku nazwę *Glogierówka jeżewska*. A zatem używanie nazwy *Koenig Wilhelm* lub *Pepina angielska* jest błędnym.

Jakkolwiek jeszcze śp. mój ojciec z zamiłowaniem zajmował się w Jeżewie uprawą i rozpowszechnianiem tego jabłka, nie myślę bynajmniej twierdzić, aby gatunek powyższy, może pod innymi nazwami, nie był pierwiej¹⁶ nigdzie znany, na przykład w niektórych ogrodach litewskich, i nie chodzi mi o to bynajmniej, aby jabłko nosiło moje lub ogrodu mego nazwisko. Niech sobie ludzie nazywają, jak przywykli, jak im wygodniej, byle nie obrażali logiki, mianując jabłko polskie, nieznanie Niemcom i Anglikom: *pepiną angielską* lub imieniem króla pruskiego.

¹ Pomolog – osoba zajmująca się nauką o budowie, pochodzeniu, pokrewieństwie oraz właściwościach użytkowych odmian krzewów i drzew owocowych.

² Na temat „Glogierówki jeżewskiej” Gloger pisał także w: „Ogrodnik Polski” 1882, nr 14; 1888, nr 18, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone 1877–1889*, t. II, Białystok 2015; Historię Glogierówki jeżewskiej znajdziemy także w: T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985; zob. też: *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, Warszawa 1979.

³ Zraz – określenie używane w leśnictwie i ogrodnictwie na szlachetny element szczepu; część rośliny o korzystnych z punktu widzenia człowieka cechach. Zrasta się on z formą dziką rośliny (tzw. podkładką). W wyniku szczepienia powstaje nowy organizm roślinny łączący cechy obu organizmów.

⁴ Moesowie (1852–1883) – na Podlasiu Moesowie pojawili się około 1840 roku, kiedy to została im wydzierżawiona przez jej ówczesnego zarządcę, Jana Leśniewskiego, pełnomocnika przebywającego we Francji właściciela, Tadeusza Mostowskiego. Christian August Moes – ojciec wielodzietnej rodziny (miał 10 dzieci) – zmarł w 1872 roku. Stworzony przez niego zakład tekstylny w Choroszczu odziedziczył najstarszy syn, Karol August, który rozwinął rodzinny interes. Zaś dobra w Nowosiólkach przejął po ojcu Kamil Alfred Moes. Moesowie opuścili Podlasie w 1915 roku. Zob. J. Waczyński, *Tradycje przemysłowe Choroszczu*, w: *Czas na Podlaskie – Choroszcz. Referaty z sesji historycznej 8 września 2007 r.*, Białystok 2008; A. Dąbrowska, *Moesowie. Trzy pokolenia fabrykantów z Choroszczu*, „Białostoczczyzna” nr 1 (57), Białystok 2000.

⁵ Nowosiółki – wieś w powiecie białostockim, znajdująca się nieopodal Choroszczu. W czasach, które opisuje Gloger, właścicielem Nowosiółek i znajdującego się tam browaru był Aleksander Moes.

⁶ Zygmunt Kurtz (1848–1917) – właściciel Otwocka Wielkiego, ogrodnik. Rodzina Kurtzów pochodziła z Saksonii i posiadała tytuł baranowski. W Polsce osiedliła się na przełomie XVII i XVIII w. i w krótkim czasie spolonizowała się całkowicie. Dobra otwockie, nabył w roku 1827 dziad Zygmunta Jerzy. Zygmunt Kurtz odziedziczył majątek w 1875 roku. W roku 1884 założył ogromny, obejmujący przeszło 20 tys. drzewek sad, nastawiony głównie na produkcję eksportową. Był to pierwszy (i przez wiele lat jedyny) w Królestwie Polskim tego typu ogród owocowy, postawiony na bardzo wysokim poziomie, zaopatrujący Warszawę i Petersburg. Sad ten wymarł podczas ostrej zimy w roku 1929.

⁷ Otwock – w czasach Glogera Otwock Wielki i Mały; dwie wsie folwarczne i dobra przy ujściu rzeki Świdra do Wisły, położone w powiecie nowomińskim. Obecnie miasto w województwie mazowieckim, w powiecie otwockim, w Dolinie Środkowej Wisły, nad rzeką Świder.

⁸ Wilhelm I Hohenzollern (1797–1888) – król Prus w latach 1861–1888 z dynastii Hohenzollernów, od 1871 roku cesarz niemiecki. Współtwórca II Rzeszy Niemieckiej.

⁹ *Koenig Wilhelm, Pepina angielska* – synonimiczne nazwy „Glogierówki jeżewskiej” używane w XIX wieku w krajach anglosaskich i na zachodzie Europy. Oprócz powyższych funkcjonowała także nazwa „Pepinka litewska”.

¹⁰ Karl Friedrich Eduard Lucas (1816–1822) – znany w XIX wieku niemiecki pomolog, autor wielu prac z tej dziedziny. W latach 1843–1860 inspektor ogrodnictwa w Instytucie Rolniczym i Leśnym w Hohenheim. Założyciel i dyrektor Instytutu Pomologicznego w Reutlingen.

¹¹ Reutlingen – położone w kraju związkowym Badenia-Wirtembergia, największe miasto powiatu Reutlingen, 31 kilometrów na północ od Stuttgartu miasto w Niemczech nazywane „bramą do Jury Szwabskiej”.

¹² Edmund Jankowski (1849–1938) – był jednym z twórców nowoczesnego ogrodnictwa polskiego. W 1871 roku ukończył wydział matematyczno-fizyczny Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiej w Warszawie. Po studiach praktykował w ogrodzie botanicznym w Warszawie. Od 1874 objął posadę starszego ogrodnika w Ogrodzie Pomologicznym w Warszawie.

¹³ Jeżewo Stare (Stare Jeżewo) – w XIX wieku wieś i folwark w powiecie mazowieckim, gminie Stelmachowo; współcześnie jest to wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, w gminie Tykocin.

¹⁴ Zob. E. Jankowski, *Glogierówka – Pepinka litewska*, „Ogrodnik Polski: dwutygodnik poświęcony wszystkim gałęziom ogrodnictwa” 1888, R. 10, nr 20, s. 158–159.

¹⁵ Jerzy Aleksandrowicz (1819–1894) – botanik, wykładowca i organizator instytucji związanych z przyrodą. Pionier jedwabnictwa w Polsce.

¹⁶ Pierwej – wcześniej.

2

UKŁAD O SŁUŻEBNOŚCI,
„Kurier Warszawski” 1890, nr 95, s. 5;
tekst opublikowano w rubryce: „Wiadomości bieżące”;
brak podpisu pod tekstem.

W majątku Jeżewo¹, położonym w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim, będącym własnością Zygmunta Glogera, zawarta została po kilkunastoletnich staraniach właściciela umowa z włościanami o zniesienie służebności².

Włościanie w liczbie 22 za otrzymywane ze dworu corocznie 540 fur gałęzi na płoty i opał, 17 sosen budulcowych i prawo pasania w lesie i na polach 64 sztuk rogacizny, 27 koni, oraz nieograniczonej ilości świń i owiec, przyjęli na własność 165 morgów ogólnego wynagrodzenia, w czym lasu morgów 88, łąk zaś pola i pastwisk 77.

Obie strony są zarówno zadowolone z układu, który wpłynąć powinien korzystnie na podniesienie gospodarstw, a zwłaszcza u włościan. Dotąd bowiem chłopci, licząc nas pewien rodzaj rabunkowego rozszerzania swoich użytków na przestrzeni dworskiej, zaniedbywali własną rolę.

¹ Jeżewo Stare – w XIX wieku wieś i folwark w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie wieś w powiecie białostockim województwa podlaskiego. W 1859 roku folwark z okolicznymi gruntami zakupił ojciec Zygmunta Glogera, Jan. Syn gospodarował dobrami od roku 1870.

² Służebność (łac. *servitus*) – ograniczone prawo rzeczowe, obciążające nieruchomość służebną w celu zwiększenia użyteczności innej nieruchomości zwanej władnącą (służebność gruntowa).

3

BŁĘDNE DROGI,
„Kurier Warszawski” 1890, nr 118, s. 1-2;
artykuł opublikowano w osobnej rubryce;
podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Pomyślność każdego społeczeństwa zależy w znacznej mierze od harmonijnego podziału pracy. Smutny zwykle obraz przedstawia ustrój społeczny, któremu zbywa na tej pożądanej równowadze, gdzie istnieją jeszcze kasty, dzierżące w monopolu pewne wydziały pracy, i gdzie tłoczą się wszyscy do pewnych tylko zawodów, pozostawiając dla ludzi obcych inne, często ważne stanowiska i kierunki.

Ustrój naszego społeczeństwa pod względem podziału pracy dalekim jest, niestety, od tej pożądanej harmonii, będącej jedną z podstaw ogólnego dobrobytu. Wzrosliśmy w tych stosunkach, więc przywykliśmy do nich tak dalece, iż zdaje nam się, że są one normalne, że innymi być nie mogą i nie odczuwamy szkodliwości tego, co razi w wysokim stopniu każdego, przybywającego do nas cudzoziemca.

Gdy we Francji Francuz jest rolnikiem, Francuz kupcem, Francuz fabrykantem, w Niemczech Niemiec, a Anglii Anglik, a we Włoszech Włoch, to nasz kraj jest tym osobliwy, że produkują ziarno chrześcijaństwo, handlują nim Żydzi, fabryki wznoszą Niemcy, daleko więcej synów ziemian kształci się na medyków i inżynierów, niż na rolników, kupców i przemysłowców.

Faktorów¹ i lichwiarzy² mamy więcej, niż interesów.

Rzemieślnicy, nie chcąc zastosować się do warunków życia na prowincji, cisną się do dużych miast, lub emigrują do Ameryki. Gdy dobra kucharka, umiejętna szafarka³, stały się na wsi mitem legendowym, a w każdym razie białym krukiem, to w murach Warszawy mamy nadmiar kobiet żyjących z igły, i stąd proletariats cierpiących nędzę szwaczek.

Jakkolwiek to ostatnie zboczenie na drogach pracy kobiecej nie stanowi jeszcze wielkiej kwestii ekonomicznej, to jednak, gdy o innych wadach naszego ustroju społecznego pisano często i wiele, musimy choć pobieżnie dotknąć tutaj rdzenia tej podrzędnej kwestii, o której najmniej zdarzyło nam się czytać.

Jako wieśniak obserwujący w życiu codziennym zmiany na pomniejszych drogach pracy, może nie w całym kraju, ale przypuśćmy we wschodniej połowie guberni łomżyńskiej, pamiętam, że jeszcze przed laty 30 w każdym dworze wiejskim gospodyni domu miała do wyręczania tzw. klucznicę, czyli szafarkę, zajęta wiecznie: chowem drobiu, chlewni, urządzeniem mleczyn, wędlin, konfitur, soków, konserw i tym podobnych rzeczy.

Prawda, że matki nasze były pracowite, znały się na wszystkim i wglądały we wszystko, nadając gospodarstwu domowemu życie i kierunek. Te jednak nieprzeliczone stada drobiu, zapelniającego podwórza dworskie, te spiżarnie przepełnione przysmakami domowej roboty, z których słynęła nasza kuchnia, dowodziły wymownie, że i owe wykonawczynie, które w wielu domach dozorowały jeszcze kucharza, piekły wyborne ciasta, Pierniki i obsiewały ogrody warzywne, musiały być pracowite i znać się na wszystkim umiejętnie. Były to zwykle jakieś poczciwe wdowy po oficjalistach lub ich córki, które, jeżeli za mąż nie wyszły, służyły nieraz całe życie w jednym domu, należąc niejako do rodziny ziemianina i miały zapewniony w starości chleb dożywności. Bywały domy, w których dożywności takich pielęgnowano po kilka, pobłażając nieraz ich wadom i nawykniom.

Cała klasa tych pożytecznych istot dziś już prawie wygasła, wymarła, a napływ ubogich dziewcząt z prowincji do Warszawy dał początek nieznanemu dawniej po miastach proletariatsowi pracownic igły; stało się to zaś z różnych przyczyn.

A naprzód, że koleje zrobiły z wioski rodzaj przedmieścia Warszawy pod względem ułatwienia komunikacji. Gdy dawniej trzeba było odbywać dość długą i kosztowną podróż, dziś najuboższa dziewczyna może łatwo i szybko dostać się do tego zaczarowanego Eldorado, którym wydaje się dla wieśniaczek wielkie miasto, kipiące życiem ulicznym, pełne świątecznego gwaru, rozrywek i katarynek. Jakąż to wyższość ma w Warszawie owa swoboda życia, owe roje młodzieńców, nadzieja kokiety⁴ i łatwego wyjścia za mąż, nad głuszą⁵ wiejskiego ustronia, błotem wiejskiego podwórka, kurników, obór, monotonią zajęć domowych i tak łatwą kontrolą trybu życia.

Są rzeczy, do których przywyknąć bardzo łatwo, a odzwyczaić się niepodobna. Dziewczyna, która lat kilka przemieszkała w mieście, woli potem znieść tam nędzę, niż pójść na wieś, na przykład do nauki wiejskiego gospodarstwa, które wydaje się dla niej rodzajem kary lub wygnania. Miasto jest takim samym nęgiem, jak każdy inny. Gdy się spełnia pierwsze marzenie ubogiej dziewczyny, to jest, gdy przyjdzie do posiadania modnej sukienki lub wreszcie kokardy, parasolika, eleganckich bucików, to ocenić to potrafią tylko miejscowi lowelasi, a nigdy tacy profani jak fornale⁶ i bronowłoki⁷, którzy, jak dzicy ludzie śmieją się z elegantek doglądających chlewni lub udoju.

Nieco wyższa płaca w mieście, niż na wsi, skłania także wiele wieśniaczek do szukania chleba po miastach, lubo względ ten jest tylko złudzeniem. Jeżeli sługa otrzyma w mieście o czwartą, a nawet trzecią część większą płacę niż na wsi, to na ubranie wydać musi dwa razy tyle, jeżeli nie więcej. Toteż, gdy na wsi prawie każda oszczędna sługa może sobie zachować grosz jakiś, to nie słyszeliśmy nigdy, aby która, powracająca z miasta w strony rodzinne, przywiozła z sobą jakie oszczędności.

Gdy obok wszystkich powyższych powodów zważymy, że pewna liczba domów obywatelskich ubyla w ciągu ostatnich lat trzydziestu, że w wielu zmniejszono ilość służby niewieściej i ograniczono gospodar-

stwa domowe dla braku dobrych wyręczycelek, to zrozumiemy łatwo, dlaczego w miejsce prawie już zaginionego typu pożytecznych pracownic wiejskich powstała w Warszawie (zwiększona upowszechnieniem maszyn do szycia) nadprodukcja pracy igłą i dlaczego wreszcie zwiększył się upadek moralny, otwierający pole do działalności Skublińskich⁸.

Naprawa złego nie jest tak łatwą.

Potrzeba by do tego całej sumy dobroczynnych wpływów, sięgających od wychowania młodej dziewczki aż do dania jej w rękę uczciwego zarobku i dobrej książki popularnej. W sąsiednich Prusach nawet widzimy istniejące już od dość dawna szkoły gospodyń wiejskich. A dziewczęta, które skończą należycie kurs takiej szkoły, są to zwykle zamiłowane w swoim fachu, pożyteczne, poszukiwane i dobrze płatne pracownice. My szkół takich dotąd nie mamy, a społeczność nasza nie ma daru do pracy pedagogicznej poza obrębem szkoły. Wiele pań wiejskich zajmuje się dziś szczerze i umiejętnie gospodarstwem domowym, ale że o chętne uczennice bardzo trudno, więc i o systematycznym nauczaniu nie ma mowy. Umiejętna szafarka płaconą jest dobrze, ale w braku takiej trzyma się zwykle jakieś popychadło, które myśli tylko o wylocie do miasta.

Zdaniem naszym, przydałaby się bardzo dobra książeczka, nie poważny morał, ale obrazowe opowiadanie: o pożytku uczenia się gospodarstwa domowego, o zamiłowaniu życia na wsi, o obowiązkach i zaleczeniach dawnych sług i szafarek, o rozumnym zwyczaju ubierania się sług francuskich w skromny jednakowy kostium, a nagannym u nas ubieraniu się za modą i naśladowaniu swoich pań, o pracy, która nikogo nie hańbi, tak, że nawet właściciele domów za granicą usługują nieraz swoim lokatorom.

Nie wątpimy, że gdyby ogłoszono konkurs na taką książeczkę, niejedna z gospodyń wiejskich napisałaby rzecz dobrą w powyższym rodzaju, tak, jak pani Kowerska⁹ na konkurs „Bluszczu” napisała w ustroniu wiejskim cenne dzieło o *Wychowaniu macierzyńskim*¹⁰.

I nie wątpimy, że wszystkie panie wiejskie chętnie kupiłyby i podarowały takie książeczki każdej czytelniczce senników egipskich, kabał i historii o królowej Magielonie¹¹.

¹ Faktor – dawniej określenie na pośrednika handlowego.

² Lichwiarz – człowiek czerpiący korzyść majątkową ze słabszej pozycji majątkowej dłużnika; oszust, naciągacz.

³ Szafarka – dawniej kobieta zarządzająca dużym gospodarstwem domowym; gospodyni.

⁴ Kokieta – kobieta starająca się wzbudzić zainteresowanie mężczyzn swoją osobą.

⁵ Głusza – miejsce odludne, niezamieszkane; pustkowie, cisza.

⁶ Fornal – robotnik folwarczny pracujący przy koniach.

⁷ Bronowłok – dawniej określenie na nędznego fornalskiego konia.

⁸ Działalność „Skublińska” – pejoratywne określenie na działalność lub proceder pozbawione etyki i moralności. Nazwa wywodzi się od nazwiska polskiej morderczyni dzieci – Marianny Skublińskiej, która w ostatniej dekadzie XIX wieku, pracując w „kantorze mamek” (miejsce, w którym matki pozostawiały potomstwo idące do pracy) doprowadziła do śmierci ponad szesnastorga dzieci. Podobne procedery na przełomie XIX i XX wieku nazywano „Skublińskimi” lub „nowymi Skublińskimi”.

⁹ Zofia Kowerska (1845–1929) – powieściopisarka, nowelistka i krytyczka literacka, której publikacje miały głównie charakter wychowawczo-patriotyczny. Autorka licznych książek dla dzieci i literatury pedagogicznej. Jej twórczość tłumaczono na język francuski, czeski oraz niderlandzki.

¹⁰ Zob. Z. Kowerska, *O wychowaniu macierzyńskim*, Warszawa 1881.

¹¹ *Piękna Magielona* – francuski romans rycerski pochodzący z XV wieku, którego głównymi bohaterami jest para kochanków: Piotr z Prowansji i Magielona, księżniczka neapolitańska. Około 1570 roku romans ten został przetłumaczony na język polski (przekł. anonimowy).

O DZIELE GLOGERA,
„Kurier Warszawski” 1890, nr 121, s. 2;
artykuł opublikowano w rubryce: „Wiadomości bieżące” –
„Z literatury”;
brak podpisu pod tekstem.

Przed kilku laty pan Władysław Smoleński¹ wydał cenną monografię² drobnej szlachty mazowieckiej z okolic Ciechanowa³.

Obecnie dowiadujemy się, iż pan Zygmunt Gloger, na podstawie materiałów zbieranych przez lat kilkanaście, opracował obszerną rzecz o drobnej szlachcie podlaskiej pod względem statystycznym, obyczajowym i rolniczym⁴.

Podlasie było przez pół tysiąca lat rozsadnikiem kolonizacyjnym „szaraczków” na szerokich równinach, ciągnących się na wschód od Narwi⁵.

Jedna z trzech ziem, składających dawne Podlasie, ziemia bielska⁶ (nie bialska), po obu brzegach górnej Narwi położona, posiadała już w XIV wieku przeszło 70000 fortun zagrodowych.

Była to więc cała rzesza, której życie mało jednak było znane ogółowi.

A że, jak wiadomo, wielka liczba dzisiejszych rodzin i nazwisk, rozsianych po całym kraju, pochodzi pierwotnie z Podlasia, przeto dzieło, o którym mowa, powinno treścią swoją zainteresować szersze koła publiczności; tym bardziej, że Gloger jako urodzony i zamieszkały nad Narwią może nam wyjaśnić wiele ciekawych a nieznanych szczegółów o tym ważnym pierwiastku społecznym.

¹ Władysław Smoleński (1851–1926) – historyk, przedstawiciel tzw. szkoły warszawskiej, profesor Uniwersytetu Warszawskiego i autor takich prac historycznych, jak: *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII* (1891), *Stan i sprawa żydów polskich z XVIII wieku* (1876), *Szkice z dziejów szlachty mazowieckiej* (1908).

² W. Smoleński, *Drobna szlachta w Królestwie Polskim. Studium etnograficzno-społeczne*, Warszawa 1885.

³ Ciechanowiec – miasto na Wysoczyźnie Drohiczyńskiej około 10 km od ujścia rzeki Nurzec do Buga, w czasach Glogera położone w pow. mazowieckim gub. łomżyńskiej. Współcześnie w woj. podlaskim.

⁴ Zob. Z. Gloger, *Kilka wiadomości o szlachcie zagonowej mazowieckiej i podlaskiej*, „Niwa” 1878”, t. XIV, nr 91 s. 489-502.

⁵ Narew – rzeka przepływająca przez północno-wschodnią Polskę. Prawy dopływ Wisły. Długość 484 kilometry, z czego większość w Polsce, a reszta – na Białorusi, gdzie bierze swój początek.

⁶ Ziemia Bielska – jednostka terytorialna wchodząca od 1413 roku w skład w województwie trockiego i od 1513 roku włączona do nowo powstałego województwa podlaskiego. Głównym miastem był Bielsk. Na temat Ziemi Bielskiej i zamieszkującej ją szlachty zob. Z. Gloger, *O ziemi bielskiej*, „Biblioteka Warszawska” 1873, t. III, s. 243-256; *Dawna ziemia bielska i jej cząstkowa szlachta*, „Biblioteka Warszawska” 1873, t. III, s. 243-256.

ZE WSPOMNIEŃ O KOLBERGU,
„Kurier Warszawski” 1890, nr 161, s. 1-2;
artykuł opublikowano w osobnej rubryce;
podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Zapewne nie tylko ja doznaję tego wrażenia, że gdy jakiś smutek żalony przygniecie serce, lubię być wtedy milczącym i nierad biorę za pióro.

Toteż gdy dziś zażądano, abym coś napisał o zgasłym Kolbergu¹, z którym łączyła mnie przyjaźń i pewne koleżeństwo na polu pracy, kreślę te słowa tylko przez poczucie obowiązku.

Bardzo to boleśnie pisać nad świeżą mogiłą serdecznego druha już tylko „ze wspomnień” o nim.

Ogół nie może nigdy przejmować się ani uczuciami osobistymi jednostki jednej dla drugiej, ani na równi z przyjaciółmi przenikać w głębię tego ducha, który stał się „wspomnieniem”. Skoro więc zawrze się wieko trumny nad skostniałymi zwłokami, to lepiej o żalu swoim zamilczeć i zamknąć go w głębi serca. Ale gdy zmarły był mężem niepospolitej dla ogółu zasługi, to ci, którzy znali go bliżej, nie powinni zasłaniać tajemnicą tego żywota, którego tętno nigdy nie uderzyło dla siebie, a więc i zachowanie wdzięcznej dla niego pamięci należy do świętych obowiązków ogółu. Szczegóły biograficzne powtórzone już zostały przez wszystkie pisma, a na rozbiór naukowy obszernych prac Kolberga nie mamy tutaj miejsca². Musimy więc ograniczyć się do kilku wspomnień osobistych, które treściwie opowiemy.

W roku 1867 byłem studentem Szkoły Głównej. Badanie przeszłości i etnografia wydawały mi się najponętniejszym polem do pracy. Dawne zwyczaje i dawne pieśni miały dla mnie od dziecka jakiś niewysłowiony urok. Pieśń rodzinna ma to do siebie, że gdy młodocianą duszę raz ogrzeje, to zaszczepiona przez nią miłość rzeczy swojskich nie opuści już tej duszy do grobu.

Pierwszym też artykułem, który nabazgrałem, był opis zwyczajów rolniczych, dożynek itd., wydrukowany przez Wójcickiego w „Bibliotece Warszawskiej”³. Dlatego o nim tu wspominam, że był on powodem do przedstawienia się mego Kolbergowi.

Pan Oskar mieszkał wtedy przy Alei Jerozolimskiej. Z ciemnym zarostem, zaledwie szpakowatym, wzrostu średniego, bardzo szczupły, przygarbiony nieco, ale pełen życia i ze wzrokiem ruchliwym, był człowiekiem ujmującym swoją uprzejmością. Dziwna prostota i naturalna skromność znamionowały w nim człowieka wyższego polotu ducha i prawdziwej zasługi. Przy pierwszym powitaniu uściskał młokosa, jak starego przyjaciela po długim niewidzeniu, i otoczył ciepłem przyjaźni, które już do zgonu, pomimo czasu, oddalenia, przerywanych często relacji i niekiedy zdań sprzecznych, na chwilę nie ochłodziło.

Kolberg w całym znaczeniu tego słowa, przedstawiał obraz człowieka, który zapomniał o sobie, który swoje „ja” pomieścił na szarym końcu tego stołu, będącego warsztatem rozległej pracy jego życia, który wyłącznie żył już tylko dla idei, dla dokonania przedsięwziętego celu. A celem tym jego było nie zbudowanie jakiejś teorii naukowej lub dowiedzenie nierozwiązalnych zagadnień, ale po prostu utworzenie wyczerpującego i bezstronnego obrazu, przedstawiającego we wszystkich okolicach kraju lud wiejski, jego zwyczaje, sposób życia, mowę, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, ubiory, stosunki z dworem i szlachtą, tańce, pieśni i muzykę. Kolberg wiedział, że nauka potrzebuje takiego wiernego i szczegółowego obrazu, nie badał więc na co i po co może on być potrzebnym, kiedy i przez kogo użytkowanym, ale zajął stanowisko szeregowca, który przedsięwziął przez długi szereg lat wytrwałej pracy zdobyć ten obraz dla nauki, obraz, dla którego dwadzieścia przeszło tomów okazały się później ramą za ciasną.

Kolberg był przede wszystkim muzykiem, a owa piosnka niańki z Sandomierskiego, gdy rodzice jego mieszkali jeszcze w Opoczyńskim, stała się podobno tajemniczym zadatkiem tej miłości dla swojskiej nu-

ty, której tysięczne odmiany i warianty z taką pracą, z zamięłowaniem i ścisłością nieustrudzony badacz wyszukiwał nad Wisłą, Wartą, Pilicą.

Już w pierwszym tomie dzieł Kolberga, noszącym tytuł *Pieśni ludu*⁴, a wydanym w roku 1857, znajdujemy kilkadziesiąt dum i pieśni z *kilkuset* odmianami tekstu i melodii, zestawionymi po raz pierwszy w piśmiennictwie naszym porównawczo, a także 460 odmian muzyki tanecznej: kujawiaków, mazurków, krakowiaków itd.

Samych miejscowości, w których czerpano te skarby, wlicza Kolberg do tysiąca.

W roku 1865 wyszedł w Warszawie tom 2, obejmujący wyłącznie Sandomierskie, a w roku 1867 dwa tomy Kujaw.

Poznałem Kolberga właśnie w chwilach upartej walki z trudnościami wydawnictwa. Potrzeba było pokonywać na każdym kroku obojętność ogółu, nie pojmującego celu ani wartości dzieła, pokonywać egoizm księgarzy, niezaradność drukarni i znaczny koszt drukowania nut w Warszawie. Ale Kolberg nie myślał o tym, czy jutro będzie miał środki do zaspokojenia własnych potrzeb, ale czy nazajutrz wytłoczą mu nowy arkusz jego pracy. Główną bowiem troską jego życia było to, żeby materiał muzyczny, który gromadził, na tysiącach nieczytelnych kartek zapisany, w razie jego śmierci lub braku środków, nie zaginął dla ogółu.

„Sandomierskie” i „Kujawy” przedstawiają już nie tylko pieśni i tańce, jak ten pierwszy, ale wszechstronny, etnograficzny obraz ludu.

Następne pięć tomów, obejmujących „Krakowskie” i dalszy poczet wydawnictwa, wzięła pod swoją opiekę Akademia Umiejętności. Fakt ten był powodem przeniesienia się nieustrudzonego pracownika z Warszawy do Modlnicy⁵ o milę od Krakowa, gdzie w domu pana Juliana Konopki⁶, przyjaciela swojego, około lat 15 przemieszkał.

Ja studiów moich dopełniałem także we wszechnicy krakowskiej, więc znowu znaleźliśmy się w sąsiedztwie i widywali bardzo często.

Miło było patrzeć na gościnność tak szczerze udzieloną pracownikowi nauki przy ciepłym ognisku staro dworu.

Synowie gospodarza, pan Tadeusz Konopka⁷ z Mogilan⁸ (syn Józefa⁹, także zbieracza pieśni) jako dobry rysownik służył ołówkiem Kolbergowi w jego seriach krakowskich; panna Antonina¹⁰, siostra gospodarza domu, wykonywała niektóre drzeworyty, a ja, mówiąc nawiasem, jako bliżej drukarni zamieszkały dopomagałem w korekcie.

Świeże powietrze modlnickie łagodziło kaszel, który dokuczał Kolbergowi. Ostatnie 6 lat przemieszkiwał starzec w Krakowie i tu zgąś, pozostawiwszy po sobie jako pracę obywatelską swego życia „tak świetny nabytek dla etnologii polskiej, słowiańskiej i powszechnej”, jakim jeszcze w żadnym kraju nie obdarzył żadnego piśmiennictwa jeden skromny, bez żadnych prawie środków materialnych pracownik.

¹ Oskar Kolberg, wł. Henryk Oskar Kolberg (1814–1890) – polski folklorysta i kompozytor, uważany za ojca polskiej etnografii. Glogera i Kolberga łączyła znajomość; ten ostatni recenzował książkę Glogera *Obchody weselne* (1869).

² Zygmunt Gloger był autorem kilku takich publikacji; zob. Z. Gloger, *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce. Przedstawił O. Kolberg. Seria V, Krakowskie*, „Wieniec” 1872, nr 19, s. 163–164; Oskar Kolberg, *Lud. Jego zwyczaje (...)*, „Przegląd Krytyczny” 1876, nr 3, s. 87–91, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone 1863–1876*, t. I, Białystok 2015; Oskar Kolberg, „Kurier Warszawski” 1880, nr 201, s. 1–2; Oskar Kolberg i jego prace, „Kłosa” 1880, nr 789, s. 107–110, nr 790, s. 124; *Wydawnictwo Oskara Kolberga*, „Gazeta Warszawska” 1882, nr 246, s. 2; Oskar Kolberg, „Tygodnik Ilustrowany” 1881, nr 273, s. 177–178. *List do redaktora „Kuriera Warszawskiego” o Kolbergu*, „Kurier Warszawski” 1881, nr 100, s. 3–4, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone 1877–1889*, t. II, Białystok 2015.

³ Zob. Z. Gloger, *Obrzędy rolnicze*, „Biblioteka Warszawska” 1867, t. 2, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone 1863–1876*, t. I, Białystok 2015, s. 143–150.

⁴ O. Kolberg, *Pieśni ludu polskiego*, Drukarnia J. Jaworowskiego, Warszawa 1857; dzieło *Pieśni ludu* powstało w czasie, gdy Kolberg przygotowywał książkę poświęconą wyłącznie pieśniom i tańcom. Dopiero w następnych latach wykrystalizował się pomysł potraktowania *Pieśni* jako 1 tomu większej całości dzieła, znanej jako *Lud: jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*.

⁵ Modlnica – według *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego* Modlnica dzieliła się na Wielką z Modlniczka oraz Małą, które usytuowane były w powiecie krakowskim, tworząc jedną gminę nieopodal Krakowa [zob. *Słownik geograficzny Królestwa Pol-*

skiego i innych krajów słowiańskich, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, tom VI, Warszawa 1887, s. 568]. Obecnie wieś położona w województwie małopolskim, w powiecie krakowskim, w gminie Wielka Wieś.

⁶ Julian Konopka (1814–1899) – inżynier górnik, właściciel Modlnicy, syn Tadeusza Konopki (1782–1864).

⁷ Tadeusz Konopka (1844–1903) – syn Józefa Adama Konopki, właściciela wsi Mogilany pod Krakowem. Współpracował z Oskarem Kolbergiem jako grafik, przy tworzeniu przez niego serii krakowskich.

⁸ Mogilany – w XIX wieku wieś w powiecie wielickim, położona na drodze z Krakowa do Izdebnika. Od 1802 roku właścicielem mogilan był Józef Adam Konopka (ojciec wspomnianego w tekście Tadeusza Konopki), autor monografii *Wieś Mogilany* (Kraków 1885). Obecnie wieś w województwie małopolskim, w powiecie krakowskim, w gminie Mogilany.

⁹ Józef Adam Konopka herbu Nowina (1818–1880) – ziemianin i etnograf. Właściciel wsi Mogilany pod Krakowem. Zbierracz i kolekcjoner okolicznych pieśni i przysłów ludowych. W 1840 roku wydał *Pieśni ludu krakowskiego*. Na jego zaproszenie w 1870 roku w mogilańskim dworze przebywa Oskar Kolberg, pracuje tam nad kolejnymi tomami *Ludu*.

¹⁰ Antonina Konopka (?–1905) – nie udało się ustalić szczegółowego biogramu tej osoby poza informacjami, które w tekście podaje Gloger.

6

Z TYKOCINA,

„Kurier Warszawski” 1890, nr 294, s. 4-5;
artykuł opublikowano w rubryce: „Wiadomości bieżące”;
podpis pod tekstem: „Z. Gloger”.

W grę pobudek do wychodźstwa nie wchodzi tu ani nędza, ani przeludnienie, ani brak zarobku, lecz po prostu gorączka złota, rozbudzona w ciemnych umysłach przez zgraję pokątnych agentów¹, działających tajemniczo a przebiegle.

Nawet żony mieszczan i włościan, z których żadna nie ma pojęcia o morzu, okazują teraz niezwykle popęd do „Agrypiny” (Argentyna). W miastach okolicznych widzieliśmy nawet podstarzałe i schorowane kobiety, sejmikujące z zapałem o emigracji do „Palestyny” (sic!). Garbaty i ślepy na jedno oko pasterz od bydła rozprawiał najgłośniejsz o sukcesach, które oczekują go za morzem.

Wyprowadź ziemi, dobytku, zapasów domowych i manatków odbywa się obecnie na szeroką skalę. Właściwie jest to nie wyprzedaż, ale marnowanie wszystkiego na potęgę. Małomiasteczkowi handlarze uwiązują się po miasteczkach już nie pieszo z workami, jak dawniej, ale z wozami, pochwalając dobry zamiar emigracji wieśniakom i zakupując wszystko, co się da za jedną dziesiątą wartości.

W dobrach Stelmachowie², gdzie czeladź dworska utrzymywana jest najlepiej, jakiś Żydek w towarzystwie nieznanego chłopca, który udawał, że był w Ameryce, w ciągu godziny wieczoru namówił wszystkich parobków do emigracji i pobrał od każdego z nich po 2 ruble rosyjskie „wpisowego” do Argentyny, po czym drapnął z pieniędzmi. Dogoniono go jednak w karczmie jeżewskiej. Tu „pisarz” zbiegł z pieniędzmi, zaś chłopca służącego mu za narzędzie, ale bez pieniędzy, odstawiono do powiatu w Mazowiecku³.

Duchowni nasi energicznie gromią wychodźstwo z kazalnicy, ale agenci tłumaczą ludowi, że księża przekupieni są przez panów i mówią podług zlecenia z urzędu. Tu wymieniają jakiegoś proboszcza ze stron dalszych, który, jakoby za wyprowadzenie trzech kompani emigrantów za granicę pruską, został przez papieża mianowany kanonikiem (sic!). Wychodźcy nie biorą żadnych paszportów, tylko metryki od proboszcza

czów. Część ich udaje się stąd koleją przez Warszawę do granicy, gdzie przeprowadzani są przez przemysłowców za sowitą opłatą.

¹ Agent – osoba użytkująca placówkę handlową, gastronomiczną, usługową wydzierżawioną od jakiejś instytucji; pośrednik.

² Stelmachowo – w czasach Glogera był to folwark leżący w granicach powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego. Współcześnie jest to wieś w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, w gminie Tykocin.

³ Wysokie Mazowieckie – w XIX wieku osada miejska, centrum powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego, położone nad rzeką Brok; obecnie miasto i gmina w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim.

7

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE
O ŚWIĘTEJ PAMIĘCI ALEKSANDRZE WOJNO,
„Kurier Warszawski” 1891, nr 230. s. 3;
opublikowano w rubryce: „Nekrolog”;
brak podpisu pod tekstem.

Świętej pamięci ALEKSANDER WOJNO¹, starszy zgromadzenia tokarzy i parasolników², w wieku lat 72, opatrzone świętymi Sakramentami, zmarł dnia 20 sierpnia 1891 roku. Pozostałe w ciężkim smutku wdowa, dzieci i wnuki zapraszają krewnych i przyjaciół na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w kościele Przemienia Pańskiego przy ulicy Miodowej dnia 22 sierpnia, to jest w sobotę, o godz. 10 z rana, tudzież na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła w dniu 28 sierpnia, w niedzielę, o godz. 5 po poł., na Cmentarzu Powązkowski.

¹ Aleksander Wojciech Stanisław Wojno (1819–1891) – mieszkaniec ziemi łomżyńskiej, archeolog amator, rzemieślnik pracujący w cechu tokarzy. Wywodził się z rodu herbu Ślepowron pochodzącego z Mazowsza; założycieli okolicy szlacheckiej o nazwie Woyny (obecnie Wojny) i przynależnych do niej wsi; z rodu Woynów pochodziła matka Zygmunta Glogera, Michalina, której Aleksander Wojno był stryjecznym bratem.

² Zgromadzenie tokarzy i parasolników – prawdopodobnie chodzi o cech rzemieślniczy (stowarzyszenie społeczno-zawodowe) zrzeszające przedstawicieli konkretnego typu rzemiosła, w powyższym przypadku tokarzy i parasolników; tokarz – osoba zajmująca się obróbką elementów, np. metalowych, plastikowych, np. do maszyn, urządzeń; parasolnik – osoba zajmująca się robieniem lub naprawianiem parasoli i parasolek; parasolarz.

8

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE O ŚP. JÓZEFIE TYSZKOWEJ,

„Kurier Warszawski” 1891, nr 332, s. 2,
tekst opublikowano w rubryce: „Wiadomości bieżące”;
brak podpisu pod tekstem.

W dniu 24 zeszłego miesiąca, w mieście powiatowym guberni łomżyńskiej Ostrowiu¹, po krótkiej chorobie, licząc 78 lat wieku, zmarła świętej pamięci pani Józefa z Wojnów Tyszkowa², dawniej właścicielka dóbr Wojny-Szuby³ w okręgu tykocińskim guberni augustowskiej. Życie jej było pasmem cichych poświęceń jako opiekunki pracowników, najlepszej żony, matki, babki i sąiadki. Cześć jej pamięci!

¹ Ostrów, Ostrowia – w czasach Glogera było to miasto powiatowe guberni łomżyńskiej; leży na płaskowzgórzu stanowiącym wododział Narwi i Bugu i węzeł wodny. Od 1926 roku nazwę zmieniono na Ostrów Mazowiecka; współcześnie jest to miasto i gmina w województwie mazowieckim.

² Józefa z Wojnów Tyszkowa (1813–1891) – nie udało się ustalić szczegółowych informacji na temat podanej osoby. Wiadomo, że Józefa Tyszkowa wywodziła się z rodu Wojnów herbu Ślepowron pochodzącego z Mazowsza; założycieli okolicy szlacheckiej o nazwie Woyny (obecnie Wojny) i przynależnych do niej wsi; z rodu Woynów pochodziła matka Zygmunta Glogera, Michalina.

³ Wojny-Szuby – wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, w gminie Szepietowo. Dawniej dobra ziemskie pierwotnie zamieszkałe przez Wojnów herbu Ślepowron obejmowały ziemię między Ciechanowcem a Wysokiem Mazowieckim.

9

PRZED WYBORAMI,

„Kurier Warszawski” 1892, nr 109, s. 5;
artykuł opublikowano w osobnej rubryce;
podpis pod tekstem: „Stowarzyszony znad Pilicy”.

Wskutek rozpoczętych już wyborów do władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego¹ napotykały w prasie warszawskiej wiele listów z prowincji z projektami finansowymi i radami dla stowarzyszonych, jakich radców wybierać mają.

Niestety, wśród tych projektów widzimy same tylko mrzonki, pisane przez ludzi dobrej woli, ale nie mających pojęcia o tym, co jest, a co nie jest możliwym. Komu bieda i kłopoty rolnicze dadzą się we znaki, a ma trochę weny do pióra, dalejże korzystać z cierpliwości papieru i atramentu i, jak na Soplęcę, hejże² na Towarzystwa Kredytowe Ziemskie: że zamieniło się w instytucję fiskalną, że toleruje podwyższenie podatków, że za wywłaszczenia stanąć musi przed sądem historii itd.

Te i tym podobne niedorzeczności, wypisywane publicznie, mają tę niedobłą stronę, że najpierw obalamują łatwowierniejszych stowarzyszonych, którzy sądzą, iż w tych zarzutach musi być choć połowa

prawdy, a potem samych autorów ośmieszają w oczach finansistów i pism nieprzychylnych ziemiaństwu, wydrwiwających następnie podobne elukubracje³, jak to na przykład uczyniła „Prawda”⁴.

Czytając niektóre listy, nabiera się wrażenia, że stowarzyszeni nie wiedzą o tym lub zapomnieli, że z całą świadomością obowiązków i następstw zaciągnęli pożyczkę w Towarzystwie i że zobowiązali się płacić raty instytucji, która wykupuje za nich około sześć milionów rubli kuponów rocznie i odpowiada za zalegających. Władza więc Towarzystwa musi egzekwować niewypłacalnych i wystawiać ich majątki na sprzedaż. Jest jednak faktem, że około dwóch milionów rubli z funduszu rezerwowego zaangażowało Towarzystwo na ulgi dla stowarzyszonych, które w tych rozmiarach w żadnej innej instytucji nie są praktykowane, a licytacje odbywają się dopiero, gdy już pięć do sześciu rat zalega.

Zapewne, że byłoby dla stowarzyszonych dogodniej, a względnie do kryzysu rolniczego odpowiedniej, zamiast 6% płacić połowę tego od wziętej i amortyzującej się pożyczki. Że jednak nikt podobno za nas opłacać drugiej połowy nie zechce, że możliwa konwersja najwyżej może na razie obniżyć pół procentu, przeto projektowanie jakiegoś kataklizmu finansowego wprowadza stowarzyszonych tylko na szkodliwą drogę złudzeń i mrzonek, która osłabia energię ich pracy i zachęca do bezpodstawnych, lekkomyślnych pociągów na instytucję za to, że ta nie jest cudotwórczynią i na brak pieniędzy u stowarzyszonych nie ma środka.

Piszący te słowa jest tylko stowarzyszonym, nie należącym do władz instytucji kredytowej, ale przypatrywał się kilku tego rodzaju towarzystwom gdzie indziej i widzi w naszym, obok małych usterek, wiele stron dodatnich, które zwłaszcza od lat kilku występują faktycznie.

Sądzę, że stowarzyszeni, zamiast hołdować razem z projektodawcami „rajskiej krainie ułudy”, na co w sferze finansowej szkoda papieru i czasu, powinni się kierować lepiej przy wyborach nowych radców, nie popierając kandydatów, którzy zręcznie zdobywają sobie popularność i mieniąc się finansistami, obiecują uzyskać złote góry, lecz powinni przede wszystkim wybierać spośród siebie ludzi najświetlejszych i najpoważniejszego umysłu, stojących wysoko moralnie, ludzi, którzy złożyli już dowody swojej inteligencji i w razie potrzeby zarówno radą, jak i piórem potrafią służyć ogółowi stowarzyszonych.

¹ Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Królestwie Polskim (powstało w 1825 roku w Warszawie) – pierwsza instytucja bankowa w Królestwie Polskim, stowarzyszająca właścicieli ziemskich.

² Zwrot: „(...) i jak na Sopolice, hejże” jest parafrazą treści fragmentu *Księgi Siódmej Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza; por. A. Mickiewicz *Dzieła. Wydanie Rocznicowe 1798–1998*, red. Z. J. Nowak, M. Prussak, Z. Stefanowska, Cz. Zgorzelski, t. IV: *Pan Tadeusz*, oprac. Z. J. Nowak, Warszawa 1998, Księga VII (*Rada*), w. 323, s. 218.

³ Elukubracja – małej wartości artystycznej utwór literacki lub inny tekst pisany z dużym wysiłkiem przez osobę bez talentu.

⁴ „Prawda. Tygodnik Polityczny, Społeczny i Literacki” – czasopismo wydawane w Warszawie w latach 1881–1915. Założycielem, wydawcą i redaktorem do 1902 roku był A. Świętochowski. „Prawda” odegrała dużą rolę w kształtowaniu się pozytywizmu w zaborze rosyjskim. W początkowym okresie funkcjonowania pismo forsowało legalizm społeczno-polityczny (cykl artykułów A. Świętochowskiego *Myszę, więc jestem*, 1881). Następnie propagowała socjalizm społeczny i liberalizm demokratyczny. W dziedzinie literatury i sztuki „Prawda” propagowała utylitaryzm.

HODOWLA RYB W GOSPODARSTWIE SPOŁECZNYM,

„Kurier Warszawski” 1892, nr 126, s. 2-3;
artykuł opublikowano w osobnej rubryce;
podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

W miarę rozmnażania się rojowiska ludzkiego i wzrastającego zapotrzebowania środków spożywczych człowiek jako gospodarz tej ziemi ma doniosły obowiązek udoskonalać swoją pracę w wyzyskiwaniu sił przyrody i podwajać przezorność w szafowaniu jej skarbami. Jeżeli z rokiem każdym powiększa się liczba ludzi na każdej mili kwadratowej, to i w kraju przez nich zamieszkanym powinny się zmniejszać przestrzenie jałowych pustek, niedostępnych bagien i wód nieprodukcyjnych. Wody nasze mają dotąd znaczenie przeważnie nieużytków i z wyjątkiem kilku gospodarstw rybnych i wielkich jezior nie stanowią prawie nigdzie poważniejszej dla nas intraty¹. Możliwe spożytkowanie ich obszarów małych i większych jest u nas jeszcze w kolebce, a należy do najżywotniejszych zadań gospodarstwa społecznego. Reforma pożądana jest o tyle łatwiejszą do przeprowadzenia, że stosunkowo wymaga więcej dobrych chęci i obeznania się z przedmiotem niż poważnych nakładów pieniężnych.

Każda woda, czy to w postaci rzeki, strumienia, jeziora, stawu kopanego lub zalewu, spowodowanego w nizinie przez groblę², powinna produkować tak pokupny zawsze i smaczny artykuł spożywczy, jakim są ryby. Kraj nasz posiada bardzo sprzyjające ku temu warunki ekonomiczne, nie ma bowiem ryb morskich na swych rynkach, ludność jego chrześcijańska obserwuje gorliwiej posty niż w krajach innych, żydowska jest zawsze poważnym konsumentem na ryby, wreszcie klimat nasz w ogóle wymaga używania tego rodzaju pokarmów.

Obecnie, obok nielicznych gospodarstw rybnych i pewnej ilości oddzielnych, ale dobrze zarybionych stawów, praktykowanym jest powszechnie system niszczenia fauny wodnej. Kmieć, nawet zamożny, gdy ma sposobność, wyławia chętnie ikrę rybią na pokarm i gotuje w jednym garnku barszcz z kilkunastu tysięcy zarodków rybich. Rybacy posiadają *ad hoc*³ gęste siatki do łowienia drobiazgu rybiego, a jeden człowiek chwytą czasami w ciągu dnia kilka tysięcy małych rybek. Są zaś rodziny i wioski nad rzekami zajmujące się rok cały tego rodzaju procederami i posługujące się kilkudziesięciu rodzajami narzędzi i sposobów rybackich. Są pomiędzy nimi tak radykalne do tępienia ryb, jak na przykład tak zwane *jazy*⁴, czyli groble i płoty w poprzek rzeki stawiane, a posiadające tylko otwory do przepływu wody, w których rybak zastawia swoje wężerze⁵.

Niegdyś rybołówstwo miało swój naturalny charakter rabunkowy, polegający na zastosowaniu wszelkich sposobów w każdej porze roku do zdobycia jak największej ilości łupu, żyjącego w stanie dzikości i niemożliwego do wyczerpania w swym ogromie. Charakter ten dawny naszego rybołówstwa zachował się dotąd. Następstwem tego jest coraz większe wrybienie naszych rzek, jezior i stawów, które dostarczają tylko małej części tego, co dostarczyć by mogły i powinny przy racjonalnym i przezornym gospodarstwie, dobrych dzisiejszych cenach, ułatwionej komunikacji kolejowej i pożądanym, a wykonywanym przepisach ochrony. Ekonomicznie kraj ponosi na tym straty, które ściśle obliczyć się nie dadzą, ale które razem wzięte w ogólnym prywatnym budżecie jego mieszkańców stanowią poważną ujemną cyfrę na szali dobrobytu ogólnego.

Skuteczność przepisów ochronnych będzie zawsze problematyczną, jeżeli nie rozbudzimy wśród siebie zamiłowania do hodowli ryb, którą na małą lub większą skalę, odpowiednio do natury wody i położenia, prawie w każdym folwarku posiadać można, a która obok korzyści daje rolnikowi jedną z miłszych i szla-

chętniejszych rozrywek. Rozbudzić jednak zamiłowania nie zdoła żaden artykuł dziennikarski ani nawet książka najlepsza, która dopiero wtedy staje się pożyteczną, gdy to zamiłowanie już jest. Nabrać go zaś można jedynie przez zwiedzanie i studiowanie dobrych gospodarstw rybnych tudzież odpowiednich muzeów rybackich z akwariami. Gospodarstw takich mamy już kilka w naszym kraju, niestety mało studiowanych przez młodzież, która powinna być do tego zachęcana przez rodziców. Pożytecznego muzeum rybackstwa i akwarium nie mamy wcale, choć śmiem przypuszczać, że mogłoby i ono powstać na przykład przy ogrodzie zoologicznym i kto wie, czy nie przyszłoby ono nawet z pomocą upadłej instytucji.

Nigdy nie zapomnę miłego dnia, jaki przed kilkunastu laty spędziłem na wystawie rolniczej w Szawłach, oglądając muzeum i hodowlę łososio-pstrągów⁶ pana Michała Girdwojnia⁷. Głównym przedmiotem wystawy rybackiej uczonego piskicultora⁸ było ciekawe wylęganie, tudzież cała hodowla, gatunki i wszelkie zjawiska życia rodziny łososiowatych (*Salmonoidei*⁹), wytłumaczone ze stanowiska doświadczeń naukowych. Obok ryb łososiowatych (jako to: łososia prawdziwego, pstrąga strumiennego, jeziornego z Genewy, jeziornego z Lucerny, łososia dunajskiego, głębiela i mieszańca)¹⁰ pan Girdwojń przedstawił także kolekcję zarybku innych jeszcze rodzajów, na przykład najbardziej poszukiwanego przez smakoszy pewnego gatunku węgorza francuskiego. Uczony przyrodnik na żądanie hrabiego Zubowa¹¹, właściciela Szawel¹², urządził wówczas na folwarku Aleksandria cały zakład hodowli z wylęgarnią na wzór francuskich i niemieckich zakładów tego rodzaju, które na zachodzie są tak liczne i pożyteczne. W Galicji miałem sposobność przyjrzenia się tylko jednej hodowli pod Krasieczynem¹³ w dobrach księdza Sapiehy¹⁴. Stanowiły ją trzy małe, ale głębokie z wodą bieżącą na stoku wzgórz położone sadzawki, z których najniższa dostarczała corocznie przeszło tysiąc sztuk trzyletnich łososio-pstrągów.

W Europie znajduje się obecnie kilkanaście w kierunku przemysłowym muzeów rybackstwa, wśród których najpierwsze miejsce zajmuje podobno oddział hodowli ryb przy South Kensington muzeum¹⁵ w Londynie. Pan Girdwojń w swoim czasie studiował kilka tych zakładów i, jak sobie przypominam, przygotował wówczas plan i projekt muzeum rybackstwa do Warszawy. Przedstawiało się ono zewnętrznie jako parterowy, mniej więcej kwadratowy na suterrenach budynek. Cały parter mieścił w sobie jedną wielką salę o kilkunastu dużych oknach. W pośrodku sali miała się znajdować cysterna z wodotryskiem, przeznaczona do hodowli ryb łososiowatych w pierwszym roku ich życia, a przy jednej ze ścian wytryskało ze skały naśladowującej malowniczo naturę źródło zasilane z wodociągu. Przebiegało ono niby maleńki strumyk górski przez ciekawy przyrząd wylęgowy, aby muzeum mogło zaopatrywać prywatne hodowle w zarybek. Wzdłuż trzech innych ścian biegnęły stoły do pomieszczenia zakonserwowanych okazów ryb zalecających się do hodowli, w różnych okresach ich rozwoju, także wszelkiego rodzaju szkodników zwierzęcych i roślinnych. Na ścianach i u stropu zawieszono być miały narzędzia rybackie z różnych krajów i epok. Urządzenie sali dopełniały cztery szklane wazony z najosobliwszymi gatunkami zagranicznych ryb żywych, skorupiaków i żyjątek.

Właściwe akwarium, projekt pana Girdwojnia, pomieszczał w suterrenach, gdzie w ścianach pod dwunastu oknami sali parterowej znajdować się miało tyleż oddzielnych wodozbiórów oświetlonych z góry, w dzień światłem słonecznym, a wieczorami sztucznym, które przez wodę i ściany szklane oświetlałoby korytarz wewnętrzny, dla zwiedzających przeznaczony. Urządzenie takie jest dogodnym dla zwierząt, które mają światło, a nie widzą publiczności, jak i dla tej ostatniej, która może swobodnie przypatrywać się życiu świata wodnego. W dwunastu wodozbiórach mieściłyby się gatunki ryb i skorupiaków, zalecające się do hodowli w naszym kraju. Koszt zbudowania podobnego muzeum pan Girdwojń obliczył na 8000 rs.¹⁶, a plan złożył wówczas w Muzeum przemysłowym warszawskim¹⁷, gdzie zapewne zachowany jest dotąd.

Byłoby zbyt cennym dowodzić, jaki wielki pożytek mogłoby przynieść dla naszego ogółu muzeum podobne, naukowo i praktycznie prowadzone, a specjalnymi wykładami tego przedmiotu umiejętnie objaśniane. Sympatyczna rozrywka łączyłaby się tutaj bezpośrednio z korzyścią dla wiedzy i rozbudzała zamiłowanie, jakiego potrzebujemy koniecznie do dźwignięcia tak ważnej pod względem ekonomicznym dla naszego kraju hodowli rybnej. Muzeum, które, nie potrzebując wiele miejsca, mogłoby wśród miasta być urządzone, utrzymałoby się niezawodnie kosztem zwiedzających i rozprzedaży zarybku. Filantrop zaś, który

za życia lub zapisem testamentowym ofiarowałby plac i kilkanaście tysięcy rubli na budynek dla podobnej instytucji swego imienia, położyłby zasługę doniosłą w następstwa na polu gospodarstwa społecznego i upamiętnił swoje imię na zawsze.

¹ Intrata – dochód, zysk.

² Grobla – wał ziemny rozdzielający lub spiętrzający wody stojące, co chroni przyległe tereny przed wylewami na rzecze.

³ *Ad hoc* (z łac. do tego) – wyrażenie stosowane w celu podkreślenia, że coś zostało wymyślone, przeznaczone do spełnienia doraźnego celu.

⁴ Jaz – powszechnie stosowana nazwa na określenie budowli hydrotechnicznej, wzniesione w poprzek rzeki lub kanału w celu spiętrzania wody, a tym samym utrzymania stałego poziomu rzeki; odmiana sluzy. W rybołówstwie określenie na pleciony płot służący do połowu ryb, który swoją konstrukcją i funkcją przypomina jazy hydrotechniczne.

⁵ Wiecież – pułapka na ryby w kształcie cylindra ok. dwumetrowej długości, wykonana z drewnianej obręczy naktórych rozpięta jest wiklina lub sieć. Najczęściej stosowana w jeziorach lub wolno płynących rzekach.

⁶ Pstrąg łososiowy (tęczowy) z łac. *Oncorhynchus mykiss* – ryba z rodziny łososiowatych. Naturalnie występuje w Ameryce Północnej. W Polsce gatunek ten pochodzi z zarybień; można go spotkać w każdej rzecze, stawie i jeziorach. Określany jest również jako gatunek ryby udomowionej przez człowieka i hodowanej w celach konsumpcyjnych.

⁷ Michał Girdwojń (Girdwojń) (1841–1924) – przyrodnik, matematyk, ichtiolog, entomolog, projektant gospodarstw zajmujących się hodowlą ryb, autor *Anatomii pszczoły* (wyd. Paryż: J.K. Żupański, 1875).

⁸ Piskykultura: od *pisces* (łac.) – ryby. Chodzi o hodowlę i poków ryb.

⁹ *Salmonidae* – łacińska nazwa ryb pochodzących z rodziny łososiowatych.

¹⁰ Łosoś szlachetny (prawdziwy) (z łac. *Salmo salar*) – ryba z rodziny łososiowatych, żyjąca w środowisku słodkowodnym w północnej części Atlantyku, rzekach Ameryki Płn., Europie (od Portugalii przez Morze Białe, Północne i Bałtyk); pstrąg potokowy (strumienny) (z łac. *Salmo trutta m. fario*) – słodkowodna odmiana występującego w Polsce pstrąga, określana również jako „troć” ze względu na formę wędrowną tego gatunku; głąbiel – ryba słodkowodna z gatunku łososiowatych żyjąca w głębokich jeziorach i przybrzeżnym pasie Bałtyku; głowacica (z łac. *Hucho hucho*) – ryba słodkowodna z rodziny łososiowatych. Zwana także łososiem Dunaju ze względu na jej powszechne występowanie w dorzeczu środkowego i dolnego Dunaju lub głowacica dunajska.

¹¹ Hrabia Płaton Zubow (daty życia nieznane – II połowa XIX wieku) – właściciel dóbr Szawle na Żmudzi, założyciel i opiekun 4-klasowej prywatnej szkoły żeńskiej w Szawlach, właściciel gospodarstwa rolnego sprofilowanego przede wszystkim na hodowlę bydła; główny organizator corocznych wystaw rolniczych w Szawlach; jest to prawdopodobnie potomek hrabiego Płatona Zubowa (1767–1822) – polityka rosyjskiego, ostatniego faworyta carycy Katarzyny II, właściciela między innymi majątków w Płungianach i Szawlach.

¹² Szawle – miasto na Litwie (Żmudź), na wschód od Kłajpedy, czwarte pod względem liczby mieszkańców w tym kraju, stolica okręgu szawelskiego, ośrodek przemysłowy, kulturalny i naukowy.

¹³ Krasieczyn – miasteczko w dawnym powiecie przemyskim w Królestwie Galicji i Lodomerii (pod zwierzchnictwem Austro-Węgier), współcześnie woj. podkarpackie.

¹⁴ Adam Stefan Stanisław Bonifacy Józef Sapieha (1867–1951) – biskup rzymskokatolicki, biskup diecezjalny w latach 1911–1951, od 1926 roku arcybiskup i metropolita krakowski, kardynał prezbiter od 1946, senator w I kadencji w II Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1922–1923. Uznawany za jedną z czołowych postaci w dziejach Kościoła polskiego pierwszej połowy XX wieku. Nazywany przez wiernych Księciem Niezłomnym. 1 listopada 1946 roku wyświęcił na kapłana Karola Wojtyłę, przyszłego metropolitę krakowskiego i papieża.

¹⁵ Muzeum Wiktorii i Alberta – największe muzeum sztuki i rzemiosła artystycznego w Londynie, położone w dzielnicy South Kensington. Założone w 1852 roku jako South Kensington Museum.

¹⁶ Rs. – rubel rosyjski; zob. *Wykaz miar, wag i walut*.

¹⁷ Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie – nieistniejące obecnie muzeum historii techniki w Warszawie (zburzone w wyniku działań wojennych w 1939 roku), założone w 1866 roku z inicjatywy Jana Tadeusza Lubomirskiego (1826–1908). Muzeum dokumentowało historię polskiego przemysłu, rolnictwa i rzemiosła.

ECHA JĘDRZEJOWSKIE,
„Kurier Warszawski” 1893, nr 168, s. 3;
tekst opublikowano w rubryce: „Wiadomości bieżące”;
brak podpisu pod tekstem.

Korespondent nasz pisze:

Gdy z innych okolic kraju dochodzą nas wieści o szkodliwej dla rolnictwa posusze, u nas przeciwnie, a podobno także w Sandomierskiem i Lubelskiem początek czerwca obfity był w deszcze nader ulewne, które przyczyniły się bardzo do wylewu Wisły.

Nasze rzędziny iłowe¹ w okolicach między Jędrzejowem² a Wisłą rozmiękły wskutek tych deszczów tak głęboko, że koła chowały się w kolejach i wybojach po osie, a woda wypełniająca te wyboje po ulewie nie pozwalała furmanom oceniać głębokości tych wybojów.

Zanotować tu musimy w kronice naszych okolic smutny bardzo, lecz zarazem nader uroczysty obchód pochowania zwłok śp. Erazma Różyckiego³, najpoważniejszego z ziemian guberni kieleckiej, który w ciągu 87 lat przeżytych całe lat 60 był radcą Towarzystwa Kredytowego lub prezesem rady stanu i nigdy niestrudzonym w usługach ziemiańskich sąsiadem.

Wyjątkowa ta postać otrzymała też wyjątkowe dowody uznania i żalu po zgonie.

Do ustronnego, małego kościółka w miejskiej parafii Mierzwinie⁴ przybyło na obrzęd pogrzebowy w dniu 7 czerwca przeszło sto powozów i bryczek ze stron bliższych i dalszych oraz kilka tysięcy ludu miejskiego.

Trumnę niesioną na cmentarz przez sąsiadów i trzech synów nieboszczyka zasypano wieńcami, z których wieniec w imieniu komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego złożył Zygmunt Gloger.

Chmurne niebo podczas smutnego obrzędu zajaśniało piękną pogodą nas cichym, zacienionym gęstwiną akacji i topoli miejscem wiecznego spoczynku w Mierzwinie”.

¹ Rzędzina iłowa – rodzaj rzadkiej gleby uprawnej.

² Jędrzejów – w czasach Glogera osada, a następnie miasto będące stolicą guberni kieleckiej, położone nad dwiema rzekami: Brzeźnicą i Jasionką. Obecnie miasto w województwie świętokrzyskim, stolica powiatu jędrzejowskiego, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Jędrzejów.

³ Erazm Różycki (1806–1893) – uczestnik powstania listopadowego, działacz społeczno-gospodarczy. W roku 1832 objął obowiązki Rady w dyrekcji Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Kielcach.

⁴ Mierzwin – w XIX wieku wieś w powiecie jędrzejowskim nad rzeką Nidą. W 1863 roku, w czasie trwania powstania styczniowego miała tu miejsce bitwa zakończona zwycięstwem powstańców pod dowództwem mjr. Karola Kality. Obecnie wieś położona w województwie świętokrzyskim, powiecie jędrzejowskim, gminie Imielno.

O SIOSTRACH CHOPINA JAKO AUTORKACH POLSKICH,
„Kurier Warszawski. Dodatek Poranny” 1894, nr 323, s. 1;
tekst opublikowano w rubryce: „Wiadomości bieżące” w dziale „Z literatury”;
brak podpisu pod tekstem.

Od Zygmunta Glogera otrzymujemy następującą notatkę:

Gdy w pamięci naszego ogółu nie przebrzmiały jeszcze niedawne uroczystości szopenowskie, nie od rzeczy będzie przypomnieć, że z rodziny wielkiego poety tonów zasłużyły się społeczeństwu dwie jego siostry, mianowicie Izabella Barcińska¹ i Ludwika Jędrzejewiczowa², przez swoje prace literackie dla dzieci i dla ludu.

Pierwszy swój wspólny utwór pt. *Ludwik i Emilka, powieść moralna dla dzieci*³, wydały roku 1828 w Warszawie bezimiennie.

Drugi z kolei, *Podróż Józia z Warszawy do wód Szląskich, przez niego samego opisana*⁴, miał dwie edycje: 1830 i 1844.

W 1834 roku wyszedł ich *Noworocznik dla dzieci*⁵, a po nim *Zbiór życia świętej Genoweffy*⁶.

W 1826 roku ukazał się *Pan Wojciech, czyli wzór pracy i oszczędności*⁷, który miał pięć edycji.

Wreszcie w roku 1848 sama pani Jędrzejewiczowa wydała *Wiadomości krótkie z nauk przyrodzonych i niektóre ważniejsze wynalazki*⁸.

Nie miejsce tutaj na rozbiór krytyczny tych utworów, ogólnie więc tylko powiemy, że w swoim czasie były mile widziane, popularne i wpływowe, a szlachetną dążnością ożywione.

¹ Justyna Izabela z Chopinów Barcińska (1811–1881) – siostra Fryderyka Chopina. Wraz z siostrą Ludwiką Jędrzejewiczową wydała w 1836 roku dwutomowe dzieło, adresowane do rzemieślników – *Pan Wojciech, czyli wzór pracy i oszczędności*. Prowadziła aktywną działalność na rzecz ubogich i sierot.

² Ludwika Jędrzejewiczowa (1807–1855) – starsza siostra Fryderyka Chopina. Posiadała rozległe zainteresowania z dziedziny nauk ścisłych oraz sztuki. Otrzymała gruntowne wykształcenie muzyczne i była pierwszą nauczycielką Fryderyka.

³ Autorem *Ludwika i Emilki, powieści moralnej dla dzieci* jest Christian Gotthilf Salzmann (1744–1811), a nie, jak podaje Gloger siostry Ludwika Chopina. Prawdopodobnie miały one swój udział w tłumaczeniu dzieła na język polski i finansowaniu jego wydania, które ukazało się w księgarni J. Wąckiego, z którym współpracowała Ludwika Jędrzejewiczowa.

⁴ L. Jędrzejewiczowa, *Podróż Józia z Warszawy do wód szląskich przez niego samego opisana*, w drukarni J. Wąckiego, Warszawa 1830; wyd. drugie, J. Kaczanowski, Warszawa 1844.

⁵ Ludwik Jędrzejewiczowa i Izabela Barcińska nie wydały autonomicznego numeru *Noworocznika dla dzieci*. Pierwsza z nich była jedynie autorką artykułu *O pisaniu dzienników* w *Noworoczniku „Pierwiosnek”* z 1838 roku.

⁶ Nie udało się odnaleźć publikacji autorstwa Ludwika Jędrzejewiczowej pod tym tytułem.

⁷ L. Jędrzejewiczowa, *Pan Wojciech czyli wzór pracy i oszczędności*, t. I i II, Warszawa, nakł. S. Orgelbranda Księgarza, 1843 (Wydanie trzecie, poprawione i o zdobione rycinami. Tom I-II, Warszawa, nakł. i druk. S. Orgelbranda księgarza i typografa, 1848. Wydanie czwarte, dwa tomy w jednym, Warszawa, nakł. i druk. S. Orgelbranda, 1857, Wydanie piąte, przejrzone i poprawione, dwa tomy w jednym, tamże, 1864.

⁸ L. Jędrzejewiczowa, *Krótkie wiadomości z nauk przyrodzonych i niektóre ważniejsze wynalazki*, nakł. H. Natanson, Warszawa 1848.

GLOGER O ŻUBRZE,
„Kurier Warszawski” 1894, nr 324, s. 2;
opublikowano w osobnej rubryce;
podpis pod tekstem: „X”.

Zygmunt Gloger napisał świeżo studium o żubrze z Białowieży. Podajemy z tej ciekawej pracy kilka ustępów końcowych¹:

„Najwięcej żubrów – pisze Gloger – przebywa w strażach: augustowskiej, hajnowskiej i krukowskiej². Obliczanie żubrów odbywało się z dawnych czasów raz do roku, podczas każdej zimy, jednego dnia w całej puszczy³.”

„Były dla żubrów czasy bardzo ciężkie, gdy w latach 1795–1807, granica tak nazwanych, przez lat 11 istniejących »Prus Nowowschodnich«⁴ biegła zachodnim brzegiem puszczy. Wtedy to w wioskach przyległych od zachodu do puszczy, potworzyły się całe bandy zbrojnych kłusowników, które wpadały do puszczy celem zdobycia zwierzyny, bardzo licznie w poprzednich czasach zahodowanej. W owych to latach liczba żubrów miała się zmniejszyć z 700 na 300, co, gdyby stan podobny potrwał dłużej, groziło żubrowi zupełnym jego wytepieniem. Podług obliczenia z roku 1821, zatem po 15 latach troskliwej znowu opieki, naliczono żubrów 732, a w tej liczbie samców 331, samic 258 i cieląt rocznych 93. W roku 1829 ogólna liczba żubrów wynosiła 711, zatem o 21 mniej. W roku 1883 było ich 567, a w roku następnym tylko 383. Od roku 1885 zaczęła liczba znowu powoli wzrastać i powiększyła się do roku 1888 z 411 na 440”.

Obecnie niedźwiedzie i wilki zostały w puszczy wytepienie, ale za to w kilkunastu wioskach puszczańskich przybyło znacznie ludności i bydła rogatego. Pastewniki leśne (dla tego bydła wynajmowane za opłatą pół rubla od sztuki) zajmują znaczne przestrzenie, a są prawie wszędzie żerdziami poogradzane. Zdarzają się jednak kolizje między domową i dziką rogacizną, wypadki, że żubr, napotkawszy domowego buhaja lub wołu (dla krów jest obojętnym sąsiadem), wpada w wściekłość, bierze go na rogi i przerzuca przez siebie.

„Rzeka Narew⁵, mająca swoje źródła na wschodnim krańcu lasów białowieskich, rozdziela przyległe do siebie dwie puszcze, a mianowicie Białowieską, obejmującą 22,5 mil kwadratowych, i Świsłocką⁶, 5 mil kwadratowych. Puszcza Świsłocka, od lat 6 do Białowieskiej przyłączona, jest siedliskiem kilkudziesięciu sztuk żubrów, które podobno z sąsiadami białowieskimi nie komunikują się.

Podczas jednej z moich wycieczek przybyliśmy około południa do osady leśnej, zwanej Żarszczyzną, o której słyszeliśmy, iż leży w miejscowości ulubionej przez żubry. Tuż za chatą stróża żubrowego Michasia Bołkota⁷ zaczynał się gęsty liściasty ostęp. Udawszy się z dwoma przewodnikami do tej kniei, nie uszliśmy więcej tysiąca kroków, gdy przewodnicy ukazali nam świeże legowisko dwóch żubrów. Czarna jak węgiel, pulchna, wilgotna, nie zarosła trawą, bo w cieniu gęstych lip i dębów, ziemia rozgrzebana była racicami i przedstawiała dwie wklęsłości, jakby dwa gniazda z odciskami dwóch ciężkich zwierząt. Odór w rodzaju piżma świadczył, że dwa stare żubry spoczywały tu przed chwilą i muszą znajdować się niedaleko. Na grząskim czarnoziemiu świeże były tropy, w ślad których udaliśmy się za żubrami, powstrzymując oddech, aby najmniejszym szmerem nie zdradzić naszej obecności. Niebawem bystre oko Michasia Bołkota dostrzegło o sto kroków pasące się zwierzęta. Jeden żubr był średniej wielkości, drugi stary olbrzym długimi i gładkimi, lecz zakończonymi bujną kitą ogonami, opędzały się przed tumanami dokuczliwych much i komarów. Gdy się oddalały od siebie, jeden z nich wydawał czasem głos ponurego krótkiego mrużenia, podobnego do chrząkania świni. Przewodnicy objaśnili nas, że żubry nigdy nie ryczą jak by było domowe, ale wydają jedynie ten głos dający się podczas ciszy słyszeć w odległości dwustu kroków, którym odszukują się i nawołują.

Ukrywszy się w gęstwinie, wysłaliśmy obu strzelców, aby okrążyli żubry i spłoszyli je od strony przeciwnej, napędzając ku nam. Przewodnicy znikli w ostępie z kundlem, którego Michaś na sznurku przy sobie prowadził. Zostałem sam z moim towarzyszem⁸ wobec żubrów, nie poruszając się prawie i śledząc tylko wzrokiem zwierzęta, które nie domyślały się naszej obecności. Minał cały kwadrans głuchoj ciszy, po którym posłyszeliśmy nagle szczucie psa i krzyki obławnicze. Kundel rzucił się na żubry, a te poskoczyły galopem prosto ku nam. Widok był prawdziwie królewski i niech żałuje, kto go nie widział. Przez dziewicze knieje i zwaliska potężnych drzew, z łoskotem walących się gałęzi i drzeniem ziemi, sadyli lekko dwa ogromy, bryzgając tylko czarnym błotem dokoła. Tak wspaniałego obrazu pierwotnej przyrody nie zobaczycie już nigdzie w Europie. Żubry, nie widząc nas ukrytych za drzewami, tuż obok przebiegły w szalonym pędzie i znikły w gąszczu kniei, a tylko słyhać było jeszcze za nimi głuchy tętent ziemi i łoskot leśnych łomów, tworzących tu na każdym prawie kroku odwieczne barykady, nieuprzątane przez nikogo.

Wieczorem, gdy przy gościnnym ognisku Michasia Bołkota zjadaliśmy smaczną jajecznicę, gospodarz opowiadał nam z całą wieśniaczą szczerością swoje 30-letnie stosunki i zajścia sąsiedzkie z żubrami kniej, do której dotykała jego leśniczówka.

» – Ot raz – mówił – idąc sobie zamyślony, spotkałem się o trzy kroki oko w oko z tym samym starym, co tak przed naszym łykiem dziś uciekał. Ja na bok, a on do mnie, ja za sosnę, a on około sosny. I tak zaczęliśmy tańcować, ale widzę, że nie dam rady, więc rzuciłem mu w oczy moją torbę borsuczą, a on się jeszcze gorzej rozekłował. Widzę, że się mu nie wykręcę, więc padłem jak długi na ziemię, gdzie było najniżej. A on gwałtem chce mnie wziąć na rogi, tylko, że podsadzić rogów pod leżącego nie może. Ja mówię pacierz, jeno przeżegnać się nie mogę, żeby mnie pod rękę nie zaczepił, a ten dziad brodaty maca mnie po łopatkach rogami, że aż mi burkę na plecach podarł. Aż potem, gdy ducha długo nie dawałem, myślał, że już mnie dokonał i dał mi w końcu spokój. A co baba moja nakłęła brodacza potem, że popruł mi burkę na plecach, bo była z nowego samodziąłu jej roboty!...«

Michaś Bołkot opowiadał nam o całym tym zdarzeniu nie jak o tragicznym wypadku, w którym mógł łatwo życie postradać, ale jak o przygodzie zwykłej i zabawnej”.

¹ Zygmunt Gloger żubrowi białowieskiemu poświęcił wiele artykułów m.in. w „Kłosach”, „Gazecie Lwowskiej” oraz „Tygodniku Polskim”; por. *Wiadomości o żubrze litewskim i turze mazowieckim*, „Kłosy” 1881, nr 821,822; *O żubrze litewskim i turze mazowieckim*, „Gazeta Lwowska” 1894, nr 261–264; *O Puszczy Białowieskiej i żubrach*, „Tygodnik Polski”, nr 45–52; Por. tegoż. *Pisma rozproszone*, T. II, Białystok 2015, s. 717–726; pozostałe teksty w niniejszym tomie. Treść powyższego artykułu z „Kuriera Warszawskiego” wejdzie do późniejszej książki Zygmunta Glogera pt. *Białowieża w Albumie* (1903).

² Straże leśne – wyznaczone obszary Puszczy Białowieskiej, które powstały za czasów panowania Zygmunta Augusta w roku 1567, kiedy dokonano pierwszego opisu puszczy i jej podziału na 12 straży (w tym, na wyżej wymienione przez Glogera).

³ We wszystkich obecnych w artykule cytatach Glogera zachowujemy oryginalną pisownię i interpunkcję.

⁴ Prusy Nowowschodnie – prowincja państwa pruskiego z lat 1795 – 1807, utworzona na ziemiach polskich przez Prusy wskutek III rozbioru kraju (1795), z wyjątkiem części województwa mazowieckiego i rawskiego. Obejmowała obszar między Wisłą, Bugiem i Niemnem o powierzchni 55 tys. km² z 1 milionem mieszkańców. Stolicą prowincji był Białystok.

⁵ Narew – rzeka przepływająca przez północno-wschodnią Polskę. Prawy dopływ Wisły. Długość 484 kilometry, z czego większość w Polsce, a reszta – na Białorusi, gdzie bierze swój początek.

⁶ Puszcza Świsłocka – historyczna (sięgająca XVII w.) nazwa części Puszczy Wołkowyskiej, obejmująca lasy należące do rodziny Tyszkiewiczów ze Świsłoczy, wyodrębniona w wyniku ograniczenia zasięgu tej Puszczy i rozpadu na mniejsze jednostki, a w 1832 r. przyłączona do Puszczy Białowieskiej.

⁷ Michał Bołkot – nie udało się ustalić biogramu podanej osoby. Jak wynika z tekstu Glogera, Michał Bołkot był leśniczym w Puszczy Białowieskiej, znawcą żubrów i przewodnikiem Glogera oraz Henryka Sienkiewicza po puszczy, podczas ich wyprawy w 1882 roku.

⁸ Ówczesnym towarzyszem wyprawy Glogera był Henryk Sienkiewicz.

ŚWIĘTEJ PAMIĘCI SIOSTRA ANIELA
(WSPOMNIENIE POŚMIERTNE O SIOSTRZE MIŁOSIERDZIA
ANIELI KOWALSKIEJ, CÓRCIE TADEUSZA),
„Kurier Warszawski” 1895, nr 181, s. 3;
tekst opublikowany w rubryce: „Wiadomości bieżące”;
brak podpisu pod tekstem.

...Są tu na ziemi ciche anioły z skrzydłami białymi...¹

Ukochała ludzkość cierpiącą, zbolełą, a poświęciła życie najpiękniejszej cnocie niewieściej – miłosierdziu.

Dziś ubogą trumienkę zawierającą jej zwłoki otoczą siostry miłosierdzia i odprowadzą na cmentarz powązkowski, aby spoczęła na wieki po żywocie krótkim, ale wypełnionym czynami najwznioślejszego poświęcenia.

Śmierć siostry miłosierdzia Anieli Kowalskiej² wzruszyła do głębi szerokie koła przyjaciół jej rodziny i znających bliżej tę fenomenalną istotę.

Świętej pamięci Aniela, wychowywana na wsi w Olbęcinie³ pod okiem ojca, uczonego ziemianina, doktora Tadeusza Kowalskiego⁴, i matki⁵, niewiasty cnót pełnej, w atmosferze poświęconego dla dobra bliźnich domu ziemiańskiego, zapragnęła zostać siostrą miłosierdzia w dwudziestym roku życia, tj. w wieku, gdy świat opromieniony tęczowymi blaskami młodości wydaje się rajem, a ludzie stworzonymi do szczęścia.

Co skłonić mogło dziewczkę do takiej rezygnacji? Co skłonić ją mogło do wyrzeczenia się świata i ludzi, oddania się na usługi chorych i wydziedziczonych, nad którymi Chrystus rozpięty na krzyżu czuwa w sali szpitalnej?

Zaiste, dziwne a niezbadane są głębie duszy ludzkiej...

Nie pomogły perswazje ukochanego ojca, babki i braci; dziewczę niepospolitej urody, utalentowane i wykształcone, jedyna córka zamożnego domu, pogardziła światem i zaczęła opiekować się jako siostra miłosierdzia jedną z sal operacyjnych w szpitalu św. Ducha.

Bohatersko przeżyła surowe próby zakonne i przez lat siedem pełniła szczytne posłannictwo szarytki.

Ciężka, straszliwie ciężka praca i zaparcie się siebie podkopało siły młodego organizmu.

Zalecono siostrze Anieli wyjazd w okolice Gór Świętokrzyskich.

Po jakimś czasie, czując się znacznie lepiej, zapragnęła odbyć wycieczkę na Jasną Górę.

W kilka dni później ojciec odebrał jednocześnie dwa listy w Olbęcinie: jeden, pisany ręką ukochanej córki, donosił o polepszeniu jej zdrowia; drugi, od zakonnicy z Częstochowy⁶, zawiadamiał, iż siostra Aniela wśród snu nocnego zakończyła życie.

Tak, są tu na ziemi ciche anioły z skrzydłami białymi...

¹ Powyższy cytat pochodzi z N. Żmichowska, *Pisma Gabryelli*, t. 2, Warszawa 1861, s. 123.

² Aniela Kowalska h. Wieruszowa (data urodzi nieznana – 1894) – zakonnica, siostra miłosierdzia.

³ Olbęcina – w XIX wieku wieś i folwark, a następnie zespół dworsko-parkowy w powiecie janowskim, gmina Trzydnik. W 1872 majątek nabył Tadeusz Kowalski, który doprowadził do jego znacznej rozbudowy. Obecnie wieś w Polsce położona w województwie lubelskim, w powiecie kraśnickim, w gminie Trzydnik Duży nad rzeką Tuczyn.

⁴ Tadeusz Wierusz-Kowalski h. Wieruszowa (1841–1904) – polski agronom, profesor rolnictwa, popularyzator oświaty rolniczej. Opublikował m.in. *Uprawa szczegółowa roślin gospodarczych* (1885).

⁵ Julia Nepomucena Kowalska z domu Wasilewska (1840 – data śmierci nieznana) – nie udało się ustalić szczegółowego biogramu podanej osoby.

⁶ Częstochowa – w XIX wieku miasto powiatowe guberni piotrkowskiej, położone na lewym brzegu Warty, ulokowane na rozległej płaszczynie otoczonej górami, z których najwyniośniejsza nosi nazwę Jasne Góry. Miasto królewskie Korony Królestwa Polskiego. Obecnie miasto na prawach powiatu położone w południowej Polsce, siedziba powiatu częstochowskiego. Główny ośrodek pielgrzymkowy w Polsce.

15

ZA OCEANEM,

„Kurier Warszawski” 1897, nr 10, s. 1-2;
tekst opublikowano w rubryce: „Nadesłane”;
podpis pod tekstem: „Ks. Grz”.

Jeden z rodaków naszych, przybyły świeżo zza oceanu, nadesłał nam list, który przytaczamy poniżej jako przyczynek do dziejów niedoli ludzi jadących na oślep „za chlebem”¹.

Oto co pisze nam przygodny korespondent:

Obowiązek sumienia nakazuje mi po powrocie do Europy z Ameryki Południowej, a mianowicie z Brazylii i Argentyny, gdzie lat kilka przebywałem, choć w krótkich słowach skreślić to, com widział na własne oczy, a o czym ziomkowie moi bardzo błędne i niedokładne mają pojęcia. Najprzód tedy niemożliwym jest, co piszą i w co wierzą Polacy nad Wisłą, że z emigrantów naszych dadzą się wytworzyć w przyszłości całe prowincje w Ameryce Południowej, z zachowaniem rodzinnego obyczaju i języka i z pozyskaniem pewnej odrębności prowincjonalnej dla siebie.

„Byłby głupim (mówił przy mnie pewien wyższy urzędnik w Buenos Aires, nie wiedząc, że jestem Polakiem), kto by pozwolił w tym kraju tworzyć Polakom państwo w państwie. Zadaniem naszym jest zachęcać Europejczyków, aby tu przybywali, potem zlewać wszystkie ich narodowości, aby żadna nie mogła wytworzyć masy jednolitej w naszym kraju, a wynarodowienie w drugim lub trzecim pokoleniu przyjdzie samo z siebie”.

Ze dygnitarz ten mówił świętą prawdę, przekonywałem się o tym na każdym kroku. Tylko w Panamie, na wyżynach Brazylii, znajdziecie garstkę księży polskich, zresztą nie ma ich nigdzie. Biskup pozwala księdzu polskiemu osiąść tylko wówczas, gdy rodak nasz zobowiąże się nauczać po portugalsku i nie współdziałać w zachowaniu narodowości polskiej. Dla kierowników polskiej emigracji rządu południowo amerykańskiego są bardzo uprzejme, prawie nadskakujące: dają im bezpłatne bilety jazdy na kolejach i inne ułatwienia; zapraszają gościnnie na obiady i ludzą obietnicami, do niczego się przecież nie zobowiązując. Polityka to bardzo zręczna, którą oszałamiają łatwowiernych Polaków. Chodzi bowiem o napływ emigrantów jako źródło złotodajnego wyzysku pracy.

Urzednicy rzeczypospolitej argentyńskiej, Hiszpanie z pochodzenia, zagarnęli już wszystką lepszą ziemię i nie znoszą cudzoziemców. Nie mając niewolników, obchodzą się z najemnikami włoskimi i polskimi zupełnie jak z niewolnikami. Oni to ściągają chciwie emigrantów na swe ziemie i zaprzęgają ich w żelazne jarzmo dozgonnej zależności i wyzysku. Ksiądz polski jako opiekun dusz uciśnionych zawadza im, więc też w Buenos Aires i całej Argentynie nie ma ani jednego księdza Polaka. Religijność robotników także jest dla owych wyzyskiwaczy niepożądana z obawy, aby nie żądali sprowadzenia księży i nie świętowali niedziel i dni uroczystych. Pozwalają więc tylko najemnikom swoim na świętowanie trzech dni w roku, a mianowicie dnia 25 maja jako rocznicy uwolnienia Argentyny od Hiszpanów, Wielkiego Piątku i ostatniego dnia

karnawału. Zresztą praca nie ustaje nawet w 1 dniu Wielkiejnocy i do tego praca przy 36-stopniowym upale. Robotnicy pozbawieni są cienia drzew, dachów, namiotów i zdrowej wody do ugaszenia pragnienia i to za zarobek, przy którym nie można nie oszczędzić na koszt powrotu do Europy.

W samym Buenos Aires mieszka tylko 180 Polaków. Wybitną postacią duchowną między nimi jest pan Józef Białostocki², szlachcic z guberni warszawskiej, profesor w kolegium angielskim i tłumacz rządowy języka polskiego i rosyjskiego, mieszkający przy „Cella Sante Fe Coleglio Inglis”.

Jedynie wpływowe stanowisko wśród Polaków Ameryki Południowej zajmuje dzielny kupiec, pan Michał Laudański³. Słyszałem bardzo gruntowne i stanowcze jego zdanie, że emigrantów polskich należy tu uważać za straconych dla swojej narodowości, a wykupienie ich z tutejszej zależności i powrót do Europy przedstawia zbyt wielkie trudności i koszty.

Wynaradawianie zaczyna się na wstępie, gdy emigrant polski, wysiadłszy z okrętu, przebiera się w strój amerykański i z pogardą pewną zrzuca polską siermięgę. Dzieci przywiezione do Ameryki bawi i zachwyca każda nowość i w lat kilka już im łatwiej mówić po hiszpańsku niż po polsku. Każdy wyrostek polski zapytany, jakiej jest narodowości, wstydzi się odpowiedzieć, że jest Polakiem, ale odpowiada z pewną dumą: „Argentine”.

Widziałem kilkakrotnie, że za taką odpowiedź malec dostawał od ojca lub matki porządnego szturchańca, ale pomimo to, zapytany później o narodowość, nie przyznawał się do pochodzenia polskiego.

Polskich robotników spotykałem przy uprawie kukurydzy i pszenicy w Argentynie, przy plantacjach trawy w dolinach Brazylii. Żywili się kartoflami, mięsem i makaronem wyrabianym w miastach. Strawę gotowali w garnkach glinianych pod gołym niebem. Wśród ziemniaków, używanych na pokarm, dominowały dwa gatunki: jeden nie różnił się od najpospolitszych kartofli polskich, drugi przedstawiał kartofle większe, żółte, słodkie. Odzież, obuwie, bieliznę Ameryka Południowa sprowadza przeważnie z Europy, co jest powodem drożyzny tych przedmiotów, na których kupno emigrant polski wydawać musi większą część swoich zarobków.

W ogóle Włosi wytrzymali się znacznie na upały niż Polacy, i choć mniej silni od chłopów naszych, są jednak więcej przez plantatorów poszukiwani, do czego się zapewne przyczynia i to, że Hiszpanie i Portugalczycy łatwiej porozumieć się mogli z Włochami. W Buenos Aires mieszka kilka tysięcy Żydów polskich, utrzymujących się przeważnie z faktorowania i utrzymywania domów, do których werbują dużo dziewcząt polskich, najczęściej pod pozorem zwykłej służby. Dopomagają temu i ciągną z tego niemałe zyski urzędnicy policji i rzeczypospolitej, nad których nie ma podobno większych łapowników za Atlantykiem.

Na zakończenie niech mi wolno będzie podać wiadomość o jednej z ofiar emigracji i prosić inne pisma warszawskie, aby notatkę tę powtórzyły. Przed kilku laty wyemigrował do Ameryki Południowej z guberni warszawskiej niejaki Tomasz Stranc⁴, który zmarł dnia 28 marca roku 1896 w szpitalu Rawson w Buenos Aires, pozostawiwszy wdowę Józefę Strancową. Ojciec jej, mieszkający podobno we wsi Jakubowie⁵, w gminie Przedecz w powiecie kutnowskim, może nie wie, że córka jego cierpi straszną nędzę z czworgiem dzieci, z których najstarsze liczy lat 11. Ratuje ich od głodowej śmierci bardzo uboga *Mathilde souer dr Crarité* przy *Placa de Libertad* w Buenos Aires. List można pisać po polsku, bo wśród szarytek jest jedna Polka. Strancowa pragnie z dziećmi wrócić do ojca i kraju, ale nie ma za co.

¹ Na temat emigracji Polaków do Ameryki Południowej zob. J. Mazurek, *Kraj a emigracja. Ruch ludowy wobec wychodźstwa chłopskiego do krajów Ameryki Łacińskiej (do 1939 roku)*, Warszawa 2006; M. Kula, *Dzieje Polonii w Ameryce Łacińskiej*, Wrocław 1993.

² Józef Franciszek Białostocki (1846–1925) – inżynier, wykładowca na Wydziale Nauk Fizycznych i Ścisłych Uniwersytetu w Buenos Aires. Aktywny uczestnik życia polinijnego w Ameryce Południowej. Prezes Polskiego Towarzystwa Demokratycznego. Administrator polskich kolonii w Misiones.

³ Michał Laudański (data urodzin i śmierci nieznana) – kupiec, przedsiębiorca, intelektualista. Prezes Polskiego Towarzystwa Demokratycznego i Towarzystwa Polskiego w Buenos Aires.

⁴ Tomasz i Józefa Stranc – nie udało się ustalić biogramu podanych osób.

⁵ Jakubów – obecnie wieś położona w województwie łódzkim, w powiecie tomaszowskim, w gminie Lubochnia.

LIST KSIĘDZA BAUDOUINA
„Kurier Warszawski” 1898, nr 58, s. 2;
opublikowano w osobnej rubryce;
podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Już nie pomnę, w którym zakątku kraju i na jakim poddaszu, w starej skrzyni z papierami rodzinnymi, wśród mnóstwa przybutwiałych, poogryzanych przez myszy listów, znalazłem własnoręczne pismo jednego z największych w XVIII wieku dobroczyńców cierpiącej ludzkości, ks. Piotra Gabriela Baudouina¹.

Dziś, gdy fundacja tego prawdziwego sługi Bożego wkrótce zniknie z oblicza miasta, a odrodzi się w całkiem innej szacie i innym otoczeniu, niech mi wolno będzie powtórzyć pamiątkowe pismo w dokładnym spolszczeniu z języka francuskiego i poprzedzić ten list wzmianką o fundatorze i jego instytucji wiekopomnej.

Do wybrańców, których kościół chrześcijański wysyła na świat ku zbudowaniu i ocaleniu swoich owieczek, należał Baudouin, kapłan, urodzony we Francji, w mieście Avesnes, dnia 5 kwietnia 1689 roku. W roku 1710 oblekł się Baudouin w suknię misjonarską w Paryżu, a około roku 1773 wyświęcił się na kapłana.

Pierwszych misjonarzy świętego Wincentego à Paulo² sprowadziła do Polski za panowania Jana Kazimierza³ królowa Maria Ludwika⁴ i osadziła ich przy kościele parafialnym Świętego Krzyża na Krakowskim Przedmieściu. W kilka lat później sprowadziła również zakon żeński sióstr miłosierdzia, dla których założyła osobny klasztor na Solcu⁵, a obok Pałacu Kazimierowskiego⁶ pomieściła jeszcze francuski zakon panien wizytek. Przez kilkadziesiąt lat po założeniu tych trzech klasztorów dużo jeszcze księży i zakonnic przybywało do nich z Francji.

Podróż księdza Bandoiuna wypadła do Polski w roku 1717. Od początku roku 1719 był przełożonym sióstr miłosierdzia u świętego Kazimierza na Tamce⁷, a naśladując świętego Wincentego à Paulo w zatrudnieniach jego życia, poświęcił się z zapałem wychowywaniu podrzutków. Pierwsza księga rachunkowa składek publicznych na kupno domu dla szpitala była założona dnia 1 czerwca 1736 roku, a przyjmowanie dzieci zaczęło się od dnia 24 sierpnia tegoż roku.

Ofiarność była znaczna. W lipcu roku 1736 w czasie sejmu zebrał Baudouin złotych polskich 16 737. Dobroczynność publiczna po raz pierwszy może uciekała się do środków, tyle dziś pospolitych. Oto hrabina Kollowratowa⁸, ochmistrzyni dworu królewskiego, matka Brühlowej⁹, urządziła loterię fantową na rzecz szpitala podrzutków. Zebrała 14 fantów wartościowych i sprzedała 120 losów 3-dukatowych. Razem loteria w 1 737 przyniosła dochodu złotych polskich 6 880. Taką zabawą w roku następnym dała podrzutkom złotych polskich 9 898, a w roku 1739 złotych polskich 11 845. Do ofiarniejszych pań należały: Radziwiłłowa¹⁰, Czartoryska¹¹, z Bielińskich Czermińska¹², kasztelanowa małogoska, i Załuska z Rostworowskich¹³, głośna w kraju ze znakomitej wymowy i z tego, że sama w sądach w obronie praw swoich stawiała.

Akt erekcyjny „szpitala jeneralnego” jako prywatnej fundacji wieczystej, z celem określonym i założeniem kamienia węgielnego, nosi datę 1 października 1754 roku. Przywilej zaś królewski Augusta III¹⁴, spisany w dniu 22 maja 1758 roku, powiada już, że „nowy szpital Dzieciątka Jezus... nie tylko zatwierdzony, ale natychmiast do tego szpitala głównego warszawskiego na wieki wcielamy, żeby w nim i inne budowle nie tylko dzieciom szpitala tak zw. Dzieciątka Jezus, ale i innym ubogim ludziom według konieczności i potrzeby służyły”.

Obszerność budującego się (w latach 1754–1758) szpitala, wygodny rozkład komnat i, jak na owe czasy niebywałe obmyślenie wszystkich potrzeb, sprawiły wielkie wrażenie w ówczesnej Polsce i w Warszawie. Ludzie poważni, którzy widzieli podobnego rodzaju zakłady za granicą, mówili, że szpital Dzieciątka Jezus może się równać z najcenniejszymi tego rodzaju zakładami w Europie.

List Baudouina, z powodu którego przytoczyliśmy znanych zresztą kilka powyższych dat i objaśnień, brzmi w dokładnym spolszczeniu, jak następuje:

„Pani!

Lękając się wpaść w niewdzięczność, która jest występkiem ohydny w oczach Boga i ludzi, powtarzam raz jeszcze Waszej Ekscelencji najszczerze wyrazy wdzięczności za łaskawą i hojną jałmużnę, którą Wasza Ekscelencja raczyła przysłać mi do Konstantynowa¹⁵, z powodu usiłowań, jakie podjąłem w celu zwrócenia panny podskarbianki, Waszej córki, na drogę obowiązków względem Boga i Waszej Ekscelencji. Bóg, który zna tajemnice serc ludzkich, wie, iż użyłem wszystkich środków, jakie mogło mi podyktować 36-letnie doświadczenie w mej służbie kapłańskiej, dla pozyskania tej drogiej duszy. Ufam w Jego miłosierdzie, którego skutki przewyższają nasze oczekiwania, że Bóg wysłucha nasze prośby, wejrząwszy na cel dobroczynny tej jałmużny, ofiarowanej na Waszą intencję dla ratowania istot najgodniejszych litości chrześcijańskiej całej ziemi. Mówię o podrzutkach, tych nieszczęśliwych, opuszczonych przez ojców i matki, wystawionych na śmierć bez chrztu świętego, niewinnych zbrodni rodziców, a niebędących w stanie zaradzenia swoim potrzebom. Mam nadzieję, że dobry cel tej jałmużny, połączony z jękami niewinnymi tych nieszczęśliwych istot, których liczba dochodzi 200, z prośbami nieustannymi a szczerymi, które zanoszę i zanoszę polecam do Boga wielu pobożnym duszom, oraz z innymi hojnymi jałmużnami, które Wasza Ekscelencja rozdaje różnym biednym i ubogim zakonem, sprawią, iż Bóg w swej nieskończonej dobroci wysłucha Wasze i moje modły w chwili naznaczonej przez Jego Opatrzność. Ponieważ ta chwila nam jest nieznaną, nie powinniśmy niczego zaniedbywać, by ją przyspieszyć. Może ona jest bliższą nas niż sądzimy, a Bóg chce tylko, aby Wasza Ekscelencja, mnożąc swe dobre uczynki, zasłużyła na wszystkie a zbawienne skutki Jego miłosierdzia.

Z okazji Narodzenia naszego Boskiego Zbawiciela i Nowego Roku, którego mam honor życzyć Waszej Ekscelencji jak najszczęśliwszym, podwajam na tę intencję modły i prośby do Boga. Błagam Go nieustannie i w pokorze, aby raczył Wam powrócić zdrowie niezmiennie i długotrwałe, aby Wam jak najprędzej Waszą drogą i jedyną córkę oddał taką, jaką życzyście ją mieć na pociechę Waszą i aby obsypał Was Swymi najcenniejszymi darami. Z całego serca proszę, aby te moje życzenia były skuteczne, a przedstawiając je, mam honor oświadczyć, że zostaję z całą gotowością wypełnienia wszystkich Waszych rozkazów, o ile zdrowie, które od mego powrotu jest nadwątlone, i obowiązki nieodłączne mego stanu na to pozwolą.

Mam zaszczyt pozostać, Pani, z najgłębszym szacunkiem na usługi Waszej Ekscelencji, posłuszny sługa”.

Baudouin

ksiądz ze zgromadzenia Misjonarzy.

W Warszawie dnia 19 grudnia roku 175...

List dochowany jest dobrze, ale bez koperty, na której było nazwisko pani podskarbin i z plamą na dacie, tak, że ostatnia cyfra roku jest niemożliwa prawie do odczytania, domyślać się można z jednego sztrychu¹⁶, że była nią dwójka albo trójka, czyli, że list pisany był w roku 1752 lub 1753, to jest położeniem kamienia węgielnego pod wielki gmach szpitala, do czego może się pani podskarbiną znaczną ofiarą przyczyniła.

Mam podejrzenie, że pani ta to wdowa po Janie Kantym Moszyńskim¹⁷, faworycie Augusta II Sasa¹⁸, roku 1730 ożenionym z córką naturalną tego króla, hrabianką Fryderyką Augustą Cosel¹⁹. Moszyński ten został roku 1729 poskarbinem nadwornym, a roku 1736 wielkim koronnym. Otrzymał w darze obok wielu starostw gmachy Marywilu²⁰ i umarł roku 1737.

Roku 1753 upływa właśnie 36 lat od przybycia Baudouina do Polski, a 22 od wyjścia za mąż córki króla, zatem około lat 20-22 mogła mieć wnuczka Augusta Mocnego, podskarbianka, odgrywająca tajemniczą rolę w liście filantropa.

¹ Gabriel Piotr Baudouin (Boduen) (1689–1768) – ksiądz i misjonarz ze Zgromadzenia świętego Wincentego á Paulo, teolog, profesor filozofii i działacz charytatywny, założyciel Domu Podrzutków, najstarszego w Polsce i działającego do dziś domu dziecka (Warszawa 1732). Określany mianem „wielkiego jałmużnika Warszawy”.

² Wincenty á Paulo (1581–1660) – ksiądz katolicki, założyciel zgromadzeń szarytek i lazarystów, święty Kościoła katolickiego, jeden z pionierów Misji świętych. Jest patronem ubogich, więźniów oraz działań miłosiernych i wszystkich stowarzyszeń charytatywnych działających w Kościele katolickim. Wspomnienie liturgiczne świętego obchodzone jest 27 września.

³ Jan II Kazimierz Waza (1609–1672) – król Polski i wielki książę litewski w latach 1648–1668, tytularny król Szwecji do 1660 roku z dynastii Wazów, którego był ostatnim członkiem. W czasie swojego panowania zmagał się z kozacko-chłopskim powstaniem Chmielnickiego (1651–1654), wojną polsko-rosyjską (1654–1667) oraz polsko-szwedzką zwaną „potopem” (1655–1660).

⁴ Ludwika Maria Gonzaga de Nebers (1611–1667) – królowa Polski, żona dwój ostatnich Wazów: Władysława IV i Jana II Kazimierza, starosta grudziądzki (1660–1667). Za jej inicjatywą dokonano 1 kwietnia 1656 roku ślubów lwowskich, oddając Królestwa Polskiego pod opiekę Najświętszej Maryi Pannie.

⁵ Solec – w XIX wieku odrębne miasteczko (jurydyka) z portem rzeczny, zajmujące wschodnio-południową część Warszawy, w nizinie nadwiślańskiej. Obecnie warszawska ulica i osiedle, będące częścią Śródmieścia.

⁶ Pałac Kazimierowski – pałac znajdujący się w Warszawie przy Krakowskim Przedmieściu, w dzielnicy Śródmieście przy historycznym Trakcie Królewskim. Od 1824 roku siedziba Uniwersytetu Warszawskiego. Pałac został wzniesiony w latach 1637–1641 jako pałac letni *Villa Regia*, według projektu włoskiego architekta Giovanniego Trevano (?–1644) w stylu wczesnego baroku dla króla Władysława IV (1595–1648).

⁷ Tamka – obecnie ulica w śródmieściu Warszawy. Jej nazwa pochodzi od grobli (tam) budowanych na brzegach Wisły. Znajduje się tu wspomniany przez Glogera kościół pod wezwaniem świętego Kazimierza.

⁸ Maria Anna Kollowrath (1717–1762) – hrabina i ochmistrzyni dworu królewskiego wywodząca się ze znanej rodziny czeskiej, bliskich współpracowników Jagiellonów w latach 1503–1510. Żona Henryka Brühl (1700–1763), hrabiego i pierwszego ministra na dworze króla Augusta III (1696–1763).

⁹ Maria Amalia Mniszchowa z Brühlów (1736–1772) – intelektualistka i poliglotka, pierwszy minister króla Augusta III, stała bywalczyni dworu Marii Teresy Habsburg (1717–1780).

¹⁰ Prawdopodobnie Anna Katarzyna z Sanguszków Radziwiłłowa (1667–1746) – kanclerzyna wielka litewska, żona Karola Stanisława Radziwiłła (1669–1719), działaczka gospodarcza zaangażowana w tworzenie manufaktur, huty szkła oraz produkcję sukna.

¹¹ Prawdopodobnie chodzi o Konstancję Zofię z Czartoryskich Poniatowską (1695–1759) – arystokratkę, córkę podczaszego wielkiego litewskiego Kazimierza Czartoryskiego (1674–1741), późniejszą żonę Stanisława Poniatowskiego (1676–1762), która w 1739 roku przebywała w Warszawie, gdzie trwała budowa pałacu Poniatowskich przy Krakowskim Przedmieściu.

¹² Czermińska z Bielińskich – nie udało się ustalić tożsamości podanej osoby.

¹³ Teresa Załuska z Rostworowskich herbu Nałęcz (1676–1759) – szlachcianka, starościna rawska i oratorka. Znawczyni prawa; jej mowa przed trybunałem piotrkowskim w sprawie stolnika Antoniego Wodzińskiego została wydrukowana w *Swadzie Jana Osrowskiego-Daneykowicza*, jako okaz krasomówstwa sądowego z 1745 roku; zob. J. Ostrowski-Daneykowicz, *Swada polska y łacińska albo Miscellanea Oratorskie Seymowe, Weselne, Kancellaryjne, Kaznodziejskie, Elogiarne, Inskrypcyjne, y inne różne, w oboim Ięzyku Prozą y Wierszem*, Lublin 1745, tom I, vol. 2, str. 72-75.

¹⁴ August III Sas (1696–1763) – król Polski w latach 1733–1763, elektor saski jako Fryderyk August II z dynastii Wettynów. Za jego panowania Rzeczpospolita uległa podziałowi na małe państewka magnackie z własną armią, formalnie tylko pozostające w granicach królestwa.

¹⁵ Konstantynów – w XIX wieku folwark i osada targowa położony w powiecie konstantynowskim, na trakcie wojennym z Warszawy do Brześcia. Obecnie wieś gminna w województwie lubelskim.

¹⁶ Sztrych – linia, kreska lub rysa; też: pociągnięcie piórem, pędzlem itp.

¹⁷ Jan Kanty Moszyński (data urodzin nieznana – zm. 1737) – podskarbi wielki koronny w 1736 roku, podskarbi narodowy koronny i krajczy wielki koronny w 1729 roku, starosta ujski, gostyniński i inowłodzki. Powiernik króla Augusta II, ożeniony z jego córką – Fryderyką Aleksandrą.

¹⁸ August II Mocny, Sas (1670–1733) – elektor Saksonii jako Fryderyk August I, w latach 1697–1709 i 1709–1733 elekcyjny król Polski; pierwszy z dynastii Wettynów. Za jego panowania miała miejsce Konfederacja targowicka i polsko-szwedzka wojna o Inflanty.

¹⁹ Fryderyka Aleksandra z Augustów Moszyńska (data urodzin i śmierci nieznana) – córka króla Augusta II Sasa i hrabiny Anny Konstancji Cosel. Żona podskarbiego wielkiego koronnego Jana Kanty Moszyńskiego.

²⁰ Marywil – nieistniejący obecnie XVII-wieczny kompleks handlowo-usługowo-hotelowy w Warszawie, w rejonie dzisiejszych ulic Senatorskiej i Wierzbowej

NA FALACH WISŁY,

artykuł ukazał się w trzech odcinkach:

„Kurier Warszawski” 1898, nr 133, s. 1-2;

„Kurier Warszawski” 1898, nr 135, s. 1-3;

„Kurier Warszawski” 1898, nr 136, s. 1-2;

tekst opublikowano w osobnej rubryce;

tytuł w oryginale nosi dopisek: „wspomnienie przez Zygmunta Glogera”.

O świcie, na piaszczystym brzegu Wisły (dnia 21 września 1875 roku) pod Solcem¹, skąd zwykle piękne warszawianki przepływają na Saską Kępę² dla użycia karuzeli, mleka, poziomek i tym podobnych rozkoszy, byliśmy wszyscy gotowi do podróży. Wszyscy, to znaczy: ja, pan Jan Konopacki³, młody malarz (którego namówiłem na towarzysza tej wycieczki), przewoźnik Antoni Baliński⁴, właściciel łódki zwanej „Halką”, i drugi wiosłarz, stary flis⁵, którego Baliński „strykiem” nazywa. U brzegu stoi pozamykanych na kłódki kilkanaście łódek, służących do przewozu wesołych gości warszawskich na Kępę. Każda z nich ma swoje nazwisko, na przykład „Twardowski”, „Salamoński”, „Piękna Helena”. Nasza „Halka” posiada maszt, wprawdzie niewiele większy od kija dobrej miotły, i żagiel, który przez zimę spełnia obowiązki prześcieradła. Na żaglu wymalowana jest „Helka” jako mazowiecka dziewczoja, zalecająca się nie tyle wdziękiem oblicza, ile atletycznymi kształtami kibici⁶, przypominającej legendową Andrychewiczową⁷ zza Żelaznej Bramy⁸.

Nie żegnani tak rano przez nikogo (porządni warszawiacy latem na godzinę przed wschodem słońca spać się kładą), przeżegnawszy tylko każdy sam siebie na drogę, odbiliśmy od lądu, powierzając losy wyprawy naszej mętnym falom królowej rzek polskich.

Dzień był piękny, jesienny, ale nieco wietrzny. Co najgorsza, że wiatr wiał w oczy, wiatr nazywany przez flisów naszych „pomorszczyzną”, który od strony morza, czyli od wody wiejąc, utrudniał bieg naszej „Halce” i żagla rozwinąć nie pozwalał.

Powisłe Warszawy przedstawia się bardzo smutnie. Można mieć dopiero nadzieję, że wielkie miasto pozyska kiedyś w przyszłości bulwary, które mu się należą. W innych miastach nadrzecznych ruch główny koncentruje się nad wodą; u nas przeciwnie, gdzieś najdalej Wisły. Za to miły sprawia widok miasto górne, wychylające się zza zielonych stoków wzgórza warszawskiego, gmachy: Trynitarzy⁹, Foksalu¹⁰, Konserwatorium¹¹, Dynasów¹², Sewerynowa¹³, Pałacu Kazimierowskiego¹⁴, Wizytek¹⁵, Pałacu Namiestnikowskiego¹⁶ (niegdyś Koniecpolskich i Radziwiłłów), Karmelitów¹⁷ i Bernardynów¹⁸ (fundowany przez dwie Anny: księżną mazowiecką i Jagiellonkę)¹⁹, zamek królewski z przysuniętym do niego na dole pałacem Józefa „pod blachą”²⁰. Widok Starego Miasta bardzo charakterystyczny, tego mrowiska wąskich a wysokich kamienic, które dlatego tak się zacisnęły i skupiły, że się nie mogły rozszerzyć, bo w czasach, gdy je budowano, musiały pomieścić się w twierdzy, murem i basztami otoczonej, jaką było każde dawne miasto.

Gdy rzucisz wzrokiem na te stare gmachy, mimowolnie myśl twoja w daleką przeszłość bieży i sięga jeszcze owych czasów, kiedy w miejscu gwarnej dzisiaj miasta leżała cicha wioska mazowiecka, nazwana *Warszową* od starego imienia polsko-słowiańskiego *Warcisław*, czyli w skróceniu *Warsz*. Wieś *Warcisława*, czyli *Warcisza*, a w najpospolitszem potocznym skróceniu wieś *Warsza*, nie mogła inaczej nazywać, jeno *Warszową* (w późniejszym sposobie mówienia *Warszawą*) – tak samo, jak od *Włosta*, czyli *Włoszcza*, mamy *Włoszczowę*²¹, od *Łuki* (*Łukasza*) *Łukowę*²², od *Częstocho* – *Częstochowę*²³. Mazury dotąd mówią w gwarze ludowej *Warsowa*.

Gdy powstające w innych dzielnicach dawnej Polski miasta skutkiem napływu Niemców niemczyły, to mazowieckie najwięcej zachowywały cech obyczaju polskiego. Przejawiało się to w zachowaniu starożytnych zwyczajów narodowych, na przykład sobótek świętojańskich²⁴, i w puszczeniu wianków dziewiczych na wodę gwoli wróżbom, co w innych miastach nie przeszło do zwyczajów mieszczan spolonizowanych, ale w Warszawie nie poszło nigdy w zapomnienie. Mosty pod Warszawą ułatwiały tłumom branie udziału w tradycyjnym zwyczaju. Nie dochowały się wprawdzie szczegóły, czy wianki obchodzone były i na moście, który wprost ulicy Mostowej istniał na Wiśle w ostatnich trzydziestu latach XVI wieku, ale za to liczne szczegóły posiadamy z czasów istnienia późniejszego mostu łyżwowego wprost ulicy Bednarskiej.

Kajetan Jaksza Marcinkowski²⁵, wierszopis – niestety! – bez natchnienia, w poemacie swoim *Rzeki polskie*²⁶, napisanym roku 1821, tak opiewa „wianki” warszawskie:

Lud polski czci z zapalem narodowe święta,
Przez nie zwyczaje przodków wdzięczny wnuk pamięta.
Pod Warszawą nad brzegiem naszej pięknej r
Jest święto, sięgające bałwochwalskie wieki.
Uroczystość tę widzimy na początku lata:
Tysiące krasnych dziewic świeże wianki splata,
Każda śpieszy do brzegu w towarzyszek gronie,
Rzuca wieniec, ten spływa, a ów z wolna tonie,
Twarz blednieje za każdym poruszeniem wody
Drży niepewność, nadzieja krasi znów jagody itd.²⁷

Co w tym wierszu było pociesznym, to to, że autorowi zdawało się rzeczą nieprzyzwoitą wspomnieć choćby jednym słówkiem o gonitwie młodzieńców na nurtach Wisły za wiankami, co właśnie stanowi całą charakterystykę wróżby dziewcząt polskich, a co bierze początek w starożytnym, jeszcze pogańskim zwyczaju porywania dziewic w małżeństwo, zakazywanym już przez prawodawstwo piastowskie, a mianowicie przez Statut Wiślicki²⁸ Kazimierza Wielkiego²⁹.

Że zaś chwytywanie wieńców należało do wróżby i za czasów Marcinkowskiego w Warszawie, najlepszym dowodem jest to, co o zwyczaju tym napisał „Kurier Warszawski” z dnia 24 czerwca, a roku tego samego (1821), w którym Marcinkowski tworzył swój poemat. Oto słowa „Kuriera”:

„Wczorajszego wieczora część mieszkańców stolicy rozmaitych stanów udała się nad Wisłę dla przypatrywania się corocznemu w wigilię św. Jana puszczenia dziewiczych wianków na bieżącą wodę. Zwyczaj ten narodowy, zwany Sobótki, trwa jeszcze od czasów pogańskich, a gdy tyle obrzędów dawnych czas zniszczył lub zmienił, dziewczęta sobótki troskliwie zachowują aż do dni naszych. Nadbrzeża Wisły były okryte mnóstwem ciekawych, a na całym moście tyle się znajdowało gości, iż natłok i widok stał się podobnym do ostatniej zapustnej reducie. Około godziny 8-jej ciężko się było dotłoczyć do kupienia blaszki mostowej. Najwięcej wianków puszczone między godz. 8-mą a 9-tą, lecz wróżba dla panien w tym roku wypadła nie najpomyślniejszą, bo prawie wszystkie wianki zostały na wodzie złapane przez chłopców niedorosłych, a młodzieńcom, mimo ich gorących chęci i zręczności, nie udawał się tak szczęśliwy połów. Takie zdarzenie, podług dawnej tradycji, dowodzi, iż dziewice, w tym roku badające wyroków, zostaną starymi pannami”³⁰.

Tenże „Kurier” z tegoż dnia w roku następnym (1822) tak pisał:

„Pławienie wianków przez dziewice, jako zwyczaj starożytny, w wigilię św. Jana, odbywało się w tym roku aż przez dwa dni, gdyż niektóre mniemały, że wilja ta nie może być obchodzona w niedzielę. Znaczna część panien tym sposobem onegdaj (w sobotę) badała przysze losy i w ogólności w sobotę bardzo pomyślnie dla małżeństw wyrokowały. Wczoraj zaś nieznaczna ilość ciekawych ota-

czała brzegi Wisły, i cały most napełniony był publicznością wszelkiego stanu, lecz nierównie mniej puszczano wianków, a i te nie obiecywały dobrych mężów i rychłego zamęścia³¹.”

„Kurier” z dnia 24 czerwca 1823 roku twierdzi, że od godziny 6 do 10 wieczorem czwarta część ludności Warszawy (czyli około 40 000) znajdowała się na moście i nad brzegami Wisły.

„Publiczność była w dobrym humorze, a w ogólności panny tego roku z szczęśliwie rzuconych wianków pomyślniejszą wróżyły przyszłość, niż w roku przeszłym. Kilka zdarzeń – jak zapewnia brukowy sprawozdawca „Kurjera” – było przy tym szczególniejszych. Młody kominiarczyk, przypatrujący się pięknym panienkom, tak został ujęty wdziękami jednej, iż rzucony przez nią różowy wianek usiłując złapać koniecznie, przechylił się z łyżwy mostowej i wpadł do Wisły, ale go natychmiast, wcale nie strwożonego wydobyto. Dwie odniósł przy tym korzyści, Bi i wieniec schwytał i opłukał się mimowolnie. Jedna panna ledwie nie zemdląła z rozpaczy, że rzucony przez nią wieniec nie mógł być ujęty przez zręcznych kawalerów, tylko pudel, przywykły do aportowania, wskoczył w wodę i, uchwyciwszy wianek, przyniósł go na brzeg. Uspokoiła się jednak właścicielka wianka, gdy ją przekonywano, że pies jest godłem wierności i że to zdarzenie wróży najszcześniejsze powodzenie³².”

Teraz żegnaj nam, kochana Warszavo, ze swymi wieżycami! Wprawdzie nie mogłem naliczyć was „tyśiąć”, nawet włączając kominy fabryczne na Solcu, jak to udało się opisującemu niegdyś *Brzegi Wisły*³³ panu Flattowi³⁴, ale mam nadzieję, że za lat sto dokona tego który z moich następców. Przepływany teraz pod drugim mostem żelaznym, nowo zbudowanym dla kolei obwodowej i nadwiślańskiej, a o tyle cichym, o ile na pierwszym przy Nowym-Zjeździe³⁵, straszliwy ruch i łoskot jadących panował.

Wyjąłem z kieszeni *Flisa* Klonowiczowego³⁶ opis brzegów Wisły w wieku XVI, poeta zaczyna także od Warszawy. Więc czytam memu towarzyszywi, a oczywiście i moim dwóch flisom:

A tak ci, frycu, już powiem po prostu.
Gdy będziesz niżej warszawskiego mostu,
Gołędzinowskich ostrów będziec w oczy,
Wisłęc zakroczy.³⁷

Ze starych archiwów mazowieckich wiedziałem, że tu, poniżej Pragi, na prawym brzegu Wisły, leżał Gołędzinów³⁸, od którego i Ostrów otrzymał swoją nazwę i do prawego brzegu niezawodnie należał za czasów Klonowicza. Rozpytuję się przeto moich przewoźników i niezmiernie dokładnej mapie (tak zwanego „kwatremistrzostwa”), którą mam przy sobie. Gołędzinów widzimy w postaci kilku bielejących domków pod Pragą od strony Pelcowizny³⁹. Jest nawet karczma Gołędzinowska przy drodze bitej do Jabłonny⁴⁰, ale ostrowu tej nazwy już ani śladu. Trzy wieki to dosyć czasu na zmiany. Las wycięto, wysoki brzeg Wisła splukała, pozostały wydmy piaszczyste, rzadką wikliną porośłe, i zbudowany w nowszych czasach Fort Śliwicki⁴¹. Za to poniżej przy przeciwległym brzegu, w pobliżu Potoku⁴², Rudy⁴³ i Marymontu⁴⁴, zabiegła Wiśle drogę piękna kępa, sprawdzając odwieczne Mazurów przysłowie, że „Wiselka jak Bóg, jednym daje, a drugiemu bierze”, które zapisał już Rysiński⁴⁵. A może też kępa powyższa, której nazwy dopytać się u flisów naszych nie mogłem, była owym gołędzinowskim ostrowem jako atynencja na drugim brzegu Wisły.

Tu winienem przy pomocy Klonowicza objaśnić, co właściwie nazywano od wieków nad Wisłą „ostrowem”, a co „kępą”. Jest bowiem powszechnie dziś mniemanie, że ostrow i kępa oznacza zawsze wyspę oblaną dokoła wodami rzeki. Tymczasem w mowie staropolskiej ludu nadrzecznego nazywano *ostrowem* każdy brzeg *ostry*, czyli stromy, starym lasem porośły, którego nie zalewały powodzie, ale tylko mogły podmywać (czylić buchtę) od spodu. Brzeg zaś płaski, zalewany przez Wisłę, stanowiący zwłaszcza piaszczysty półwysp, pokryty zaroślami, zowie się *kępą*. Klonowicz więc odpowiednio objaśnia:

Bo gdzie dębowe drzewo z topolowem
Zdawna porośło, zowią to „Ostrowem”;

Kępą rzekają, gdzie chróst albo piasek
I drobny lasek.⁴⁶

Objaśnienie to dopełnia w innym ustępie *Flisa*:
Jest brzeg dwojaki, jeden ostrów zowie,
A drugi płaskim nazwali flisowie,
Ostry pewniejszym flisom bo głęboki,
Przykry, wysoki.

I tego się nurt trzyma; lecz wina
Do niego, bo w nim bywa Prądocią
Ten woda głodzie i w ten wali lasy
Po wszystkie czasy.⁴⁷

Z tego ostatniego objaśnienia widzimy jasno, że w mowie polskiej brzeg ostry, *ostrów*, znaczy to samo, co w dzisiejszej gwarze orylskiej *buchta*, wzięta żywcem z niemieckiego *Die Bucht* – wybrzeże wgłębione w *ład*.

„Kępa”, będąca zwykle półwyspem, oddzielana jest najczęściej od wyżyn okolicznych łąkami lub „łachą”, czyli przedwiecznym korytem rzeki. Poniżej napotkanej przez nas kępy brzeg lewy przechodzi w wyżynę i porasta drzewami, wśród których bieleje i wieżycami dominuje nad lasem kościół i klasztor kamedułów⁴⁸ na Bielanych. Wybrzeże to, które kipi zgiełkiem i wesołym gwarem warszawian, przybywających tu tłumnie w dni Zielonych Świątek, dziś smutne i ciche. W obyczaju ludów słowiańskich znanym było radosne witanie wiosny jako cudownego zmartwychwstania przyrody – karmicielki po martwej zimie. Po przyjęciu wiary chrześcijańskiej ludy lechickie starały się wiosenne uroczystości i zabawy przyłączyć do świąt kościelnych. Stąd owa *Rękawka* i *Konik zwierzyński*⁴⁹ na wiosnę w Krakowie, chodzenie z *Nowem letkiem*, czyli *Gaikiem*⁵⁰, *Maikiem* lub *Królewną*, stąd owe igrzyska ludu na Wielkanoc, stąd owe tłumne wycieczki warszawian do gajków bielaniańskich na Zielone Świątki. Radość chrześcijan z powodu Zmartwychwstania Pańskiego połączyła się z zabawami ludzi witających rozkoszną wiosnę.

Poniżej Bielán spotykamy przy lewym brzegu dziwnie piękny zakątek nadwiślański, zwany „Ciemną Łachą”. Jest to wąskie ramie Wisły z brzegami, porośniętymi gęstym i cienistym lasem liściowym, z wodą, która od tej zieloności harmonizuje swym tonem ciemno-szmaragdowym. Dalej na tymże brzegu widać w przecięciu między drzewami pałacyk w Młocinach⁵¹. Była to niegdyś letnia rezydencja wszechwładnego za saskich czasów ministra Brühla⁵², następnie Adama Ponińskiego⁵³. Były tu piękne ogrody, ciągnące się nad Wisłą, miejsce swego czasu tłumnie nawiedzane przez warszawian, dopóki miasto nie odsunęło się od Żoliborza pod Mokotów i nie zmieniły się upodobania mieszkańców.

Za Tarchominem⁵⁴, z kościelną wieżyczką wśród zieleni, spotkaliśmy kilkanaście berlinek⁵⁵ z rozwiniętymi żaglami, partych silnym wiatrem w górę Wisły. Ten szereg białych, wydętych, olbrzymich płócien, niby korowód potężnych, śnieżnych chorągwi lub majestatycznych łabędzi, środkiem wzburzonej Wisły płynących, przedstawiał imponujący typowy widok mazowiecki. Nasi flisacy, spostrzegłszy takowy z daleka, zaraz odezwali się: „Idą obrazki, idą obrazki”. Wiedziałem o potężnej sile wiatru, który własną mocą holuje pod wodę statki, nie wyobrażałem sobie jednak, aby ładowane berlinki przy pomocy samych żagli mogły tak szybko żeglować pod wodę bystrej rzeki, że aż rozprute fale Wisły tworzyły za każdą z nich dwa pieniające się, długie wały fal. Więc otworzyłem znowu *Flisa* i czytałem towarzyszom moim przy plusku fal wiślanych, o pierś naszej „Halki” rozbijających się:

I jako ryba wodę głową porze,
Tak szkuta rzekę szlabą rznie i orze,
I dzieli bruzdy na obiedwie stronie,
Jak po zagonie.

Wąsy rozkłada po wodzie przed sobą,
Kiedy więc flaga pod pogodną dołą,
Ucichnie szumna, a Neptunus bierze
Z wiatrem przymierze.

A styr po zadu tudzież płynie w pogoń,
Jako za rybą wodo władny ogon,
Kieruje skutę, a ona nie błądzi,
Gdy ją styr rządzi.⁵⁶

Ale gdy przyjdzie przeciw wodzie płynąć,
Potrzeba żagle wydęte rozwinąć;
Zażywać czasu, póki wiatr po tobie
Dmie w pole obie.⁵⁷

W nadziei wyszukania śladów, gdzie prastarzy mieszkańcy tego kraju obrabiali sobie krzemień na narzędzia, robiłem poszukiwania na lewym brzegu Wisły, pod Burakowem⁵⁸. Znużeni i spragnieni, poszliśmy do wioski powyższej poszukać wody do napicia się. Przy pierwszym domu była studnia, a hoża, usłużna dziewczyna, z zadartym noskiem, wcale nawet przystojna, tylko zbyt puciołowata, typ Mazurki w czerwonej chusteczce, przykrywającej jasne włosy, wyniosła nam z chaty polewany zielony dzbanek i powiesiwszy go za ucho na „klucze”, zaczerpnęła dla nas wody w studziance. Niestety, woda była biaława i trąciła jakby fermentem mlecznym.

– Moja dziewczeczko – zapytałem – czy to nie macie w wiosce lepszej wody? ta musi być chyba jakaś mineralna?

– Nie, proszę pana, to jest woda bardzo smaczna; trochę tylko czuć ją mleczywem, bo mamy krowy, a nie mamy sklepu i lodowni, więc mleko i śmietana, które co drugi dzień nosi się do Warszawy, żeby nie pokwasiła, trzymamy w studni, gdzie woda zimna, ale to nic jej nie szkodzi. Alboż mleko to co złego? Panowie to muszą być z Warszawy, bo w Warszawie to wszyscy grymaśni.

Zaciekawiony zajrzałem do małej studzianki i zobaczyłem wiszące tam na sznurkach i zanurzone liczne blaszanki i garki z mleczywem gwoli chłodu. Chłopek był kontent, że nie potrzebował nigdy naczyń powyższych obmywać i w dodatku wodę miał pożywniejszą niż zwykła. Przy tej sposobności zobaczyłem, że studnia Mazura nie miała zrębiny⁵⁹ zacinanej w węgiel, czyli zamek, jak przy budowie domów, ale sposobem iście przedhistorycznym ściany jej były zakładane za cztery pale, wbite w czterech rogach studni.

Klonowicz wspomina „*ostrow Burakowskich*”. Był to oczywiście las pod Burakowem na ostrym brzegu, który dotąd na znacznej przestrzeni jest stromym (ostrym) i ciągle podmywanym. Zdążając ku Jabłonnie, mamy prawy brzeg płaski, a w lewym ostrym sterczą korzenie drzew leśnych, podmulanych i oblewających się do Wisły. Tu i owdzie widać w stromym brzegu otwory jakby nor krecich. Są to gniazda ziemnych jaskółek zwanych w polskiej zoologii grzebułkami⁶⁰, a że i nasi przewoźnicy tak samo te ptaszyny nazywali, przekonało to mnie, że ornitologowie polscy zaczerpnęli tę nazwę od ludu mazowieckiego.

W przecięciu przez park w Jabłonnie, w którym króluje topola nadwiślańska, widać stary pałacyk, słynny na początku bieżącego stulecia z wesołego życia księcia Józefa Poniatowskiego⁶¹, który za „czasów pruskich”, nie mogąc służyć krajowi wojskowo, oddał się cały rozrywkom towarzyskim. Na dworze jego rej wodziły wówczas dwie rozbawione kobiety: pani Vauban⁶², zagadkowa emigrantka francuska, i pani z Poniatowskich Tyszkiewiczowa⁶³, siostra księcia Józefa.

Wprost Jabłonny istnieje dotąd kępa, o której wspomina Klonowicz. W okolicy Łomny⁶⁴ znajdujemy w ostrym brzegu głęboką warstwę napływową, przepelnioną obficie muszlami wód słodkich. Roślinność na tym wybrzeżu bogata: dziki chmiel polatany tu z bujnym ostem⁶⁵, kolczaste ciernie z głogiem⁶⁶, łożą⁶⁷ i wierzbą. Pod Cząstkowem jest kępa, o której wspomina i Klonowicz:

Kępa Cząstkowska i Wilkowska za nią,
Jako za panią!⁶⁸

Tej jednak Kępy Wilkowskiej w pobliżu Cząstkowskiej nie znalazłem, ale o parę mil dalej wieś Wilków⁶⁹ i kępy, znowu wspomniane we *Flisie*. Walka naszych wiosłarzy z niepomysłnym wiatrem i wzburzoną Wisłą stawała się coraz uciążliwszą. Bałwany dorównywały burtom „Halki”, a wiatr przechylał ją na bok i uporczywie zatrzymywał w biegu. Prawdziwa rozpacz ogarniała nas na widok powolnego posuwania się jej w dół rzeki, pomimo żeśmy wszyscy czterej wiosłowali w pocie czoła.

Aby jednak osiągnąć jakiś pożytek z czasu, którego każda godzina stracona jest częścią zmarnowanego niepowrotnie życia ludzkiego, wypytyuję się naszych wiosłarzy podczas tej monotonnej pracy wiosł, o wszystko, co ci Mazurzy w zawodzie swoim flisackim wiedzą, i jak co nazywają? Notuję tedy, że główne koryto Wisły nazywają *samicą*, a każdą odnogę, głębszą zatokę i boczne ramię (zwykle ślady starych koryt) zowią *łachą*. Główny prąd *samicy* zowie się *wartem* lub *wartową wodą*.

Klonowicz radzi flisom trzymać się drogi najpewniejszej:

Oto jest matka, w której jest nurt główny;
Tędy kest droga, tędy fracht warowny.⁷⁰

Drzewo, które oblane z *ostrowa* leśnego, leży zatopione gdzieś w korycie rzeki i zwłaszcza na miejscach płytszych jest groźne dla żeglarzy, nosi miano *wilka* lub *prądu*. Głaz podwodny ma tu nazwę nie *rapy*, jak nad Niemnem, ale *rafy*, a mielizna zowie się *hakiem* lub *haczyskiem*. Berlinka bez spiczastego dzioba, czyli nosa, to jest bez *kafy*, lecz zaokrąglona zowie się *kogutem*. Nieco mniejszym od berlinki jest *dubas* i *szkuta*. „Szkuty”, wspomniane już w dawnych czasach, są prawdopodobnie pierwotnym typem statków, używanych wyłącznie do przewozu zboża od czasu, jak powstał handel zbożowy na Wiśle. Każde dobra w pobliżu Wisły, Sanu⁷¹, Narwi⁷² i Bugu⁷³ położone, a zapewne i nad Pilicą⁷⁴, miały w wieku XVI, XVII i XVIII własne „szkuty” i stałych „szkutników” dla spływu swego zboża do Gdańska. Większe dobra miały całe floty takich „szkut”.

Ale powracam do gwary moich flisów. Łódź wielką bez dachu do przewożenia drzewa i kamieni służącą zowią oni *bajdakiem* lub *bajdasem*, a nieco mniejszą ze śpiczastym nosem, do żwiru w ostatnich czasach używaną, zowią *kozą*. Nos, czyli przodowy koniec każdego statku, jest *sztabą*, a koniec tylny *rufą*. Obok głównego żagla, w razie słabego wiatru zakłada się drugi pomocniczy, zwany *szpantalem*. Ten drugi żagiel tłumaczy wyraźnie Klonowicza „dmie w pole obie”, to się *znaczy*, we dwie poły, czyli wiatr dmie w oba żagle. *Rabędy* są to liczne sznurki, którymi żagiel przywiązany jest do masztu (paski u szabli i karabeli zowią się po staropolsku *rabcie*, *rapcie*, a były zwykle nie skórzane, ale z taśmy i sznurków). *Tryl* jest długą linią, uwiązaną do masztu, za którą ludzie, najęci do holowania, ciągną statek w górę rzeki, jeżeli przyjaznego wiatru, to jest „pomorszczyzny” doczekać się nie można. *Reja*⁷⁵ przywiązana jest do głównego masztu postronkiem, zwanym *duszą*. Drąg okuty do popychania statku zowie się *szprysą*, a wiosło długie, okute w końcu pióra – *pojazdą*. Na trzonku *pojazdy* jest nasadzony poprzeczny do opierania się o ramię flisa *hamerek* (od podobieństwa z młotkiem). Dwa kołeczki na burcie statku, pomiędzy które wkłada się wiosło podczas wiosłowania, zwane są *dulkami*, szufelka mała do wylewania wody zowie się *korczakiem*. Mgłę nazywają flisacy *mamką*, może dlatego, że zwykle bywa ona na zaraniu dnia. Mała podrywka, głównie do połowy kielbi służąca, zowie się tutaj *trzciencec*, samołówka zaś na ryby, upleciona z wikliny, w kształcie walca, zakończonego śpiczasto, zwana nad Narwią *wierszą*, tu nad Wisłą zowie się *wiraszka*. Pływający przy brzegu młyn wodny zowie się dotąd równie nieprzyzwoicie, jak za czasów starożytnych i w poemacie Klonowicza. Lingwistów i ciekawych czytelników odsyłamy do słownika Lindego⁷⁶. Właśnie dwa pierwsze od Warszawy podobne pływaki spotkaliśmy przy brzegu cząstkowskim.

Prawie wszystkie powyższe nazwy, zapisane przeze mnie od dwóch naszych flisów, były już znane w tym samym znaczeniu flisom mazowieckim w wieku XVI, a niewątpliwie i dawniej, bo żegluga na Wiśle była odwiecznym środkiem komunikacyjnym i traktem, na którym brzegów morskich stykali się żeglarze polscy z przybywającymi od ujść Elby⁷⁷ i Renu⁷⁸ żeglarzami niemieckimi. Klonowicz w swoim *Flisie* obja-

śnia mową rymowaną, co znaczyły z dawna wyrazy: *sztuta, sztaba, rufa, pojazda, styr, maszt, reja, żagiel, dusza, prądowina, prąd, rafa, samica, łacha, fryjor, wiślisko, zator, ostrów, kępa, wart, wanna, wilk, hak, trel, mamka, stryj* i kilka innych.⁷⁹

Dobiliśmy się nareszcie do ujścia Narwi pod Nowym Dworem⁸⁰. Długosz⁸¹ w opisie rzek polskich, powtarzając dosłownie gawędy słyszane od ludzi, powiada: „Woda Narwi czarniawa, nawet po połączeniu się z Wisłą, długo nie zmienia przyrodzonej barwy. Tę ma osobliwość, że jej gady jadowite znieść nie mogą; widzieć to na węzach, które do tratw przyczepione spokojnie czas długi się ukrywają, jak tylko zaś do Narwi się zbliżą, natychmiast z sykiem cofają się, stroniąc od jej wód, jakoby zgubnych dla siebie i od statków żaglowych pierzchają, co nie tylko w obcych ludziach, ale i miejscowych podziwienie sprawia”⁸².

Od słów dziejopisa z wieku XV nachyliamy ucho do poety wieku następnego:

Tuć się otworzy Nowy-Dwór na piasku,
Tu już bądź pewien napierwszego trzasku,
Tratuj do łądu, już tu panie młody
Daj cło od wody.

Tam Narew leśna, którać zajdzie w oczy
Z prawego brzegu czarne wiery toczy,
Kieruje Wisłę, gwałtem ją poszewo
Pędzi na lewo.

Przy swoim łądzie daleko się wiesza,
Niżli się z wiślną macicą pomiesza,
Stronę prowadzi, niż przyjdzie do zgody,
Swe brudne wody.

Jako gdy Jordan wpada w Martwe morze,
Osobny sobie nurt po wierzchu porze,
Nie chce przewiska, ni wody swej stracić,
Z obcą się zbracić.⁸³

Wyobraźnia poetów stworzyła legendę o pochodzeniu nazwy Nowego Dworu. Oto powiadają oni, że Narew i Bug, ofiarując swe wierne służby królowej wandalów – Wiśle, przybyły tu do niej, by w tym nep-tunowym orszaku złożyć jej nowy dwór. W każdym razie, osada w widłach Narwi i Wisły musi być bardzo starożytna, a nim została od jakiegoś nowo pobudowanego dworu nazwana, któż wiedzieć może, ile przedtem starych dworów czas i powódzie strawić mogły. Co lat bowiem kilkadziesiąt przychodzi tu zwykle wielki wylew i niszczy pracę kilku pokoleń. W bieżącym wieku tak strasznymi latami dla Nowego Dworu był rok 1813 i 1889. I to położenie jest może główną przyczyną, dla której liche miasteczka nie mogły podnieść się nigdy.

Jenerał Stanisław książę Poniatowski⁸⁴, dziedzic Nowego Dworu, pragnąc usilnie dźwignąć dobrobyt swych włości i miasteczka, obdarzył tę osadę roku 1782 ważnym przywilejem⁸⁵, w którym powiada na wstępie, że: „Chcąc, aby wszelkiego kunsztu i profesji rzemieślnicy i fabrykanci, też kupcy, na gruncie moim, Nowydwór zwanym zamieszkali i zamieszkać mający, zupełnie co do osób i majątku swego bezpieczeństwa na zawsze mieli, a przez niesprawiedliwość czyją lub nierząd własny, tego nie chybili celu, który sobie ludzie wolni, pomyślni i rządni w każdej społeczności dostąpić zyczą, przywilejem tym moim i sprawiedliwość niezawodną ze strony dziedzica na zawsze im upewnić i porządek między nimi ustanowić przedsięwziąłem”. Jakoż powstała tu niebawem energicznie popierana przez dziedzica (do roku 1794) fabryka sukna, którą potem następny właściciel Nowego Dworu, Ludwik Gutakowski⁸⁶, rozszerzył i rozwijać usiłował, póki istniała tu z wielkim powodzeniem ogromna drukarnia ksiąg hebrajskich. Dłużej znacznie utrzymywał się zakład budowania statków wodnych. A jednak, pomimo to wszystko, nic dziś innego o Nowym

Dworze powiedzieć nie można, jak to, co napisał przed trzystu laty Klonowicz (którego tak samo jak nas uderzyć musiały najprzód wydmy lotnego piasku przy miasteczku):

„Tuć się otworzy Nowydwór na piasku”.⁸⁷

O ile samo miasteczko na tym piasku wygląda bardzo cmentarnie, o tyle połączenie się Narwi z Wisłą tworzy widok bardzo piękny. Na wysokim prawym brzegu Narwi i Wisły czerwienią się olbrzymie kazamaty Fortecy Nowogięrgiewskiej⁸⁸. Nad Narwią zawieszony jest most na linach drutowych (później zniesiony przez powódź), a w cyplu wideł Narwi i Wisły wrzyna się śmiało między nurty rzek wiecznie ich falami opłukiwany olbrzymi kilkumetrowy spichrz na zboże. Gmach ten, najwspanialszy, jaki w drugim ćwierćwieczu wzniesiono w Królestwie, zbudowany kosztem byłego Banku Polskiego, podług planu budowniczego Gaja⁸⁹ za sumę rubli rosyjskich 786 000, tak jest urządzony, że statki ładowne zbożem mogą w korytarze poprzeczne do wnętrza gmachu przyplwać.

Nigdzie nie widziałem tak odmiennej barwy dwóch rzek łączących się z sobą, jak Wisła i Narew. Wobec prawie białej Wisły Narew można nazwać za Klonowiczem „czarnymi wirami”⁹⁰. Powiada Henryk Sienkiewicz, że w Stanach Zjednoczonych Ameryki jest dużo rzek podobnych, których wodę zowią tam także czarną wodą. Właściwie nie ma w tej wodzie nic czarnego, tylko przeciwnie, największa przezroczystość z lekkim sinawym odcieniem fali, a tylko dno w wielu miejscach jest torfiaste, ciemne. Wisła zaś ma kolor białawy, ponieważ zarówno San unosi cząsteczki miąższej glinki, po której pokładach bystre nurty tych obu rzek w wielu miejscach przepływają. Kto chce sobie wyobrazić w miniaturze samo zetknięcie się dwóch różnobarwnych nurtów Narwi i Wisły, to niech do szklanki herbaty doleje mleka i nie mieszając, przypatrzy się procesowi łączenia się dwóch płynów, które od razu przybiorą kolor jednostajny. Wisła, jak to mleko, bałwani się w głębi oddzielnie przez czas długi, nim pochłonie w sobie przezroczystą, sinawą Narew.

Już mrocznym wieczorem, po kilkunastu godzinach żeglugi i wędrówki pieszej wzdłuż brzegów, przybiliśmy do starożytnego Zakroczymia⁹¹. Kto nie doświadczył praktycznie, co jest „wiatr w oczy”, a w dodatku wiatr zwany „pomorszczyzną”, ten w dniu dzisiejszym mógł doświadczyć, jak ciężko płynąć w łodzi życia, mając wiatr w oczy. Postanowiliśmy zanocować w Zakroczymiu i nazajutrz w razie pogody wyruszyć w stronę Płocka, a jeżeli „pomorszczyzna” wiać nie przestanie, powrócić końmi do Warszawy. Niestety, dzień następny był jeszcze gorszym. Był to pierwszy dzień prawdziwie jesienny, nie tylko wietrzny, ale i słotny. Wisła, poorana w grzywiaste skiby, miotała „Helką”, przywiązaną u brzegu.

O dalszej podróży wodnej nie można było myśleć. Towarzysz mój, artysta, zły był i przeklinał niepodogę, a nawet to go irytowało, że ja byłem spokojny i nie wymyślałem z nim razem na słotę.

Pomimo deszczu, obejrzelśmy starożytną farę zakroczymską, gotyk nadwiślański⁹², nie zalecający się niczym szczególnym, ale pamiątkowy i czasów Władysława Jagiełły⁹³ sięgający. W ścianach zewnętrznych są tu wmurowane dwie kule kamienne znacznej wielkości i ogromny kamień młyński, przeszło 24 stopy średnicy mający, mocno zużyty już przed pobudowaniem kościoła, zatem dający około pięciowiekowe świadectwo dla miejscowego młynarstwa.

Flisacy nasi, korzystając z wiatru, który dla płynących pod wodą był bardzo pożądanym, rozwinięszy żagiel z wyobrażeniem barczystej „Halki”, trzymając się brzegu, pożeglowali z wolna ku Warszawie. My podążyliśmy także w tym kierunku, ale najętym wózkami, aby poznać dokładniej okolice lewego brzegu Wisły. Przeprawa promem pod Utratą⁹⁴ była długa i trudna, jak zwykle każda przeprawa promowa na szerokiej i wzburzonej rzece. Za to od przewozu posuwaliśmy się szybko traktem bitym wzdłuż Wisły, zatrzymując się tylko pomimo drobnego deszczu, w miejscach, gdzie domyślałem się, iż znajdę ślady pobytu pierwotnych mieszkańców naszego kraju. W licznych wycieczkach moich i poszukiwaniach przyszedłem do wprawy niejakiej w odkrywaniu podobnych miejscowości, a instynkt mój, oparty na prostym odczuwaniu warunków pierwotnego życia, nie zawiodł mnie i dzisiaj. Na wykrytej w ten sposób stacji krzemiennej pod wsią Cząstkowem⁹⁵ znalazłem obok kilkuset ostrzyków jeden bardzo misterny, bełt krzemienisty, czyli

strzałkę. Druga z tejże zamierchłej epoki stacja krzemienista, w okolicy wsi Dziekanowa⁹⁶, była ostatnią zdobyczą naszej dwudniowej wycieczki wodą i końmi między Warszawą i Zakroczymiem.

¹ Solec – w XIX wieku odrębne miasteczko (jurydyka) z portem rzeczny, zajmujące wschodnio-południową część Warszawy, w nizinie nadwiślańskiej. Obecnie warszawska ulica i osiedle, będące częścią Śródmieścia.

² Saska Kępa – w XIX wieku wieś i trakt komunikacyjno-handlowy zlokalizowany w województwie mazowieckim. Obecnie część Warszawy położona na prawym brzegu Wisły. Saska Kępa ma status osiedla z własnym samorządem i pod względem administracyjnym stanowi część dzielnicy Pragi-Południe, w ramach której sąsiaduje z Kamionkiem, Grochowem i Goławiem.

³ Jan Konopacki (1856–1894) – uczeń Wojciecha Gersona, rysownik i akwarelista, kierownik artystyczny „Tygodnika Ilustrowanego”, autor ilustracji do książek.

⁴ Antoni Baliński (1830–zm.?) – nie udało się ustalić więcej informacji na temat podanej osoby ponad te, które w tekście podaje Zygmunt Gloger.

⁵ Flis – człowiek trudniący się spławem drzewa.

⁶ Kibić – część tułowia od ramion do bioder.

⁷ Andrychewiczowa – prawdopodobnie chodzi o żartobliwe określenie jednej z rzeźb (personifikacji cnót) usytuowanych w Ogrodzie Saskim, który znajdował się za wspomnianą przez Glogera Żelazną Bramą.

⁸ Żelazna Brama – obecnie jest to plac w Warszawie zlokalizowany na terenie Śródmieścia Północnego w sąsiedztwie Ogrodu Saskiego. Nazwa pochodzi od żelaznej bramy, która w XIX w. oddzielała tereny nie należące do Warszawy od Ogrodu Saskiego (dawniej ogród otoczony był murem z kilkoma bramami). Dawniej miejsce to nazywano Placem Targowicy Wielopolskiej.

⁹ Trynitarze – katolicki Zakon Trójcy Przenajświętszej założony w 1193 roku w dobie wypraw krzyżowych przez świętego Jana z Mathy i świętego Feliksa de Valois. Charakteryzuje ich biały habit z czerwono-niebieskim krzyżem. Zakon powstał w celu wykupu niewolników chrześcijańskich z rąk muzułmanów podczas wypraw krzyżowych. Obecnie trynitarze zajmują się duszpaństwem więźniów.

¹⁰ Foksal – ulica zlokalizowana w Śródmieściu Warszawy. W XVIII wieku była to aleja z ogrodami i atrakcjami dla zamożnych mieszkańców miasta. W wieku XIX parkowe aleje uległy parcelacji, zostały przekształcone i zurbanizowane.

¹¹ Konserwatorium – obecnie Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina; dawniej Konserwatorium Muzyczne w Warszawie; najstarsza i największa uczelnia muzyczna w Polsce, a także jedna z najstarszych w Europie.

¹² Dynasy – fragment Śródmieścia warszawskiego na pograniczu Powiśla. Nazwa wywodzi się od znanego z *Pana Tadeusza* awanturnika i podróżnika, księcia Denassów – Karla Otto von Nassau-Siegana (1745–1808), do którego posiadłości przyległy nazwy: Góry de Nassau, Góry Dynassowskie, Wzgórza Denassowskie.

¹³ Sewerynow – ulica w warszawskim Śródmieściu. Jej nazwa pochodzi od hrabiego Seweryna Uruskiego (1817–1870), który w pierwszej połowie XIX wieku wybudował tam targowisko zwane Sewerynowem.

¹⁴ Pałac Kazimierzowski – pałac wzniesiony w latach 1637–1641. Autorem projektu był włoski architekt Giovanni Trevano (ur. ? – zm. 1644). Pałac wzniesiono w stylu wczesnego baroku dla króla Władysława IV Wazy (1595–1648) jako prywatny budynek rodziny Wazów. Obecnie znajduje się przy Krakowskim Przedmieściu w dzielnicy Śródmieście przy historycznym Trakcie Królewskim.

¹⁵ Wizytki – potoczna nazwa żeńskiego Zakonu Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, która wywodzi się od francuskiego słowa *visiter* – odwiedzać. Zakon został założony 6 czerwca 1610 roku we Francji przez świętego Franciszka Salezego z pomocą świętej Joanny Franciszki de Chantal. Wizytki znane są z działalności edukacyjnej – przez wieki siostry prowadziły szkoły dla dziewcząt, głównie z arystokratycznych rodzin.

¹⁶ Pałac Namiestnikowski – obecnie Pałac Prezydencki w Śródmieściu Warszawy. Od 1994 roku oficjalna siedziba Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

¹⁷ Karmelici – katolicki zakon kontemplacyjny Marii Panny z góry Karmel, którego założycielem był Bertold z Kalabrii. Zakon charakteryzuje się surową regułą. Do Polski karmelici zostali sprowadzeni w 1397 r. przez Jadwigę Andegaweńską i Władysława II Jagiełłę.

¹⁸ Bernardyni – zwyczajowa nazwa Zakonu Braci Mniejszych. Pochodzi od wezwania pierwszego klasztoru świętego Bernardyna ze Sieny w Krakowie. Początku działalności Bernardynów w Polsce datuje się od XV wieku.

¹⁹ Anna Mazowiecka (1498–1557) – księżna mazowiecka z dynastii Piastów. Ostatnia przedstawicielka linii Piastów mazowieckich; Anna Jagiellonka (1523–1596) – królowa polski od 1575 roku, córka Zygmunta I Starszego i Bony Sforzy. Małżonka Stefana Batorego, króla polski z „prawa żony” (łac. *iure uxoris*). Po śmierci męża doprowadziła do wyboru na króla Polski Zygmunta III Wazy, swojego siostrzeńca.

²⁰ Pałac pod Blachą – pałac pobudowany w stylu późnobarokowym u podnóża Zamku Królewskiego w Warszawie. Nazwę zawdzięcza blaszanemu pokryciu dachu. W początku XIX wieku pałac był siedzibą ministra wojny Księstwa Warszawskiego, Józefa Poniatowskiego, i jego kancelarii. W późniejszym okresie pałac pełnił funkcję siedziby generał-gubernatorów warszawskich.

²¹ Włoszczowa – w XIX wieku osada miejsca położona w centrum guberni kieleckiej. Obecnie miasto powiatowe w województwie świętokrzyskim, powiat włoszczowski, gmina Włoszczowa.

²² Łukowa – w XIX wieku wieś w powiecie jędrzejowskim. Obecnie gmina wiejska w powiecie biłgorajskim województwa lubelskiego.

²³ Częstochowa – w XIX wieku miasto powiatowe guberni piotrkowskiej położone na lewym brzegu Warty ze starodawnym wzniesieniem o nazwie Jasna Góra. Obecnie miasto na prawach powiatu położone w południowej Polsce, w województwie śląskim. Największy ośrodek gospodarczy i administracyjny w północnej części województwa śląskiego. Ośrodek kultu maryjnego i pielgrzymkowego.

²⁴ Sobótka świętojańska (noc kupały, kupalnocka, kupała) – u Słowian wschodnich obchody letniego przesilenia słonecznego, połączone z obrzędami, tańcami wokół ognia, zbieraniem ziół itp., co miało zapewnić zdrowie i urodzaj; zaadaptowana przez chrześcijaństwo, została związana ze świętem Jana Chrzciciela (wigilia św. Jana przypada na 23 czerwca); w Polsce znana pod nazwą sobótka. W innych pismach na temat Nocy Kupały, Gloger stosuje zapis tego wyrazu przez „ó”: *Kópalnocka*; wyraz „kupała” z kolei pisał przez „u”; zob. *Kupalnocka (Sobótka)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1868, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone 1863–1876*, t. I, Białystok 2015, s. 103–106; *Kupalnocka (Sobótka)*, „Kłosy” 1877, nr 625,626, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 2, 1877–1889, s. 634.

²⁵ Kajetan Jaxa Marcinkowski (1788–1832) – poeta, tłumacz, pedagog. Autor: *Zabaw wierszem dla płci pięknej poświęconych* (Warszawa 1818), *Upominek dla młodzieży płci obojga* (Warszawa 1819), *Rzut oka na stan tegoczesny oświecenia w Polsce i sposoby dalszego rozwinięcia instytucji krajowej* (Warszawa 1823).

²⁶ K.J. Marcinkowski, *Rzeki polskie. Poema pomniki sławy narodowej opiewające*, Warszawa 1826.

²⁷ Tamże, s. 35; w cytowanym przez Glogera fragmencie, w stosunku do oryginalnego zapisu zachodzą następujące zmiany: w trzecim wersie Marcinkowski pisze: „naszey piękney rzeki”; w wersie piątym: „widziem”; wers ósmy: „ten splywa, a ten z wolna tonie”; por. tamże, s. 35.

²⁸ Statut Wiślicki – spis praw polskich sporządzony za panowania króla Kazimierza Wielkiego, po tym, jak jego poprzednik – Władysław Łokietek dokonał przyłączenia dzielnic ustanowionych przez Władysława Krzywoustego w jedno państwo. Na temat statutu wiślickiego Zygmunt Gloger obszernie pisze w *Encyklopedii staropolskiej*; zob. Z. Gloger, *Statut Wiślicki*, [w:] tegoż, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. IV, wstęp J. Krzyżanowski, Warszawa 1972, s. 275–277.

²⁹ Kazimierz III Wielki (1310–1370) – król Polski w latach 1333–1370, ostatni monarcha z dynastii Piastów na tronie Polskim. Kontynuator wielkich procesów przebudowy i modernizacji państwa zapoczątkowanych przez Władysława I Łokietka (1260–1333), zaktywizował rzemiosło i handel, przyczynił się do powołania w 1364 roku Uniwersytetu w Krakowie. Określany mianem władcy, który „zastał Polskę drewnianą a zostawił murowaną”.

³⁰ Zob. *Nowości warszawskie*, [w:] „Kurier Warszawski” 1821, nr 149, s. 1; powyższy cytat z „Kuriera Warszawskiego” zostanie zamieszczony przez Glogera w *Dolinami rzek*; por. Z. Gloger, *Wisła*, [w:] tegoż, *Dolinami rzek*, Warszawa 1903, s. 102.

³¹ Zob. *Nowości warszawskie*, [w:] „Kurier Warszawski” 1822, nr 150, s. 1; powyższy fragment z „Kuriera Warszawskiego” zostanie zamieszczony przez Glogera w jego *Dolinami rzek*; por. tamże, dz. cyt., s. 102.

³² Zob. *Nowości warszawskie*, [w:] „Kurier Warszawski” 1823, nr 151, s. 1; cytowany fragment Gloger zamieści w swoim dziele *Dolinami rzek*; por. tamże, dz. cyt., s. 102.

³³ O. Flatt, *Brzegi Wisły od Warszawy do Ciecchocinka*, Warszawa 1854.

³⁴ Oskar Flatt (1822–1872) – krajoznawca, geograf, etnograf. Autor wielu opracowań z zakresu wyżej wymienionych dziedzin: *Opis miasta Łodzi pod względem historycznym, statystycznym i przemysłowym* (druk w odcinkach w 1852 w „Gazecie Rolniczej, Przemysłowej i Handlowej”), *Wspomnienie z wycieczki grudniowej w Mazowsze* (Warszawa 1852), *Gawędy i notatki z podróży* (Warszawa 1855).

³⁵ Nowy Zjazd w Warszawie – dawniej i obecnie dwie jednokierunkowe uliczki stanowiące południową część węzła komunikacyjnego miasta.

³⁶ Sebastian Fabian Klonowic (1545–1602) – poeta, kompozytor, wykładowca w Akademii Zamojskiej. Jego twórczość zaliczana jest do nurtu poezji mieszczańskiej. Autor m.in.: *Roxolania. Poemat o życiu chłopów na Rusi* (1584), *Żale nagrobne na słaczenie urodzonego pana Jana Kochanowskiego* (1585), *Flis, to jest spuszczenie statków Wisłą i innymi rzekami do niej przypadającymi* (1595), *Victoria Deorum, sive veri herois educatio*. Cap. XXXVI–XXXVIII. Wydał i objaśnił M. Mejer (Warszawa 1995), *Roxolania, czyli ziemie Czerwonej Rusi*. Wydał i przełożył M. Mejer (Warszawa 1996); na temat Klonowica i jego dzieł zob. M. Mejer, *Wątki folklorystyczne w Roxolaniu Sebastiana Fabiana Klonowica*, „Rocznik Przemyski”, XXXIV (1998), z. 1, s. 15-28; M. Mejer, E. Wojnowska, *Poeta Sebastian Klonowic kompozytorem*, „Ruch Muzyczny”, XLVIII, 2004, nr 12, s. 35-37.

³⁷ S. F. Klonowic, *Flis, to jest spuszczenie statków Wisłą i innymi rzekami do niej przypadającymi*, Chełmno 1872, w. 307, s. 72; w oryginalnym zapisie, w pierwszym wersie mamy „fryczu”, Gloger podaje „frycu”.

³⁸ Gołędzinów – w początkach swojego istnienia Gołędzinów był osadą Garbarską. W XVI wieku stanowił własność rycersko-szlachecką. W końcu XVIII wieku, uchwałą Sejmu Czteroletniego włączony do Warszawy. Obecnie osiedle warszawskie znajdujące się w dzielnicy Praga-Północ.

³⁹ Pelcowizna – w XIX wieku majątek i wieś w północno-zachodniej części Pragi warszawskiej. Obecnie dzielnica w północno-wschodniej części Warszawy.

⁴⁰ Jabłonna – w XIX wieku wieś położona nad Wisłą w powiecie warszawskim. Obecnie duża wieś w województwie mazowieckim, w powiecie legionowskim, położona na północny-zachód od Warszawy w Kotlinie Warszawskiej.

⁴¹ Fort Śliwickiego – jeden z fortów Cytadeli Aleksandrowskiej, stanowiącej trzon Twierdzy Warszawa, zbudowany w latach 1835–1836. Nazwa pochodzi od por. Śliwickiego, powstańca listopadowego, pochowanego na terenie fortu.

⁴² Potok – w XIX wieku folwark położony nad Wisłą w powiecie warszawskim, gmina Młociny. Obecnie jedno z osiedli warszawskich.

⁴³ Ruda – w XIX wieku folwark w powiecie warszawskim, gmina Młociny. Obecnie osiedle warszawskie wybudowane w latach 70. XX wieku.

⁴⁴ Marymont – w XIX wieku posiadłość w powiecie warszawskim, gmina Młociny. Obecnie część dzielnicy Żoliborz w Warszawie.

⁴⁵ Salomon Rysiński (1565–1625) – paremiolog, pisarz, poeta, tłumacz i filolog. Zwany też: Rysinius Sarmata, Pantherus, Leucorussus. Autor *Monumenta... diversis personis... posita*, Lubicz 1614, drukarnia P. Blastus Kmita.

⁴⁶ S. F. Klonowic, *Flis*, dz. cyt., w. 281, s. 66; w oryginalnym zapisie u Klonowica słowo „ostrowem” zapisane jest małą literą, bez cudzysłowu.

⁴⁷ Tamże, w. 288–290, s. 61 – 62; w pierwszym wersie zachodzi zasadnicza różnica w zapisie; Gloger podaje: „Jest brzeg dwojaki, jeden ostrów zowie” – w oryginale mamy: „Lecz brzeg dwojaki: jeden ostry słowie”.

⁴⁸ Kameduli – zakon utworzony pomiędzy 1012 a 1027 rokiem przez świętego Romualda (951–1027), wyodrębniony przez papieża Aleksandra II (data urodzin nieznana – 1073) z benedyktywnów jako zakon osobny. Wcześniej było to ugrupowanie pustelnicze. Pierwsi Kameduli przybyli do Polski na prośbę Bolesława Chrobrego. Pierwszy w Polsce pustelniczy klasztor utworzyli w 1604 roku na krakowskich Bielanach.

⁴⁹ Na temat Konika zwierzynieckiego Zygmunt Gloger obszernie pisze w swojej *Encyklopedii staropolskiej*; zob. tamże, s. 77–78.

⁵⁰ Gaik – wśród ludów słowiańskich obchody poświęcone witanium wiosny. W zależności od regiony święto to spotyka się z różnym nazewnictwem, np.: maik, nowe latko, turzyce. Na Podlasiu nadnarwiańskim obchody te nazywano często „chodzeniem z królową”.

⁵¹ Młociny – w XIX wieku wieś położona nad Wisłą w powiecie warszawskim, gmina Młociny. Obecnie osiedle w północnej części Warszawy, wchodzące w skład dzielnicy Bielany.

⁵² Henryk Brühl (1700–1763) – pierwszy minister i faworyt króla Augusta II, generał artylerii koronnej w latach 1752–1763; bohater powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego z 1874 roku – *Brühl. Powieść historyczna z XVIII wieku*.

⁵³ Adam Poniński (1732–1798) – książę; jeden z przywódców konfederacji radomskiej (1767), marszałek sejmu rozbiorowego 1773–1775, podskarbi wielki koronny.

⁵⁴ Tarchomin – w XIX wieku wieś i przynależne do niej folwarki nad Wisłą w gminie Jabłonna. Obecnie osiedle położone w północno-wschodniej części Warszawy, w dzielnicy Białołęka.

⁵⁵ Berlinka – duża łódź o płaskim dnie.

⁵⁶ S. F. Klonowic, *Flis*, dz. cyt., w. 239 – 241, s. 56; w oryginale wers pierwszy zaczyna się następująco: „A jako ryba (...)” – u Glogera: „I jako ryba (...)”.

⁵⁷ Tamże, w. 250, s. 58.

⁵⁸ Buraków – w XIX wieku duża wieś położona na lewym brzegu Wisły, w gminie Młociny. Znajdowała się tam prochownia założona przez Alojzego Fryderyka Brühla. Obecnie osiedle w mieście Łomianki w województwie mazowieckim.

⁵⁹ Zrębina (cembrowina) – drzewo nadające się do obłożenia studni w celu jej umocnienia.

⁶⁰ Grzebułka – Gatunek jaskółki, o której mowa to „nrzegówka” – ptak wędrowny z rodziny jaskółkowatych. W Polsce jest to gatunek najmniejszy z występujących jaskółek. Jego najliczniejsze populacje notuje się w dolinach rzek, w środkowej i wschodniej części kraju – głównie Wisły, Bugu i Narwii.

⁶¹ Józef Poniatowski herbu Ciołek (1763–1813) – książę, generał, wódz naczelny Wojsk Polskich Księstwa Warszawskiego, powstaniec kościuszkowski, uczestnik kampanii moskiewskiej Napoleona I.

⁶² Henriette de Vauban (1753–1829) – kochanka i utrzymanka księcia Józefa Poniatowskiego.

⁶³ Maria Teresa Poniatowska (1760–1834) – arystokratka, intelektualistka. Siostra Józefa Poniatowskiego. Imię otrzymała po Marii Teresie Habsburg, na której dworze przyszła na świat. Żona Wincentego Tyszkiewicza herby Leliwa, hrabiego litewskiego.

⁶⁴ Łomna – w XIX wiek wieś położona na lewym brzegu Wisły, na drodze z Warszawy do Modlina, w powiecie warszawskim, gmina Cząstków. Obecnie Łomna Duża, wieś w województwie mazowieckim, w powiecie nowodworskim, gmina Cząstków.

⁶⁵ Oset – roślina o sztywnych, pokrytych kolcami liśćmi i łodygach.

⁶⁶ Głóg – rodzaj rośliny przynależny do rodziny różowatych, do którego zaliczanych jest ok 200 gatunków. Znajduje zastosowanie w kulinariach (przetwory) jako roślina lecznicza i ozdobna.

⁶⁷ Łoza – rodzaj krzewu z rodziny wierzbowatych, zwany także „wierzbą szarą”.

⁶⁸ S. F. Klonowic, *Flis*, dz. cyt., w. 308, s. 72.

⁶⁹ Wilków – w XIX wieku folwark położone na zachód od Warszawy. Obecnie wieś w województwie mazowieckim, w powiecie warszawsko-zachodnim, w gminie Leszno.

⁷⁰ S. F. Klonowic, *Flis*, dz. cyt., w. 276, s. 65; Gloger zapisuje: „Oto jest matka”, w oryginale mamy „Owo jest”.

⁷¹ San – rzeka w południowo-wschodniej Polsce, prawobrzeżny dopływ Wisły o długości 457, 76 km.

⁷² Narew – rzeka przepływająca przez północno-wschodnią Polskę. Prawy dopływ Wisły. Długość 484 kilometry, z czego większość w Polsce, a reszta – na Białorusi, gdzie bierze swój początek.

⁷³ Bug – rzeka we wschodniej Polsce, zachodniej Ukrainie i południowo-zachodniej Białorusi o długości 772 km.

⁷⁴ Pilica – rzeka płynąca w Polsce południowej i centralnej, dopływ Wisły o długości 319 kilometrów.

⁷⁵ Reja – poziome drzewce omasztowania, do którego mocuje się górną krawędź żagla.

⁷⁶ Samuel Bogumił Linde (1771–1847) – leksykograf, językoznawca, tłumacz, bibliograf, pedagog i bibliotekarz. Autor pierwszego słownika języka polskiego. Ważniejsze dzieła: *Prawidła etymologii przystosowane do języka polskiego* (Warszawa 1806), *Słownik języka polskiego* (Warszawa 1807–1814), *O literaturze słowiańsko-rosyjskiej* („Pamiętnik Warszawski” 1815–1816).

⁷⁷ Łaba – rzeka w Czechach i Niemczech (czes. *Labe*, niem. *Elbe*), o długości 1165 km.

⁷⁸ Ren – jedna z największych rzek w Europie o długości 1233 km, w tym 865 w Niemczech.

⁷⁹ Zob. S. F. Klonowic, *Flis*, dz. cyt.

⁸⁰ Nowy Dwór Mazowiecki – w XIX wieku miasto położone nad Narwią (przy jej ujściu do Wisły) w powiecie warszawskim. Obecnie miasto w województwie mazowieckim, siedziba powiatu nowodworskiego.

⁸¹ Jan Długosz (1415–1480) – kronikarz, polski historyk, twórca jednego z najwybitniejszych dzieł średniowiecznej historiografii europejskiej – *Roczniki, czyli kroniki słynnego Królestwa Polskiego* (1455), duchowny, geograf, dyplomata; wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka.

⁸² J. Długosz, *Siedm głównych rzek w Polsce, których wymieniają się nazwiska, źródła pierwotne i ujścia*, [w:] tegoż, *Dziejów Polskich ksiąg dwanaście*, t. I, przeł. K. Mecherzyński, Kraków 1867, s. 12-13.

⁸³ S. F. Klonowic, *Flis*, dz. cyt. n w. 309-312, s. 73; Gloger zapisuje „Nowy Dwór” – w oryginale mamy pisownię łączną; Gloger pisze „Martwe morze” – w oryginale pisownia z małej litery.

⁸⁴ Stanisław Poniatowski herbu Ciołek (1754–1833) – podskarbi wielki litewski, generał-lejtnant, członek konfederacji targowickiej. Członek konfederacji Sejmu Czteroletniego w 1788 roku. Przywódca stronnictwa królewskiego i krytyk Konstytucji 3 maja 1791 roku.

⁸⁵ Chodzi o tzw. *Ordynację nowodworską*, datowaną na 20 czerwca 1782 roku, która nadawała Nowemu Dworowi nowe prawa miejskie.

⁸⁶ Ludwik Szymon Gutakowski (1738 – 1811) – poseł, senator-wojewoda Księstwa Warszawskiego w 1809 roku, szambelan na dworze króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Jeden z założycieli Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Zarządca dóbr Nowy Dwór pod Warszawą.

⁸⁷ S. F. Klonowic, *Flis*, dz. cyt., w. 309, s. 73.

⁸⁸ Forteca Nowogięrgiewska – obecnie Twierdza Modlin; cytadela z umocnieniami położona na Mazowszu u zbiegu Wisły i Narwi, ok. 30 km na zachód od Warszawy. Stanowi wielokrotnie rozbudowywany kompleks umocnień z elementami fortyfikacji francuskiej, rosyjskiej i polskiej. Była czterokrotnie broniona (1813, 1831, 1915, 1939). Określenie stosowane przez Glogera pochodzi z lat 1832 – 1883, gdy po likwidacji autonomii Królestwa Polskiego zaborca dokonywał licznych fortyfikacji w celu zwalczania kolejnych polskich zrywów.

⁸⁹ Jan Jakub Gay (1801–1803) – architekt, reprezentant stylu historycznego. Studiował w Anglii, Holandii, Francji i Niemczech. Jako pierwszy architekt w Warszawie stosował ozdoby z lanego żelaza i blachę cynkową do krycia dachów. Członek Instytutu Królewskiego Architektury w Londynie oraz Cesarskiej Akademii Sztuk Pięknych w Sankt Petersburgu. W latach 1828–1830 zaprojektował wspomniany przez Glogera gmach Banku Polskiego.

⁹⁰ S. F. Klonowic, *Flis*, dz. cyt., s. 73; cytat stanowi fragmentem wersu 310 opisującego Narew: „Tam Narew leśna, którać zajdzie w oczy, Z prawego brzegu, czarne wiedy toczy,/ Kieruje Wisłę, gwałtem ją poszewo,/ Pędzi na lewo”.

⁹¹ Zakroczym – w XIX wieku miasto położone na prawym brzegu Wisły na północny-zachód od Warszawy. Miasto królewskie Korony Królestwa Polskiego. Obecnie miasto w województwie mazowieckim, w powiecie nowodworskim, siedziba gminy wiejsko-miejskiej Zakroczym.

⁹² Gotyk nadwiślański – jeden z wariantów stylu gotyckiego w Polsce, znany także pod nazwą „szkoła krakowska”. Występujący w rejonie Małopolski, charakteryzuje się wznoszeniem budowli z cegły z zastosowaniem ciosów kamiennych do wykonania detali. Wznoszone w tym stylu świątynie były często dwunawowe. W stylu tym budowano także niewysokie bazyliki o uproszczonym systemie sklepienia filarowo-skarpowego (z pominięciem łuków). Styl charakteryzują także dwudzielne okna i portale.

⁹³ Władysław II Jagiełło (ok. 1352 lub 1362–1434) – wielki książę litewski w latach 1377–1381, 1382–1401, od 1386 roku król Polski za sprawą małżeństwa z Jadwigą Andegawęńską. Założyciel dynastii Jagiellonów. Prowadził wielką wojnę z zakonem krzyżackim (1409–1411) i dowodził zwycięskimi wojskami polsko-litewskimi w bitwie pod Grunwaldem (1410).

⁹⁴ Utrata – rzeka w województwie mazowieckim, pierwotnie zwana Nrową, o długości ok. 76 km. Nazwa Utrata pochodzi od położonej nad niniejszą rzeką karczmy.

⁹⁵ Cząstkowo – wieś położona na południu Polski, w okolicach Ostrowca Świętokrzyskiego (dawniej: Ostrowiec – w pow. opatowskim gub. radomskiej).

⁹⁶ Dziekanów – w XIX wieku wieś i folwark założone jako kolonia w związku z osadnictwem holenderskim i niemieckim. Położona na lewym brzegu Wisły, w powiecie warszawskim, w gminie Cząstków. Obecnie wieś w Polsce położona w województwie mazowieckim, w powiecie warszawskim, w gminie Łomianki.

ECHA TYKOCIŃSKIE,
„Kurier Warszawski” 1898, nr 169, s. 6;
opublikowano w rubryce: „Wiadomości bieżące”;
brak podpisu pod tekstem.

Korespondent nasz z Tykocina pisze:

Okolica nasza zostaje pod wrażeniem ohydnej zbrodni, spełnionej przed tygodniem w lesie należącym do dóbr Kurowo¹.

W lesie powyższym posiada serwitut² opałowcy duża i zamożna wieś Pszczółczyn³. Jeden z bogatszych gospodarzy tej wioski, nazwiskiem Hurko⁴, który od lat kilku wysyłał zawsze po opał serwitutowy swojego parobka, tym razem z rana udał się do lasu sam i przysposobił do południa stos opału z zamiarem przywiezienia go po obiedzie. Gdy jednak po południu pojechał wozem po to drzewo do lasu, zastał tam swego sąsiada, Stanisława Olszewskiego, który postanowił skorzystać z nagromadzonych przez Hurkę gałęzi i przy pomocy swojej żony ładował je na wóz własny. Oczywiście zaczęła się kłótnia pomiędzy Hurką a Olszewskim, a gdy z tej wywiązała się bójka, żona Olszewskiego, rzuciwszy się z siekierą na Hurkę, zadała mu kilka ciosów śmiertelnych. Leśnik dworski, który nieraz otrzymywał już guzy i pogróżki od włościan serwitutowych, na widok tej zbrodni ukrył się w gąszczy leśnym, jak również i pastuszek wiejski. Spoza drzew obaj obserwowali tylko, jak konający Hurko błagał, aby go nie dobijano, ale pozwolono mu wypowiedzieć się przed kapłanem. Rozwścieczona jednak Olszewska powracała kilkakrotnie i siekierą rąbała Hurce na kawałki głowę i ręce.

Bicie leśników dworskich wydarzyło się w tych stronach już nieraz, gdy ci nie dopuszczali przekroczenia przepisanej prawem miary służebności. Tym razem rozzuchwalona chciwość zwróciła siekierę w rękę kobiety przeciwko najbliższemu sąsiadowi, korzystającemu również z praw serwitutowych.

Obojga Olszewskich niezwłocznie aresztowano i odwieziono do miasta powiatowego Mazowiecka⁵, gdzie, stanąwszy przed sędzią śledczym, wobec naocznych świadków nie mogli zapierać się spełnienia strasznej zbrodni.

Musimy tu jednak dodać, że wypadek powyższy jest wyjątkowym i nie należy z niego sądzić bynajmniej ogólnie o zawziętości ludu wiejskiego. Tam, gdzie służebności mogły być już załatwione na drodze umów dobrowolnych, nie wydarza się dzisiaj bicie służby dworskiej przez włościan i bójki wzajemne użytkowników.

¹ Kurowo – w XIX wieku wieś położona w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim. Obecnie w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim.

² Serwitut – uprawnienia chłopów do korzystania z dworskich łąk i pastwisk oraz lasów, wywodzące się z okresu feudalnego, będące powodem licznych zatargów między wsią a dworem. Na ziemiach polskich zostały zlikwidowane w większości do końca XIX wieku.

³ Pszczółczyn – w XIX wieku wieś włościańska położona w powiecie mazowieckim, w gminie Kowalewsczyzna, wchodząca w skład dóbr Kurowo. Obecnie wieś w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, w gminie Kobylin-Borzymy.

⁴ Hurko, Stanisław Olszewski – nie udało się ustalić tożsamości podanych osób.

⁵ Wysokie Mazowieckie – w XIX wieku osada miejska, centrum powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej, leży nad rzeką Brok; obecnie miasto i gmina w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim.

PROPINACJE WIEJSKIE¹,
„Kurier Warszawski” 1898, nr 174, s. 1-3;
opublikowano w osobnej rubryce;
podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Już w wiekach średnich, mianowicie odkąd nastawały prawa dziedziczenia ziemią osób prywatnych, karczma stanowiła nierozdzieloną część dóbr ziemskich, na których gruncie znajdowała się i była nierozdzielnie połączona. Gdy panujący król, czy książę nadawał dobra panom lub szlachcie, obdarowani stawali się jednocześnie w nadanych im dobrach właścicielami karczem. Ponieważ nie pojmowano, aby własność karczmy i prawo wyszynku² mogły należeć do kogo innego niż do dziedzica dóbr, więc też w aktach nadawczych prawo propinacji³ zwykle nie było wyszczególniane. Wszystko, co znajdowało się w obrębie dóbr nie wyłączając karczmy, z samego prawa posiadania i użytkowania (*jure haereditario*), stanowiło u nas od wieków wyłączną własność dziedzica. Ta przynależność karczmy do dóbr uwydatnia się na przykład w prawie, uchwalonym w roku 1505, które powiada wyraźnie, że samą karczmę nikt intromisji⁴ dać nie może, wyjąwszy, gdyby inszej majątności nie miał, czyli że intromisję robi się w dobrach, nie mogąc odzierać od nich karczmy, chyba w wypadku gdyby właściciel nie miał inszej majątności, tylko samą karczmę. (*Vol. legum*, t. I, s. 329, *tit. De possessione*)⁵.

W wieku XVI i następnym widzimy prawo propinacji zupełnie ugruntowane w ręku właścicieli dóbr szlacheckich. Sejm z roku 1766⁶ postanowił wyraźnie, w myśl faktycznego od kilku wieków stanu rzeczy, że prawo propinacji w obrębie każdego dóbr służy wyłącznie jednej osobie, to jest właścicielowi tych dóbr, a sejm z roku 1768⁷ uznał uroczystie nie tylko wyłączność prawa propinacji szlacheckiej, lecz i prawo każdego dziedzica do monopolu trunkowego w obrębie tych dóbr, czyli zakaz dany mieszkańcom wsi i miast prywatnych, aby nie sprowadzali sobie trunków skądinąd, tylko z karczem i gorzelni dziedzica. Uchwała sejmowa z roku 1775⁸ uświęciła dalej ten stan rzeczy, uznając, że „miasta i miasteczka dziedziczne ziemskie zupełnej woli i rozporządzeniu dziedziców zostawiają się”.

Czasy pruskie nie wprowadziły żadnych zasadniczych zmian w prawie propinacji prywatnych, ponieważ pruska ustawa ziemská na równi z prawami polskimi uznawała prawo propinacji za prostą przynależność własności ziemskiej osób prywatnych. Kodeks Napoleona⁹ dotąd obowiązujący, uznając, że własność nieruchomości daje prawo do wszystkiego, co nieruchomość wydaje i co z nią się łączy dodatkowo (*accessoirement*)¹⁰, nie wspomina o prawie propinacji, bo uważa je jako proste użytkowanie swojej własności i sposób ciągnięcia z niej dochodów, jako proste z istoty rzeczy następstwa prawa własności każdego posiadacza dóbr ziemskich.

Kodeks Napoleona nie mógłby nawet inaczej rozumieć praw propinacji prywatnych, bo dobra ziemskie płaciły główny podatek gruntowy, nazwany „ofiara”¹¹ i postanowiony w roku 1789 jako dziesiąty grosz od dochodów każdego majątku ziemskiego, do których *wliczone były dochody propinacyjne* właściciela. Do ustanowienia wysokości „ofiary” jako stałego podatku ziemskiego, prawem sejmowym z dnia 30 maja 1789 roku¹², byli wyznaczeni komisarze, po 15 w każdym powiecie, z pomiędzy właścicieli dóbr ziemskich wybrani, którzy obowiązani byli na dzień 1 lipca 1789 roku zjechać do miast powiatowych, wykonać przysięgę, że działać będą rzetelnie, że nie uwodząc się przyjaźnią, nienawiścią, ani datkiem, i obliczyć intratę stałą, jaką dobra przynoszą. Do obliczenia tej intraty prawo z dnia 30 maja 1789 roku zastrzegło najwyraźniej pomiędzy innymi źródłami *dochód z propinacji* miejskiej i wiejskiej.

Na takich to zasadach własność ziemská szlachecka, miejska i duchowna pociągnięta była w całym kraju do podatku gruntowego, nazwanego „ofiara”, który później potwierdziły rządy rosyjski, pruski i au-

striacki w prowincjach, które przeszły pod ich panowanie. Rząd austriacki, zająwszy po trzecim podziale dzisiejsze gubernie: radomską, kielecką, lubelską, siedlecką i powiat stanisławowski, pozostawił pobór „ofiary” w wysokości prawami polskimi oznaczonej.

Z utworzeniem Królestwa Polskiego¹³ w roku 1815 główne zasady poborowe podatku „ofiary” żadnej zmiany nie uległy, gdyż wszelkie podatki, za Księstwa Warszawskiego¹⁴ pobierane, przeszły do rejestrów bierzących Królestwa Polskiego. Gdy potem w roku 1832 nadano Królestwu kongresowemu „statut organiczny” (dnia 26 listopada), artykuł jego 15 wyraźnie postanowił: „że wszelkie podatki i inne pobory, które egzystowały w Królestwie Polskim do listopada 1830 roku, będą pobierane trybem dawniejszym i na przyszłość”¹⁵.

Tak więc podatek „ofiary”, pobierany od dochodów stałych ziemskich, a w tej liczbie i z intraty¹⁶ propinacyjnej właścicieli prywatnych, przetrwał do roku 1866, w którym ukaz Najwyższy i ustawa o dworskim podatku gruntowym (z dnia 8 (20) grudnia 1866 roku) zamieniła ofiarę na obecnie płacony „podatek gruntowy dworski”, nadając mu tylko racjonalniejszą normę, zależną od wielkości dóbr i gatunku gleby. Prawo powyższe wyraźnie brzmi: „Ukazem z dnia 30 grudnia (11 stycznia) 1864/5 roku poleciliśmy komitetowi w Królestwie Polskim ułożyć i przedstawić do załatwienia Naszego projekt ustalenia na bardziej słusznych zasadach podatków „ofiary” i dworskiego kontyngensu liwerunkowego¹⁷, oraz stosowniejszego rozkładu ich pomiędzy właścicieli dworskich dóbr ziemskich. Uznawszy korzystnym w widokach stosowniejszego rozkładu i dogodniejszego dla kontrybuentów¹⁸ uiszczenia rzeczonych podatków itd., polecamy skarbowi Królestwa całkowitą sumę, bez powiększenia jej, zamienić na jeden *podatek gruntowy* pod nazwą *dworskiego*”. (*Dziennik praw* t. 66, str. 99-111)¹⁹.

Wojciech Trzetrzewiński²⁰ w wybornej rozprawie swojej *O podatkach gruntowych stałych w Królestwie Polskim* (Warszawa, rok 1861) powiada, że uważały „ofiary” za podatek odpowiedni wszystkie rządy, długo zasad jego pierwiastkowych nie zmieniając. Rząd tylko pruski zaraz austriacki potem, powiększyły jego stopę, którą w tym powiększeniu utrzymano za Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego.

Ukaz Najwyższy z dnia 7 (19) czerwca 1866 roku²¹, uchylając opłaty konsumpcyjne, zaprowadził ustawę o akcyzie, przy czym opłaty propinacyjne, pobierane ze sprzedaży trunków na korzyść prywatnych właścicieli miast, polecono zastosować do nowej ustawy, albo uchylić za *wynagrodzeniem*. W ustawie tej, obowiązującej z pewnymi zmianami dotąd, jak już zwrócił na to uwagę pan Kazimierz Rymarkiewicz²² (w „Kaliszaninie”)²³, szczególne znaczenie mają: 1) art. 100, podług którego każdemu wolno na swoim gruncie urządzać fabryki trunków podlegających opłacie akcyzy²⁴; 2) art. 251, podług którego żądający patentu na sprzedaż trunków jest obowiązany złożyć zezwolenie właściciela praw propinacyjnych na żądany handel trunków²⁵; 3) podług artykułu 264 zezwolenie takie na gruntach prywatnych właścicieli powinno być wzięte od właścicieli tychże gruntów²⁶. Powyższe trzy artykuły (100, 251, 264), posiadające moc obowiązującą dotąd, nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do uznawania przez pracodawcę, że prywatny właściciel ziemi był właścicielem i praw propinacyjnych na swoim gruncie. Gdy później artykuł 266²⁷ ustawy akcyzowej został dopełniony przez postanowienie, iż: za propinację dworską uważają się tylko karczmy, położone dalej niż o *sto sążni* od miedz włościańskich, prawo zyskało przez to niepospolicie na jasności i sile, bo Pracodawca uznał tym sposobem jako propinacje wyłącznie dworskie wszystkie, które czynne są w karczmach położonych na ziemiach dworskich *dalej niż sto sążni* od miedz włościańskich.

A teraz wróćmy się jeszcze do ukazów dawniejszych zanim przejdziemy w dziedzinę pojęć prawa hipotecznego. Najwyższy Ukaz Cesarzowej Katarzyny II²⁸ do województw białoruskich z dnia 28 maja 1772 roku brzmiał w te słowa: „Wszystkich mieszkańców jakiegokolwiek powołania nie tylko pozostawić przy tym wszystkim, co każdy ma prawidłowo i gdzie kto zamieszkuje, lecz wszelkim sposobem ochronić w bezpieczeństwie osobistym i majątkowym”. Zaś w Najwyższym manifeście z dnia 30 października 1794 roku²⁹ powiedziano: „Pozostawiając każdego, kto złożył przysięgę przy wszelkiej jego własności i przywilejach, jakie komukolwiek z mocy praw Rzeczypospolitej służyły” i tak dalej. Tym sposobem, prawo propinacji jako jeden z najstarszych przywilejów, służących dziedzicom dóbr ziemskich, prawa rosyjskie w zasadzie tym dziedzicom przyznały. Niezależnie jednak od tych praw zasadniczych istnieją jeszcze całe szeregi ustaw, pośrednio lub bezpośrednio stwierdzających istnienie tego przywileju. W ukazie na przykład z roku 1783 wspomniano wyraźnie prawo propinacji miejskiej, jako wyłączne prawo sprzedaży trunków, służące

właścicielom majątków i folwarków. Przepisy zabezpieczające prywatną własność propinacji miejskich, mamy liczne i częste. W ustawie na przykład o wyrobie i sprzedaży wódki w Królestwie Polskim z dnia 4 (16) maja 1848 roku³⁰, znajdujemy rozdział V, traktujący *O propinacjach w realnościach miejskich, w których prawo propinacji do kilku częściowych właścicieli należy*³¹.

Od czasu zaprowadzenia w Królestwie hipotek, czyli od roku 1818, własność propinacji jako z naturalnego prawa własności ziemskiej wypływająca, przechodziła z rąk do rąk wraz z dobrami ziemskimi drogą sukcesji, działów, sprzedaży, zmiany lub darowizny i była zawsze uwzględniana w szacunku dóbr miejskich jako źródło mniejszej lub większej ale stałej intraty tychże dóbr, a każdy właściciel nabywający dobra, za prawo to w ogólnym szacunku dóbr zapłacił i od intraty propinacyjnej uiszcza podatek, bądź dawniej w skład „ofiary”, bądź obecnie w skład podatku gruntowego wchodzący. Że sama władza inaczej na tę sprawę nigdy się nie patrzyła, świadczą o tym kontakty sprzedażne przez rząd zawierane, w których prawo propinacyjne, jako wartość, przedmiotem sprzedaży będąca, wyraźnie jest wymienione.

Prawo z roku 1873 utrzymało w swej mocy prawie cały dział VI *Ustawy o akcyzie od trunków* Królestwa Polskiego z roku 1866³², traktujący o handlu trunkami, a przepisy powyższe z 1866 weszły żywcem do ustaw akcyzowych Cesarstwa i stanowią jedyną podstawę prawną dla handlu trunkami na wsi. Wedle tych to przepisów handel trunkami na wsi uległ ograniczeniu na rzecz właścicieli folwarcznych i gromad wiejskich, zastrzega bowiem wyraźnie, że mieszkańcom wiejskim wolno sprowadzać trunki „na własny użytek”, nie zaś na sprzedaż, do której miał prawo dwór lub dzierżawiący od rządu propinację włościańską.

Prawo hipoteczne własności ziemskiej obejmuje w sobie wszystkie prawa, jak na przykład prawo obciążenia gruntów i zbierania plonów, stawiania zakładów przemysłowych, przeprowadzania dróg i tym podobnych. Wartość tych wszystkich praw ujawnia się w dochodach, otrzymywanych z nieruchomości. Prawa te nie wpisują się do księgi hipotecznej po szczególe, gdyż pojęcie własności tak wyraźnie określonym jest przez kodeks cywilny (artykuł 544 i 547)³³, że uznanie kogoś za hipotecznego właściciela dóbr ziemskich, tym samym nadaje mu to wszystkie prawa, których szczegółowe wyliczenie byłoby zresztą trudnym i niewyczerpującym. Z tego jednak, że prawa podobne nie bywają wpisywane do księgi hipotecznej, nie wypływa bynajmniej, aby nie mogły być przedmiotem umów, obciążeń hipotecznych i nie wpływały w wysokim stopniu na szacunek majątku, jako źródła dochodów.

Artykuł 526 kodeksu cywilnego³⁴ zalicza do nieruchomości „użytkowanie z rzeczy nieruchomych”, z czego oczywiście wypływa, że w myśl artykułu 52 ustawy hipotecznej przedmiotem hipoteki jest nie tylko sama nieruchomość, ale i użytkowanie z niej w szerokim tego słowa znaczeniu. Prawa podobnego użytkowania nie mogą mieć oddzielnych ksiąg hipotecznych, bo nie dadzą się pojąć bez nieruchomości, której akcesorium stanowią. Artykuł 47 ustawy hipotecznej wypowiada zasadę, że hipoteka, czyli ubezpieczenie hipoteczne obciąża każdą część nieruchomości, a więc wszystkie prawa do własności przywiązane, czyli prawa użytkowania z niej w ten lub inny sposób. Prawo propinacji jest, jak mówi jeden z najwyższych znawców prawa hipotecznego, Dutkiewicz³⁵, „prawem do własności ziemskiej przywiązanym”. Każde więc zobowiązanie hipoteczne, a zatem i zobowiązania pożyczkowe względem Towarzystwa kredytowego ziemskiego³⁶ i innych wierzycieli, ciąży zarówno na prawie propinacji, jak innych prawach z własności ziemskiej wpływających. Jeżeli dzisiejsza ustawa Towarzystwa kredytowego ziemskiego nie przyjmowała w taksowaniu dóbr dochodu z propinacji, to nie idzie zatem, żeby dochód ten, jako środek, podnoszący się wypłacalności, nie wywierał wpływu na opinię Towarzystwa i innych wierzycieli o wypłacalności dóbr i pewności lokaty hipotecznej. W razie możliwości odejmowania dobrom takich lub innych praw bez odpowiedniego wynagrodzenia, całe dobrodziejstwo posiadania hipoteki stawałoby się problematycznym. Nie ma też wątpliwości, choć to nie jest w księdze hipotecznej zapisanym, że pożyczka Towarzystwa kredytowego ziemskiego, zarówno jak i inne długi, obciążają prawo propinacji dworskiej na równi ze wszystkimi przedmiotami, z prawa rzeczowego do składu własności dóbr należącymi.

Wszystko, co było powyżej powiedzianym, streścić by można w następujących pewnikach: 1) że prawo propinacji jest prostą przynależnością prawa własności ziemskiej; 2) że w podatku ziemskim zwanym „ofiara” od roku 1789 do 1866, zamienionym następnie na gruntowy, dworski, dają dobra ziemskie opłatę i od dochodu propinacyjnego; 3) że pomiędzy propinacją na gruntach prywatnych dworskich oraz propinacją w miastach i osadach prywatnych nie ma żadnej różnicy ani z tytułu ich pochodzenia, ani ich natury

prawnej, w skutek czego wiejska propinacja ma prawo do wykupu na równi z miejską; 4) że tytułem wykupu wiejskiej propinacji powinno być dane wynagrodzenie wszystkim właścicielom ziemskim, wyjąwszy tych, którzy utracili to prawo w skutek nie korzystania z niego w ciągu czasu, określonego prawem na przedawnienie; 5) że należenie prawa propinacji do dziedzica na jego własnej ziemi powinno być uważane za dowiedzione, jeżeli tylko nie podlega kwestii samo prawo własności ziemi; 6) że w razie braku dowodów co do prawa własności ziemi powinny być dopuszczone dowody dawnego władania prawem propinacji; 7) że odmowa wynagrodzenia za prawo propinacji na gruntach własnych nie dałaby się usprawiedliwić żadnymi ani prawnymi ani ekonomicznymi względami i pozostawałaby *w sprzeczności z prawem* i z uroczyście danym zapewnieniem wykupu propinacji w ogóle; 8) że „ministerium finansów uznawszy potrzebę zniesienia propinacji prywatnej uznaje konieczność skupu tego prawa, ponieważ propinacja w miastach stanowi poważną rubrykę w dochodach właściciela propinacji, a dochód ten zabezpiecza wiarygodności prywatne i był wielokrotnie przyjmowany w rozrachunkach przy sprzedaży majątków, przy działach i tak dalej. Zniesienie więc propinacji bez wynagrodzenia dochodów takowej przyniosłoby znaczne straty nie tylko właścicielom propinacji, lecz i osobom trzecim”.

Do tych ostatnich kilku słów (pana Rymarkiewicza) dodać musimy uwagę, że indemnizację³⁷ za propinacje wiejskie, choć przynoszącą bez porównania mniejsze dochody niż w miastach, uważamy jednak za rzecz ekonomicznie więcej doniosłą dla kraju. Gdy bowiem propinacje miejskie stały się w znacznej liczbie wypadków interesami samoistnymi i poprzehodziły w wielu razach do rąk kapitalistów lub spekulantów, to wiejskie pozostały wszędzie w bezpośrednim związku z warsztatami rolniczymi. Kto zaś świadom, jak ciężkie czasy przechodzi rolnictwo w Europie i jak wiele znaczy dla niejednego rolnika folwarkowego, wobec braku drobnego kredytu, czysty dochód choćby kilkuset rubli rocznie z propinacji, ten zgodzi się z nami, że wynagrodzenie straty podobnego dochodu, lubo wyniesie w całym kraju kwotę mniejszą niż dana miastom, to ma jednak dla rolnictwa krajowego daleko większą wagę.

Nowe prawo o monopolu znosi na rzecz rządu wszelkie prawa propinacyjne osób prywatnych i przyznaje w zasadzie wynagrodzenie za utratę propinacji miejskich i wiejskich, lecz określiło dotąd sposób i porządek obliczania skupu tylko dla propinacji miast i osad.

Co zaś do propinacji wiejskich włożono na ministra finansów złożenia Radzie państwa projektu, w jaki sposób właściciele wiejscy mają być wynagrodzeni za utratę dochodu propinacyjnego. Jak widzimy (powiada pan Rymarkiewicz)³⁸ nowe prawo uszanowało własność prywatną, tę jedyną trwałą podstawę porządku społecznego. Uszanowanym został przepis kodeksu Napoleona zawarty w artykule 545, że nikt nie może być zmuszonym do odstąpienia swej własności, wyjąwszy na użytek publiczny i to tylko *za słusznym poprzednim wynagrodzeniem*. A że własność propinacji wiejskiej stanowi dla wielu ziemian źródło stałego dochodu, gdyby więc prawodawca zniósł był prawo propinacji bez bonifikacji za nie, byt ekonomiczny rolnictwa zostałby wówczas zachwiany.

Jakie zasady będą przyjęte przy obliczaniu wynagrodzenia za propinację wiejską, nie wiemy jeszcze. Trzeba jednak przypuszczać, że będą przyjęte te same, co przy skupie propinacji miejskich, gdyż natura własności propinacji miejskiej nie różni się niczym od wiejskiej.

¹ Na temat propinacji Zygmunt Gloger pisze także w *Encyklopedii staropolskiej*; zob. tamże, *Propinacja*, t. IV, Warszawa 1972, s. 120.

² Wyszynek – miejsce, gdzie sprzedaje się napoje alkoholowe, które wypijane są w miejscu ich zakupu. Nazwa pochodzi od niemieckiego słowa „*alkoholausschank*”.

³ Propinacja – w dawnej Polsce: wyłączne prawo szlachcica do produkcji trunków; obowiązek kupowania przez chłopów określonej ilości tych trunków.

⁴ Intromisja – wprowadzenie w posiadanie nieruchomości na drodze sądowej.

⁵ *Volumina legum*, t. I, staraniem XX. Piajrow, Petersburg 1856; Gloger popełnia błąd w przypisanym numerze strony. Treść praw związanych z intromisją znajduje się na stronach: 136–161, zob. *Vol. legum*, dz. cyt.; *Volumina Legum* – pierwszy polski zbiór prawa stanowionego, zawierający zapis wszystkich przywilejów królewskich i konstytucji sejmowych od roku 1347 do 1793. Dzieło powstało z inicjatywy biskupa kijowskiego Józefa Andrzeja Załuskiego (1702–1774).

⁶ Sejm Czaplica – sejm I Rzeczypospolitej obradujący w Warszawie od 6 października do 29 listopada 1766 roku, pod laską marszałkowską podkomorzego łuckiego Celestyna Czaplica (1723–1804).

⁷ Sejm Repinowski – sejm odbywający się w latach 1767–1768 w Warszawie w asyście wojsk rosyjskich, które otoczyły miasto. Jednym z głównych skutków obrad było uczynienie Rzeczypospolitej *de iure* (z łac. w świetle prawa) protektorem Rosji.

⁸ Sejm Rozbiorowy – sejm skonfederowany działający w latach 1773–1775, powołany przez mocarstwa: Rosji, Prus i Austrii, w celu zatwierdzenia rozbioru terytorium Rzeczypospolitej.

⁹ Kodeks Napoleona – zespół norm prawnych prawa cywilnego i przepisów wprowadzony we Francji w 1804 roku przez Napoleona Bonaparte; pierwsza wielka kodyfikacja prawa francuskiego.

¹⁰ *Accessoirement* – z franc. „nawiasem mówiąc”, notabene, ponadto.

¹¹ Ofiara dziesiątego grosza, ofiara wieczysta – podatek dochodowo-gruntowy ustanowiony w 1789 roku przez Sejm Czteroletni jako danina publiczna pobierana od szlachty i duchowieństwa. Podatek został utrzymany przez zaborców po rozbiórach. W Prusach istniał do 1829 roku, w Królestwie do 1866 roku.

¹² Prawo o miastach, właściwie Miasta nasze królewskie wolne w państwach Rzeczypospolitej – ustawa przyjęta przez Sejm Czteroletni (1788–1792), następnie włączona do Konstytucji 3 maja (1791). W ramach uchwały mieszczanie mogli m.in.: wysyłać swoich przedstawicieli na sejm, nabywać majątki ziemskie, dostali prawo do nietykalności osobistej, nie mogli być więzieni bez wyroku sądu, uzyskać nobilitacje do grona szlachty.

¹³ Królestwo Polskie (Kongresowe) – państwo utworzone decyzją kongresu wiedeńskiego (1814–1815), połączone unią personalną z Imperium Rosyjskim w latach 1815 – 1832. Królestwo posiadało własną konstytucję, Sejm, wojska, monetę i szkolnictwo z Uniwersytetem Warszawskim. Z Rosją łączyła je osoba monarchy oraz polityka zagraniczna.

¹⁴ Księstwo Warszawskie – utworzone w latach 1807–1815 na mocy Traktatu z Tylży (1807), podporządkowane Cesarzowi Francuzów Napoleonowi Bonaparte. Stanowiło polityczną namiastkę państwa polskiego regulowaną konstytucją Księstwa Warszawskiego z 22 lipca 1807 roku.

¹⁵ *Dziennik praw Królestwa Polskiego*, t. 14, nr 54–55, Warszawa 1866, s. 191. Wobec oryginału i cytatu Glogera zachodzą następujące różnice: Gloger pisze: „egzystowały” – w oryginale mamy „exystowały”; Gloger podje: „do listopada” – w oryginale: „do Miesiąca Listopada”; Gloger pisze: „będą pobierane trybem dawniejszym” – w oryginale: „będą pobierane i na przyszłość w trybie dawniejszym”.

¹⁶ Intrata – dochód, zysk.

¹⁷ Kontyngens liwerunkowy – podatek przeznaczony na utrzymanie wojska. Na temat kontyngensu liwerunkowego Gloger obszernie pisze w *Encyklopedii staropolskiej*; zob. Z. Gloger, *Kontyngens liwerunkowy*, [w:] tegoż, *Encyklopedia staropolska*, t. III, Warszawa 1972, s. 80.

¹⁸ Kontrybuent – człowiek płacący kontrybucję; podatnik.

¹⁹ Wobec oryginału i cytatu Glogera zachodzą następujące różnice: Gloger podaje: „komitetowi w Królestwie Polskim” – w oryginale: „Komitetowi Urządzającemu w Królestwie Polskim”; u Glogera: „do załatwienia Naszego projekt” – w oryginale: „(...) na zatwierdzenie NASZE, projekt ustalenia (...)”;

²⁰ Wojciech Wincenty Trzetrzewiński (1793–1865) – ekonomista, radca stanu, prezes Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Autor wspomnianej przez Glogera rozprawy *O podatkach gruntowych stałych, obecnie w Królestwie Polskiem istniejących*, Warszawa 1861.

²¹ Zob. *Ukaz Najwyższy wraz z ustawą o akcyzie trunków w Królestwie Polskim*, [w:] *Dziennik praw Królestwa Polskiego*, t. 65, nr 211–215, s. 7–120.

²² Kazimierz Rymarkiewicz (1859–1918) – prawnik, działacz samorządowy, prezes kaliskiego oddziału Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu.

²³ „Kaliszanin. Gazeta miasta Kalisza i jego okolic” – dziennik wydawany w latach 1870–1892 w Kaliszu, przez Karola Hindemitha (1810–1890). W skład czasopisma wchodziły informacje dotyczące miasta i okolic, korespondencje, artykuły polityczne i utwory literackie. Na łamach pisma prezentowali swoją twórczość Adam Asnyk, Maria Konopnicka, Józef Kraszewski, Gabriela Zapolska i twórcy lokalni. Czasopismo ukazywało się do 1892 roku, a jego kontynuatorką była „Gazeta Kaliska”.

²⁴ Zob. *Ukaz Najwyższy wraz z ustawą o akcyzie trunków w Królestwie Polskim*, [w:] *Dziennik praw Królestwa Polskiego*, t. 65, nr 211–215, s. 36.

²⁵ Zob. tamże, s. 81.

²⁶ Zob. tamże, s. 83.

²⁷ Zob. tamże.

²⁸ Na temat Najwyższego Ukazu Cesarzowej Katarzyny II z 1772 roku zob. S. Godek, *O prawie i sądach w guberniach białoruskich w świetle aktów władz rosyjskich z 1772 roku*, [w:] „Zeszyty Prawnicze”, R. 10, t.X, nr 1, s.173–189. Tekst wspomnianego Ukazu opublikowano w *Chronologiczkiej ukazatel ukazow i prawitielstwiennych rasporjażenij po guberniam zapadnoj Rossii, Bieloruszii i Malorossii za 240 let, s 1652 po 1892 god*, s. 102–105, s. 102–105, s. 102–105.

²⁹ Na temat Manifestu z 1794 roku zob. S. Godek, dz., cyt.

³⁰ *Dziennik praw Królestwa Polskiego*, t. 40, nr 123–125, s. 69–124.

³¹ Zob. tamże, s. 110–117.

³² *Dziennik praw Królestwa Polskiego*, t. 65, nr 211–215, s. 7–11.

³³ Prawo cywilne, o którym wspomina Gloger pochodzi z Kodeksu Napoleona; zob. *Kodex Napoleona. Xiąg trzy*, w drukarni Księży Piarów, Warszawa 1811, s. 148–149.

³⁴ Zob. tamże, s. 142.

³⁵ Walenty Dutkiewicz (1798–1822) – profesor prawa cywilnego, dziekan wydziału prawa i administracji w warszawskiej Szkole Głównej. Autor *Prawo hipoteczne w Królestwie Polskim obowiązujące* (1850), *Prawa Cywilne jakie w Polsce obowiązywały od 1347 do wprowadzenia kodeksu Napoleona* (1866).

³⁶ Towarzystwo Kredytowe Ziemskie – pierwsza polska instytucja bankowa, stowarzyszenie właścicieli ziemskich Królestwa Polskiego z siedzibą w Warszawie założone w 1825 roku z inicjatywy Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego (1778–1846).

³⁷ Indemnizacja – odszkodowanie.

³⁸ Kazimierz Rymarkiewicz (1859–1918) – prawnik i działacz samorządowy. Od roku 1915 pełnił funkcję członka Najwyższego Trybunału Królestwa Polskiego. Był delegatem do komisji mającej za zadanie opracować status samorządu dla miast Królestwa Polskiego. Prezes kaliskiego oddziału Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu.

20

RECENZJA IV ZESZYTU ALBUMU BIOGRAFICZNEGO ZASŁUŻONYCH POLAKÓW I POLEK WIEKU XIX,

„Kurier Warszawski” 1898, nr 209, s. 5;
opublikowano w rubryce: „Z literatury”;
brak podpisu pod tekstem.

W tych dniach ukazał się IV zeszyt pożytecznego wydawnictwa pod tytułem „Album biograficzny zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX”, zawierający w sobie 8 następujących życiorysów z portretami: 1) Leon Borowski¹, profesor literatury polskiej w dawnym uniwersytecie wileńskim, przez Ferdynanda Hoesicka² (dokończenie); 2) Jan Śniadecki³ przez S. Dicksteina⁴; 3) Józef Maksymilian Ossoliński⁵, założyciel lwowskiego Ossolineum przez dra Wojciecha Kętrzyńskiego⁶; 4) książę Hugo Kołłątaj⁷ przez Aleksandra Kraushar⁸; 5) generał⁹ Dezydery Chłapowski¹⁰ przez Zygmunta Glogera; 6) Jan Rustem¹¹ przez Wojciecha Gersona¹²; 7) Fryderyk hrabia Skarbek¹³ przez Piotra Chmielowskiego¹⁴ i 8) doktor Jerzy Chrystian Arnold¹⁵ przez doktora Józefa Peszkego¹⁶.

Sześć portretów, pomieszczonych jest wśród szpalt druku, a dwa (Śniadecki i Kołłątaj) na oddzielnych kartach kredowego papieru przy życiorysach.

Najobszerniejszym jest żywot Dezyderego Chłapowskiego, który jako przykład rolnika i obywatela wiejskiego, jako wzór żelaznej pracy i pożytecznej działalności, ziemiańskiej, do najzasłużniejszych ludzi społeczeństwa polskiego w wieku XIX należy.

¹ Leon Borowski (1784–1846) – filolog, historyk i teoretyk literatury polskiej, krytyk literacki, tłumacz, wykładowca Cesarzowskiego Uniwersytetu Wileńskiego. Ważniejsze utwory: *O życiu i pismach Euzebiusza Słowackiego* (1815), *Uwagi nad poezją i wymową pod względem ich podobieństwa i różnicy, z ćwiczeniami w niektórych gatunkach stylu* (1820), *Historia literatury polskiej od początków aż do wieku złotego Zygmunta* (1848).

² Ferdynand Hoesic (1867–1941) – księgarz i wydawca, pisarz, historyk literatury, redaktor naczelny „Kuriera Warszawskiego”. Autor *Samotności* (1895), *Życie Juliusza Słowackiego na tle współczesnej epoki* (tom 1–3, 1896–1897), *Nemesis* (1913).

³ Jan Śniadecki (1756–1830) – astronom, matematyk, filozof, geograf, pedagog, krytyk literacki i teoretyk języka, autor kalendarzy i poeta; autor m.in. *Filozofii umysłu ludzkiego* (1822); *Geografii, czyli opisanie matematycznego i fizycznego ziemi* (1804); *O pismach klasycznych i romantycznych* (Dziennik Wileński” 1819, t. 1).

⁴ Samuel Dickstein (1851–1939) – matematyk, pedagog i historyk nauki żydowskiego pochodzenia. Założyciel i wydawca czasopisma „Wiadomości Matematyczne”. Jeden z założycieli żydowskiej partii „Zjednoczenie”, opowiadającej się za asymilacją żydów w Polsce.

⁵ Józef Maksymilian Ossoliński (1748–1826) – powieściopisarz, poeta, badacz, historyk literatury, tłumacz, działacz kulturalny epoki oświecenia. Założyciel Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie w roku 1817.

⁶ Wojciech Kętrzyński (1838–1918) – historyk, etnograf, publicysta, wieloletni dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie. Opublikował: *Szkice Prus Wschodnich* („Przewodnik Naukowy i Literacki”, Lwów 1876), *O ludności polskiej w Prusach niegdyś krzyżackich* (Lwów 1882), *O powołaniu Krzyżaków przez księcia Konrada* („Kraj” 1903).

⁷ Hugo Kołłątaj (1750–1812) – polityk, publicysta oświeceniowy, pisarz polityczny, katolicki prezbiter, kanonik, satyryk, poeta, geograf, historyk. W latach 1783–1786 rektor Szkoły Głównej Koronnej, referendarz wielki litewski od 1786, podkanclerzy koronny od 1791, radca wydziału skarbu Rady Najwyższej Narodowej w 1794 roku. Autor m.in. *O wprowadzeniu dobrych nauk do Akademii Krakowskiej i o założeniu seminarium nauczycielów szkół wojewódzkich* (1776); *Mowy do Prześwietnej Komisji Edukacji Narodowej, imieniem młodzieży polskiej mianej* (1776); *Listu do publiczności czyli Uwag krótkich nad listami Stanisława Potockiego, generała artylerii koronnej* (1790). Zob. P. Żbikowski, *Hugo Kołłątaj. Więzień i poeta*, Lublin 1993.

⁸ Aleksander Kraushar (1843–1931) – adwokat, historyk, publicysta, poeta, działacz kulturalno-oświatowy. Autor m.in.: *Drobiazgi historyczne* (t. 1–2: 1891–1892) *Obrazy i wizerunki historyczne* (1906), *Salony i zebrania literackie warszawskie na schyłku w. XVIII i w ubiegłym stuleciu* (1916).

⁹ Jenerał – przestarzałe generał.

¹⁰ Dezydery Adam Chłapowski (1788–1879) – generał wojsk powstańczych podczas powstania listopadowego, działacz gospodarczy, prekursor pracy organicznej.

¹¹ Jan Rustem (1762–1835) – polski klasycystyczny rysownik i malarz, profesor rysunku i malarstwa na Wydziale Literatury i Sztuk Pięknych Uniwersytetu Wileńskiego.

¹² Wojciech Gerson (1831–1901) – malarz, pejzażysta, przedstawiciel realizmu, historyk sztuki, pedagog. Ważniejsze prace wydał w litografiach: *Widoki Warszawy*, *Ubiory ludu polskiego*, jego ilustracje były popularne w ówczesnej prasie.

¹³ Fryderyk Florian Skarbek (1792–1866) – hrabia, ekonomista, powieścio- i dramatopisarz, tłumacz, historyk, pamiętnikarz, działacz społeczny i polityczny, malarz, prezes Heroldii Królestwa Polskiego w 1858 roku. Ważniejsze dzieła literackie i naukowe: *Rys ogólny nauki finansów dla użytku uczniów Uniwersytetu Królewskiego Warszawskiego* (Warszawa 1824), *Podróż bez celu* (Warszawa 1824–1825), *O ubóstwie i ubogich* (Warszawa 1827), *Małe przyjemności pożycia* (Warszawa 1839).

¹⁴ Piotr Chmielowski (1848–1904) – historyk literatury, profesor Uniwersytetu Lwowskiego. Współpracował z wieloma czasopismami i wydawnictwami – „Przeglądem Tygodniowym”, „Biblioteką Warszawską”, „Opiekunem Domowym”, „Pamiętnikiem Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza”, „Niwą”, „Przeglądem Pedagogicznym”, „Rodziną i Szkołą”, „Poradnikiem dla Dorosłych”, „Encyklopedią Wychowawczą”, „Biblioteką Arcydzieł Literatury Polskiej i Obcej”. Ogłosił ponad 2100 prac i artykułów, m.in.: *Utylitaryzm w literaturze* (1872), *Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasńskiego* (1873), *Dziesięć lat z wychowania w Polsce* (1877), *Rousseau. W stuletnią rocznicę jego śmierci* (1878), *Dzieje krytyki literackiej w Polsce* (1902).

¹⁵ Jerzy Chrystian Arnold (1747–1827) – lekarz, chirurg, historyk nauki. Członek Rady Lekarskiej Księstwa Warszawskiego. Autor *De monumentis historiae naturalis polonae ad finem saeculi XVI* (1818), *Wiadomości o życiu i dziełach Jana Jonstona* (1805/1811).

¹⁶ Józef Emilian Peszke (1845–1916) – lekarz, historyk medycyny, językoznawca, literat i malarz-miniaturzysta. Zajmował się także terminologią lekarską i językoznawstwem. W roku 1880 został członkiem czynnym Tow. Lekarskiego Warszawskiego. Współpracownik „Wielkiej Encyklopedii Powszechnej Ilustrowanej”, gdzie opracowywał życiorysy lekarzy, artykuły z medycyny teoretycznej i praktycznej, z dziejów cywilizacji i obyczajów, kultury i sztuki, wojskowości i inne. Autor: *Synonimy przymiotu (syphilis)* („Pam. Tow. Lek. Warsz.” 1883).

O MALARSTWIE KWIATÓW I DESENI,

„Kurier Warszawski” 1898, nr 209, s. 6;

opublikowano w rubryce: „Wiadomości bieżące”;

brak podpisu pod tekstem.

Starzy mieszkańcy naszego miasta pamiętają, jakie to przecudne kwiaty malowała olejno niegdyś pani Bajerowa¹ (matka Karola², numizmatyka i fotografa). Bukiety jej róż i konwalii zdawały się prosić o powąchanie.

Po jej zgonie artyzm w tym kierunku podupadł i dziś, gdy wielkie fabryki tkackie w naszym kraju potrzebują estetycznych deseni dla swoich tkanin, w których kwiaty po wszystkie czasy grać muszą główną rolę, to zamawiają do nich wzory u artystów zagranicznych.

Czyż nie smutne jest to nasze ubóstwo sztuki stosowanej do codziennych potrzeb życia, gdy na przykład dziewczę mazowieckie stroić się musi w tkanki, na których kwiatki alpejskie wymalował artysta francuski lub niemiecki?

Czyż nie byłaby uroczą i godną największej pochwały polska panią z różowym buziakiem w stroju mazowieckiej lub krakowskiej dziewoi, malująca na kartonach na wzory do tkanin krajowych powoje i niezapominajki z mazowieckiego ogródka, kwiaty łąk i pól nadwiślańskich, ptaszęta własnych gajów, bujne rośliny puszczy, ową tomkę pachnącą³, tak ulubioną przez żubry, lub ową tradycyjną bylicę⁴, bez której nie było sobótek⁵, owe kłosy wspaniałego wieńca dożynkowego, ową weselną rutę⁶ i rozmaryn⁷, kalinę⁸ z korowaja⁹, palmy z Kwietnej Niedzieli¹⁰, tajemniczą paproć świętojańską i owe siedem ziółek, a zwłaszcza rozchodnik¹¹, boże drzewko¹², macierzankę¹³, mięte, niezbędne do wianeczków, poświęcanych na Boże Ciało¹⁴ i do palm na Matkę Boską Zielną¹⁵ i zawieszanych w mieszkaniach poczciwych ludzi nad obrazami świętych, do których zwracają się poczciwe oczęta z modlitwą o powszedni kęs chleba?

Wszystkie te myśli nasunęły się mi przed chwilą przy oglądaniu w muzeum przemysłu i rolnictwa¹⁶ wzorów do deseni tkackich, sprowadzonych z Paryża przez firmę łódzką Heinzel i Kunitzer¹⁷, która ogłosiła niedawno konkurs na podobne prace dla rysowników i rysowniczek polskich, a pragnąc zapoznać naszych ziomków z głównymi typami pożądanymi wzorów i sposobami akwarelowego malowania, wystawiła kartony na widok publiczny.

Należałoby życzyć, aby i inni przemysłowcy tkaccy zajęli się tak gorliwie, jak pan Heinzel, rozwojem naszej sztuki stosowanej i sił miejscowych na tym polu.

Przy tej sposobności przypominamy, że termin konkursu oznaczono na dzień 15 września roku bieżącego.

¹ Henryka Zofia Maria Beyer z Minterów (1782–1855) – malarka specjalizująca się w obrazowaniu kwiatów i martwej natury. Malowała głównie akwarelami, a jej styl charakteryzował się ciepłą i stonowaną kolorystyką. W latach 1824–1833 roku otworzyła w Warszawie szkołę malarstwa i rysunku dla kobiet.

² Karol Adolf Beyer (1818–1877) – numizmat i pierwszy zawodowy fotograf w Warszawie, zwany „ojcem polskiej fotografii”. Pasjonował się także archeologią. Z jego inicjatywy w roku 1856 powstało Warszawskie Towarzystwo Numizmatyczne. Autor *Zapisków numizmatycznych 1865–1874* (Warszawa 1865–1877).

³ Mowa o Turówce wonnej – gatunek trawy o charakterystycznym słodkawym aromacie z nutą anyżu. Występuje w północnej, środkowej i wschodniej Europie.

⁴ Bylica (z łac. *Artemisia*) – roślina, której gatunki szacuje się na ok. 300. Występuje głównie na obszarach suchych klimatu umiarkowanego Europy, Azji i Ameryki Północnej. Wiele gatunków bylicy to chwasty porastające nieużytki.

⁵ Kupalnocka (kupała) – u Słowian wschodnich obchody letniego przesilenia słonecznego, połączone z obrzędami, tańcami wokół ognia, zbieraniem ziół itp., co miało zapewnić zdrowie i urodzaj; zaadaptowana przez chrześcijaństwo, została związana ze świętem Jana Chrzciciela (wigilia św. Jana przypada na 23 czerwca); w Polsce znana pod nazwą sobótka.

⁶ Ruta zwyczajna (z łac. *Ruta graveolens*) – roślina pochodząca z południowo-wschodniej i wschodniej Europy. Znajduje zastosowanie w lecznictwie (środek rozkurczowy, źródło wapnia), jako roślina ozdobna oraz w kulinariach (konserwowanie potraw mięsnych).

⁷ Rozmaryn lekarski (z łac. *Rosmarinus officinalis*) – gatunek krzewu uprawiany w wielu krajach świata. Roślina uprawna, lecznica (odkaszająca), kulinarna (potrawy mięsne i sałaty) oraz ozdobna.

⁸ Kalina koralowa (z łac. *Viburnum opulus*) – krzew występujący w Europie i Azji środkowo-zachodniej. W Polsce roślina ta jest pospolita, rośnie na terenie całego kraju z wyjątkiem Tatr. Główne zastosowanie znajduje w lecznictwie (problemy zdrowotne w czasie ciąży i menstruacji u kobiet). Używana również w kulinariach i jako roślina ozdobna.

⁹ Korowaj – rodzaj tradycyjnego pieczywa obrzędowego pszennego lub żytniego, najczęściej weselnego. Bochenek zdobiony był dekoracjami z ciasta, jagód lub kwiatów.

¹⁰ Kwietna niedziela – inaczej Niedziela Palmowa, zwana także „Wierzbową”; ruchome święto w kalendarzu chrześcijańskim przypadające na 7 dni przed Wielkanocą i rozpoczynające Wielki Tydzień. Wypada pomiędzy 15 marca a 18 kwietnia.

¹¹ Rozchodnik (*sedum*) – roślina z rodziny gruboszowatych (naskalnych), powszechnie traktowana jako roślina ogrodowa i dekoracyjna.

¹² Boże drzewko (*Artemisia abrotanum*) – pochodzący z Europy Wschodniej i Kaukazu roślina z rodziny astrowatych. Znajduje powszechne zastosowanie w lecznictwie, zielarstwie i medycynie kosmetycznej.

¹³ Macierzanka zwyczajna (*Thymus pulegioides*) – roślina aromatyczna, rozkwitająca w miejscach nasłonecznionych (w murawach i na skałach). Stosowana jako przyprawa oraz roślina lecznicza. Często uprawiana także jako roślina ozdobna.

¹⁴ Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa (łac. *Sollemnitas Sanctissimi Corporis et Sanguinis Christi*), pot. Boże Ciało, Święto Ciała i Krwi Pańskiej – uroczystość liturgiczna w Kościele katolickim ku czci Najświętszego Sakramentu powiązana z procesją po ulicach parafii.

¹⁵ Matki Boskiej Zielnej – święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny obchodzone w Kościele katolickim 15 sierpnia, podczas którego następuje poświęcenie ziół i kwiatów ku czci Matki Boskiej, patronki ziemi i jej bujnej roślinności.

¹⁶ Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie – nieistniejące obecnie muzeum historii techniki w Warszawie (zburzone w wyniku działań wojennych w 1939 roku), założone w 1866 roku z inicjatywy Jana Tadeusza Lubomirskiego (1826–1908). Muzeum dokumentowało historię polskiego przemysłu, rolnictwa i rzemiosła.

¹⁷ Heinzel i Kunitzer – w XIX wieku łódzka firma i kompleks przemysłowy zajmująca się włókiennictwem. Jej właścicielami byli: Juliusz Kunitzer (1843–1905) – łódzki przemysłowiec, społecznik i działacz gospodarczy, zwany „ojcem” łódzkiej komunikacji tramwajowej miejskiej i podmiejskiej; Juliusz Heunzel (1834–1895) – fabrykant łódzki, posiadacz największego w Królestwie Polskim kompleksu produkcyjnego wytwarzającego wyroby wełniane i półwełniane.

22

WYSTAWA PRZEDMIOTÓW SZTUKI I STAROŻYTNOŚCI (KORESPONDENCJA WŁASNA „KURIERA WARSZAWSKIEGO”), „Kurier Warszawski” 1901, nr 180, s. 1-2; podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Lublin, dnia 27-go czerwca

Przechodzimy przez Bramę Krakowską¹ (kędy² ze starego grodu³ wyjeżdżało się na przemieście i trakt⁴ do Krakowa wiodący), dochodząc do rynku, mijamy dawną ulicę Menniczą (dziś Olejną)⁵ i na jej roguznaczony teraz nr 2 dom niegdyś poety Klonowicza⁶; obchodzimy dawny ratusz⁷, gdzie trybunał małopolski⁸ zasiadał, a dalej pod nr 12 dom Sobieskich⁹, i wchodzimy na uliczkę, wiodącą ku dominikanom¹⁰. Napisy zwiastują nam gdzie wystawa¹¹. Wchodzimy pod sklepienia gmachu bardzo pamiątkowego, a dźwigającego na swych barakach powagę 5-ciu wieków. Uprzejmych objaśnień udziela nam pan Ostrołęcki¹², zaopatrując w bilet i katalog, niestety niezupełny jeszcze, trzy bowiem drukarnie lubelskie¹³, w których go częściowo drukowano, nie zdążyły wydać na świat we właściwym czasie pożądanego przez wszystkich płodu, którego ojcostwo wziął na siebie niestrudzony profesor Łopaciński¹⁴.

Schodzimy po schodach do sal dolnych, a to zejście niby w podziemia przypomina nam czyjeś słowa, napisane przed laty 20-tu, że „(...) świat nie zna większych uroczystości nad te, gdy ludy schodzą do katakumb po swoje relikwie i klejnoty”¹⁵. Jakoż spragnieni jesteśmy skąpać ducha¹⁶ naszego w atmosferze pamiątek, a zarazem zabytków sztuki krajowej. Rozkosz ta nastąpiła, ale niestety nie w stopniu przez nas pożądanym. Dziedzice nazwisk historycznych i zbiorów posłaliby może chętnie swoje zabytki na wystawę do Londynu, Paryża lub Berlina, gdyby ich o to w mowie cudzoziemskiej poproszono, ale wśród pamiątkowych murów dominikańskich w Lublinie świecą nieobecnością. Na wystawę złożyło się tedy głównie ziemiaństwo lubelskie, a w części i sam Lublin. Nadesłano głównie: obrazy, porcelany, szkła, srebra, zegary, monety, pasy i wszystkiego po trosze, kilka tysięcy przedmiotów, więcej jednak na ogół imponujących liczbą, niż jakością. Mieliśmy nadzieję znalezienia na wystawie więcej zbroi, karabel¹⁷, rzędów¹⁸, siodła polskich, niż znaleźliśmy istotnie. Widać ze wszystkiego, że ogólne pojęcia kulturalne, kosmopolityczne były u szlachty lubelskiej, tak jak i w całym kraju, dość szeroko rozwinięte, ale pamiątki po rycerskich pradziadach tak tu,

jak i wszędzie, tylko w niektórych domach przechowywano z czcią należną i świadomością ich wartości moralnej dla potomków. Większość zwykle lokowała je na strychach do czasu spalenia się dworu, zniszczenia przez myszy, czas, wilgoć, służbę lub przybycia antykwariusza. Dziwny był istotnie ten nasz konserwatyzm domowy. Przechowywaliśmy najlepiej portrety, niestety często bez podpisów, kogo przedstawiały, i koronki kobiece, a zaniebdywaliśmy tego, w co były niegdyś zamożne wszystkie starsze domy szlacheckie, jak: zbroje, karabele, rzędy, siodła, ubiory męskie, księgi polskie i dokumenty z XVI i XVII wieku oraz sprzęty staroświeckie.

Do takich osobliwości na wystawie lubelskiej należy skrzynia dębowa, inkrustowana scenami myśliwskimi z XVII wieku, własność pana H. Wiercińskiego¹⁹; druga skrzynia cała kratowo okuta z kościoła pobernardyńskiego²⁰ i trzeci skarbiec żelazny z wieku XVIII z kunsztownym zamkiem o 24 spustach, jak niemniej kilka sprzętów innego rodzaju, na przykład taboret po królu Janie III²¹, przechowywany w katedrze lubelskiej²². Dwa stare fotele pani Antoniny Rulikowskiej²³, przypominające wiek XVII, nie są kunsztowne, ale typowe. W czasach, gdy po dworach szlacheckich siadali wszyscy na ławach przykrytych kilimami²⁴, fotele takie służyły dla osób najsędziwszych i gości najpoważniejszych. Deseń²⁵ aksamitu, którym był wybity fotel (nr 1080), przypomina nam starą pieśń ludową:

A gospodarz wedle stoła,
Żupan²⁶ na nim w złote koła.

Szytchów²⁷, akwarel i obrazów olejnych znajdujemy na wystawie ilość znaczną, a jakkolwiek arcydzieł prawie nie ma, ale rzeczy dobrych lub ciekawych sporo. Bronisław Lasocki²⁸ z Nałęczowa²⁹ nadesłał ze swych pięknych zbiorów prace Falka³⁰, Chodowieckiego³¹, Płońskiego³² i Oleszczyńskiego³³. Spotykamy się z Piwarskim³⁴ i Kostrzewskim³⁵, ze Smuglewiczem³⁶, Hadziewiczem³⁷ i Andriolim³⁸; wyróżniają się piękne portrety pędzla Wojniakowskiego³⁹. Jest i Suchodolskiego *Mohort* i *Napad tatarów*⁴⁰, akwarele Juliusza Kossaka⁴¹ (*Ułan na pikiecie*⁴²), Matejki⁴³, jeżeli się nie mylimy, są cztery obrazy (portret dziecka, portret Marii Levittoux⁴⁴, głowa anioła i jeszcze jeden portret). Pan Antoni Rostworowski⁴⁵ z Milejowa⁴⁶ nadesłał między innymi dwa bardzo dobre stare portrety: marszałka Opalińskiego⁴⁷ z roku 1662 i Michała Paca⁴⁸. Pod względem starożytnych ubiorów ciekawe są malowidła także z wieku XVII, przedstawiające Stanisława z Popowa⁴⁹ Witowskiego⁵⁰, kasztelana sandomierskiego⁵¹, i Janusza Tyszkiewicza⁵², wojewodę kijowskiego z roku 1644 (kopia).

W trzydziestu szafach i gablotach mieści się dużo porcelany, fajansu⁵³, majolik⁵⁴, szkła, medali, numizmatów, pieczęci, miniatur, zegarków itd. Porcelany koreckiej⁵⁵ sporo, 4 kafelki⁵⁶ saskie z widokami, bardzo ładne, na ścianie wisi talerz starowiedeński pana Wacława Wernickiego⁵⁷, ładny. Monety rzymskie, znalezione w ziemi lubelskiej⁵⁸ pod Chodlem⁵⁹ (pospolicie zresztą znajdowane nad Wisłą, Bugiem, Narwią, Liwcem, Wkrą⁶⁰, niekiedy w znacznej ilości), świadczą o prastarych stosunkach handlowych naszego kraju i jego zaludnieniu w czasach przedpiastowskich⁶¹, a nie tylko o zaludnieniu, ale i o pewnej cywilizacji naszych praocjów lechickich⁶², dzięki bowiem ludy nie przywiązują wartości do pieniędzy, a przynajmniej nie dadzą się im u siebie rozpowszechnić. Pan Bisier⁶³ z Warszawy przedstawił monety Zygmunta III⁶⁴ bite w Lublinie, jak również 10 odmian dwuzłotówek i 2 odmiany sześciogroszówek bitych roku 1813 w Zamościu⁶⁵. Powinno to wszystko szczególnie interesować mieszkańców ziemi lubelskiej, ale nie zostało pomieszczone w widocznym miejscu. Wśród sreber ewangelickich, to jest nadesłanych z kościołów tego wyznania, znajdujemy ciekawy talerz z polskim napisem, dlatego zaś ciekawy, że na podobnych sprzętach popolite były napisy łacińskie, a nie polskie.

Wśród haftów zasługuje na uwagę piękna i dobrze zachowana chorągiew aksamitna z rokiem 1618⁶⁶, własność kościoła poddominikańskiego. Wśród ubiorów znajdujemy rzadkie już dziś bardzo i cenne mundury dawne wojskowe, a z kobiecych jubkę⁶⁷ granatową, obramowaną futerkiem kasztanowatym.

Sala III ze sklepieniem, na jednej kolumnie środkowej wspartym, mieszcząca w sobie wykopaliska przedhistoryczne, rzadkie druki i rękopisy, jest dla nas najciekawsza, a urządzenie swoje zawdzięcza głównie niestrudzonej pracy profesora Hieronima Łopacińskiego. W dwóch dużych witrynach pomieścił on próby druków poczynszy od wieku XV. Jest więc i *Miechowita*⁶⁸, i *Sąd Parysa*⁶⁹, i wiele, wiele innych rzeczy dość rzadkich. Inna witryna obejmuje przywileje cechów lubelskich⁷⁰ i nielubelskich, znaki i skrzynki cechowe z wieku XVI; do ciekawszych należą tu przywileje cyrulików⁷¹ i kowali z wieku XVI. Jedna znowu z witryn

obejmuje książki najcenniejsze, druki lubelskie, poczynające się od roku 1630, książki udzielone na wystawę przez pana Jana Strojnowskiego⁷² z Łopiennika⁷³ i pamiątki przez rodziny Matczyńskich⁷⁴, Wydźgów⁷⁵, po Wojciechu Bogusławskim⁷⁶ i inne.

Okazy pisma łacińskiego i polskiego przedstawił profesor Łopaciński z biblioteki seminarium duchownego lubelskiego⁷⁷ i własnych zbiorów, poczynawszy od wieku XIV i XV. Wśród nich znajdujemy ciekawy urywek kazania polskiego z wieku XIV. Witryna z rękopisami łacińskimi z wieku XVII zawiera między innymi dzieło treści lekarskiej *Galenus de interioribus*⁷⁸, także pewien pergamin średniowieczny ormiański. Są tu również dwie księgi miejskie lubelskie z XVI i XVII wieku, księga podatkowa województwa lubelskiego z roku 1628, księgi miasta Zamościa z końca XVII wieku i taryfy⁷⁹ pomniejsze miast i powiatów. Jest kilka dokumentów królewskich Aleksandra Jagiellończyka⁸⁰ i Zygmunta Augusta⁸¹, dotyczących miasta Łucka⁸², i sporo druków staroruskich. W ogóle przywileje pergaminowe miejskie zaczynają się od roku 1317, tj. od czasów przedkoronacyjnych Władysława Łokietka⁸³. Dokument zaś najstarszy ziemski spisany jest przez podkomorzego Gotarda⁸⁴ z Miczewa⁸⁵ w roku 1407 i dotyczy rozgraniczenia dóbr Łykoszyna⁸⁶ od Radostowa⁸⁷. Inne dokumenty odnoszą się do Urzędowa⁸⁸, Uchań⁸⁹ itd. Jest i stary pergaminowy plan części Lublina niedopalony, tj. uratowany z pożaru; są gabloty z przedhistorycznymi zabytkami krzemionnymi znanego antropologa doktora Olechnowicza⁹⁰ i pana Baniewiczza⁹¹. Ściany zaś ozdobione są rysunkami, sztychami, planami i widokami Lublina oraz mapami guberni lubelskiej⁹², przeważnie z bogatych zbiorów doktora Lasockiego⁹³, który wraz z profesorem Łopacińskim najwięcej zasłużył się pod tym względem ziemi lubelskiej.

¹ Brama Krakowska – XIV-wieczna brama strzegąca dostępu do Starego Miasta w Lublinie. Uznawana za historyczny symbol grodu nad Bystrzycą. Zbudowano ją w stylu gotyckim. W XVII wieku nadano jej zaś styl barokowy. Do dziś zachowały się pozostałości starych murów obronnych wokół bramy z XIV stulecia, zbudowanych po groźnym najeździe Tatarów na Lublin w 1341 roku.

² Kędy – tu w znaczeniu dawnym: któredy.

³ Pierwsze informacje o istnieniu lubelskiego grodziska (miejsca po wczesnośredniowiecznej osadzie oraz grodzie) pojawiły się jeszcze w latach 1502 i 1508, kiedy to ówczesny starosta lubelski wydzierżawił część gruntu pod cmentarz żydowski. Gród ten w XI–XII wieku pełnił – oprócz roli lokalnego ośrodka osadniczego – funkcję strategiczną. Należąc bowiem do sieci grodowej bronił on dostępu do Lublina (ochroniał przeprawę na Bystrzycy od strony wschodniej).

⁴ W 1386 roku Jagiełło (ówczesny wielki książę litewski) wyruszył z Wilna w podróż do Polski, celem objęcia w niej rządów. Po przekroczeniu granicy litewsko-polskiej przybył do Lublina, gdzie rycerstwo zgromadzone na zjeździe wybrało go na kandydata do korony. Zawiązana wtedy unia otworzyła przed litewskim księciem drogę do tronu polskiego. Wraz ze swoim licznym orszakiem podążył on do stołecznego Krakowa. Po chrzcie, na którym otrzymał imię Władysław, i ślubie z królową Jadwigą Andegaweńską, uzyskał obiecaną koronę. Od słynnej wyprawy Jagiełły rozpoczęła się więc niezwykła kariera traktu, łączącego stolicę Wielkiego Księstwa Litewskiego z Królestwem Polskim. Gościniec Kraków – Lublin – Wilno wielokrotnie przemierzały odtąd orszaki królewskie, kupcy, urzędnicy, dyplomaci, rycerze, uczeni oraz artyści. Stał się on najważniejszą drogą Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Pełnił również funkcję europejskiej drogi kulturowej, umożliwiającej wymianę pomiędzy Wschodem (cywilizacją bizantyjską) a Zachodem (cywilizacją łacińską). Część jego trasy wiedzie obecnie w Lublinie przez Krakowskie Przedmieście, jedną z głównych ulic miasta wchodzącą w skład miejscowego deptaka.

⁵ Ulica Mennicza oraz Olejna – istniejące do dziś ulice Lublina, nazwane tak ze względu na występującą tam niegdyś mennicę oraz na pamiątkę sprzedawanego w tym miejscu dawniej oleju.

⁶ Sebastian Fabian Klonowic (1545–1602) – poeta i kompozytor przełomu renesansu i baroku, wykładowca w Akademii Zamojskiej, sympatyk ruchu reformacyjnego. Autor między innymi takich poematów, jak: *Philtron* (1582), *Roxolania* (1584), *Felis to jest Spuszczanie statków Wisłą i innymi rzekami do niej przypadającymi* (1595) oraz *Victoria deorum* (ok. 1595).

⁷ Mowa tu o budynku Trybunału Koronnego w Lublinie, który zastąpił drewniany ratusz spalony w 1389 roku. W XV wieku odbywały się w nim zebrania Rady Miejskiej. Pełnił on początkowo funkcję ratusza, gdzie skupiała się cała władza administracyjna i sędziowska. Od 1578 roku mieścił się zaś tam Trybunał Koronny – najwyższa instancja sądowa dla szlachty z Małopolski. Dziś w jego murach odnajdziemy Pałac Ślubów, a także Lubelską Trasę Podziemną. Znajduje się on obecnie przy ulicy Rybek 1, na lubelskim Starym Mieście.

⁸ Sejm konwokacyjny (zwołany pod wężem konfederacji dla przygotowania elekcji króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego) ustanowił w 1764 roku dwa oddzielne sądy trybunałskie: Trybunał Koronny Wielkopolski i wspomniany tu właśnie przez Glogera Trybunał Koronny Małopolski. Obradował on na przemian w Lublinie oraz we Lwowie. Jednakże Konstytucja Sejmu Repninowskiego z 1768 roku przywróciła jeden wspólny trybunał dla Korony, wprowadzając sesję kadencji wielkopolskiej na przemian w Piotrkowie i w Kaliszu, zaś w kadencji małopolskiej w Lublinie.

⁹ Pałac Sobieskich – pałac w Lublinie wybudowany w drugiej połowie XVI wieku; w kolejnym stuleciu przebudowany. Pierwotnie był to okazały dwór ufundowany przez wojewodę lubelskiego Marka Sobieskiego (1550–1605) – dziada króla Polski Jana III Sobieskiego (1629–1696). Po śmierci wojewody posiadłość odziedziczyli jego synowie. Później użytkowali ją między innymi Radziwiłłowie. Na początku XX wieku znajdowało się tu Prywatne Gimnazjum Żeńskie Heleny Czarnieckiej. Obecnie pałac stanowi własność Politechniki Lubelskiej i mieści się przy ulicy Bernardyńskiej 13 w Lublinie.

¹⁰ Kościół i klasztor dominikanów w Lublinie został wzniesiony w połowie XIII wieku we wschodniej części wzgórza staromiejskiego, na niewielkim wzniesieniu, tak zwanej „górcie dominikańskiej”. Historia owego klasztoru wiąże się z relikwią Drzewa Krzyża Świętego, znajdującą się w nim do 1991 roku. Kompleks kościelno-klasztorny zlokalizowany jest aktualnie przy ulicy Złotej 9 w Lublinie.

¹¹ Znamiennym dla muzealnictwa i życia kulturalnego Lublina był rok 1901. Wtedy to zorganizowano dwie wielkie wystawy poświęcone sztuce oraz sztuce ludowej. Ich pomysłodawcą był Hieronim Łopaciński – profesor filologii klasycznej i bibliofil. Przygotował on między innymi program Działu Etnografii, a także opracował kwestionariusz do zbierania zabytków etnograficznych. Wystawę „Przedmiotów Sztuki i Starożytności” otwarto 12 czerwca 1901 roku. Ekspozycję „Przemysłowo-Rolniczą” zainaugurowano zaś 22 czerwca 1901 roku. Jeden z pawilonów przeznaczono natomiast na wystawę zabytków etnograficznych.

¹² Nie udało się ustalić biogramu tej osoby.

¹³ Gloger ma tu przede wszystkim na myśli następujące drukarnie lubelskie: Drukarnię Rządową (zwaną także „pojezuicką”). Powstała w 1817 roku w miejsce Drukarni Trynitarzy. Działała do 1918 roku. Kolejną była Drukarnia Kossakowskich. Rozpoczęła swoją działalność w 1847 roku i przetrwała aż do 1949 roku. Trzecią z nich był zaś Zakład Artystyczno-Litograficzny Józefa Pietrzykowskiego (dawniej Nowaczyńskiego). Rozpoczął swoją działalność w 1865 roku. Rozbudowany i unowocześniony przez Pietrzykowskiego działał do 1932 roku.

¹⁴ Hieronim Rafał Łopaciński (1860–1906) – polski językoznawca oraz etnograf, historyk Lublina, a także członek Akademii Umiejętności w Krakowie. Zakres jego zainteresowań badawczych obejmował między innymi: obrzędy ludowe, słownictwo gwarowe, dzieje Lublina, bibliologię oraz latynistykę. Przyczynił się też do utworzenia Muzeum Ludowego oraz Biblioteki Publicznej w Lublinie. Jego imieniem nazwano późniejszą Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną w Lublinie. Autor wielu prac naukowych, w tym: *Oskar Kolberg 1814–1890* (1900) oraz *Słowniki polskie* (1903).

¹⁵ Zob. B. Prus, *Kronika tygodniowa*, „Kurier Warszawski” 1881, nr 113, s. 2.

¹⁶ Duch – tutaj w znaczeniu: umysł, świadomość człowieka.

¹⁷ Karabela – szabla z rękojeścią w kształcie stylizowanej głowy orła, noszona przez szlachtę polską jako element stroju paradnego.

¹⁸ Rząd – tu w znaczeniu: ozdobna uprzęż końska przeznaczona do jazdy wierzchem.

¹⁹ Nie udało się znaleźć żadnych informacji o tej osobie.

²⁰ Kościół i klasztor bernardynów w Lublinie został zlokalizowany przy dawnym średniowiecznym trakcie krakowskim. Pierwotne zabudowania drewniane powstały zaś bezpośrednio po przybyciu bernardynów do Lublina w 1459 roku. Lubelski klasztor był trzecią tego typu placówką w Małopolsce. W 1864 roku nastąpiła kasata klasztoru. W 1884 roku decyzją biskupa Kazimierza Wronowskiego utworzono tutaj parafię. Obecnie znajduje się w tym miejscu kościół pobernardyński pw. Nawrócenia św. Pawła. Mieści się on na rogu ulic Dolnej Panny Marii 4 oraz Bernardyńskiej 5 w Lublinie.

²¹ Jan III Sobieski (1629–1696) – król Polski (od 1674 roku), hetman wielki koronny (od 1668 roku), hetman polny koronny (od 1666 roku), marszałek wielki koronny (od 1665 roku), chorąży wielki koronny (od 1656 roku), starosta: jaworowski, krasnostawski, kałuski, stryjski, gniewski, barski, międzyłęski, osiecki, pucki. Przez Turków bywał zwany „Lwem Lechistanu”, a przez chrześcijan „Obrońcą Wiary” – król został odznaczony tym tytułem przez papieża Innocentego XI (1611–1689) w 1684 roku. Główny bohater oraz inicjator odsieczy wiedeńskiej (12 września 1683 roku) w trakcie wojny polsko-tureckiej (1683–1699).

²² Archikatedra św. Jana św. Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty – największy kościół w Lublinie, pełniący obecnie funkcję kościoła archikatedralnego Archidiecezji lubelskiej. Uznawany jest za perłę baroku na Lubelszczyźnie. Powstał w XV wieku na ziemiach należących do szlachcica Andrzeja Tęczyńskiego (1412–1461), który sprowadził do Lublina zakon jezuitów. Kościół ufundował prymas Polski Bernard Maciejowski (1548–1608). Jego budowę rozpoczęto w 1586 roku według projektów dwóch architektów: Jana Marii Bernardoniego (1541–1605) oraz Józefa Bricca (1533–1604). Ukończono ją zaś w 1625 roku.

²³ Nie udało się ustalić żadnych informacji o tej osobie.

²⁴ Kilim – dwustronny dywan do dekoracji ścian i podłóg.

²⁵ Deseń – wzór na tkaninie, posadzce itp.; również: przypadkowy układ elementów dający wrażenie wzoru.

²⁶ Żupan – staropolski ubiór męski noszony przez rodzimą szlachtę, o kroju długiej sukni zapinanej na guziki, ze stójką (dolną częścią kołnierzyka przylegającą do szyi) oraz wąskimi rękawami.

²⁷ Szytych – tu w znaczeniu: obraz wyryty na płycie metalowej, pokryty farbą i odbity na papierze; dawniej: każda rycina wykonana dowolną techniką rytowniczą.

²⁸ Nie udało się znaleźć informacji o tej osobie.

²⁹ Nałęczów – na przełomie XIX i XX wieku stacja kolei żelaznej nadwiślańskiej, zakład kuracyjny oraz folwark w powiecie nowoaleksandryjskim (puławskim) w guberni lubelskiej Królestwa Polskiego. Obecnie miasto w województwie lubelskim, w powiecie puławskim (siedziba gminy miejsko-wiejskiej Nałęczów) położone nad dwiema rzekami: Bystrą (prawym dopływem Wisły) oraz Bochothiczą (prawostronnym dopływem Bystrej).

³⁰ Jeremiasz Falck (1609–1677) – XVII-wieczny rytownik, podpisywał się jako: „Jeremias Falck Polonus”, „Polonus” lub „Gedanensis”. Autor około pięciuset sztychów, głównie portretów polskich, jak też alegorycznych scen biblijnych. Nadworny rytownik królowej Szwecji Krystyny (1626–1689). Autor wielu cykli grafik, w tym: *Januarius* (1646) oraz *Illustrissimus...* (1654).

³¹ Daniel Mikołaj Chodowiecki (1726–1801) – polsko-niemiecki malarz oraz rysownik. Dyrektor Pruskiej Akademii Sztuki w Berlinie. Autor m.in. takich, wydanych pośmiertnie, albumów malarstwa, jak: *Aus Daniel Chodowiecki's Kunstlermappe...* (1885) oraz *Bilder aus der brandenburg-preussischen Geschichte* (1908).

³² Michał Płóński (1778–1812) – rysownik oraz grafik, uczeń francuskiego malarza doby stanisławowskiej Jana Piotra Norblina (1745–1830). Pracownik Cesarskiego Gabinetu Rycin w Paryżu. Autor choćby takich grafik, jak: *Popiersie starca z brodą* (1802) oraz *Popiersie starca z długą brodą* (1802).

³³ Antoni Oleszczyński (1794–1879) – artysta grafik, autor medyzjotów oraz stalorytów (rycin lub rysunków wykonanych techniką odbitki). Absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu (1817–1824). Uczeń Mikołaja Iwanowicza Utkina (1780–1863), Jeana-Baptiste'a Regnaulta (1754–1829) oraz Josepha Théodore'a Richomme'a (1785–1849). Na zamówienie rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki sztychował oraz projektował banknoty. Autor wielu cykli grafik, w tym: *A. Mickiewicz* (1833) oraz *Juliusz Słowacki* (1852).

³⁴ Jan Feliks Piwarski (1794–1859) – malarz oraz grafik, kustosz Gabinetu Rycin przy Uniwersytecie Warszawskim (1818–1832), profesor Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie (1844–1848), pracownik Cesarskiego Gabinetu Rycin w Wiedniu. Piastował też funkcję kierownika artystycznego „Tygodnika Ilustrowanego”. Jeden z pierwszych rodzimych litografów. Uczeń Józefa Richtera (1780–1837), jak również Adama von Bartscha (1757–1821). Autor choćby takich książek, jak: *Album cynkograficzno-rysunkowe warszawskie w dwunastu obrazach* (1841) oraz *Kram malowniczy warszawski...* (1859).

³⁵ Franciszek Kostrzewski (1826–1911) – malarz realistyczny i rodzajowy, ilustrator, karykaturzysta oraz rysownik satyryczny. Absolwent Warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Uczeń Jana Feliksa Piwarskiego (1794–1859), Chrystiana Breslauera (1802–1882) i Aleksandra Kokulara (1793–1846). Ilustrator książek Bolesława Prusa oraz Józefa Ignacego Kraszewskiego. Autor wielu rysunków, w tym: *Drobne sceny rodzajowe* (1889) oraz *Z życzeniami* (1851–1900). Wydał też własne wspomnienia: *Pamiętniki* (1891).

³⁶ Franciszek Smuglewicz (1745–1807) – malarz oraz rysownik. Uczeń Łukasza Smuglewicza (1709–1780), Szymona Czechowicza (1689–1775) oraz Antonio Maroniego (1731–1808). Stypendysta króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego (1732–1798). Absolwent rzymskiej Akademii Świętego Łukasza. Dekorator wnętrz tamtejszego kościoła św. Stanisława. Jeden z głównych inwentaryzatorów pałacu Nerona (z łac. *Domus Aurea*). Kierownik Katedry Rysunku i Malarstwa na Uniwersytecie Wileńskim (1797). Dekorator Zamku Michajłowskiego w Petersburgu. Autor wydanej pośmiertnie książki: *Wilno z przed stu lat w akwarelach Franciszka Smuglewicza* (1912).

³⁷ Rafał Hadziewicz (1803–1886) – malarz, absolwent Oddziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Warszawskiego, École des Beaux-Arts w Paryżu oraz tamtejszej Akademii Francuskiej. Stypendysta Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (1829). Profesor rysunku na Wydziale Matematyki Uniwersytetu Moskiewskiego (1839–1844). Uczeń Antoniego Brodowskiego (1784–1832), Antoniego Blanka (1785–1844), Antoine-Jeana Grosa (1771–1835) oraz Bertela Thorvaldsena (1770–1844). Jego obrazy znajdują się między innymi w kościele św. Mikołaja w Szczepieszynie. Autor wielu grafik, w tym: *Aniołowie u Piasta...* (1860) oraz *Kazimierz Wielki...* (1860–1870).

³⁸ Michał Elwiro Andriolli (1836–1893) – ilustrator, rysownik oraz malarz, przedstawiciel romantyzmu. Absolwent Moskiewskiej Szkoły Malarstwa i Rzeźby, Cesarskiej Akademii Sztuk Pięknych w Sankt Petersburgu, a także Akademii Świętego Łukasza w Rzymie. Uczeń Siergieja Zaranko (1818–1871). Uczestnik powstania styczniowego oraz emisariusz Komitetu Emigracji Polskiej. Współpracownik „Tygodnika Ilustrowanego”. Ilustrator dzieł Wiliama Szekspira, Jamesa Fenimore'a Coopera, Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Józefa Ignacego Kraszewskiego, jak również Elizy Orzeszkowej. Autor wielu grafik i rysunków, w tym: *Szkola żydowska* (1875) oraz *Effingham...* (1884).

³⁹ Kazimierz Wojniakowski (1771–1812) – malarz i rysownik. Uczeń Marcella Bacciarellego (1731–1818). Autor wielu portretów pojedynczych oraz zbiorowych, m.in.: *Autoportret Kazimierza Wojniakowskiego* (1857) oraz *Uchwalenie Konstytucji 3 Maja 1791* (1806).

⁴⁰ January Suchodolski (1797–1875) – malarz batalista doby romantyzmu, oficer wojsk polskich. Absolwent Akademii Francuskiej w Rzymie (1832–1833). Jeden z głównych założycieli Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych (1860) oraz stołecznego Muzeum Sztuk Pięknych (1864). Uczeń Horacego Verneta (1789–1863). Autor wielu obrazów, takich jak: *Mohort – prezent królewski* (1859), a także *Napad Tatarów na tabor* (1875).

⁴¹ Juliusz Kossak (1824–1899) – malarz, ilustrator oraz rysownik. Uczeń Jana Maszkowskiego (1793–1865) oraz Piotra Michałowskiego (1800–1855). Jeden z czołowych inicjatorów utworzenia Muzeum Narodowego w Krakowie. Kierownik działu artystycznego „Tygodnika Ilustrowanego” (1860). Członek Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. Autor licznych obrazów, w tym: *Jan III Sobieski...* (1871) oraz *Portret księża Józefa Poniatowskiego na koniu* (1897).

⁴² Błąd Glogera. Obraz *Ulan na pikiecie* namalował znacznie później rodzony syn Kossaka – Wojciech.

⁴³ Jan Matejko (1838–1893) – malarz, twórca obrazów o tematyce historyczno-batalistycznej, historiozof. Absolwent Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie (1852–1858). Późniejszy dyrektor tej placówki (od 1873 roku). Uczeń Józefa Kremera (1806–1875), Władysława Łuszczkiewicza (1828–1900) oraz Wojciecha Stattlera (1800–1875). Autor m.in. takich słynnych obrazów, jak: *Staniec* (1862), *Bitwa pod Grunwaldem* (1878), jak również *Konstytucja 3 Maja 1791 roku* (1891). Wydał też publikację *Ubiory w Polsce: 1200–1795* (1860).

⁴⁴ Maria Levittoux (1857–1871) – córka Marii Pommeret i Henryka Levittoux, znanego polskiego lekarza końca XIX wieku. Bohaterka portretu Jana Matejki z 1872 roku.

⁴⁵ Antoni Rostworowski (1871–1934) – społecznik, ziemianin, skarbnik Uniwersytetu Lubelskiego. Właściciel majątków: Milejów, Jaszczów, Sławatycze na Bugiem oraz Kębło w powiecie nowoaleksandrowskim.

⁴⁶ Milejów – na przełomie XIX i XX wieku wieś i folwark nad rzeką Wieprzem w powiecie chełmskim guberni lubelskiej Królestwa Polskiego. Obecnie wieś położona w województwie lubelskim, w powiecie łużyńskim, w gminie Milejów.

⁴⁷ Andrzej Opaliński (1540–1593) – marszałek wielki koronny, kasztelan przemęcki i śremski, starosta leżajski oraz śremski. Zwolennik elekcji króla Polski Henryka Walezego (1551–1589). Przywódca obozu austriackiego po jego ucieczce z kraju. Sygnatariusz traktatu bytomsko-będzińskiego (1589), stanowiącego ugodę między Rzeczypospolitą a krajami Habsburskimi w sprawie wyboru na tron Polski Zygmunta III Wazy (1566–1632).

⁴⁸ Michał Kazimierz Pac (1624–1682) – hetman polny litewski (1663–1667), hetman wielki litewski (1667–1682) oraz wojewoda wileński (od 1169 roku). Odnazczył się w walkach przeciwko Bohdanowi Chmielnickiemu i jego powstaniu (1648–1657). W trakcie Potopu (1655–1660) prowadził kampanię przeciwko Szwedom w Kurlandii. Uczestnik wyprawy zadnieprzańskiej (1654–1667), skierowanej przeciwko Cesarstwu Rosyjskiemu. Fundator pałacu Paców oraz kościoła św. Piotra i Pawła w Wilnie.

⁴⁹ W czasach Glogera wieś w guberni sandomierskiej Królestwa Polskiego, w dawnym województwie sandomierskim. Dziś na terytorium województwa świętokrzyskiego.

⁵⁰ Stanisław Witowski (ok. 1620–1662) – wojski parczewski, chorąży łużycki, starosta krzeszowski, knyszyński, kowalski, nowatorski, brzeziński i zwoleński, podkomorzy łużycki, kasztelan sandomierski, poseł na sejm (1652). Właściciel dóbr: Regów, Jedlińsk, Wysokie Koło i Boguszówka. Elektor króla Polski Jana II Kazimierza Wazy (1609–1672). Uczestnik konfederacji tyszowieckiej (1655), mającej na celu polityczno-militarne wsparcie polskiego króla, poprzez przywróceniu mu należnego z urzędu prestiżu i podjęcie ponownej walki z najazdem szwedzkim. Elektor króla Polski Michał Korybuta Wiśniowieckiego (1640–1673). Fundator kościoła Bernardynów w Krakowie.

⁵¹ Sandomierz – w czasach Glogera miasto powiatowe guberni radomskiej Królestwa Polskiego, położone na lewym brzegu Wisły. Współcześnie miasto w województwie świętokrzyskim, w powiecie sandomierskim, na granicy Wyżyny Sandomierskiej.

⁵² Janusz Tyszkiewicz Łohojski (1590–1649) – magnat, polityk i wojskowy Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Wojewoda kijowski, starosta żytomierski i śniatyński. Elektor królów Polski: Władysława IV Wazy (1595–1648) oraz Jana II Kazimierza Wazy (1609–1672). Od 1641 roku senator rezydent.

⁵³ Fajans – wyrób z białej glinki wypalanej, pokrywanej nieprzezroczystym szkliwem; także: tworzywo wykonane z takiego wyrobu.

⁵⁴ Majolika – fajans powleczony po wypaleniu białą cynową polewą, malowany i powtórnie wypalany; również: wyrób z tego fajansu.

⁵⁵ Porcelana korecka – polska porcelana pochodząca z wołyńskiego Korca, w którym to książę Józef Klemens Czartoryski (1740–1810) założył w 1784 roku fabrykę fajansu. Jej ówczesnymi kierownikami zostali Franciszek i Michał Mezerowie, którzy około 1790 roku zaczęli – obok fajansu – produkować także porcelanę (pierwszą w Polsce). Jej struktura była twarda oraz biała. Wyrabiano z niej najrozmaitsze przedmioty, nadając im bardzo często formę jarzyn, liści, kwiatów, waz, pokryw itp.

⁵⁶ Kafelek – tu w znaczeniu: ozdobnej płytki ceramicznej używanej dawniej do wykładania ścian pieców.

⁵⁷ Wacław Wernicki (1844–1911) – senator, przemysłowiec warszawski, właściciel między innymi dóbr pałacowych w Czesławicach w pobliżu Nałęczowa. Od jego imienia i nazwiska nazwano w Warszawie słynną willę, którą rozebrano po II wojnie światowej.

⁵⁸ Ziemia lubelska – historyczna polska jednostka terytorialna w średniowieczu. Najstarsze granice ziemi lubelskiej nie są dziś znane. Pokrywały się zapewne z granicami archidiaconatu lubelskiego. Rozciągały się one więc na lewym brzegu Wisły, nie obejmując jednak historycznych powiatów urzędowskiego i łukowskiego. W 1359 roku rozgraniczono zaś terytorialnie ziemię lubelską od ziemi chełmskiej.

⁵⁹ Chodel – w czasach Glogera osada, przedtem miasteczko w powiecie lubelskim guberni lubelskiej Królestwa Polskiego. Obecnie wieś położona w Kotlinie Chodelskiej, nad rzeką Chodelką, w województwie lubelskim, w powiecie opolskim. Siedzibą gminy Chodel.

⁶⁰ Bug – rzeka we wschodniej Polsce, w zachodniej Ukrainie i w południowo-zachodniej Białorusi. Jej długość wynosi 772 km, a powierzchnia dorzecza w Polsce 39 420 km². Piąta, co do wielkości rzeka w naszym kraju.

Narew – rzeka przepływająca przez północno-wschodnią Polskę (prawy dopływ Wisły) i Białoruś, gdzie bierze swój początek. Jej długość w Polsce wynosi 448 km.

Liwiec (albo Liw) – rzeka płynąca przez województwo mazowieckie. Jej długość wynosi około 142 km. Uchodzi do Bugu w pobliżu Kamieńczyka. Stanowi południową granicę historycznego Podlasia.

Wkra – rzeka w północno-wschodniej Polsce, prawy dopływ Narwi o długości 249,1 km. Powierzchnia jej dorzecza wynosi zaś 5322 km². Bierze swój początek w okolicy Nidzicy.

⁶¹ Glogerowi chodzi tu o okres w dziejach Polski poprzedzający panowanie dynastii Piastów. Jednym z rodów dominującym wówczas na ziemiach polskich mieli być rzekomo Popielidzi, reprezentowani choćby przez takich władców, jak: Siemowit, Lestek, Siemomysł oraz na wpol legendarny Popiel.

⁶² Lechici – tutaj w znaczeniu dawnym: potomkowie Lecha – legendarnego protoplasty Polan; Polacy.

⁶³ Gustaw Wilhelm Ludwik Bisier (1849–1937) – warszawski kolekcjoner oraz antykwarium. Zgromadził między innymi: kolekcje eksponatów starożytnych, kilka tysięcy monet polskich z XII wieku, zbiór podskarbiówek (czyli liczmanów – metalowych

żetonów zastępujących monetę – używanych w dawnej Polsce w kancelariach podskarbiowskich) z XVI i XVII wieku, listy Fryderyka Chopina, jak również okazałą i bardzo cenną liczbę rycin, tajnej prasy z okresu powstania styczniowego, znaczków pocztowych i stempli polskich, aparatów, odznak i dokumentów polskiej masonerii. Część skarbu bisierowskiego (1050 monet) znajduje się do dzisiaj w Muzeum Narodowym w Warszawie.

⁶⁴ Zygmunt III Waza (1566–1632) – król Polski i wielki książę litewski; tytularny król Szwecji z dynastii Wazów. Syn króla Szwecji Jana III Wazy (1537–1592) oraz królowy polskiej Katarzyny Jagiellonki (1526–1583). Wielki mecenas sztuki. Zgromadził między innymi obrazy mistrzów flamandzkich i weneckich, tworząc zarazem w Polsce pierwszą nowoczesną galerię.

⁶⁵ Zamość – w czasach Glogera miasto powiatowe guberni lubelskiej Królestwa Polskiego, położone nad dwoma rzekami: Topornicą oraz Łabuńką. Aktualnie miasto na prawach powiatu w południowej części województwa lubelskiego, siedziba władz powiatu zamojskiego, a także gminy Zamość.

⁶⁶ Napis na chorągwi nawiązuje tu najprawdopodobniej do daty 11 grudnia 1618 roku, kiedy to zawarto rozejm w Dywiliźnie kończący oficjalnie wojnę polsko-rosyjską, trwającą nieprzerwanie od 1609 roku na skutek tak zwanych dymitriad (interwencji części polskiej magnaterii w wewnętrzne sprawy Cesarstwa Rosyjskiego).

⁶⁷ Jubka (albo jupka) – damski kaftan z rękawami do łokcia, noszony w XVII–XVIII wieku.

⁶⁸ Maciej Miechowita (1457–1523) – lekarz, pisarz medycyny, historyk, geograf, profesor Akademii Krakowskiej, ksiądz kanonik krakowski, alchemik oraz astrolog. Od 1523 roku piastował również funkcję radnego miasta Krakowa. W latach 1501–1519 rektor Akademii Krakowskiej. Lekarz nadworny króla Polski Zygmunta I Starego (1467–1548). Autor takich dzieł, jak: *Traktat o dwóch Sarmacjach...* (1517) oraz *Kronika Polska* (1519).

⁶⁹ Zob. *Sąd Parysa królewicza trojańskiego, 1542: najdawniejsza gra polska drukowana*, oprac. i wyd. H. Łopaciński, Warszawa 1897.

⁷⁰ Przywileje cechów lubelskich były wzorowane na krakowskich z drugiej połowy XIV wieku i przyjęte przez magistrat lubelski w 1597 roku. Zostały one potwierdzone przez prawie wszystkich królów Polski, począwszy od Zygmunta III Wazy (1566–1632) i Jana II Kazimierza Wazy (1609–1672).

⁷¹ Cyrulik – tutaj w znaczeniu dawnym: fryzjer wykonujący również zabiegi felczerskie (proste praktyki medyczne).

⁷² Jan Strojnowski (?–?) – ziemianin, przywódca konspiracyjnych ruchów z początku XX wieku w powiecie krasnostawskim guberni lubelskiej Królestwa Polskiego. Dzierżawca majątku Łopiennik Ruski. Współwłaściciel dóbr w Abramowicach, Głusku oraz Wilczopolu w ówczesnym powiecie lubelskim. Fundator kościoła św. Bartłomieja w Łopienniku na Lubelszczyźnie.

⁷³ Gloger ma tu na myśli Łopiennik Ruski – na przełomie XIX i XX wieku wieś w powiecie krasnostawskim guberni lubelskiej Królestwa Polskiego. Obecnie wieś pod nazwą Łopiennik w województwie lubelskim, w powiecie lubelskim, w gminie Borzechów.

⁷⁴ Najbardziej znanym reprezentantem tego rodu był Marek Matczyński (1631–1697) – szlachcic, starosta grabowiecki, koniuszy wielki koronny (od 1676 roku), podskarbi wielki koronny (od 1689 roku), jak też wojewoda ruski (od 1692 roku). Elektor oraz stronnik króla Polski Jana III Sobieskiego (1629–1696). Uczestnik bitwy pod Zborowem (1649) w czasie powstania Chmielnickiego oraz wyprawy wiedeńskiej (1683).

⁷⁵ Gloger ma tu być może na myśli dwóch znanych przedstawicieli rodu Wydzgów: Jana Stefana (1610–1685) – biskupa łuckiego (1655–1659), biskupa warmińskiego (1659–1679), arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa Polski (1679–1685), kanclerza wielkiego koronnego, podkanclerzego koronnego oraz kanclerza królowej Polski Ludwiki Marii Gonzagi (1611–1667). To autor takich, wydanych pośmiertnie dzieł, jak: *Historia albo Opisanie wielu poważniejszych rzeczy...* (1662–1665), a także *Testament* (1891). Drugim z nich pozostaje Antoni Wydzga (?–?) – poseł bełski, stolnik grabowiecki (1736–1765) oraz chorąży buski (1765–1778). Był elektorem króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego (1732–1798).

⁷⁶ Wojciech Bogusławski (1757–1829) – aktor, śpiewak operowy, reżyser, pisarz, dramatopisarz, tłumacz; propagator ideologii oświecenia; dyrektor Teatru Narodowego w Warszawie i założyciel teatru w Kaliszu; teoretyk i historyk teatru; nazywany „ojcem teatru polskiego”. Autor wielu dramatów, w tym: *Dowód wdzięczności narodu* (1791) oraz *Cud mniemany, czyli Krakowiacy i Górale* (1794).

⁷⁷ Biblioteka Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie powstała wraz z erygowaniem miejscowego seminarium w 1714 roku. Istnieje do dziś. W jej zbiorach znajdują się między innymi: rękopisy z XV i XIX wieku, inkunabuły, starodruki (XVI–XVIII wiek), a także książki wydane po 1801 roku.

⁷⁸ Gloger nawiązuje tu wprost do rozprawy *De interioribus* (ok. 192) autorstwa Galena (131–201): słynnego rzymskiego lekarza, badacza i pisarza greckiego pochodzenia. Rękopis łaciński tekstu z XVII wieku wydaje się więc tu kopią dzieła starożytnego pod niemal identycznym tytułem.

⁷⁹ Taryfa – tu w znaczeniu: urzędowo ustalone i ogłoszone zestawienie opłat, cen, płac i podatków.

⁸⁰ Aleksander Jagiellończyk (1461–1506) – wielki książę litewski (od 1492 roku) oraz król Polski (od 1501 roku). Za panowania Jagiellończyka sejm w Radomiu uchwalił w 1505 roku konstytucję *Nihil novi* (z łac. „nic nowego”), ograniczającą drastycznie jego monarsze uprawnienia. Jedyne król Polski, który został pochowany w Wilnie.

⁸¹ Zygmunt II August (1520–1572) – wielki książę litewski (od 1529 roku) oraz król Polski (od 1530 roku); ostatni męski przedstawiciel dynastii Jagiellonów. Za jego inicjatywą Koronę Królestwa Polskiego i Wielkie Księstwo Litewskie na mocy Unii lubelskiej (1569) połączono w jedno państwo, Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Za panowania Zygmunta II Augusta miał w Polsce miejsce znaczny rozkwit literatury oraz sztuki renesansowej. Od jego imienia pochodzi nazwa miasta Augustów.

⁸² Łuck – w czasach Glogera miasto powiatowe guberni wołyńskiej Imperium Rosyjskiego, położone nad dwiema rzekami: Styrem i Głuszcem. Aktualnie miasto na Ukrainie, siedziba administracyjna obwodu wołyńskiego oraz rejonu łuckiego.

⁸³ Władysław I Łokietek (1260–1333) – król Polski (od 1320 roku); pierwszy władca Polski koronowany w Krakowie przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Janisława. Był głównym inicjatorem zawarcia przez Polskę sojuszu z Królestwem Węgier oraz z Wielkim Księstwem Litewskim, stanowiącego militarną przeciwwagę dla zakusów terytorialnych Zakonu Krzyżackiego i luksemburskich Czech, a także bardzo pomocnego w walkach toczonych przez Koronę o wpływy na Rusi Halickiej.

⁸⁴ Nie udało się ustalić żadnych informacji o tej osobie.

⁸⁵ Nie wiadomo, o jaką miejscowość Glogerowi chodzi. Jej nazwy nie odnajdziemy ani w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego*, dz. cyt., ani na mapach współczesnej Polski.

⁸⁶ Łykoszyn – w czasach Glogera wieś i folwark w powiecie tomaszowskim guberni lubelskiej Królestwa Polskiego. Współcześnie wieś położona w województwie lubelskim, w powiecie tomaszowskim, w gminie Telatyn.

⁸⁷ Radoszów – w czasach Glogera wieś i folwark w powiecie hrubieszowskim guberni lubelskiej Królestwa Polskiego. Dziś to wieś położona w województwie lubelskim, w powiecie hrubieszowskim, w gminie Mircze.

⁸⁸ Urzędów – w czasach Glogera osada miejska, dawniej miasto nad rzeką Urzędówką, położona w powiecie janowskim guberni lubelskiej Królestwa Polskiego. Obecnie miasto w województwie lubelskim, w powiecie krańickim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Urzędów.

⁸⁹ Uchanie – w czasach Glogera miasteczko w powiecie hrubieszowskim guberni lubelskiej Królestwa Polskiego. Aktualnie wieś w województwie lubelskim, w powiecie hrubieszowskim, w gminie Uchanie.

⁹⁰ Władysław Olechnowicz (1848–1918) – psychiatra, antropolog, archeolog, etnograf, założyciel pierwszego w Lublinie szpitala psychiatrycznego. Absolwent medycyny na Uniwersytecie Kijowskim oraz na Wydziale Lekarskim Szkoły Głównej Warszawskiej. Był dyrektorem uzdrowiska Nałęczów (1887) oraz prywatnym ordynatorem oddziału psychiatrycznego szpitala Św. Wincentego a Paolo. Swoją lecznicę przeniósł pod koniec życia do własnego majątku Czerwony Dwór we wsi Pustelnik pod Warszawą. Członek Lubelskiego Towarzystwa Lekarskiego oraz Cesarskiego Towarzystwa Miłośników Przyrodoznawstwa, Antropologii i Etnografii w Moskwie. Autor książki: *Instrukcja dla robiących spostrzeżenia na osobach żywych...* (1894).

⁹¹ Nie udało się odnaleźć żadnych informacji o tej osobie.

⁹² Gubernia lubelska – jednostka administracyjna Królestwa Polskiego, a następnie (po upadku powstania styczniowego oraz faktycznej likwidacji Królestwa Polskiego połączonej z włączeniem jego ziem do Cesarstwa Rosyjskiego) Generał-gubernatorstwa Warszawskiego. Powstała w 1837 roku, na skutek przekształcenia ówczesnego województwa lubelskiego. Stolicą guberni był Lublin. Jej obszar pozostawał identyczny z zakresem terytorialnym dawnego województwa. W skład guberni wchodziły m.in. następujące powiaty: biłgorajski, chełmski, hrubieszowski, janowski, kaźmierski, krasnostawski, lubartowski, lubelski, puławski, tarnogrodzki, tomaszowski i zamojski. W 1844 roku połączyła się ona z gubernią podlaską (do 1867 roku).

⁹³ Gloger ma tu na myśli Wacława Ignacego Lasockiego (1837–1921) – lekarza, społecznika, pamiętnikarza oraz bibliofila; uczestnika powstania styczniowego oraz sybiraka. Był absolwentem medycyny na Uniwersytecie Kijowskim. Od 1875 roku piastował funkcję lekarza naczelnego Kolei Nadwiślańskiej, a od 1884 roku prezesa Rady Zakładu Leczniczego w Nałęczowie, którego był jednym z założycieli. To współtwórca nałęczowskiego muzeum, a także jego kustosz. Autor wydanych pośmiertnie *Wspomnień z mojego życia* (T. I-II: 1933–1934).

23

SĄDY CYGAŃSKIE. (KORESPONDENCJA WŁASNA
„KURIERA WARSZAWSKIEGO”),
„Kurier Warszawski” 1901, nr 189, s. 1-2;
podpis pod tekstem: „Z. G.”.

Spod Tykocina w czerwcu

Nie ulega wątpliwości, że do najciekawszych historycznych pasożytów w zbiorowisku ludów zamieszkujących świat stary należą Cyganie. Żadna kultura społeczna nie zdołała wykorzenić ich obyczajów koczownictwa, będącego warunkiem sposobu ich życia, polegającego na kradzieży, rabunku i żebraniu wśród społeczeństw oddanych zarobkowaniu i pracy rolniczej. Jako teren koczowniczy dla Cyganów służy

dziś głównie nie zachodnia, ale wschodnia połowa Europy, a większa obfitość manowców i pastwisk gromadzkich¹ sprawia to, że u nas częściej Cyganie koczują we wschodniej, niż zachodniej połaci.

Za dawnych czasów, gdy zaludnienie w kraju naszym było znacznie rzadsze, a przez to samo wytwórczość produktów spożywczych służących za materiał do kradzieży znacznie mniejsza, gdy przy każdym grodzie starościńskim² stała gotowa szubienica dla przestępców, gdy poza większymi miastami rzemieślnicy bywali rzadkością, Cyganie byli wówczas narodem nieco porządniejszym niż dzisiaj. Cyganki wprawdzie kradły, żebrały i wróżyły jak obecnie, ale każdy z ich mężów oprócz złodziejstwa musiał coś umieć i po wioskach, gdzie mniej było niż dzisiaj kowali, a do blacharza lub kotlarza³ trzeba było jechać dzień drogi, Cygan posiadający to rzemiosło, chociaż nie wyrzekał się wcale kradzieży, bywał często jako wędrowny rzemieślnik pożądanym gościem na partykularzu⁴. Na sejmie roku 1557 uchwalono, że „(...) cygani z ziemi mają być wywołani”⁵. Prawo musiało nie skutkować, skoro w roku 1565 postanowiono, iż mają być koniecznie wypędzeni. W roku 1578 za Batorego⁶ wzięto się naprawdę do ich usunięcia z granic Rzeczypospolitej i wydano prawo, że kto by ich przechowywał ma być karany karą równą jak oni, banicją⁷, przez sądy grodzkie (*Vol. leg.*, t. II, fol. 972). Gdy posłowie podlascy w roku 1607 oponowali, że względu na rzadkość rzemieślników na Podlasiu, kara banicji nie stosowała się potem do szlachty przechowującej Cyganów w województwie podlaskim⁸, ale „(...) starostowie wyganiać ich mają”⁹. Ponieważ Cyganie, aby prawo ominąć, zaczęli się mienić Wołochami¹⁰ i Serbami (co zachowali od owych czasów dotąd), więc na sejmie w roku 1624 postanowiono, iż Wołochów i Serbów „nieosiadłych” nikt nie ma przechowywać pod karą taką samą jak Cyganów.

Cyganie dotąd rządzą się prawami zwyczajowymi, tak jak wszystkie ludy pierwotne, a ta ich organizacja społeczna jest ogółowi naszemu prawie nieznaną z powodu nieznaności ich azjatyckiego języka i trudności obserwowania ludu, który nie mieszka nigdzie. Jest powszechną tradycją, że Cyganie miewali swego „króla”¹¹. Zdaje się jednak, iż ten tytuł ich zwierzchnika jest wytworem czysto literackim i książkowym, bo Cyganie zapytywani przez nas objaśnili, że króla nigdy nie miewali, ale zawsze posiadali i mają dotąd „swego wójta”¹², którym jest zwykle najbogatszy ze wszystkich Cyganów i koczujący na równi z nimi.

Ponieważ potrzeba na to wyjątkowych okoliczności, aby ten ich „wójt” przedstawił się publicznie w majestacie swojej sądowej powagi cygańskiej, podajemy tu zatem wzmiankę o podobnym wydarzeniu, które nastąpiło pod koniec czerwca w roku bieżącym.

Była to sprawa ważna. Dwóm Cyganom udał się w Warszawie jakiś bardzo ryzykowny interes (prawdopodobnie sprzedaż kradzionych koni), na którym zarobili na czysto 600 rubli. Prawo zwyczajowe cygańskie, mocno przestrzegane i dochowywane, wymaga w takim razie złożenia pewnej prowizji od podobnego zysku na rzecz „kasy cygańskiej”. Tymczasem dwaj Cyganie postanowili ukryć przed innymi swój interes, aby nie zapłacić należnej prowizji, co jednak nie udało się im i jako niezwykle przestępstwo pociągnęło za sobą konieczność sądu wójtowskiego przy ogólnym zebraniu społeczności koczującej obecnie w Królestwie¹³.

Widocznie, że najwięcej Cyganów musiało przebywać z wiosną w guberni łomżyńskiej¹⁴, skoroznaczony został punkt zborny we wsi Mężeninie¹⁵, położonej przy szosie białostockiej¹⁶ w powiecie łomżyńskim. Atoli¹⁷ pewien zatarg z miejscową policją uczynił ogólny zjazd i odbycie sądu niemożliwym, co spowodowało przeniesienie się rzeszy¹⁸ cygańskiej do sąsiedniego powiatu, a mianowicie do wsi Jezewo¹⁹, położonej przy zetknięciu się kilku dróg szosowych o 18 wiorst od Mężenina. Na umówiony dzień przybyło tutaj 48 wozów cygańskich, porządnych, dobrze kutych i zaprzężonych w tłuste konie i mocną uprzęż, a ładownych obficie obrokami²⁰ i na pół nagą dziatwą cygańską. Zbieranie się Cyganów i sądy, prawdopodobnie i innych drobniejszych spraw, trwały przez całe dni 4.

Wójt cygański, człowiek jeszcze dość młody, wyróżniał się tym, że gdy sądził i wyrokował, przybrany był w kaftan z czterema złotymi guzami wielkości jaj kurzych i miał w ręku dość wysoką, ozdobną laskę. Cyganie otaczali go czcią niezwykłą i radzi opowiadali, że jest tak bogaty, iż posiada owe cztery guzy złote²¹, każdy wartości 600 rubli, których ciężar był istotnie widoczny. Sądy odbywały się tak, jak całe życie cygańskie, pod gołym niebem, śród dnia, na drodze. Tylko po piwo zachodzono do miejscowej gospody, kupując je antałkami²² i nalewając we własne, czarne garnuszki; wyłącznie „pan wójt” cygański pił swoją

szklanką, którą utrzymywano mu w czystości i nalewano z białego dzbana. Wyrok na dwóch winowajców wypadł dość surowy, gdyż nie tylko całkowitą swoją korzyść musieli wnieść do kasy ogólnej, ale jeszcze zapłacili tytułem kary po sto rubli.

Bardzo ciekawe jest stanowisko kobiety w małżeństwie cygańskim. Z jednej strony jest ona niewolnicą swego męża, któremu zwyczaj tradycyjny pozwala ją wybić²³ za każdym razem, jeżeli powróci do obozowiska ze wsi nic nie ukradłszy, ani użebrawszy. Z drugiej ma ona równouprawnienie majątkowe, wskutek którego podczas sejmiku Cyganów w Jeżewie jeden z nich, po długiej kłótni z żoną, wypłacił należnych jej kilkaset rubli.

Każdego dnia wieczorem znaczna część Cyganów rozpierzchała się na połów nocny do wiosek odleglejszych, mają oni bowiem zwyczaj, że w gminie, gdzie obozują, kradną tylko drób domowy i żebrzą, po kradzieży zaś koni, baranów, świń i w ogóle przedmiotów większej wartości jadą o mil kilka. Stąd, gdzie rozbijają namioty, ludność miejscowa nie usiłuje ich wypędzać, bo są dla niej mniej szkodliwi, niż gdy wypędzeni przybywają nocami do przepatrzonych²⁴ wiosek po łupy. W Jeżewie na przykład przez cztery dni sądowe, oprócz drobiu, nic nie ginęło, za to co rano słychać było kwiczenie zarzynanej trzody chlewnej, przywożonej z gmin dalszych na całodzienne uczyty. Lud w obawie zemsty cygańskiej nie wzywa policji o pomoc dla wypędzenia włóczęgów ze swojej gminy. Czynią to tylko właściciel folwarczni²⁵, którym Cyganie robią znaczne szkody, pasąc konie na łąkach i w zbożu. Poszukiwanie skradzionych świń i owiec jest dla wieśniaków rzeczą prawie niemożliwą, Cyganie bowiem nie dają bez policji rewidować swoich wozów, a ukradzione zwierzęta szybko zjadają i skóry ich palą w ogniskach.

Cyganów zapisanych do ksiąg ludności w Królestwie jest zaledwie kilka setek. Przeważnie więc są to nie nasi, ale przezywający się Serbami i Madziarami²⁶ i okradający nas za paszportami austriackimi. Toteż przychodziło nam na myśl, co by powiedziały na to władze austriackie, gdyby tak na przykład zebrało się kilkadziesiąt wozów Podlasiaków²⁷ lub Kujawiaków²⁸ i, zaopatrzwszy się w paszporty, zaczęli koczować i okradać prowincje austriackie?

¹ Pastwisko gromadzkie – pastwisko odnoszące się do gromady wiejskiej, związane z tą gromadą, należące do niej; inaczej wygon: pastwisko wspólne dla całej wsi.

² Gród starościński – osada lub kompleks rezydencjalno-obronny należące do starosty, podległe mu bezpośrednio.

³ Blacharz – rzemieślnik wyrabiający, naprawiający przedmioty z blachy, pokrywający dachy blachą.

Kotlarz – rzemieślnik wyrabiający z blachy kotły, rondle i inne przedmioty.

⁴ Partykularz – miejscowość odcięta od środków życia umysłowego.

⁵ Zob. M. M. Ładowski, *Inwentarz praw, statutów konstytucji koronnych...*, t. XI, Warszawa 1789, s. 60.

⁶ Stefan Batory (1533–1586) – król Polski (od 1576 roku), a także książę siedmiogrodzki (od 1571 roku); mąż królowej Polski Anny Jagiellonki (1523–1596). Był synem wojewody siedmiogrodzkiego Stefana Batorego (1477–1534) oraz wojewodziny Katarzyny Telegdi (1492–1547). Prowadził jako polski monarcha szereg zwycięskich kampanii militarnych, w tym wygraną przez Koronę wojnę z Rosją o Inflanty oraz ziemię połocką (1579).

⁷ Banicja – wykluczenie kogoś z jakiegoś środowiska; tu w znaczeniu: dawna kara polegająca na wygnaniu z kraju i pozbawieniu praw obywatelskich.

⁸ Gloger ma tu na myśli województwo podlaskie I Rzeczypospolitej istniejące w latach 1513–1795 ze stolicą w Drohiczynie. Było ono częścią prowincji małopolskiej. Historyczne Podlasie leży na Nizinie Podlaskiej i obejmuje dziś swoim zasięgiem tereny następujących województw Polski: centralną i południową część podlaskiego, północny wschód i północ lubelskiego oraz wschodni skrawek mazowieckiego. Zamieszkane jest głównie przez Podlasiów i Podlaskuków.

⁹ Zob. T. Czacki, *O litewskich i polskich prawach, o ich duchu, źródłach, związku i o rzeczach zawartych w pierwszym Statucie dla Litwy 1529 roku wydanym*, t. 2, Kraków 1861, s. 253.

¹⁰ Wołoch – mieszkanie Wołoszczyzny (krainy historycznej w Rumunii).

¹¹ Król cygański – instytucja uznanego przez dane państwo, oficjalnego zwierzchnika społeczności romskiej, istniejąca w wielu państwach nowożytnych aż do XX stulecia. Był oficjalnym mediatorem, jak również reprezentantem społeczności romskiej przez władzami danego państwa lub terytorium. Jego funkcja sprowadzała się głównie do reprezentowania i ochrony interesów Romów oraz do utrzymywania porządku i zbierania podatków. W przypadku polskich Romów należy jednoznacznie odróżnić instytucję króla cygańskiego od funkcji Szeru Roma, nazwanego w języku polskim także królem Romów. Był on bowiem tylko tradycyjnym zwierzchnikiem niektórych romskich społeczności zamieszkujących w Polsce. Instytucja ta znana była u nas od XVII wieku. Jest ona po części kulturowana do dzisiaj.

¹² Wójt cygański – niższy stopień w hierarchii cygańskiej; przysługowały mu w zastępstwie króla cygańskiego tożsame, co temu drugiemu prawa.

¹³ Królestwo Polskie (albo Królestwo Kongresowe, potocznie Kongresówka) – państwo utworzone decyzją kongresu wiedeńskiego (1814–1815), połączone na mocy konstytucji 1815 roku unią personalną (każdy car Rosji był równocześnie w latach 1815–1832 monarchą Polski) z Imperium Rosyjskim; następnie do 1918 roku część składowa ówczesnej Rosji.

¹⁴ Gubernia łomżyńska – jednostka administracji Królestwa Kongresowego powstała w 1867 roku na wzór byłego departamentu łomżyńskiego Księstwa Warszawskiego. Została utworzona z terenów wydzielonych z dwóch ówczesnych gubernii: augustowskiej oraz płockiej. W jej skład wchodziły następujące powiaty: kolneński, łomżyński, makowski, mazowiecki, ostrołęcki, ostrowski, pułtuski oraz szczuczyński.

¹⁵ Mężenin – w czasach Glogera wieś położona w powiecie łomżyńskim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego; aktualnie wieś w województwie podlaskim, w powiecie zambrowskim, w gminie Rutki.

¹⁶ Gloger wspomina tu o ukończonej w 1835 roku tak zwanej „szosie białostockiej” łączącej w Królestwie Polskim takie miejscowości, jak: Modlin, Wyszaków, Ostrów Mazowiecki, Zambrów, Mężenin oraz Tykocin. Następnie przedłużono ją do Białegostoku i Wasilkowa. Budowa odpowiedniego traktu z Grodna do Białegostoku zaczęła się zaś dopiero przed wybuchem I wojny światowej.

¹⁷ Atoli – tu w znaczeniu dawnym: spójnik wyrażający przeciwieństwo, kontrast lub odmienne ujęcie treści łączonych zdań lub ich części.

¹⁸ Rzesza – tu w znaczeniu: wielka liczba ludzi.

¹⁹ Jeżewo – w czasach Glogera wieś i folwark w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego; współcześnie wieś w województwie podlaskim, w powiecie białostockim; w 1859 roku folwark z okolicznymi gruntami zakupił Jan Gloger, ojciec Zygmunta, syn gospodarował dobrami od 1870 roku.

²⁰ Obrok – pasza dla koni.

²¹ Guz – tutaj w znaczeniu: ozdobny guzik ze złota lub srebra.

²² Antałek – mała beczułka na piwo, bądź wino; także: zawartość takiej beczuлки.

²³ Wybić – tu w znaczeniu: bić kogoś, stosować przemoc fizyczną.

²⁴ Przepatrzoney – od czasownika przepatrzeć: obejrzeć coś kolejno, jedno po drugim, poszukując czegoś.

²⁵ Właściciel folwarczny – właściciel dużego gospodarstwa rolnego wraz z zabudowaniami.

²⁶ Madziar – przedstawiciel ludów ugrofińskich osiadłych w X wieku na terenie dzisiejszych Węgier; Węgiel.

²⁷ Podlasiak – tu w znaczeniu potocznym: mieszkaniec Podlasia.

²⁸ Kujawiak – mieszkaniec Kujaw: krainy historycznej i regionu etnograficznego w środkowej Polsce, na pojezierzu Wielkopolskim, w dorzeczu środkowej Wisły oraz górnej Noteci.

O OGRÓD SASKI¹,
„Kurier Warszawski” 1903, nr 194, s. 3;
opublikowano w rubryce: „Głosy publiczności”;
podpis pod tekstem: „Gl”.

Wiadomo nawet ludziom zupełnie niewykształconym, że zdrowotność każdego miasta, a tym bardziej tak dużego i gęstego jak Warszawa, jest w ścisłym związku ze zbiornikami świeżego powietrza miejsc zadrzewionych. Nawet ludzie dzicy, nie mający o zasadach sanitarności² żadnego naukowego pojęcia, w razie epidemii instynktowo uciekają nie z lasów do wiosek, ale z wiosek w lasy.

Warszawa zbiorników takich roślinnego powietrza posiada niezmiernie mało. Dość z najwyższych wież spojrzeć na nasze miasto, a widzi się tylko wśród całego morza dachów w samym jego środku jedną kępę wielkich drzew, zwaną Saskim Ogrodem. Nie jest to ogród wielki, ale że jedyny w środku zagęszczonego gmachami miasta, więc jest dla zdrowotności i estetyki grodu skarbem niedającym się porównać z żadnymi miliardami, a przedmiotem podziwu i zazdrości dla wielu innych miast europejskich, które choć posiadają ogrody większe i piękniejsze, ale nie w swoim sercu.

Zdziwiły też nas niesłychanie głucho wieści nuty grobowej, krążące od jakiegoś czasu po mieście, że przez mały ten raj warszawski mają być przeprowadzone dwa przejazdy publiczne od ulicy Marszałkowskiej³ do Niecałej⁴ i do hrabiego Kotzebue⁵. Nie uwierzyliśmy temu w żaden sposób, jednak wieść jako nieprawdopodobną pogłoskę powtarzamy i zakomunikować o niej poczuliśmy się w obowiązku.

Przeprowadzenie takich dróg przeniosłoby Ogród Saski do krainy wspomnień, bo przestałby już na zawsze być ogrodem. Dość sobie wyobrazić dwie bardzo ruchliwe arterie kołowe w jego wnętrzu, aby nabrać przekonania, że nikt już przecie⁶ nie poprowadzi dziątek⁷ swoich na taką zarzańską⁸ ulicę i że zrobi się tam powietrze gorsze niż na Starym Mieście⁹, jeżeli codziennie na przestrzeń nie posiadającą podobnej kanalizacji jak główne ulice miejskie zawita kilkanaście tysięcy koni, które nie będą wcale rozumiały, jak się w tak estetycznym i woniejącym dotąd miejscu należy zachowywać.

¹ Ogród Saski w Warszawie – pierwszy publiczny ogród miejski w Polsce. Pierwotnie był to geometryczny ogród francuski założony w latach 1724–1748 dla króla Polski Augusta II Mocnego (1670–1733) według projektu Matthäusa Daniela Pöppelmana (1662–1737) oraz Zachariasza Longuelune’a (1669–1748). Swoją nazwę zawdzięcza on pałacowi Saskiemu, którego okala. Popadł w ruinę w czasie insurekcji kościuszkowskiej (1794). W latach 1816–1827 został przekomponowany na krajobrazowy ogród angielski według projektu Jamesa Savage’a (1784–1873). Częściowo zniszczony w trakcie powstania warszawskiego, został odtworzony po II wojnie światowej. Obecnie mieści się on w Śródmieściu Warszawy. Położony jest między Placem marszałka Józefa Piłsudskiego, Placem Żelaznej Bramy i ulicą Królewską, na Osi Saskiej.

² Tu w znaczeniu: zasad dotyczących spraw zdrowia oraz higieny.

³ Ulica Marszałkowska – jedna z głównych ulic Warszawy. Swoje pochodzenie zawdzięcza ona od nazwy urzędu marszałka wielkiego koronnego Franciszka Bielińskiego (1683–1766), który bardzo zasłużył się XVIII-wiecznej Warszawie. Jego pałac znajdował się przy historycznym początku owej ulicy, skrzyżowaniu z ulicą Królewską. W czasach Glogera Marszałkowska została prawie w całości zabudowana kilkupiętrowymi kamienicami, często bardzo okazałymi. Mieściło się tu wiele restauracji oraz sklepów. Wspomniany w artykule przejazd od ulicy Marszałkowskiej przecinający Ogród Saski przeprowadzono dopiero w okresie międzywojennym. Towarzyszyły temu duże protesty społeczne.

⁴ Ulica Niecała – warszawska ulica powstała w XVIII wieku na granicy dwóch ogrodów należących do: pałacu Brühlowskiego oraz klasztoru Reformatorów. Swoją nietypową nazwę zawdzięcza ona temu, że od Ogrodu Saskiego była zamknięta poprzeczną kamienicą. W czasach Glogera mieściły się tu między innymi liczne modne sklepy, rezydencje oraz monumentalne „czynszówki”. W 1934 roku przemianowano ją na ulicę noszącą miano Alberta I, bohaterskiego króla Belgów.

⁵ Paweł Eustachiewicz Kotzebue (1801–1884) – hrabia, rosyjski wojskowy. Był synem pisarza niemieckiego Augusta von Kotzebuego (1761–1819) oraz bratem podróżnika i odkrywcy Ottona von Kotzebuego (1788–1846). W latach 1862–1873 piastował funkcję generał-gubernatora noworosyjsko-besarabskiego, a od 1863 roku pozostawał członkiem Rady Państwa Imperium Rosyjskiego. Był również generał-gubernatorem warszawskim (1874–1880). Prowadził działalność rusyfikacyjną. Wymusił na uniatach przyjęcie prawosławia. Usunął też język polski z sądownictwa, administracji, jak również ze szkolnictwa. Zmieniał polskie nazwy miejscowości na rosyjskie. Uczestnik kampanii 1831 roku przeciw powstaniu listopadowemu. Brał także udział w wojnie krymskiej (1853–1856).

⁶ Przecie – dawniej: przecież.

⁷ Dziatki – tu w znaczeniu dawnym: dzieci.

⁸ Zarzańska ulica – miejsce, gdzie jest pełno zamieszania, krzątaniny, zamętu.

⁹ Stare Miasto w Warszawie – najstarszy ośrodek miejski Warszawy będący zwartym zespołem architektury zabytkowej (głównie z XVII i XVIII wieku) o średniowiecznym układzie zabudowy, otoczony pierścieniem murów obronnych z XIV–XVI wieku. Posiada rynek rozmieszczony na planie prostokąta. Stara Warszawa pozostawała miastem królewskim Korony Królestwa Polskiego w województwie mazowieckim. Jej początki sięgają XIII wieku. W czasach Glogera przebudowano i rozebrano liczne, często bezużyteczne, mury oraz bramy Starego Miasta uzyskując między innymi przestrzeń dla Placu Zamkowego oraz kamienic. Podjęto też działania zmierzające do odnowy zdewastowanych staromiejskich budynków.

TEKST BEZ TYTUŁU [ZDOBYŁA SIĘ WARSZAWA],

„Kurier Warszawski” 1903, nr 199, s. 2;
opublikowano w rubryce: „Głosy publiczności”;
podpis pod tekstem: „Zyg.”.

Zdobyła się Warszawa na niezbędny w każdym mieście wielkim szpital chorób zakaźnych¹, za rogatką wolską². Obecnie zaś zdobywa się na rozsadnik³ tychże chorób z tej samej lecznicy.

Oto, jak wiadomo, do przenoszenia zabójczych zarazków ospy⁴ i nosacizny⁵ służą niewinne muchy, które lubią siadać na chorych i ich wydzielinach, a potem poleciawszy gdzie indziej, bez żadnego skrupułu siadają nieraz na wiktuałach⁶ i ludziach zdrowych, którzy, jak to medycyna już wielokrotnie stwierdziła, ni stąd ni zowąd zapadają na nosaciznę, ospę, karbunkuł⁷ itp. Dozór szpitala chorób zakaźnych wie o tym niebezpieczeństwie wybornie i dlatego jest tak zaciekłym nieprzyjacielem much wszelkiego gatunku, iż każda mucha, duża czy mała, w obrębie gmachu szpitalnego oburza go zarówno swoim widokiem jak grzech śmiertelny i staje się dopóty celem fanatycznego prześladowania, dopóki życiem nie przypłaci.

Widocznie jednak i nad rozwojem rodzaju muszego czuwa jakaś musza opatrność, bo oto zjawia się w tym roku, tuż pod oknami szpitala chorób zakaźnych, stajnia dla koni tramwajowych⁸ miasta Warszawy, która, jak każdy budynek dla zwierząt, jak każda obora na wsi, jest mnożnikiem much.

Zarząd szpitala zaprotestował, widząc, że już teraz najrozpaczliwsza walka z muchami stanie się bezowocną, skoro tysiące ich pozyskają przytułek i rozsadnik u bezpośredniego sąsiada, a konie ze stajni będą kolportowały dni całe muchy szpitala chorób zakaźnych po wszystkich arteriach głównych całego miasta. Zarząd stajni uznał niebezpieczeństwo i postanowił ośmiometrowym pasem zadrzewienia oddzielić stajnię od szpitala. Oczywiście muchy nadzwyczajnie ucieszyły się z tego projektu, będą bowiem miały i pożądaną dla siebie ogródek, który jak dla nich będzie sprzyjającym, może się przekonać o tym każdy letnik warszawski, jeżeli się przyjrzy, że bydłom pasącym się w lesie towarzyszą 10 razy większe tumany much niż wśród pola bezdrzewnego.

Jednym słowem, nie ulega żadnej wątpliwości, że przez postawienie stajni dla koni tramwajowych pod szpitalem chorób zakaźnych i w pobliżu drugiego szpitala żydowskiego⁹ Warszawa pozyskała rozsadnik chorób zakaźnych.

¹ Szpital Wolski – warszawski szpital chorób zakaźnych na Woli. Jego początki sięgają końca XIX wieku, kiedy to obiekt ufundowany przez Stanisława Staszica (1755–1826) przy ulicy Okopowej 2/4 został przekształcony w Szpital Wolski. W 1866 roku doktor Odo Bujwid (1857–1942), pierwszy polski bakteriolog, rozpoczął w nim pionierskie w naszym kraju badania nad szczepionką przeciw wściekliznie. Dziś mieści się tutaj warszawski Instytut Gruźlicy i Chorób Płuc. Zlokalizowany jest przy ulicy Płockiej 26.

² Rogatki wolskie – zespół dwóch nieistniejących dziś warszawskich budynków, znajdujących się niegdyś przy ulicy Wolskiej 2, u jej zbiegu z ulicami: Towarową, Okopową oraz Chłodną. Swoją nazwę zawdzięczają dawnej drodze, która prowadziła do wsi Wola właśnie przez rogatki. Powstały w związku z wytyczeniem Okopów Lubomirskiego przy drodze wyjazdowej ze stolicy w kierunku zachodnim, u wylotu ulicy Chłodnej. Kłasytystyczne budynki wybudowano tu w latach 1816–1818 według projektu architekta Jakuba Kubickiego (1758–1833). W ich pobliżu powstały z czasem i mieściły się jeszcze na początku XX stulecia zabudowania Szpitala Wolskiego.

³ Rozsadnik – tutaj w znaczeniu: miejsce, źródło, z którego coś złego się szerzy.

⁴ Ospa (z łac. *Variola*) – wirusowa choroba zakaźna z charakterystyczną wysypką na skórze i błonach śluzowych.

⁵ Nosacizna (z łac. *Malleus*) – zaraźliwa choroba bakteryjna, występująca głównie u koni, osłów oraz mułów. Może być także niebezpieczna dla ludzi jako zoonoza (choroba zakaźna zwierząt przenoszona na ludzi).

⁶ Wiktuały – tutaj w znaczeniu dawnym: produkty spożywcze.

⁷ Karbunkuł – tu w znaczeniu „czyrak mnogi” (z łac. *Furunculosis*): zakażenie kilku lub kilkudziesięciu torebek włosowych.

⁸ Gloger odnosi się w tym miejscu do remizy tramwajowej (zajezdni wraz ze stacją dla koni) powstałej w 1903 roku na potrzeby rozwijającej się prężnie w Warszawie sieci tramwajów konnych. Umieszczono ją na Woli. Była ona w tamtych czasach czwartą tego typu placówką w stolicy. Obecnie znajduje się przy ulicy Młynarskiej 2.

⁹ Szpital Starozakonnych w Warszawie (Szpital Starozakonnych na Czystem) – żydowska placówka medyczna działająca w latach 1902–1943 na warszawskiej Woli. Przez wiele lat miała ona opinię jednego z najlepszych oraz najnowocześniejszych szpitali w Polsce. Na ówczesny kompleks szpitalny składało się osiem osobnych oddziałów: chirurgiczny; okulistyczny i ginekologiczny; chorób skórnych i wenerycznych; chorób płucnych, gardłanych i usznych; chorób zakaźnych; wewnętrznych i nerwowych; chorób umysłowych, jak też położniczy z pracownią naukową. Należało do niego siedemnaście budowli o różnym przeznaczeniu, w tym: budynek administracyjny, synagoga, dom pogrzebowy, kuchnie, pralnie, kotłownie, wozownie, stajnie itd.

26

PORYWCZY APTEKARZ,
„Kurier Warszawski” 1903, nr 276, s. 5;
opublikowano w rubryce: „Wiadomości bieżące”;
podpis pod tekstem: „Zygm. Gloger”.

Nawet najgłupszy ludzie wiedzą o tym, iż nie na to człowiek ma nogi, aby nimi pisał lub haftował, ale żeby za pomocą tych pożytecznych członków chodził sobie po ziemi. Dla pośpiechu lub przewożenia ciężarów powymyślali sobie ludzie: lokomotywy, parowce, samojazdy¹, rowery itd. Nie wydali jednak nigdy i nigdzie żadnego prawa i do końca świata nie wydadzą, aby zmuszało kogo jechać koleją tam, gdzie on chce pójść piechotą, tym bardziej, że nie do każdego miejsca jest i będzie kiedykolwiek kolej. Owszem, rozwija się obecnie sport piechurów i „Kurier Warszawski” w kilkunastu numerach wiosennych zachęcał uczącą się młodzież do pożytecznych dla jej zdrowia i poznania przyrody krajowej pieszych wycieczek wakacyjnych. Wręcz odmiennego zdania jest pan Izdebski², aptekarz z miasteczka Knyszyn³, więc skoro przyszło do jego apteki dla napicia się wody sodowej trzech młodzieńców (Arct⁴, syn znanego księgarza z Warszawy, i dwóch braci Słonimskich⁵), którzy w celu poznania fauny, flory i widoków jezior augustowskich⁶ wybrali się podczas ostatnich wakacji z Warszawy przez Tykocin⁷ i Knyszyn do guberni suwalskiej⁸, pan aptekarz sprzedał im syfon⁹ wody i uprzejmie prosił siedzieć, a cichaczem pobiegł do pobliskiej plebani, gdzie w tym czasie bawił chwilowo zwierzchnik policji miejscowej i wywołałszy go do kuchni (żeby nie mieć świadka z proboszcza, który zresztą nie zna się z nim), skłonił go do aresztowania młodzieńców. Urzędnikowi policyjnemu nie można się było dziwić, skoro widział tak wielkie zaniepokojenie jednego z poważniejszych patrycjuszów¹⁰ miejscowych, że przetrzymywanych podróżników odesłał pod strażą do naczelnika powiatu w Białymstoku. Tu sprawdzono, że mieli paszporty w porządku i żadnych ekscesów nie robili, więc niezwłocznie uwolniono ich z aresztu, doradzając jednak, aby nie obierali tam drogi, gdzie mieszkańcy wzywają władzę do przytrzymania podróżnych.

¹ Samojazd – przestarzałe: samochód (nazywany w ten sposób przed I wojną światową).

² Marian Izdebski (?–?) – prowizor (tytuł zawodowy uzyskiwany przez pracowników aptek po kursie uniwersyteckim oraz praktyce zawodowej) farmacji; prowadził na przełomie XIX i XX wieku pierwszą w Knyszynie aptekę. Jej właścicielką była jego żona. Małżeństwo przejęło prawdopodobnie knyszyński zakład od aptekarza Józefa Barkieta, który zmarł w 1885 roku.

³ Knyszyn – w czasach Glogera miasto w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, położone nad rzeką Jaskranką. Obecnie miasto w województwie podlaskim, w powiecie monieckim, siedziba gminy wiejsko-miejskiej Knyszyn.

⁴ Gloger przywołuje prawdopodobnie Zygmunta Arcta (1871–1935) – księgarza, wydawcę, kolekcjonera oraz sprzedawcę sztuki. Był synem Michała Arcta (1840–1916), po którym przejął działającą od 1836 roku rodzinną firmę wydawniczą wraz z działającym od 1923 roku przy warszawskim Nowym Świecie salonem sztuki. Odbił studia handlowe w Dreźnie. Praktykował jako bankier w Warszawie. Współpracował z Polonią Amerykańską. Działał społecznie w organizacjach wydawniczych, jak też księgarskich. Był jednym z czołowych inicjatorów powstania Domu Książki Polskiej, Towarzystwa Księgarni Kolejowych „Ruch”, jak również Księgarni Rolniczej.

⁵ Nie udało się ustalić żadnych informacji o tych osobach.

⁶ Jeziora augustowskie – określenie umowne, niestanowiące formalnej jednostki regionalizacji fizycznogeograficznej Polski. To grupa jezior w okolicach Augustowa (w czasach Glogera miasta głównego powiatowego guberni suwalskiej Królestwa Kongresowego) w województwie podlaskim, w powiecie augustowskim na Równinie Augustowskiej. W jej skład wchodzi między innymi następujące akweny: Białe Augustowskie, Jezioro Górczyckie, Kalejty, Kolno, Kruglak, Jezioro Krzywe, Sajno, Serwy oraz Sajenko.

⁷ Tykocin – w czasach Glogera miasteczko na lewym brzegu rzeki Narwi w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego. Współcześnie miasto w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Tykocin.

⁸ Gubernia suwalska – jednostka podziału terytorialnego w Królestwie Kongresowym, istniejąca w latach 1867–1915. Powstała w 1867 roku z terenów wydzielonych po północnej części guberni augustowskiej. Obejmowała swoim zasięgiem następujące powiaty: Augustów, Suwałki, Sejny, Mariampol, Władysławów, Kalwaria i Wyłkowyszki.

⁹ Syfon – dawniej: urządzenie do domowego wytwarzania wody gazowanej.

¹⁰ Patrycjusz – tu w znaczeniu ironicznym: bogaty mieszczanin.

27

DZIEJE WARSZAWY,
„Kurier Warszawski” 1903, nr 300, s. 2-3;
podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Jeżeli porównamy literaturę historyczną nie tylko wszystkich większych miast Europy, do których należy dziś Warszawa, ale nawet całej setki miast trzeciorzędnych, zwłaszcza zagranicznych, gród nasz zajmie wówczas u stołu tej biesiady dziejopisarskiej, niestety, szary koniec. Nie dlatego, żebyśmy nie mieli pracowników gorliwych i zasłużonych, których szczerze obchodziła jego przeszłość, jakimi byli: Łukasz Gołębiowski¹, Wajnert², Kazimierz Władysław Wójcicki³, Franciszek Maksymilian Sobieszczański⁴, Wilhelm Kolberg⁵, Bolesław Podczaszyński⁶, Wiktor Gomulicki⁷, Ernest Świeżawski⁸, doktor Franciszek Giedroyć⁹, Małarzyński¹⁰ i kilku jeszcze innych, a przede wszystkim Kraushar¹¹ i największy tytan na polu pracy dziejopisarskiej Julian Bartoszewicz¹² (*Kościół warszawskie i Dzieje szpitala Dzieciątka Jezus*)¹³, ale dlatego, że w całej literaturze historycznej o Warszawie nie ma dziś ani jednej książki, która dawałaby całokształt jej 6-wiekowych dziejów, oparty na podstawie wyzyskanych wszystkich źródeł, a przedstawiony tak zajmująco i ponętnie, jak na przykład *Patrycjat i mieszczaństwo lwowskie przez Władysława Łozińskiego*¹⁴.

Dzieła takiego, przy najlepszej woli, nie mógł utworzyć żaden z powyższych autorów, a to dla prostej przyczyny, że potrzeba by, aby ktoś poświęcił pierwiej pół swojego życia i znaczne środki materialne na wyszukanie źródeł dziejowych, rozproszonych po archiwach i bibliotekach rządowych, publicznych, prywatnych, cechowych i kościelnych, a często i tam, gdzie się ich wcale spodziewać nie można. Gdyby się nawet pracownik taki znalazł, o czym wątpić należy, to dopiero mógłby zebrać wszystko do własnych swoich tek, nieprzystępnych w każdym razie dla użytku publicznego, gdy tymczasem zależy wszystko nie tylko na wydobyciu z ukrycia, ale i opublikowaniu wszystkich przywilejów starożytnych, dokumentów mieszczańskich i cechowych, dawnych praw i urzędzeń municypalnych¹⁵, wydarzeń, opisów, wspomnień, wiadomości o przemyśle, kunsztach, handlu, rzemiosłach, planach, widokach, pieczęciach itd.

Dopóki to nie nastąpi, Warszawa nigdy mieć nie będzie dobrej książki historycznej o sobie. A nastąpić to może jedynie przez rozpoczęcie wydawnictwa zbiorowego, do którego łamów i redakcji mógłby przesyłać każdy to, co ma u siebie w tym kierunku. Wiemy, że wiele cennych materiałów podobnych posiada w swym archiwum Zgromadzenie Kupców warszawskich¹⁶, magistrat, zgromadzenia cechowe¹⁷, jak również panowie: Mathias Bersohn¹⁸, Aleksander Kraushar, Wiktor Gomulicki, Władysław Korotyński¹⁹, Leopold Méyer²⁰, Artur Oppman²¹, biblioteki Zamojskich²² i Krasińskich²³ i wielu ludzi innych, a pomiedzy nimi i niżej podpisany (różne druki rzadkie, dokumenty, tłoki²⁴, pieczęcie, na przykład złotników warszawskich z roku 1438, miasteczka Marjensztadu²⁵ itd.).

W papierach po śp. Adolfe Pawińskim²⁶ pozostała cała paka odpisów z nieznanych przywilejów, wydawanych przez książąt mazowieckich dla Warszawy, w dobie od wieku XIV do czasu wygaśnięcia tych książąt za Zygmunta I²⁷. Pan Erzepki²⁸ znalazł wśród starych szpargałów w Poznaniu i przesłał mi w dokładnym odpisie wiersz z początku XVII wieku zatytułowany: *Lamentatio Turris Warschoviensis*, tj. lament wieży warszawskiej, która według zapiski współczesnej, znajdującej się na marginesie szpargału: „Anno Domini 1605, dnia wtorkowego 10-go księżycza Maja, obaliła się około godziny 8-ej i zabiła ludzi *in numero 6*”²⁹. Była to – jak z treści „lamentu” widać – wieża dzwonnicza stojąca w tym samym miejscu, gdzie dzisiejsza³⁰ obok ówczesnej fary świętego Jana³¹, nad bramą przejezdną z ulicy Świętojańskiej³² na Kanoniec³³. Wiersz ten bardzo ciekawy ze względu, że wieża opowiada w nim dość szczegółowo własne swoje dzieje, podaliśmy w całości z odpowiednimi objaśnieniami w *Encyklopedii staropolskiej* (t. IV, str. 435).

Gdy wszystkie podobne źródła ukażą się z ukrycia, mając organ wyłącznie dla siebie przeznaczony, wówczas na pewno znajdzie się pisarz, który opracuje naukowo pożyteczny i przystępny całokształt 6-ciuwiekowych dziejów Warszawy. Jeżeli tedy chcemy mieć takie dzieło, to musimy pierwiej pomyśleć o wydaniu do niego źródeł. Nie wątpimy, że będą one do odpowiedniego wydawnictwa skwapliwie dostarczane przez wszystkich ludzi dobrej woli, bądź w postaci surowego materiału, bądź nawet opracowanych przyczynków.

Zdaniem naszym, powinno to być wydawnictwa wychodzące w zeszytach 10-arkuszowych, takich na przykład, jak „Biblioteka Warszawska”, ale nie miesięcznych, tylko kwartalnych, w cenie rubla za zeszyt. Treść źródeł jest tak rozmaita, bo złożona nie tylko ze starożytnych przywilejów (które zresztą należałoby obok łaciny podawać i w przekładzie polskim), ale także wspomnień podróżników i posłów cudzoziemskich, opisu wydarzeń, poezji, rycin itd., że z odpowiednimi objaśnieniami stanowiłaby ciekawe i przystępne ogółowi *miscellanea*³⁴. A znalazłyby się tam i ciekawe pomniki językowe i etnograficzne, na przykład spisany po polsku w roku 1532 statut bractwa, czyli cechu rybaków warszawskich³⁵.

Gdyby koszt arkusza wydanego w 1000 egzemplarzy, licząc z honorariami i redakcją, wyniósł 75 rb.³⁶, czyli zeszyt 10-arkuszowy 750 rb., a rabaty księgarzom 250 rb., to na pokrycie zeszytu potrzeba by sprzedać 1000 egz. po rublu. Chodzi więc tylko o znalezienie *tysiąca* prenumeratorów. A więc gdyby w Warszawie, liczącej obecnie około 5000 kilkupiętrowych kamienic, znalazł się na każde 5 domów tylko jeden właściciel lub jeden w pięciu domach lokator i odżałował 4 ruble rocznie na ozdobienie swojej biblioteczki pomnikowym dziełem, już by rzecz była rozstrzygnięta. Byłoby jeszcze przyzwoiciej, gdyby się znalazł jaki mocarz finansowy i zaoferował na pierwszy zeszyt 1000 rb., przy małym ryzykowaniu³⁷, zyskując imię obywatelskiej dla rodzinnego miasta zasługi.

Nie wątpimy, że wydawnictwa zyskałoby ciepłe poparcie od wszystkich oświeconych ludzi w starych cechach warszawskich, a jako książka niekonkurencyjna i od wszystkich czasopism i dzienników, zwłaszcza poczytniejszych i z przeszłością miasta związanych. Wszak gdyby sprawa ta miała jakiś związek z totalizatorem lub widowiskiem jakiejś głośnej kokoty³⁸, znalazłyby się jutro pieniądze nie tylko na dzieje Warszawy, ale Pekinu i Bombaju. Jeszcze słówko co do redakcji, gdyby cudem przyszła do skutku. Nie radzimy tworzenia żadnego komitetu redakcyjnego, bo wszystkie komitety zwykle kuleją. Nawet redaktor odpowiedzialny jest zbyt czuły. Potrzeba by tylko uprosić takiego na przykład pracowitego, biegłego i pełnego sił młodzińczego historyka, jak pan Jan Kochanowski³⁹, aby zajął się depozytami i wydaniem nadesłanych mu źródeł. Stronę bibliograficzną, bardzo ważną, bo dotyczącą dziejów drukarni warszawskich⁴⁰ i wszyst-

kiego, co z nich wyszło kiedykolwiek, wzięłyby pewnie najchętniej na swe barki najbieglejszy w Warszawie bibliograf i wydawca „Grela”⁴¹, prof. Zygmunt Wolski⁴².

¹ Łukasz Gołębiowski (1773–1849) – jeden z pierwszych polskich etnografów (badacz tzw. starożytności słowiańskich oraz zwyczajów i obyczajów ludu polskiego), powstaniec kościuszkowski, historyk, bibliotekarz, tłumacz, pamiętnikarz i opiekun zbiorów Biblioteki Poryckiej, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Autor m.in. takich dzieł, jak: *Domy i dwory...* (1830) oraz *Lud Polski: jego zwyczaje, zabobony* (1830).

² Gloger błędnie podał tutaj nazwisko Aleksandra Wejnerta (1809–1879) – historyka, varsavianisty. Był synem Antoniego Wejnerta (1751–1850), wybitnego czeskiego flecisty na dworze króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego (1732–1798). To absolwent nauk prawnych i administracyjnych Uniwersytetu Warszawskiego (1827–1830). W latach 1836–1872 był honorowym konserwatorem akt miasta Warszawy, a w 1879 roku został kierownikiem biblioteki Branickich. Publikował m.in. w „Bibliotece Warszawskiej”, „Gazecie Warszawskiej”, *Encyklopedii Powszechnej Orgelbranda*. Autor choćby takich dzieł, jak: *Starożytności warszawskie...* (T. I–VI: 1848–1858) oraz *Zabytki dawnych urzędów sądowych miasta Warszawy* (T. I–IV: 1869–1872).

³ Kazimierz Władysław Wójcicki (1807–1879) – pisarz i wydawca, historyk Warszawy, redaktor naczelny „Biblioteki Warszawskiej”. Absolwent prawa i literatury na Uniwersytecie Warszawskim. Uczestnik powstania listopadowego. Od 1859 roku wchodził w skład komitetu redakcyjnego *Encyklopedii powszechnej Orgelbranda*. Autor m.in.: *Pieśni ludu Białochrobatow, Mazurów i Rusi znad Bugu z dołączeniem odpowiednich pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich* (T. I–II: 1836) oraz *Warszawy i jej społeczności w początkach naszego stulecia* (T. I–IV: 1874–1876).

⁴ Franciszek Maksymilian Sobieszczański (1814–1878) – historyk sztuki, varsavianista, wydawca źródeł oraz cenzor. Uczestnik powstania listopadowego. Od 1846 roku zasiadał w Komitecie Cenzorskim (od 1854 roku jako starszy cenzor, zaś od 1861 roku jako prezes). Był członkiem komitetu redakcyjnego „Tygodnika Ilustrowanego”, a także *Encyklopedii powszechnej Orgelbranda*. Autor m.in.: *Rysu historyczno-statystycznego wzrostu i stanu miasta Warszawy od najdawniejszych czasów aż do 1847 roku* (1848) oraz *Wycieczki archeologicznej w niektóre strony gubernii radomskiej odbytej w miesiącu wrześniu 1851 roku* (1852).

⁵ Wilhelm Karol Adolf Kolberg (1807–1877) – inżynier, syn Juliusza (1776–1831), profesora miernictwa i geodezji na Uniwersytecie Warszawskim i Fryderyki Karoliny Mercœur (1788–1872), starszy brat Oskara (1814–1890). Był inżynierem Kanału Augustowskiego, jak też przedstawicielem zarządu budowy drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Autor artykułu *Kilka badań starożytności warszawskich...* (1870). Wydał też książki: *O brukach warszawskich i brukowaniu w ogólności* (1843) oraz *Drogi żelazne w Europie* (1844).

⁶ Bolesław Paweł Podczaszyński (1822–1876) – architekt, profesor rysunków architektonicznych i perspektywy, budowniczy okręgu Warszawskiego (od 1867 roku), a także współkierownik komisji opracowującej plan wodociągów i kanalizacji Warszawy. Absolwent architektury w paryskiej École des Beaux-Arts pod kierunkiem znanego francuskiego architekta Henriego Labrouste’a (1801–1875). Wykładowca teorii budownictwa i konstrukcji w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie (od 1860 roku). Autor książki: *Przegląd historyczny starożytności krajowych...* (1857).

⁷ Wiktor Teofil Gomulicki (1848–1919) – poeta, powieściopisarz, eseista, badacz historii Warszawy oraz kolekcjoner. Jeden z głównych twórców polskiego pozytywizmu. Współpracownik wielu XIX-wiecznych polskich redakcji pism, w tym: „Kuriera Codziennego” czy „Tygodnika Powszechnego”. W 1893 roku otrzymał od belgijskiej Akademii Sztuk, Umiejętności i Literatury medal pierwszej klasy oraz dyplom honorowy. W 1918 roku uhonorowano go też nagrodą literacką im. Elizy Orzeszkowej. Autor m.in. takich utworów literackich, jak: *Nowe pieśni* (1896), a także *Cudna mieszczałka: obrazek warszawski z wieku XVII* (1897).

⁸ Ernest Świeżawski (1843–1919) – mediewista oraz historyk medycyny. Absolwent Szkoły Głównej Warszawskiej (1862–1866), nauczyciel w warszawskich szkołach średnich (1866–1879). Po wprowadzeniu przez władze carskie do szkół Królestwa Polskiego wymogu obowiązkowego nauczania rodzimej młodzieży w języku rosyjskim zrezygnował na znak protestu ze swojej pracy. Był współredaktorem „Biblioteki Warszawskiej”. Autor m.in. takich dzieł, jak: *Zarysy badań krytycznych nad dziejami, historyjografią i mitologią do wieku XV* (T. I–III: 1871–1894) oraz *Zaginione dzieło historyczno-heraldyczne* (1881).

⁹ Dowmont Franciszek Giedroyc (1860–1944) – lekarz dermatolog, historyk medycyny oraz profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Był członkiem honorowym Rady Lekarskiej. Autor między innymi takich książek, jak: *Poglądy lekarskie Reja 1505–1905* (1905) oraz *Warunki higieniczne Warszawy w wieku XVIII: ulice i domy* (1912).

¹⁰ Nie udało się ustalić żadnych informacji o tej osobie.

¹¹ Aleksander Kraushar (1843–1931) – adwokat, historyk, publicysta, poeta oraz działacz kulturalno-oświatowy. Absolwent Szkoły Głównej Warszawskiej. W czasie powstania styczniowego redagował w „Niepodległości” (półurzędowym organie Rządu Narodowego) dział „Wiadomości z pola bitwy”. Współtworzył również tajne czasopismo „Prawda”. Opublikował kilkadziesiąt prac naukowych, w tym ponad sto dotyczących samej tylko Warszawy. Autor między innymi takich dzieł, jak: *Warszawa na schyłku wieku XVIII-go według relacji podróżników francuskich* (1904) oraz *Ariergarda literacka warszawska: (echo niedawnej przeszłości)* (1916).

¹² Julian Bartoszewicz (1821–1870) – wybitny historyk, kustosz Biblioteki Głównej w Warszawie, honorowy członek Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk; autor 1291 haseł w *Encyklopedii Orgelbranda*. Wydał też m.in.: *Poglądy na stosunki Polski z Turcją i Tatarami...* (1860), jak również *Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku. Wizerunki historycznych osób* (T. I–III: 1853–1856).

¹³ Zob. J. Bartoszewicz, *Kościół warszawski rzymsko-katolickie opisane pod względem historycznym* (1855) oraz *Historia szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie* (1870).

¹⁴ Władysław Łoziński (1843–1913) – powieściopisarz, historyk, kolekcjoner dzieł sztuki, sekretarz Ossolineum. Absolwent Wydziału Filozofii Uniwersytetu Lwowskiego. Redaktor wielu lwowskich oraz galicyjskich gazet i czasopism, w tym: „Dziennika Literackiego” i „Gazety Lwowskiej”. Autor m.in. dzieł: *Pierusi Galicjanie. Powieść z przeszłości* (1867), jak również *Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku* (1890).

¹⁵ Muncypalny – mający związek z samorządem miejskim, miejski.

¹⁶ Zgromadzenie Kupców w Warszawie – jego historyczne początki sięgają roku 1809, kiedy to zgodnie z postanowieniami ówczesnego napoleońskiego Kodeksu handlowego oraz na mocy decyzji Księcia Namiestnika Królewskiego utworzono w stolicy pierwszą urzędową giełdę. Z inicjatywy owego stołecznego stowarzyszenia powstały m.in.: Resursa Kupiecka (1820), a w 1906 roku Szkoła Handlowa Zgromadzenia Kupców w Warszawie (słynna „Handlówka”).

¹⁷ Zgromadzenie cechowe – dawne zrzeszenie rzemieślników jednej lub kilku podobnych specjalności.

¹⁸ Mathias Bersohn (1823–1908) – polski historyk sztuki i kultury pochodzenia żydowskiego. Był członkiem Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności oraz Komisji Archeologicznej i Sztuki Akademii Umiejętności w Krakowie. Swoją bogatą kolekcję zabytków archeologicznych oraz dzieł sztuki przekazał testamentem warszawskiemu Towarzystwu Zachęty Sztuk Pięknych. Autor m.in. dzieł: *Księgozbiór katedry płockiej* (1899), a także *Dawna zbrojownia książąt Radziwiłłów w Nieświeżu...* (1904).

¹⁹ Władysław Rajmund Korotyński (1866–1924) – literat i dziennikarz. Był m.in. pracownikiem „Gazety Warszawskiej”, „Tygodnika Ilustrowanego” oraz „Kuriera Codziennego”. Piastował też funkcję redaktora naczelnego „Kuriera Warszawskiego”. Autor choćby takich książek, jak: *Syrokomla o sobie* (1896), jak również *Dawne rady miejskie i powiatowe* (1906).

²⁰ Leopold Méyet (1850–1912) – teoretyk prawa, adwokat, bibliofil, publicysta, pisarz, filantrop oraz kolekcjoner pamiątek epoki romantyzmu. Był sekretarzem (1909–1912) Komitetu budowania pomnika Chopina w Warszawie, a także jednym z głównych inicjatorów powstania „Biblioteki Umiejętności Prawnych”. Należał też do „Towarzystwa Naukowego Warszawskiego”. Autor m.in. dzieł: *Nieznane listy Juliusza Słowackiego* (1899), jak również *Kiedy się urodził Juliusz Słowacki: kilka uwag historyczno-prawnych o dacie urodzin poety* (1908).

²¹ Artur Oppman (1867–1931) – poeta okresu Młodej Polski, podpułkownik Wojska Polskiego. Studiował filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim (1890–1892). Był redaktorem naczelnym „Wędrowca” (1901–1905) oraz „Żołnierza Polskiego”. Członek honorowy Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich. W 1928 roku otrzymał nagrodę literacką miasta Warszawa. Autor m.in. takich dzieł, jak: *Cichym wieczorem* (1905), a także *Baśnie polskie...* (1921).

²² Biblioteka Ordynacji Zamojskiej w Warszawie – biblioteka istniejąca w latach 1811–1944 w Pałacu Błękitnym w Warszawie. Jej głównym twórcą był ordynat Stanisław Kostka Zamojski (1775–1856). W 1939 roku biblioteka ta liczyła około 120 000 woluminów. W trakcie II wojny światowej jej zbiory uległy niemal całkowitej dewastacji. Z całego księgozbioru udało się bowiem uratować jedynie 1800 woluminów. W wieczysty depozyt przekazał je Bibliotece Narodowej ostatni ordynat rodu Zamojskich Jan Tomasz (1912–2002).

²³ Biblioteka Ordynacji Krasieńskich w Warszawie – biblioteka istniejąca w latach 1811–1944. Do 1913 roku mieściła się w Pałacu Krasieńskich (Czapskich) w Warszawie, zaś później w nowym gmachu przy ulicy Okólnik 9 na warszawskim śródmieściu. Jej głównym twórcą był hrabia Wincenty Krasieński (1782–1858), który od początku XIX wieku gromadził przedmioty artystyczne, muzealne i biblioteczne. Do wybuchu II wojny światowej zbiory biblioteczne ordynacji Krasieńskich liczyły ponad 25 000 jednostek. Znaczna ich część została zniszczona przez hitlerowców. To co ocalało przeniesiono w 1952 roku do Biblioteki Narodowej.

²⁴ Tłok – stempel używany dawniej do wytłaczania skóry; także pieczęć do odciskania znaków wypukłych.

²⁵ Mariensztat – w czasach Glogera dzielnica Warszawy. Pisarz wspomina tu jednak o dziejach, gdy Mariensztat był stołeczną jurydiką (osadą obok miasta królewskiego niepodlegającą władzom i sądownictwu miejskiemu). Miało to jeszcze miejsce w I połowie XVIII wieku. Obecnie to jedno z najmniejszych osiedli Warszawy.

²⁶ Adolf Stanisław Pawiński (1840–1896) – historyk, archiwista, docent Szkoły Głównej Warszawskiej oraz profesor zwyczajny Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Absolwent Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Petersburskiego. Członek Moskiewskiego Towarzystwa Archeologicznego, a także współzałożyciel pisma „Ateneum”. Był również współredaktorem „Biblioteki Warszawskiej” oraz *Wielkiej Encyklopedii Ilustrowanej*. Autor m.in. dzieł: *Cmentarzysko w Dobryszycach* (1874), jak również *Historia Polski* (1880).

²⁷ Zygmunt I Stary (1467–1548) – od 1507 roku król Polski, przedostatni z dynastii Jagiellonów na tronie polskim.

²⁸ Bolesław Erzepki (1852–1932) – historyk kultury, profesor tytularny Uniwersytetu Poznańskiego, członek korespondent Akademii Umiejętności oraz Polskiej Akademii Umiejętności. Absolwent slawistyki i historii na Uniwersytecie Wrocławskim. Współpracował z „Dziennikiem Poznańskim”. W 1915 roku przyczynił się do utworzenia Uniwersytetu Poznańskiego. Autor wielu dzieł, w tym: *Krytyka krytyki i literatury. Nieznany utwór Juliusza Słowackiego* (1891) oraz *Nieznane zabytki piśmiennictwa polskiego...* (1899).

²⁹ *Lamentatio Turris Warschoviensis* (z łac. „lament wieży warszawskiej”) – tytuł wiersza z pierwszych lat XVII wieku anonimowego autora odnaleziony na początku XX wieku w Poznaniu przez prof. Bolesława Erzepkiego. Pełną treść owego utworu podaje Gloger w IV tomie swojej *Encyklopedii staropolskiej*: zob. tegoż, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. IV, Warszawa 1903, s. 435.

³⁰ Według autorów książki *Cztery wieki Mazowsza. Szkice z dziejów 1526–1914* (Warszawa 1968, s. 47-48), potężna gotycka wieża zachodnia warszawskiej fary runęła jesienią 1602 roku (a nie jak podaje autor *Lamentatio...* w 1605 roku), niszcząc przy tym częściowo wnętrze świątyni. Nową wieżę zbudowano – podczas renowacji kościoła – w stylu wczesnobarokowym.

³¹ Mowa tu o obecnej Bazylice archikatedralnej św. Jana Chrzciciela w Warszawie położonej na stołecznym Starym Mieście. To jedna z najstarszych świątyń Warszawy. Jej historyczne początki sięgają przełomu XIII i XIV wieku. Jest bardzo ważnym miejscem dla kultury i tradycji narodowej Polski. To w niej została zaprzysiężona Konstytucja 3 Maja.

³² Ulica Świętojańska w Warszawie – główna stołeczna ulica Starego Miasta, biegnąca od Placu Zamkowego do Rynku Starego Miasta. Została wytyczona w trakcie lokacji Warszawy tuż po 1408 roku. Stanowiła główny szlak komunikacyjny stolicy Polski. Jej nazwa pochodzi od kościoła parafialnego św. Jana wybudowanego w tu XIV wieku.

³³ Ulica Kanonia w Warszawie – trójboczny plac położony na tyłach katedry św. Jana w Warszawie, u zbiegu ulic Dziekanki, Jezuickiej i uliczki wiodącej z dziedzińca kuchennego Zamku Królewskiego. Jego nazwa wiąże się z przekazaniem w 1406 roku terenów po byłym cmentarzystku przykościelnym pod budowę domów dla trzynastu kanoników sprowadzonych do Warszawy po przeniesieniu ich kapituły z Czerska.

³⁴ *Miscellanea* – tu w znaczeniu: zbiór tekstów różnych autorów, zebranych bądź wydanych razem.

³⁵ Por. Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. IV, dz. cyt., s. 189.

³⁶ Rb. – stosowany przez Glogera skrót odwołujący się do rosyjskiego rubla.

³⁷ Rzykowaniu – tu: ryzyku.

³⁸ Kokota – dawniej: kobieta lekkich obyczajów.

³⁹ Jan Karol Kochanowski-Korwin (1869–1949) – historyk, profesor i rektor Uniwersytetu Warszawskiego, członek Polskiej Akademii Umiejętności, prezes Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (1918–1925), poseł na Sejm II kadencji w II RP. Był członkiem działu historycznego *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej Ilustrowanej* oraz redaktorem naczelnym „Przeglądu Historycznego” (1905–1916). Autor wielu dzieł, w tym: *Witold wielki książę litewski* (1900) oraz *Echa prawieku i blyskawice praw dziejowych na tle teraźniejszości* (1910).

⁴⁰ Jako pierwsza pojawiła się w Warszawie „Drukarnia Pijarska” założona w stolicy Polski w 1682 roku. Drugą była „Drukarnia Jezuicka” powstała w 1717 roku. Łącznie do czasów Glogera działało w Warszawie ponad kilkadziesiąt drukarni.

⁴¹ Mowa tu o Michale Gröllu *alias* Grellu (1722–1798) – księgarzu, nakładcy oraz drukarzu warszawskim, o którym dwie książki wydał Zygmunt Wolski. Zob. Z. Wolski, *Spis wydawnictw wyszłych w Dreźnie, Lipsku i Warszawie nakładem lub czcionkami Michała Grella...*, Warszawa 1896 oraz A. Pawiński, *Michał Gröll: obrazek na tle epoki stanisławowskiej*, oprac. Z. Wolski, Kraków 1896.

⁴² Zygmunt Wolski (1862–1931) – bibliotekarz, nauczyciel, wybitny znawca i kolekcjoner książek. Absolwent Wydziału Filologiczno-Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego. Był wieloletnim pracownikiem Biblioteki Ordynacji Krasińskich (1886–1902). Autor m.in. książki: *Katalog wystawy intrologatorskiej* (1897).

28

WSPOMNIENIE Z LAT DZIECIĘCYCH,

„Kurier Warszawski” 1904, nr 78, s. 1-2;
podpis pod tekstem: „Michalina Glogerowa”¹.

Od sędziwej matki zasłużonego badacza na polu ludoznawstwa i przeszłości naszej, Zygmunta Glogera, pani Michaliny Glogerowej, otrzymujemy interesującą notatkę ze wspomnień dziecięcych o Chopinie.

Wobec rozpoczętych odczytów o genialnym naszym muzyku, drukujemy ją poniżej, jako zasługujący na uwagę przyczynek, wysnuty z pamięci osoby współczesnej.

Działo się to przed 80. laty.

W roku 1822, gdy miałam lat 11, rodzice moi², mieszkający w Tykocińskim³ (w ówczesnym województwie augustowskim⁴), odwieźli mnie dla nauki do Warszawy. Umieszczono mnie w znajomym zamczysku państwa profesorstwa Sychertów⁵, którzy posiadali dworek przy ulicy Wareckiej⁶, skąd chodziłam na dobrą ówczesną pensję⁷ panny Kajzerówny⁸, przy ulicy Ordynackiej⁹. Pamiętam, że na tej krótkiej drodze z ulicy Wareckiej na Ordynacką, którą codziennie cztery razy odbywałam, bo lekcje trwały wówczas od godziny 8-ej do 12-ej przed południem i od 2-ej do 4-ej po obiedzie, najwięcej zwracał moją uwagę

dwupiętrowy dom przy rogu Nowego Świata¹⁰, ze szczytem od Wareckiej, gdzie były tylko tak zwane ślepe okna, czyli właściwie nie było żadnych.

Państwo Sychertowie pozostawali w zażyłych stosunkach z Chopinami¹¹, rodzicami Fryderyka. Zapewne przyczyniło się do tego to, iż obaj ojcowie rodzin byli profesorami i obaj ludźmi wykształconymi. Podczas mojego trzyletniego pobytu w Warszawie państwo Mikołajostwo Chopinowie zamieszkiwali stale w stolicy, gdzie pan Mikołaj Chopin został profesorem języka francuskiego, jeżeli się nie mylę, w liceum warszawskim. Dano mu tu mieszkanie w jednym z pawilonów pałacu Kazimierowskiego¹², a mianowicie w pawilonie prawym, patrząc od Krakowskiego Przedmieścia¹³ i bramy głównej¹⁴, położonym wzdłuż wielkiego dziedzińca, na I piętrze. Pawilon ten, jako gmach dość długi, miał na parterze kilka drzwi wchodowych¹⁵, z których wiodące na schody do mieszkania Chopinów były, jeżeli dobrze pamiętam, bliższe z brzegu.

Częste wzajemne odwiedziny dwóch zażyłych z sobą rodzin stały się oczywiście powodem mojej serdecznej przyjaźni z dwiema młodszymi siostrami Fryderyka. Miał on ich trzy, ale najstarsza z całego rodzeństwa, ładna bardzo Ludwisia¹⁶, była już panienką prawie dorosłą i, jak mówiono, „na wydaniu”. Dwie siostry młodsze od brata były prawie w równym wieku ze mną, więc i w największej dziecinnej zażyłości. Starsza z nich, Emilka¹⁷, miała podobno imię chrzestne Izabella, nie przypominam sobie jednak, byśmy ją inaczej niż Emilką nazywały. Najmłodsza z rodzeństwa, moja rówieśnica, miała na imię Teofilka¹⁸.

Mieszkanie państwa Chopinostwa składało się z kilku obszernych pokojów, umeblowanych skromnie, ale odznaczających się zawsze nadzwyczajną czystością i porządkiem, w którym była bardzo zamiłowana pani Justyna z Krzyżanowskich Chopinowa. Stały w pokoju „bawialnym” mebelki mahoniowe, pokryte włosienicą¹⁹ w pasy, tak powszechną po wszystkich domach ówczesnych średniej zamożności, miejskich i wiejskich. Z innych sprzętów pamiętam tylko bardzo długiego kształtu fortepian, na którym 15-letni Fryderyk rzadko grywał, może dlatego, jak dziś sądzę, że niebogatych jego rodziców nie było stać na nader kosztowny wówczas instrument, odpowiedni geniuszowi młodego mistrza. A Chopin cieszył się wówczas sławą powszechną w kraju i miał poza domem sposobność do grywania na najlepszych instrumentach w stolicy.

Pan profesor Mikołaj Chopin, człowiek średniego wieku i wzrostu, brunet, szczupły, rodem Francuz, mówił wcale dobrze po polsku, wskazując akcentem swoje pochodzenie, ożeniony z Polką, nie używał w kółku rodzinnym innego języka prócz polskiego. Wszystkie zwyczaje w ich domu były na wskroś polskie. Wstawano rano, do obiadu siadano o godzinie 12-jej, wieczorem wieczorzano i kładziono się wcześniej do snu. Pani Chopinowa była również szczupła jak mąż, niezbyt przystojna, ale osoba bardzo dobra, łagodna i sympatyczna. Oboje odznaczali się temperamentem dość flegmatycznym, z którym uderzające przeciwieństwa stanowił Fryderyk, żywiec²⁰ i trzpiot²¹ wesoły. Student liceum, nie brał już udziału w zabawach młodszych pańienek, ale nie przebiegł nigdy koło nas, aby nam nie spletał jakiejś psoty, niespodzianki i nie wyrządził jakiego niewinnego, ale dokuczliwego nieraz figla, tak, że samo ukazanie się jego we drzwiach zapowiadało dziewczątkom jakiś przestrach²², wesoły napad i zamieszanie.

Z ówczesnych odwiedzin u państwa Chopinostwa pozostał mi także w pamięci pogrzeb pani Lindowej²³, żony uczonego lingwisty²⁴. Lindowie bowiem mieszkali w tym samym prawym pawilonie, tylko na II piętrze, nad Chopinami. Głównie wraził²⁵ mi się w pamięć widok sieroctwa małej córeczki²⁶, którą przy trumnie matki trzymała na rękę piastunka.

Z liczby trzech sióstr Fryderyka najstarsza Ludwisia wyszła za pana Jędrzejewicza²⁷. Emilka²⁸, czyli jak chcą dzisiaj, Izabella, wyszła za zasłużonego potem i znanego z rozumu ziemianina Barcińskiego²⁹. Najmłodsza, Teofilka, umarła panną. Ja, mieszkając odtąd zawsze na wsi, straciłam już później z oczu te moje ukochane towarzyski z lat młodocianych. Z przyjemnością tylko w zaciszu wiejskim spotykałam się z utworami ich pióra i umysłu, może nie uderzającymi talentem, ale górującymi ciepłą myślą i rzetelnym pożytkiem. Jędrzejewiczowa, oprócz prac pomniejszych, które pomieszczała w czasopismach, a których już bym nie potrafiła wymienić, wydała dwa tomy pt. *Pan Wojciech, czyli wzór pracy i oszczędności*, także *Podróż Józia z Warszawy do wód szląskich* oraz *Wiadomości krótkie z nauk przyrodzonych i niektóre ważniejsze wynalazki*. Dziełka te, kreślone piórem podobno obu sióstr razem, tj. Ludwiki i Emilii, były bardzo poży-

teczne dla oświaty młodzieży i warstw niższych u nas na wsi, a jak były rozkupowane, dowodem tego jest podobno pięć wydań *Pana Wojciecha*³⁰.

¹ Michalina Marianna Glogerowa (1811–1905) – matka Zygmunta Glogera (1845–1910). Wychowała się w Meżeninie. Wywodziła się ze szlacheckiego rodu Wojnów herbu Ślepowron. Razem ze swoim mężem Janem Glogerem (1811–1884) zarządzała folwarkiem w Jeżewie. Została wraz z nim pochowana na cmentarzu w Tykocinie w ich rodzinnym grobowcu. Wielce prawdopodobne, że wspomnienia te spisał sam Zygmunt Gloger.

² Rodzicami Michaliny Glogerowej byli dziedzice dóbr w Wojnach-Szubach: Agnieszka Wojnowa z Dobrzyńskich (1792–1876) oraz Maciej Wojno (1778–?), dziadkowie Zygmunta Glogera.

³ Tykocin – w czasach Glogera miasteczko na lewym brzegu rzeki Narwi w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego. Współcześnie miasto w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Tykocin.

⁴ Województwo augustowskie – województwo Królestwa Polskiego istniejące w latach 1816–1837 ze stolicą w Suwałkach. W 1837 roku województwo to ukazem cara Rosji Mikołaja I Pawłowicza (1796–1855) zostało przemianowane na gubernie augustowską, również ze stolicą w Suwałkach.

⁵ Nie udało się ustalić żadnych informacji o Sychertach. Ich nazwisko zostało prawdopodobnie błędnie przytoczone w tekście. Wszystko wskazuje na to, że chodzi tu o rodzinę profesorstwa Skarbków, zaprzyjaźnionych z rodzicami Fryderyka Chopina.

⁶ Ulica Warecka w Warszawie – ulica warszawskiego Śródmieścia, biegnąca obecnie od Placu Powstańców Warszawy do Nowego Światu. Powstała w XVI wieku. Pierwotnie prowadziła przez jurydykę szpitala św. Ducha. W czasach Glogera przy placu Wareckim zbudowano stajnie i powozownie poczty konnej, zaś później gmach Poczty Głównej, który przetrwał do powstania warszawskiego.

⁷ Pensja – tu w znaczeniu: dawna prywatna szkoła żeńska, często połączona z internatem.

⁸ Nie udało się ustalić żadnych informacji o tej osobie.

⁹ Ulica Ordynacka w Warszawie – ulica położona obecnie w Śródmieściu Północnym. Biegnie ona od skraju skarpy wiślanej przy Zamku Ostrojskich do Nowego Światu. Powstała w XVII wieku jako droga łącząca Nowy Świat z pałacem ordynatów Ostrojskich. W czasach Glogera ulica została zabudowana kamienicami. W jej obrębie powstało też kilka nowoczesnych gmachów oraz cyrk „Na Okólniku”.

¹⁰ Ulica Nowy Świat w Warszawie – ulica w Śródmieściu Warszawy, część historycznego Traktu Królewskiego. Jej początki sięgają końca XVII wieku. Chopinowie zamieszkali na Nowym Świecie dopiero w późnych latach 30. XIX wieku. Zajmowali dom należący do Feliksa Antoniego Barcińskiego, męża ich córki Izabelli. Tu w 1844 roku zmarł Mikołaj Chopin, ojciec Fryderyka.

¹¹ Mowa tutaj o rodzicach Fryderyka Chopina (1810–1849): Tekli Justynie z Krzyżanowskich Chopinowej (1782–1861) oraz o Mikołaju Chopinie (1771–1844), nauczycielu języka francuskiego i guwernerze urodzonym we Francji.

¹² Pałac Kazimierzowski w Warszawie – pałac znajdujący się obecnie przy Krakowskim Przedmieściu, w dzielnicy Śródmieście. Jest historycznie związany z Traktem Królewskim. Zbudowano go w latach 1637–1641. Pod koniec XVIII wieku mieściła się w nim siedziba Szkoły Rycerskiej. W latach 1817–1831 funkcjonowało tu zaś Liceum Warszawskie. Od 1824 roku pozostaje on niezmiennie jednym z budynków Uniwersytetu Warszawskiego.

¹³ Ulica Krakowskie Przedmieście w Warszawie – ulica w Śródmieściu Warszawy, stanowiąca północny odcinek Traktu Królewskiego. Historyczne dzieje Krakowskiego Przedmieścia sięgają XIV wieku. W czasach Glogera radykalnie ją zmodernizowano, wiele budynków wyburzono, stawiając w ich miejscu między innymi skwer z fontanną.

¹⁴ Brama Krakowska w Warszawie – nieistniejąca obecnie brama w murach miejskich Warszawy. Zlokalizowana była przy Zamku Królewskim, na dzisiejszym placu Zamkowym. Powstała w XIV wieku. Brama została rozebrana w 1818 roku.

¹⁵ Wchodowy – tu w znaczeniu dawnym: wejściowy.

¹⁶ Ludwika z Chopinów Jędrzejewiczowa (1807–1855) – pisarka; najstarsza siostra Fryderyka Chopina, żona Józefa Kalasantego Jędrzejewicza (1803–1853), prawnika, specjalisty od zagadnień administracji. Współautorka książek (wraz ze swą siostrą Izabellą Barcińską): *Ludwik i Emilka: powieść moralna dla dzieci z pism Salzmanna wytłumaczona i do polskich obyczajów zastosowana* (T. I-II: 1828) oraz *Pan Wojciech czyli Wzór pracy i oszczędności* (T. I-II: 1836). Wydała też: *Podróż Józia z Warszawy do wód szlązkich przez niego samego opisana* (1829) oraz *Krótkie wiadomości z nauk przyrodzonych i niektóre ważniejsze wynalazki* (1848).

¹⁷ Emilia Chopin (1812–1827) – była najmłodszą, a nie najstarszą z siostr Fryderyka Chopina. Od wczesnych lat przejawiała zdolności artystyczne i literackie. W 1824 roku napisała okolicznościowe wiersze na imieniny swego ojca. Zmarła przedwcześnie na gruźlicę.

¹⁸ Chopinowie nie mieli córki o imieniu Teofila. Prócz Fryderyka, urodziły im się jeszcze trzy dziewczynki: Ludwika, Emilia oraz Izabella. Mowa tu prawdopodobnie o ostatniej z nich. To Justyna Izabella z Chopinów Barcińska (1811–1881) – pisarka; siostra Fryderyka Chopina, żona Feliksa Antoniego Barcińskiego (1803–1878), profesora matematyki w stołecznym Gimnazjum Wojewódzkim. Współautorka książek (wraz ze swą siostrą Ludwiką Jędrzejewiczową): *Ludwik i Emilka: powieść moralna dla dzieci z pism Salzmanna wytłumaczona i do polskich obyczajów zastosowana* (T. I-II: 1828) oraz *Pan Wojciech czyli Wzór pracy i oszczędności* (T. I-II: 1836).

¹⁹ Włosienica (albo włosianka) – tu w znaczeniu: szorstka tkanina z końskiego włosia.

²⁰ Żywiec – dawniej: osoba bardzo żywotna, o nieprzebranej energii.

²¹ Trzpiot – człowiek roztrzepany, beztroski, lekkomyślny.

²² Przestrach – dawniej: nagłe uczucie strachu, przerażenia.

²³ Ludwika z Bürgerów Linde (1786–1823) – pierwsza żona wybitnego językoznawcy Samuela Bogumiła Lindego, córka warszawskiego kupca.

²⁴ Samuel Bogumił Linde (1771–1847) – leksykograf, językoznawca, tłumacz, bibliograf, pedagog i bibliotekarz. W 1826 roku otrzymał dziedziczne szlachectwo (herbu Słownik). Autor pierwszego słownika języka polskiego, pt. *Słownik języka polskiego przez Samuela Bogumiła Linde* (T. I-VI: 1807–1814). Wydał też m.in.: *Prawidła etymologii przystosowane do języka polskiego* (1806).

²⁵ Wrazić – tu w znaczeniu: utrwalić się w pamięci.

²⁶ Anna Zofia Leona z Lindów Brandt (1820–1871) – szlachcianka, córka Samuela Bogumiła Lindego, żona radomskiego aptekarza Ksawerego Brandta (1816–1883).

²⁷ Józef-Kalasanty Jędrzejewicz (1803–1853) – mąż Ludwiki z Chopinów Jędrzejewiczowej; prawnik, specjalista od zagadnień administracji. Absolwent studiów administracyjnych na Królewskim Uniwersytecie Warszawskim (1828). W 1830 roku uzyskał stopień doktorat filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Był wykładowcą prawa i administracji w Instytucie Agronomicznym w podwarszawskim Marymoncie.

²⁸ Emilia Chopin nie mogła wyjść za ziemianina Barcińskiego, gdyż zmarła 10 kwietnia 1827 roku na gruźlicę, mając wtedy zaledwie 15 lat. Jego żoną była Justyna Izabella z Chopinów Barcińska.

²⁹ Feliks Antoni Barciński (1803–1878) – mąż Justyny Izabelli Chopin; syn mieszczan lubelskich: Małgorzaty z Morawskich Barcińskiej (1780–1865) oraz Walentego Barcińskiego (1774–1851), rzemieślnika pochodzącego z Radomia. Absolwent studiów matematycznych na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego. Był guwernerem na pensji Fryderyka Chopina. Piastował też funkcję profesora matematyki w warszawskim Gimnazjum Wojewódzkim. Autor wielu prac z dziedziny rachunkowości, w tym: *O giełdzie londyńskiej* (1829) oraz *O rachunkowości kupieckiej* (T. I-III: 1833–1835).

³⁰ Emilia Chopin nie mogła być współautorką wymienionych tu tekstów, gdyż zmarła niemal dwadzieścia lat przed ich pierwszą publikacją. Napisały je dwie inne siostry Fryderyka Chopina: Ludwika oraz Izabella. Szczegółowe informacje o wydaniach owych dzieł podaje w przypisach dotyczących dwóch starszych sióstr Chopina. Zob. A. Zamoyski, *Chopin*, wyd. 2, przeł. H. Sołdaczukowa, Warszawa 1990; tegoż, *Chopin. Książę romantyków*, wyd. 1, przeł. M. Ronikier, Warszawa 2010 oraz M. Gordon-Smith, G. R. Marek, *Chopin*, przeł. A. Szpakowska, Warszawa 1990.

29

ŚP. MICHALINA GLOGEROWA¹,

„Kurier Warszawski” 1905, nr 209, s. 4;

opublikowano w rubryce: „Wiadomości bieżące”;

zamieszczono w dziale: „Osobiste”;

brak podpisu pod tekstem.

Dnia 27-go bieżącego miesiąca², w Jeżewie³ pod Tykocinem⁴ (gubernia łomżyńska)⁵, na ręku swego syna Zygmunta zgasła Michalina z Wojnów Glogerowa, kończąc 94-ty rok życia. Przez długie pasmo dni swoich żyła cichym, bezgranicznym poświęceniem dla szczęścia: męża swego, śp. Jana Glogera⁶, jedyne go syna, synowej⁷, wnuka⁸ i wnuczki (Janiny⁹, młodej autorki), krewnych, licznych sierot, które wychowywała, i ludu wiejskiego, wśród którego już przed laty kilkudziesięciu szerzyła gorliwie oświatę. Była w swojej okolicy typem wielkodusznej matrony¹⁰ staropolskiej.

Nieboszczka, pozostawiła w papierach pośmiertnych ukrywany przed ludźmi, a jednak zasługujący na wydanie zbiorów swoich poezji, pisanych pełnią serca pod wpływem pierwszych utworów wielkiego Adama Mickiewicza. Obdarzona niezwykłą pamięcią i jasnością umysłu do ostatnich dni życia, jeszcze w dziesiątym krzyżku lat swoich spisywała synowi z drobiazgową ścisłością liczne wiadomości i szczegóły z życia domowego wygasłych pokoleń.

W roku zeszłym nasze pismo pomieściło jedno z tych ciekawych wspomnień¹¹, dotyczące młodości Fryderyka Chopina, u którego rodziców bywała śp. Michalina Glogerowa, będąc zaprzyjaźniona z ich córkami, jako koleżankami w edukacji.

Spokój jej duszy.

¹ Michalina Marianna Glogerowa (1811–1905) – matka Zygmunta Glogera (1845–1910). Wychowała się w Mężeninie. Wywodziła się ze szlacheckiego rodu Wojnów herbu Ślepowron. Jej rodzicami byli dziedzice dóbr w Wojnach-Szubach: Agnieszka Wojnowa z Dobrzyńskich (1792–1876) oraz Maciej Wojno (1778–?). Razem ze swoim mężem Janem Glogerem (1811–1884) zarządzała folwarkiem w Jeżewie. Została wraz z nim pochowana na cmentarzu w Tykocinie w ich rodzinnym grobowcu.

² Niniejsze wydanie „Kuriera Warszawskiego” wskazuje, że mamy tutaj do czynienia z miesiącem lipcem roku 1905.

³ Jeżewo Stare – na przełomie XIX i XX wieku wieś oraz folwark w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego; współcześnie wieś w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, w gminie Tykocin; w II połowie XIX wieku folwark wraz z okolicznymi gruntami zakupił Jan Gloger, ojciec Zygmunta, syn gospodarował dobrami od 1870 roku.

⁴ Tykocin – miasteczko na lewym brzegu rzeki Narwi, znajdujące się w czasach Glogera w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego; obecnie miasto w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Tykocin.

⁵ Gubernia łomżyńska – jednostka administracji Królestwa Kongresowego powstała w 1867 roku na wzór byłego departamentu łomżyńskiego Księstwa Warszawskiego. Została utworzona z terenów wydzielonych z dwóch ówczesnych gubernii: augustowskiej oraz płockiej. W jej skład wchodziły następujące powiaty: kolneński, łomżyński, makowski, mazowiecki, ostrołęcki, ostrowski, pułtuski oraz szczuczyński.

⁶ Jan Nepomucen Stanisław Gloger (1811–1884) – inżynier; ojciec Zygmunta Glogera. Był synem Wilhelma Wawrzyńca Glogera (1771–1825) oraz Katarzyny Konstancji z Kellerów Glogerowej (1777–1851). Wraz z Józefem Kraszewskim (1812–1887) uczył się w Akademii Białskiej, w której Józef Preyss (1767–?) – przyrodni brat jego matki – piastował funkcję rektora. W 1859 roku zakupił Jeżewo, by niespełna dwadzieścia lat później zbudować tam browar (funkcjonujący notabene do lat 50. XX wieku) W 1861 roku został wybrany do rady powiatu, a następnie otrzymał godność sędziego pokoju w okręgu tykocińskim. Autor wydanej pośmiertnie książki: *Szkola bialska i czteroletni w niej pobyt J.I. Kraszeuskiego (1822–1826). Wspomnienie kolegi szkolnego* (1928).

⁷ Aleksandra Gloger – córka etnografa i pisarza Aleksandra Jelskiego (1834–1916) oraz Heleny Kałczyńskiej (1838–1901). W 1883 roku poślubiła Zygmunta Glogera, z którym miała dwoje dzieci: syna Stanisława oraz córkę Janinę.

⁸ Stanisław Marian Gloger (1887–?) – syn Zygmunta Glogera oraz Aleksandry z Jelskich Glogerowej.

⁹ Janina Michalina Gloger (1883–1935) – córka Zygmunta Glogera oraz Aleksandry z Jelskich Glogerowej. Około 1900 roku poślubiła ziemianina Jana Kozubowskiego (1875–1932). Zamieszkali w Warszawie. Mieli jedno dziecko: syna Andrzeja Zygmunta (1906–1989).

¹⁰ Matrona – dawniej: starsza kobieta, zachowująca się statecznie oraz dostojnie.

¹¹ Zob. M. Glogerowa, *Wspomnienie z lat dziecięcych*, „Kurier Warszawski” 1904, nr 78, s. 1-2.

LITERA NOCET – LITERA DOCET¹,
„Kurier Warszawski” 1905, nr 238, s. 1;
podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Nazwy dzisiejsze wielu państw nie posiadają żadnego związku z etnograficzną nazwą narodu, od którego wzięły swój początek. Na przykład Prusy, stojące dziś na czele Cesarstwa Niemieckiego², wzięły pierwotnie swoją nazwę od Prusów, plemienia litewskiego, siedzącego niegdyś nad Bałtykiem i dolnym Niemnem³, gdzie obecnie już tylko w okolicy Tylży⁴ została niezniemczona garść tego starożytnego ludu⁵. Nazwę Turcji narzuciło państwu europejskiemu plemię przybyłe z głębi Azji. Nieetnograficzna nazwa Księ-

stwa Austriackiego⁶ dała początek nazwie cesarstwu⁷, zagłuszając nazwy większych krajów słowiańskich i madziarskich⁸, a „Węgrami” dotychczas u nas zowią przybywających z towarami czystej krwi Słowaków.

Podobnie było i z nazwą państwowej Litwy. Sto lat średniowiecznego panowania zdobywczych zesłowiańszczyńskich książąt litewskich nad szerokim szmatem Rusi dało początek państwowej, czyli urzędowej, nazwie „Wielkiego Księstwa Litewskiego”⁹. Dawna Polska, która przez cały czas swojego politycznego istnienia żadnych nazw nikomu, nigdy i nigdzie nie narzucała i nie zmieniała, przyjmując zawsze i wszędzie nazwy miejscowym zwyczajem uświęcone i przez piśmiennych mieszkańców miejscowych przyjęte, usankcjonowała i nazwę „Wielkiego Księstwa Litewskiego”, choć biorąc etnograficznie, zaledwie szósta część jego rozległych ziem była zamieszкана przez rzeczywistych Litwinów. W prostym następstwie upowszechnienia się tej nazwy państwowej całe Wielkie Księstwo Litewskie zaczęto w mowie potocznej nazywać w skróceniu „Litwą”, wszystkie jego prawa, sejmy, instytucje, urzędy, wojska, biskupstwa, województwa: „litewskimi”, i wszyscy ziemianie zaczęli nazywać się „obywatelami litewskimi” i nawet „narodem litewskim”, a przez skrócenie „Litwinami”, choćby sami i ich przodkowie nie umieli słowa po litewsku i z krwią ludu lettońskiego¹⁰ nie byli w żadnym związku. Nazwę powyższą uważali jednak dawniej wszyscy tak dalece za nieetnograficzną, lecz tylko państwową, iż „szlachcic litewski”, przenosząc się do Korony¹¹, zostawał od tej chwili „koroniarzem”¹² i stosownie do tego, gdzie zamieszkiwał: Mazowszaninem lub Kujawianem itp. (typ też szlachcica stał się dziwnie jednolitym pod względem obyczaju, przysłów, manier itp.); a Mazur czy Wielkopolanin, osiadając w Wielkim Księstwie Litewskim i zostając ziemianinem litewskim, zostawał przez to samo „Litwinem”, tj. obywatelem „Wielkiego Księstwa Litewskiego”. Prawo, którym sądziło się i rządziło autonomicznie to Wielkie Księstwo, nazywało się „Statutem Litewskim”¹³, choć nigdy nie było pisane, ani tłumaczone na język litewski, ale ułożone tylko wyłącznie przez i dla obywateli Księstwa Litewskiego. Dawna bowiem Polska nigdy praw swoich Litwie nie narzucała. Nazwy te państwowe nie stanowiły dawniej żadnego anachronizmu, bo nikt wówczas nie łączył litewskości tytularnej Wielkiego Księstwa z narodowością rzeczywistą litewską ludu mieszkającego w granicach etnograficznej Litwy.

Dziś jednak stosunki te zmieniły się zupełnie. Państwowość Wielkiego Księstwa z jego granicami przestała istnieć, a z drugiej strony lud, używający języka litewskiego, zapragnął narodowość swoją wyodrębnić. Państwowość zaś i narodowość są to rzeczy różne, których nie należy mieszać z sobą, bo taka gmatwanina wytwarza tylko szkodliwy zamęt pojęć narodowościowych, owo błędne i ciasne koło, w które popadają bezwiednie nawet zdolne umysły, a kręcić się w nim mogą wiecznie umysły szerszego ogółu. Oto mały tego przykład: narodowcy litewscy mają Kraszewskiego¹⁴ za Litwina, bo napisał *Historię Wilna, Dzieje Litwy, Witoloraude*¹⁵ i mieszkał lat kilka w ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, pomimo że sam Kraszewski podpisywał się Bolesławitą¹⁶, nie mówił, ani jego przodkowie nie umieli po litewsku, urodził się w Warszawie, wychowywał w Romanowie¹⁷ na Podlasiu, a gniazdem starym jego rodu było Kraszewo¹⁸ na Mazowszu¹⁹, gdzie jest dotychczas wielu tegoż herbu Kraszewskich. Jeżeli Kraszewski pisał tyle o Litwie i poetyzowaniem jej dawnych dziejów dużo się przyczynił do późniejszego rozwoju prądu narodowościowego litewskiego, to tylko dowód szlachetności kultury jego rodzimej, która zachęciła duszę Mazowszanina do poświęcenia się dawnej Litwie.

Pojęcie narodowości powinno być jasne, jeżeli ma być poważne, uczciwe i szczerze, a tak chcielibyśmy rozumieć nazwę etnograficzną bratniego, bo związanego z nami wielowiekowym pokrewieństwem narodu litewskiego. Aby wyjść z błędnego dzisiejszego koła mętnych pojęć, potrzeba przede wszystkim nie płatać litewskości etnograficznej z państwowym historycznym obszarem dawnych ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego. A mianowicie co do ludzi, potrzeba w każdym mieszkańcu, którego rodzice używali w rodzinie mowy litewskiej, uznać rodowitego Litwina, i tym samym w każdym, którego rodzice mówili po polsku, uznać Polaka. Sięganie do dalszych przodków sprowadziłoby tylko śmieszny i niedorzeczny zamęt. Musiałby bowiem wtedy zostać Joachim Lelewel²⁰ Francuzem, Wincenty Pol²¹, Karol Libelt²², Tadeusz Rejtan²³ Niemcami, jak również Platerowie²⁴, Czapscy²⁵, Tyzenhauzowie²⁶, Weyssenhoffowie²⁷, Szembekowie²⁸ i setki rodzin innych, pochodzących ze szlachty kurlandzkiej i inflanckiej lub pruskiej, które już przez samo przyjęcie kultury polskiej stały się na wskroś polskimi. Mickiewiczowie, Kościuszkowie, Chodźkowie²⁹ nie mieli rodowo nic wspólnego z Litwą etnograficzną. Że pielęgnując kulturę rdzennie polską, nazwali się jednak Litwinami, to, jak powyżej wykazaliśmy, dla prostej przyczyny, żeby oznaczyć, że byli szlachtą

Wielkiego Księstwa Litewskiego, nie zaś innej prowincji byłej Rzeczypospolitej. I Mickiewicz, pisząc: „Litwo, ojczyzna moja”³⁰, miał na myśli te strony Wielkiego Księstwa, w których urodził się i wychował, tj. nowogrodzkie³¹ przede wszystkim. Nazwa „litwomian” jest ubliżająca dla etnograficznego Litwina i nie powinna być nigdy przez Polaków nadawana Litwinom rodowitym. Jest ona bowiem tylko właściwą dla tych Polaków, którzy nie uprawiają oddziedziczonej kultury polskiej, lecz etnograficzną litewską³².

¹ *Littera docet, littera nocet* (łac.) – sentencja łacińska oznaczająca w bezpośrednim tłumaczeniu: „słowo/literatura uczy, słowo/literatura szkodzi”.

² Cesarstwo Niemieckie (z niem. *Deutsches Kaiserreich, Deutsches Reich*) – niemieckie państwo narodowe założone w 1871 roku przez kanclerza Rzeszy Ottona von Bismarcka (1815–1898). Po upadku w 1918 roku określane również jako Druga Rzesza (niem. *Zweites Reich*).

³ Niemen – rzeka płynąca obecnie przez Białoruś, Litwę oraz Rosję (obwód kaliningradzki). Jej długość wynosi 937 kilometrów. Wypływa z okolic Mińska. Odnacza się krętym, meandrowatym przebiegiem. Dzieli się ponadto na dwa główne ramiona (Gilga i Russ). Uchodzi ośmioramienną deltą do Zalewu Kurońskiego (Morze Bałtyckie). Dzięki Kanałowi Augustowskiemu ma m.in. połączenie z dorzeczem Wisły. Przepływa przez Grodno i Kowno.

⁴ Tylża – w czasach Glogera stolica Litwy pruskiej, drugie z rzędu miasto Prus Wschodnich. Obecnie miasto położone w Rosji, w obwodzie kaliningradzkim. Nosi nazwę Sowieck.

⁵ Zob. Ł. Okulicz-Kozaryn, *Dzieje Prusów*, Wrocław 1997.

⁶ Księstwo Austriackie (z niem. *Herzogtum Österreich*) – jedno z państw tworzących Święte Cesarstwo Rzymskie. Istniało w latach 1156–1457. Stanowiło centrum monarchii Habsburgów oraz rdzeń utworzonego ostatecznie Cesarstwa Austrii.

⁷ Cesarstwo Austrii (z niem. *Kaisertum Österreich*, dawniej: *Kaiserthum Oesterreich*) – państwo powstałe w 1804 roku w reakcji na proklamowanie przez Napoleona I (1769–1821) Cesarstwa Francuskiego. Istniało do 1918 roku.

⁸ Madziarski – należący do Madziarów, właściwy Madziarom; węgierski.

⁹ Wielkie Księstwo Litewskie – państwo obejmujące niegdyś ziemie od Morza Bałtyckiego aż po Morze Czarne. Istniało od XIII wieku do 1795 roku. Od 1569 roku – na mocy unii lubelskiej – było wraz z Królestwem Polskim częścią składową Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Istniało do 1795 roku.

¹⁰ Lud lettoński – inaczej: Łotysze.

¹¹ Korona Królestwa Polskiego (z łac. *Corona Regni Poloniae*) – zwyczajowa nazwa państwa polskiego w czasach średniowiecza; formalna nazwa jako odrębnego państwa w latach 1386–1569 i później w ramach Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Istniało do 1795 roku.

¹² Koroniarz – przestarzałe: mieszkaniec Korony, rdzennej Polski, w czasie trwania unii Korony Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego.

¹³ Statuty Litewskie – określenie kodyfikacji z zakresu prawa cywilnego, karnego, procesowego i w części publicznego wydanych w latach 1529, 1566, jak również 1588 w Wielkim Księstwie Litewskim.

¹⁴ Józef Ignacy Kraszewski (1812–1887) – pisarz, publicysta, wydawca, historyk, działacz społeczny i polityczny; autor największej liczby wydanych ówczesnie książek, w tym 232 powieści. Opublikował między innymi takie dzieła, jak: *Stara baśń* (1876) oraz *Infantka* (1884).

¹⁵ Zob. J. I. Kraszewski, *Wilno od początków jego, do roku 1750*, t. I-IV, Wilno 1838–1842; tegoż, *Litwa: starożytne dzieje, ustawy, język, wiara, obyczaje, pieśni, przysłowia, podania itd.*, t. I-II, Warszawa 1847–1850 oraz tegoż, *Witolorauada. Pieśń z podań Litwy*, Wilno 1840.

¹⁶ „Bogdan Bolesławita” – jeden z pseudonimów artystycznych Józefa Ignacego Kraszewskiego.

¹⁷ Romanów – w czasach Glogera folwark i dobra w powiecie włodawskim guberni siedleckiej Królestwa Kongresowego. Tu w młodości wychowywał się Józef Ignacy Kraszewski (1812–1887), a jego brat Kajetan Kraszewski (1827–1896) – znany literat, muzyk i astronom – był w XIX wieku właścicielem majątku w Romanowie. Obecnie to wieś w województwie lubelskim, w powiecie bialskim, w gminie Sosnowka. Znajduje się w niej Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego.

¹⁸ Kraszewo – na przełomie XIX i XX wieku wieś w powiecie ciechanowskim guberni płockiej Królestwa Polskiego. Aktualnie wieś w województwie mazowieckim, w powiecie ciechanowskim, w gminie Ojrzeń.

¹⁹ Mazowsze (z łac. *Mazovia*) – historyczna kraina w centralnej oraz w północno-wschodniej Polsce położona w centralnym biegu Wisły, a także w dorzeczu jej dopływów. Pierwszą stolicą Mazowsza był Płock, który uzyskał prawa miejskie już w 1237 roku. Stanowiło ono historyczną dzielnicę Polski. Większość jego dawnych terenów znajduje się współcześnie w województwie mazowieckim.

²⁰ Joachim Lelewel (1786–1861) – historyk, bibliograf, pisarz, numizmatyk, poliglota (znał 12 języków), heraldyk i działacz polityczny, jednym z jego najważniejszych dzieł jest *Historyka tudzież o łatwym i pożytecznym nauczaniu historii* (1815). Wydał też m.in.: *Dzieje Litwy i Rusi aż do unii z Polską w Lublinie 1569 zawartej* (1844). Pochodził ze spolonizowanej szlachty pruskiej.

²¹ Wincenty Pol, pseud. „Janusz” (1807–1872) – poeta, geograf, kawaler Orderu Virtuti Militari, autor cyklu poetyckiego *Pieśni Janusza* (T. I-III: 1833–1863). To również m.in. autor książki *Pieśń o ziemi naszej* (1843). Jego ojciec Franciszek Ksawery Pohl był Niemcem, zaś matka Eleonora Longchamps de Berier pochodziła ze spolonizowanej rodziny francuskiej.

²² Karol Fryderyk Libelt (1807–1875) – filozof mesjanistyczny, działacza polityczny i społeczny oraz prezes Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Uczestnik powstania listopadowego. Był uczniem Georga Wilhelma Friedricha Hegla (1770–1831). Autor choćby takich dzieł, jak: *O miłości ojczyzny* (1860) oraz *System umniactwa czyli filozofii umysłowej* (T. I-II: 1857). Jego przodkowie byli Niemcami.

²³ Tadeusz Reytan *alias* Rejtan, Reyten (1742–1780) – szlachcic, poseł województwa nowogródzkiego na Sejm Rozbiorowy w Warszawie (1773). Jego bohaterski sprzeciw w trakcie próby skonfederowania Sejmu Rozbiorowego uznaje się za jeden z ostatnich przykładów pozytywnego zastosowania prawa *liberum veto*. Jego przodkowie byli Niemcami.

²⁴ Warto tu choćby wymienić Ludwika Augusta Platera (1775–1846) – dyrektora generalnego Komisji Rządowej Przychodu i Skarbu Królestwa Kongresowego, działacza Wielkiej Emigracji (Hôtel Lambert), szefa Towarzystwa Literackiego w Paryżu, a także członka Związku Jedności Narodowej. Był uczestnikiem insurekcji kościuszkowskiej oraz powstania listopadowego. Kolejnym znamienitym przedstawicielem tego rodu pozostaje Emilia Broel-Plater (1806–1831) – hrabianka, kapitan Wojska Polskiego w trakcie powstania listopadowego. Ród ten wywodził się ze szlachty inflanckiej.

²⁵ Do znamienitych reprezentantów szlacheckiego rodu Czapskich należeli m.in.: Karol Józef Czapski-Hutten *vel* Czapski (1777–1836) – marszałek powiatu mińskiego, pułkownik wojsk polskich oraz szambelan królewski na dworze Stanisława Augusta Poniatowskiego (1732–1798); Stanisław Hutten-Czapski (1779–1844) – hrabia, pułkownik Armii Księstwa Warszawskiego, a także uczestnik wojen napoleońskich; Marian Hutten-Czapski (1816–1875) – hrabia, hipolog, pszczelarz, doktor prawa i uczestnik powstania styczniowego, autor *Pszczolarza polskiego...* (T. I-II: 1863) oraz *Historii powszechnej konia* (T. I-III: 1874), jak również Emeryk Hutten-Czapski (1828–1896) – kolekcjoner numizmatyki, uczony; autor wydanego pośmiertnie *Spisu rycin...* (1901). Przodkowie tego rodu wywodziłi się z dawnych Prus Królewskich.

²⁶ Gloger ma tu pewnie przede wszystkim na myśli Antoniego Tyzenhauza (1733–1785) – podskarbiego nadwornego litewskiego i starostę grodzieńskiego, pisarza wielkiego litewskiego, koniuszego litewskiego, zarządcę litewskich ekonomii królewskich; Ignacego Tyzenhauza (1760–1822) – starostę posolskiego, generała majora Armii Wielkiego Księstwa Litewskiego i szefa jej Regimentu Gwardii oraz członka Komisji Rządu Tymczasowego Wielkiego Księstwa Litewskiego w 1812 roku, a także Konstantego Tyzenhauza (1786–1853) – hrabiego, ornitologa, ziemianina i malarza: ucznia Jana Piotra Norblina (1745–1830); autora *Zasad ornitologii...* (1841) oraz *Ornitologii powszechnej...* (T. I-III: 1842–1846). To ród wywodzący się wprost z Wielkiego Księstwa Litewskiego.

²⁷ Znanymi przedstawicielami rodu Weyssenhoffów byli np.: Józef Weyssenhoff (1760–1798) – szambelan króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego (1732–1798), publicysta, prawnik, poseł inflancki, kapitan wojsk litewskich; Jan Weyssenhoff (1774–1848) – generał dywizji, uczestnik wojny polsko-rosyjskiej roku 1792, insurekcji kościuszkowskiej, wojen napoleońskich oraz powstania listopadowego; Henryk Weyssenhoff (1859–1922) – malarz, grafik i rzeźbiarz, członek warszawskiej grupy artystycznej „Pro Arte”, jak też Józef Weyssenhoff (1860–1932) – powieściopisarz, poeta, krytyk literacki, wydawca; autor m.in. takich książek, jak: *Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego* (1898) oraz *Sprawa Dołęgi* (1901). Jego potomkowie pochodzili z Inflant.

²⁸ Najbardziej reprezentatywnymi członkami rodu Szembeków byli: Franciszek Szembek (1625–1693) – szlachcic, poseł na sejm, burgrabia i kasztelan krakowski, pisarz ziemski krakowskiej, ojciec dwóch prymasów Polski: Stanisława i Krzysztofa; Stanisław Szembek (1650–1721) – arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski od 1706 roku; Krzysztof Antonii Szembek (1667–1748) – arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski od 1739 roku; Józef Ignacy Szembek (1740–1835) – hrabia, poseł ziemi wieluńskiej na Sejm Czteroletni w 1788 roku, cześnik, łowczy i starosta ostrzeszowski; Piotr Szembek (1788–1866) – hrabia, generał dywizji Wojska Polskiego, członek Rady Wojennej oraz gubernator wojskowy Warszawy w trakcie powstania listopadowego. Wśród proplastów tego rodu byli Niemcy i Francuzi.

²⁹ Znane osobistości z rodu Chodźków to: Jan Borejko Chodźko (1777–1851) – powieściopisarz, dramaturg, poeta i prawnik; autor: *Litwy oswoobodzonej czy przejęcia Niemna...* (1812) oraz *Pani kasztelanowej i jej sąsiedźstwa* (T. I-VI: 1837–1841); Ignacy Chodźko (1794–1861) – powieściopisarz i gawędziarz; autor: *Domku mojego dziadka* (1840) oraz *Obrazów litewskich* (Seria I-V: 1840–1850); Dominik Chodźko (1796–1863) – wydawca oraz biograf: Kazimierza Brodzińskiego (1791–1835), Leona Borowskiego (1784–1846) i Zoriana Dołęgi Chodakowskiego (1784–1825); Leonard Borejko Chodźko (1800–1871) – historyk, geograf, kartograf, archiwista, wydawca i działacz emigracyjny; autor: *Obrazu życia jenerala Dąbrowskiego...* (1831) oraz *Historii domu Rawitów-Ostrowskich...* (T. I-II: 1871–1873); Aleksander Borejko Chodźko (1804–1891) – poeta, orientalista i sławista; autor tomów wierszy: *Przypomnienie...* (1823) oraz *Poezye Alexandra Chodźki* (1829), jak również Michał Chodźko Borejko (1808–1879) – poeta i publicysta; autor książek: *Adam Mickiewicz i Legion Polski we Włoszech...* (1862) oraz *Dwa akty* (1845).

³⁰ To początek słynnej *Inwokacji z Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza. Zob. A. Mickiewicz, *Księga Pierwsza*, [w:] tegoż, *Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie*, Paryż 1860, s. 3.

³¹ Województwo nowogródzkie – województwo Wielkiego Księstwa Litewskiego, powstałe w 1507 roku z części ówczesnego województwa trockiego, wchodzące w skład Rzeczypospolitej Obojga Narodów od 1569 roku. Dzieliło się na trzy powiaty: nowogródzki, słonimski i wołkowyski. W jej obręb terytorialny wchodziło również Księstwo Słuckie. Istniało w okrojonej formie do 1795 roku.

³² Zob. Z. Gloger, *Dziennik podróży po Bugu*, cz. I: „Kronika Rodzinna” 1875, nr 20, s. 314-316, cz. II: „Kronika Rodzinna” 1875, nr 23, s. 365-366, cz. III: „Kronika Rodzinna” 1875, nr 24, s. 384-387; tegoż, *Szlachta okoliczna na Żmujdzi*, „Biblioteka Warszawska” 1877, t. IV, s. 286-290; tegoż, *Obrazy z zamierzonych dziejów. Odczyt na rzecz osad rolnych w wielkiej aleksandrowskiej sali ratuszowej w Warszawie*, cz. I: „Biblioteka Warszawska” 1879, t. 2, s. 143-153, cz. II: tamże, s. 390-400 oraz tegoż, *Antoni Tyzenhauz podskarbi nadworny litewski (1733–1785)*, „Kwartalnik Kłósów” 1877, R. I, T. II, s. 1-44.

OFIARNOŚĆ OBYWATELSKA,
„Kurier Warszawski” 1905, nr 321, s. 3;
opublikowano w rubryce: „Wiadomości bieżące”;
zamieszczono w dziale: „Z miasta”;
brak podpisu pod tekstem.

Więść o biedzie Warszawy odbiła się głęboko w sercach wsi polskiej. Pomimo ciężkich czasów, zastoju w handlu zbożowym i nabiałowym, pośpieszono z doraźną pomocą, i ofiary płyną obficie mimo różnorodnych natrafianych przeszkód. Na przykład panowie Karol i Marian Gniazdowsy¹ z Czarnostowa² (powiat pułtuski)³, odległego o 12 mil⁴ od Warszawy, wysłali 200 korcy⁵ kartofli na kilkunastu wozach. Że jednak fornale⁶ jedni nie mieli, drudzy zapomnieli paszportów zabrać w drogę, więc straż ziemska⁷ zawróciła wozy z powrotem do Czarnostowa, wskutek czego były dostawione do komitetu ratunkowego przy Towarzystwie Kredytowym Ziemskim⁸ o dwa dni później.

Nie jest to wyjątek oderwany, gdyż niektórzy z naczelników powiatowych, rozumiejąc, że produkty wolno wozić do Warszawy tylko na sprzedaż lub do „Czerwonego Krzyża”, żądali dowodów czy komitety ratunkowe mają pozwolenie na zbieranie ofiar. Komentarz zbyteczny.

Podobnie jak dwory postąpili i ubożsi bracia na roli, włościanie⁹ i szlachta zagonowa¹⁰. I tak, jeden z braci chodackowych¹¹ aż spod Kałuszyna¹² zawiózł furę kapusty i złożył w ofierze biedzie Warszawy.

¹ Nie udało się odnaleźć żadnych informacji o tych osobach.

² Czarnostowo (albo Czarnostów) – w czasach Glogera wieś i folwark w powiecie makowskim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego, położone nad rzeką Soną. Obecnie wieś w województwie mazowieckim, w powiecie makowskim, w gminie Karniewo.

³ Błąd Glogera. Miejscowość Czarnostowo była wówczas położona w powiecie makowskim, a nie pułtuskim.

⁴ Mila – dawna jednostka długości o różnej wartości, zależnej od rejonu oraz okresu. Jej nazwa pochodzi od łacińskiego słowa *mille* oznaczającego „tysiąc”. Początkowo oznaczała ona bowiem tysiąc kroków podwójnych. W czasach Glogera mila polska wynosiła w przybliżeniu: 8,5 km.

⁵ Korzec – dawna jednostka objętości stosowana dla ciał sypkich. Po 1819 roku korzec liczył średnio 128 litrów. Rozróżniano jego następujące części: ½ – półkorzec oraz ¼ – ćwierć.

⁶ Fornal – robotnik na folwarku zajmujący się końmi i wykonujący nimi prace na roli.

⁷ Straż ziemska w Królestwie Polskim – formacja policji porządkowej na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego, której uprawnienia represyjne wzrosły znacznie po powstaniu styczniowym.

⁸ Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Królestwie Polskim – pierwsza polska instytucja bankowa, stowarzyszenie właścicieli ziemskich Królestwa Polskiego z siedzibą w Warszawie założone w 1825 roku z inicjatywy księcia Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego (1779–1846). Celem owego stowarzyszenia było przede wszystkim udzielanie kredytów długoterminowych. Towarzystwo wspierało głównie właścicieli ziemskich.

⁹ Włościanin – dawniej: chłop, rolnik.

¹⁰ Szlachta zagonowa – drobna, uboga szlachta, która nie miała poddanych i pracowała sama na roli.

¹¹ Chodackowy – tu w znaczeniu dawnym: lichej, prymitywny but; symbol ubóstwa.

¹² Kałuszyn – w czasach Glogera miasto w powiecie nowomińskim guberni warszawskiej Królestwa Polskiego. Współcześnie miasto w województwie mazowieckim, w powiecie mińskim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Kałuszyn.

BANDYTYZM PO WSIACH,
„Kurier Warszawski” 1906, nr 19, s. 2;
opublikowano w osobnej rubryce;
podpis pod tekstem: „G.Z.”

Ciężka ruina, w której na długie lata pogrzyżliśmy sami nasz przemysł, pozbawiając chleba kilkadziesiąt tysięcy robotników w Królestwie, zmusiła znaczną część głodnych do opuszczenia swych siedlisk i do wędrówki po wsiach, gdzie z głodu nikt nie umrze, bo w każdej chacie lud daje podróżnemu kęs razowca¹, a w żadnym dworze nie odprawia bez jałmużny.

Wiadomo, że pracowitość ani oszczędność i trzeźwość nie należą do wybitnych cech naszego narodu, że nawet u ludów najpracowitszych zebranina i włóczęgostwo tak szybko demoralizują umysł ludzki, iż człowiek, który raz spróbuje podobnego sposobu życia, prawie nigdy nie powraca już do pracy systematycznej, stając się ciężarem społeczeństwa i zwykle rycerzem własnego przemysłu². Cóż dopiero u nas, gdzie dotychczas tylko mała część ubogich miała zaszczepiane zamiłowanie do pracy, a gdzie dziś solidarność próżnowania, podniesiona do godności idei, zawładnęła epidemicznie umysłami.

Na takiej to glebie ekonomiczno-psychicznej liczne mniej moralne jednostki, próżniactwem i włóczęgostwem w roku 1905³ zarażone, puściły się na bandytyzm, w którym wzięli oczywiście najskwapliwszy udział i ci wszyscy, którzy już dawniej, od dzieciństwa zniecierpliwieni pracą uczciwą, byli zawodowymi bandytami, a teraz skorzystali tylko z dziwnie sprzyjających okoliczności do bezkarnej uprawy swego fachu.

Mamy więc dziś tak liczny i różnolity dobór bandytów u nas, jakim żaden inny kraj ani naród, z wyjątkiem chyba Rosji, poszczycić się nie może. Spójrzmy oto na niektóre przykłady na wsi: oto u pana Bogusławskiego w Gołąbkach pod Pruszkowem⁴ zjawia się 15-tu bandytów, którzy kładą mu na stole odezwę brzmiącą dosłownie: „My anarchiści-komuniści żądamy od pana 500 rubli na cele rewolucyjne. Za ludzi, którzy w naszym imieniu przychodzą do pana, jesteście pan odpowiedzialny. Żądamy, aby pan natychmiast dał pieniędzy, żebyśmy nie potrzebowali przychodzić raz drugi. Warszawa, 30-go grudnia 1905 roku”. Poniżej aż dwa razy odcisnięta pieczęć z napisem: „Warszawska grupa Internacjonal Anarchistów Komunistów”⁵.

W Łomżyńskim, Lubelskim i innych stronach objeżdżają wszystkie dwory bandy, złożone zwykle z 4-ech ludzi. Jeden z nich, najwymowniejszy i przyzwoicie wyglądający, mieni się delegatem „Centralnego Komitetu Robotniczego PPS w Warszawie”⁶, zbierającego składki na głodnych, i wprowadza za sobą trzech drabów, dając do zrozumienia, że prośbę może poprzeć siłą. Za otrzymaną zaś składkę wydaje z kwitariusza⁷ kwit sznurowy jakby „Centralnego Komitetu Robotniczego PPS”, numerowany. Kwit, który piszący ma przed sobą, nosi u góry numer 10, a u dołu 132 038. Bezcelny „delegat centralnego komitetu” okazuje jeszcze jakieś świadectwo z podrobionym oczywiście podpisem Bolesława Prusa i innych znanych ogółowi osób.

Inni pojedynczo lub gromadkami uwijają się bez kwitariuszów, nawiedzając chaty i dwory we wszystkich zakątkach kraju, podburzając włościan przeciwko dworom, a we dworach żądają sowitej jałmużny w monecie. Mało dającym nieraz grożą, a zdarza się, że i spełniają swe pogroźki. Gdy zaatakowany w polu przez trzech bandytów dzierżawca majątku Jeżewo⁸ pod Tykocinem nie uczynił zadość ich żądaniu, rzucili mu słowa zemsty ogniowej. Jakoż zgorzało później 5 budynków w tym folwarku, podpalonym w nocy nie wiedzieć przez kogo, a klęska byłaby jeszcze większa, gdyby nie ratunek życzliwych dla dworu włościan, którzy pospieszyli z pomocą.

Są pomiędzy wędrowcami osobniki, których wprost irytuje widok pracującej czeladzi, a przede wszystkim jej życzliwość dla chlebobdawcy. Więc usiłują zniweczyć ten stosunek. Gdzie nie ma dworu, zwracają się do czeladzi u zamożniejszych włościan. Tak na przykład we wsi Pajewie⁹ (w powiecie mazowieckim) trzech wędrownych ludzi, spotkawszy w polu orzącego wyrostka, Mariana Świderskiego, który służył w tej wsi u włościanina Suplickiego¹⁰, rozkazali mu, aby zastrajkował i nie powazył się powrócić do pracy, dopóki Suplicki nie spełni warunków względem Świderskiego, podyktowanych przez nich. Ponieważ sam Świderski rozumiał niedorzeczność tych warunków i był zadowolony ze swego chlebobdawcy, a wiedział, jaką wyrządziłby mu krzywdę, porzucając orkę w najpilniejszy czas siewu, więc poszedł nazajutrz do pracy. Ale i opiekunowie jego przybyli również, a widząc nieposłuszeństwo ich rozkazom, wprowadzili parobczaka do lasu o wiorst 5 i tam za karę przywiązali mu szyję, ręce i nogi do drzewa, gdzie tak pozostawał na pół przytomny przez noc całą, zanim ludzie ze Stelmachowa¹¹, usłyszawszy w lesie jęki, nie przybyli go z więzów uwolnić.

Dziś, gdy przemysł nasz runął wszystkich oczy w obawie głodu zwracają się do rolnictwa, zagrożonego także strajkami, które gdyby ziściły się w porze przyszłej wiosny i lata, to również i rolnictwo doprowadziłyby do takiej nędzy, ruiny i upadku, jak i przemysł. Słowem, staczamy się w przepaść nędzy i błota wraz z ubogim ludem roboczym!

¹ Razowiec – chleb z mąki razowej, chleb razowy.

² Przemysłu – tu w znaczeniu: zmysłowości, sprytu, podstępny.

³ Chodzi o rewolucję rosyjską 1905 roku, ogólnokrajowy zryw społeczno-narodowy, skierowany przeciwko absolutyzmowi carskiemu oraz uciskowi obszarników i przemysłowców. To wydarzenie uznaje się za początek zmian ustrojowych w Rosji, których skutkiem były następnie rewolucje lutowa i październikowa 1917 roku.

⁴ Gołębki – w XIX wieku była to wieś i folwark w powiecie warszawskim, gminie Blizne; obecnie jest to osiedle w zachodniej części Warszawy, wchodzące w skład dzielnicy Ursus. Bogusławski – nie udało się odnaleźć informacji o tej osobie.

⁵ Anarchizm komunistyczny – jeden z nurtów anarchizmu i komunizmu powstały na początku lat 80. XIX w. Zakładał, że po likwidacji kapitalizmu i państwa ludzie powinni połączyć się w komunistyczne wspólnoty kooperujące ze sobą na zasadach federacji, równocześnie nie pozbawiające jednostek wolności osobistej i działające na zasadach demokracji bezpośredniej.

⁶ Polską Partię Socjalistyczną (partię polityczną o charakterze niepodległościowym, socjalistycznym i pracowniczym) założono w 1892 roku. Centralny Komitet Robotniczy powołano na II Zjeździe PPS w 1894 roku. W jego skład wchodził: Jan Strożecki ps. „Janek”, Julian Grabowski ps. „Żul”, Józef Piłsudski ps. „Wiktor”, Paulin Klimowicz ps. „Pol” oraz dwóch zastępców: Kazimierz Pietkiewicz ps. „Fakir” oraz Wacław Naake-Załęski.

⁷ Kwitariusz – księga pokwitowań, księga z kwitami.

⁸ Jeżewo Stare – w XIX wieku wieś leżąca w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej, obecnie w powiecie białostockim województwa podlaskiego; w 1859 roku Jeżewo zakupił Jan Gloger, ojciec Zygmunta, syn gospodarował dobrami od roku 1870 do 1893.

⁹ Pajewo Szlachta, Pajewo Włościańskie – wsie znajdujące się w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie istnieje tylko jedna wieś Pajewo, położona w powiecie białostockim województwa podlaskiego.

¹⁰ Marian Świderski, Suplicki – nie udało się znaleźć informacji o tych osobach.

¹¹ Stelmachowo – wieś położona na południe od Tykocina, na Podlasiu – w czasach Glogera należała do powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej.

ROLNICTWO I STRAJKI ROLNE,

„Kurier Warszawski” 1906, nr 75, s. 1-2;

opublikowano w osobnej rubryce;

podpis pod tekstem: „Z. Gl.”

Mamy już upadek przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego, wywołany nie owym pierwszym ogólnym strajkiem, ale całym szeregiem ponawianych następnie strajków, wobec których fabryki nasze straciły kredyt, solidarność terminową i zamówienia, zwracane gdzie indziej. Mamy z tego powodu mnóstwo bankructw. Mamy setki tysięcy ludzi głodnych i żebrzących, a dziesiątki tysięcy włóczęgów i rabusiów, którzy do pracy systematycznej już nigdy nie powrócą. Mamy zohydzone pojęcie dawne o pracy jako o cnocie – dlaczegóż byśmy więc dla dopełnienia obrazu anarchii i pogłębienia nędzy nie mogli pozwolić sobie na bezrobocia rolne w gospodarstwach folwarcznych, aby podkopać te warsztaty chleba powszedniego? Jeżeli są ludzie, którzy sobie tego życzą i w tym kierunku agituja, to jednak trzeba przyznać na ich obronę, że czynią to nie mając żadnego pojęcia ani o podstawach bytu naszego rolnictwa, ani o groźnych warunkach ekonomicznych, w jakich się ono dziś w Królestwie znajduje, ani o znaczeniu tego warsztatu, który produkuje chleb dla milionów ludzi nieposiadających własnej roli.

Czy na przykład propagatorzy strajków rolnych wiedzą, albo zastanawiają się nad tym, że średnio każda mila kwadratowa w Królestwie płaci tyle ogółem różnolitych¹ skarbowych i gminnych podatków, opłat i ciężarów, ile w cesarstwie przestrzeń 26 mil kwadratowych, czyli w stosunku do przestrzeni dźwiga u nas 26 razy więcej? Czy wiedzą o tym ci panowie, że w dwudziestu kilku guberniach czarnoziemnych rosyjskich², gdzie zboże daje obfitszy plon bez mierzw³ i na jednokrotnej orce niż u nas na pognoju i orce trzykrotnej? Że tam wyprodukowanie puda zboża kosztuje tylko trzecią część tego, co u nas, a więc i kapitał obrotowy u nas i zaciąganie nań długu musi być w gospodarstwach naszych w trójnasób większe? Kto więc przy dzisiejszych taryfach kolejowych i zalewie zboża rosyjskiego, wobec 26 razy większych naszych ciężarów płatniczych, a trzy razy większych kosztów naszej produkcji zboża, chce za pomocą strajków rolnych podnieść jeszcze znacznie koszta produkcji ziarna polskiego, ten pracuje tylko i wyłącznie na korzyść rolnictwa rosyjskiego, a na upadek rolnictwa polskiego.

Mając ujścia rzek spławnych: Wisły, Warty i Niemna – zatarasowane kordonami pruskimi, przyparci jak do muru, do granicy zamkniętej dla nas potężnym cłem zbożowym, a od wschodu zasypywani mąką i zbożem rosyjskim z przestrzeni czarnoziemnej (większej pięciokrotnie od Królestwa), dowożonym po bajecznie niskich taryfach kolejowych, mamy rolnictwo pogrążone w tak ciężkich i nienormalnych warunkach ekonomicznych, jakich nie miało nigdy jeszcze rolnictwo w żadnym innym kraju europejskim. Taryfy kolejowe, jak wiadomo, są tak unormowane, że na przykład z Warszawy do Łodzi przewóz wagonu zboża lub mąki wiezionej z Kijowa kosztuje rubli 13 kopiejek 72, gdy tymczasem polski wytwórca musi płacić za przewóz swego wagonu z Warszawy do Łodzi rubli 68 kopiejek 85, czyli 5 razy drożej. Zboże, przywożone po niskich taryfach z guberni czarnoziemnych rosyjskich do Królestwa, zmusza rolników polskich do wywozu części swego zboża za granicę po cenach niskich z powodu wielkich ceł pruskich i taryfy kolejowej najdroższej, bo pobieranej od odległości nieprzenoszącej 300 wiorst.

Głównym warsztatem produkcji chleba dla miast i klasy robotniczej są w każdym razie gospodarstwa folwarczne. Podburzanie zatem czeladzi folwarcznej do strajków i włościan, żeby na robotę do dworów nie chodzili, jest prostym rujnowaniem tych najprodukcyjniejszych a ojczystych warsztatów chleba dla ludności miejskiej i fabrycznej, nieposiadającej własnych pól, i jest ciężką krzywdą wyrządzaną ludności bezrolnej

tego kraju, ale u nas wskutek ciemnoty w sprawach ekonomicznych uważaną przez wielu za filantropię względem czeladzi folwarcznej.

Królestwo Polskie przed laty 40 miało około dziewięciu tysięcy gospodarstw folwarcznych. W przeciągu tego okresu mniej więcej trzecią część z powyższej liczby rozkupili na parcele i kolonie włościanie i drobna szlachta, a rozprzedaż ta powoli postępuje dotychczas w dalszym ciągu. Co do ilości służby folwarcznej, jeżeli przyjmiemy średnio na każdy folwark potrzebę utrzymania około 20 rodzin na ordynarii⁴, wynoszącej dziś średnio na rodzinę 60 pudów czystego ziarna, ogół służby wyniesie około 120 000 rodzin, które otrzymują przeszło siedem milionów pudów gotowego zboża, nie licząc oczywiście roli dawanej im pod ziemniaki i warzywo, mieszkań, opału, utrzymania krów i tak dalej. Gdyby folwarki postąpiły⁵ służbie rolnej wszystko to, czego wymagają dla niej agitatorowie strajkowi, wówczas egzystencja gospodarstw folwarcznych stałaby się absolutnie niemożliwa, co właśnie zdaje się leżeć na dnie celów agitacyjnych. Ruina rolnictwa folwarcznego w kraju jak nasz rolniczym byłaby najwyższym jego nieszczęściem i zgubą dla proletariatu bezrolnego. Jeżeli zboża wskutek strajków nie będą zasiane we właściwym czasie i stąd nastąpi klęska ogólna dla kraju, jakież widoki będzie miała służba otrzymania, jak chcą socjaliści⁶, kilkudziesięciu milionów pudów dobrego ziarna. Folwarki będą się ratowały zmniejszeniem czeladzi, a powiększeniem liczby machin, naśladując gospodarstwa zagraniczne, gdzie na przykład wolą latem drożej płacić sprowadzanemu z daleka robotnikowi, niż utrzymywać mało produkcyjną rodzinę ordynariusza przez zimę, jak to się dzieje u nas. Będą się ratowały odprzedając części obszarów swoich na kolonie włościanom, którzy miewając dużo dzieci, obywają się bez czeladzi. Rezultat przeto strajków rolniczych w naszym kraju nie może przynieść nic innego, tylko krzywdę ciężką dla proletariatu wiejskiego, a podkopując byt rolnictwa, zwiększyć tylko upadek przemysłu i głód w miastach polskich.

¹ Różnolity – złożony z różnych, niejednorodnych elementów; różnorodny, niejednorodny.

² Glogerowi chodzi przede wszystkim o tereny współczesnej Ukrainy oraz Półwyspu Krymskiego, głównie żyzne obszary położone nad Morzem Czarnym.

³ Mierzwa – zgnieciona słoma używana na ściółkę dla bydła lub obornik; w tym przypadku chodzi o to drugie znaczenie.

⁴ Ordynaria – wypłacana w naturze część zarobków robotników rolnych w folwarku albo oficjalistów dworskich.

⁵ Postąpiły – tu w znaczeniu: zapewniły.

⁶ Gloger prawdopodobnie ma na myśli postulaty wysuwane przez aktywistów socjalistycznych w prasie (patrz np. *Co teraz pisze redaktor dawnej „Zorzy”*, „Słowo” 1906, nr 169, t. III, s. 514) lub podczas wystąpień i wieców mających miejsce w trakcie rewolucji 1905 r.

BURŻUJE,
„Kurier Warszawski” 1906, nr 83, s. 2;
opublikowano w osobnej rubryce;
podpis pod tekstem: „Z. G.”

Europa Zachodnia pod nazwą burżuazji rozumie bogate mieszczaństwo i kapitalistów, przeżywających wygodnie rentę od swoich kapitałów. W Niemczech, Francji, Anglii jest to warstwa narodu liczna i posiadająca wielkie dostatki, a niewiele troszcząca się o klasy uboższe. W kraju zaś naszym, który, w porównaniu do Francji, Anglii i Niemiec, jest po prostu krajem nędzarzy, w których kapitalistów większych policzyć można na palcach, a drobne długi na kamienicach i folwarkach tworzą miliardowe ciężary – za „burżujów”

lud roboczy i socjaliści po miastach uważają dziś wszystkich, którzy chodzą w cylindrach lub futrach, noszą rękawiczki, posiadają złote zegarki, czystą chustkę do nosa i dłoni nienarobioną przy warsztacie. Słowem, każdy ciężko pracujący urzędnik prywatny, lekarz, nauczyciel, pracownik, zasobniejszy rękodzielnik i w ogóle każdy, który własną ręką nie wytwarza, ale wyroby innych kupuje gotowe, uważany jest obecnie przez naszą klasę robotniczą za „burzuja”.

Zdawałoby się, że prosty, zdrowy rozum każe sądzić, iż żaden naród nie może składać się wyłącznie z samych czeladników i robotników fabrycznych, ale muszą być także warstwy kupujące ich wyroby, bo inaczej musiałaby dotknąć klasę robotniczą, jeżeli nie śmierć głodowa, to ogólna bieda i nędza. Wyobraźmy sobie szewca, który liczyłby tylko na sprzedaż butów krawcowi, i krawca szycjącego tylko ubranie szewcom, a wówczas jeden i drugi chodziliby głodni, a na pewno w obuwiu i ubraniu łatanym. Gdyby nikt nie kupował tego, co używają tak zwani u nas „burzuje”, więc ani lepszych ubrań, ani futer, rękawiczek, mebli, wyrobów złotych, srebrnych, brązowych, kryształowych itd. – wówczas może by zwiększyła się liczba tanio płatnych partaczów, ale pozostałyby bez chleba całe rzesze: krawców, modniarek, kuśnierzy¹, tapicerów, brązowników, stolarzy, galanteryjników² itd.

Najbardziej krzywo zapatrują się socjaliści na „kamieniczników”³ i ludzi jeżdżących powozami, a jednak z czego by żyła cała rzesza mularzy⁴, gdyby burzuje nie budowali kamienic. Gdyby przestano używać powozów, to popadłyby w nędze, jak już dziś mamy tego liczne bardzo przykłady, tysięczne rodziny: rymarzy⁵, powoźników⁶, stelmachów⁷, lakierników, kowali i woźniców.

W interesie zwiększenia dobrobytu narodowego leży rozwijanie i mnożenie kulturalnych rzemiosł przy nieodzownej pomocy rozwoju sztuki i powiększania się liczby odbiorców, których właśnie zaczęły ciasne umysły nazywać u nas „burzujami”, naśladując w tym niby zagranicę, pomimo że burzuazja polska jest stokroć uboższa, a o wiele ofiarniejsza od zagranicznej.

Najujemniejszą jej stroną stanowi tylko uciekanie z kraju za granicę, na czym oczywiście dużo traci przemysł polski, a zyskuje obcy. Ale czyż ona temu winna, że cena życia ludzkiego spadła obecnie u nas niżej, niż gdziekolwiek i kiedykolwiek było w dziejach ludzkości, bo spadła do zera?

Zresztą, jeżeli kto ma prawo narzekać na wspieranie polskimi pieniędzmi przemysłu zagranicznego, to w każdym razie nie socjaliści, których teoria wyłącza wszelkie granice i interesy narodowe, jako w ich mniemaniu pojęcia i względy ciasne i egoistyczne.

¹ Kuśnierz – rzemieślnik zajmujący się szyciem i naprawą futer, odzieży skórzanej, galanterii futrzanej itp.

² Galanteryjnik – wytwórca galanterii, czyli drobnych przedmiotów używanych jako dodatki do ubrania.

³ Kamienicznik – rentier; tu w znaczeniu: właściciel kamienic(-y), wynajmujący mieszkania.

⁴ Mularz – tu w znaczeniu: murarz; ale również: zdun, czyli osoba budująca piec.

⁵ Rymarz – rzemieślnik trudniący się wyrabianiem przedmiotów ze skóry, zwłaszcza uprzęży, siodeł.

⁶ Powoźnik w staropolszczyźnie oznaczał woźnicę, w związku jednak z tym, że Gloger woźnicę wymienia osobno, chodzić w tym miejscu może o inne znaczenie tego terminu, mianowicie: wytwórca powozów.

⁷ Stelmach – rzemieślnik zajmujący się wyrobem wozów i części do nich.

BANDYTYZM NA PODLASIU,
„Kurier Warszawski” 1906, nr 106, s. 5;
opublikowano w rubryce: „Korespondencje”;
brak podpisu pod tekstem.

Bandytyzm upodobał sobie okolice Białegostoku. Oto fakty, które podaje nam przygodny korespondent:

„Pod wsią Łapy-Sołajdy¹, w pobliżu stacji kolei petersburskiej Łapy, trzech byłych robotników białostockich w biały dzień ograbiło w ciągu godziny kilku przejeżdżających Żydów. Pierwszym był handlarz białostocki Epsztejn², któremu zrabowano znalezione przy nim trzysta kilkadziesiąt rubli. Drugim był jadący do Łap ubogi pachciarz ze wsi Łukawicy³, przy którym znaleziono i zabrano *cztery złote*. Zdaje się, że musiano obrabować jeszcze kogoś, gdyż przy schwytanych rabusiach znaleziono kilkadziesiąt rubli więcej.

Bandyty w ucieczce swojej nie mieli szczęścia, gdyż, uciekając w stronę Szepietowa⁴, byli dostrzeżeni przez ludzi podążających do Łap, skutkiem czego policja w Łapach zawiadomiła telegraficznie władze w Wysokiem Mazowieckiem⁵, tak, że w kilka godzin po dokonanych rabunkach oddział kozaków, wysłanych z Wysokiego, obsaczył bandytów w lesie niedaleko Szepietowa i pojmany pędził kłusem półtorej mili do aresztu w Wysokiem.

Inny wypadek rabunku zaszedł przed kilku dniami pod samym Białymstokiem w miejscowości zwanej Krzywa⁶. W domu należącym do dóbr Dojlidy⁷ zamieszkiwał pan Edmund Kuczyński⁸, zacny starszek, po kilkadziesiąciu latach nieskazitelnej służby na posadzie kasjera browaru dojlidzkiego, dziś już emeryt pan Kuczyński, stary kawaler, żył oszczędnie, ale mieszkał przyzwoicie.

W dniu 5-ym kwietnia o zmierzchu dom jego otoczyło kilkunastu młodych, uzbrojonych ludzi, którzy, dusząc staruszka za gardło i przykładając mu lufy rewolwerów do skroni, zażądali oddania pieniędzy. Zabrawszy emerytowi znalezione w jego mieszkaniu rubli 20, zapakowano w węzły i zabrano wszystką bieliznę i garderobę staruszka, zegarki, buty, szczołki i inne ruchomości, to zaś, co było niewygodne do zabrania, jak lampy, gramofon, szkła i naczynia stołowe, porozbijano kijami, choć było to całe mienie i oszczędność z całego życia czcigodnego starca”.

¹ Miejscowości o nazwie „Łapy-Sołajdy” nie odnotowuje *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, tom XV, Warszawa 1887, cz. 2, s. 257), nie udało się jej znaleźć też na XIX-wiecznych mapach. Być może chodzi o jakąś niewielką osadę, dobra administracyjnie należące do Łap koło Białegostoku. Łapy – w XIX była to osada szlachecka nad Narwią, położona w powiecie mazowieckim, gminie Poświętne; obecnie: miasto w województwie podlaskim, powiecie białostockim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Łapy.

² Epsztejn – nie udało się znaleźć informacji o tej osobie.

³ Łukawica – wieś w XIX wieku zlokalizowana w powiecie białskim, gubernia wileńska. Obecnie województwo podlaskie, w powiecie białostockim, w gminie Poświętne.

⁴ Szepietowo – w XIX wieku nazwą tą określano kilka osad, wsi i folwarków, położonych blisko siebie w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim; współcześnie jest to miasto w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim.

⁵ Wysokie Mazowieckie – w XIX wieku miasto powiatowe guberni łomżyńskiej położone nad rzeką Brok, obecnie miasto powiatowe województwa podlaskiego.

⁶ Krzywa – w czasach Glogera była to osada w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego; współcześnie jest to wieś w województwie podlaskim, w powiecie bielskim, w gminie Bielsk Podlaski.

⁷ Dojlidy – w XIX wieku była to wieś i folwark w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej; obecnie jest to jedno z osiedli mieszkaniowo-przemysłowych Białegostoku.

⁸ Edmund Kuczyński – nie udało się znaleźć informacji o tej osobie.

Z TYKOCIŃSKIEGO,
„Kurier Warszawski” 1906, nr 109, s. 5;
opublikowano w rubryce: „Korespondencje”;
brak podpisu pod tekstem.

Z Tykocińskiego piszą do nas:

Słuszną zrobiono już w prasie warszawskiej uwagę¹, iż w kraju jak nasz rolniczym, w kraju zasypywanym przez zboże i mąkę z Rosji, w kraju, gdzie produkcja ziarna kosztuje trzy razy drożej niż w czarnoziemnych guberniach południowych Rosji, w kraju, którego jedna mila kwadratowa dźwiga tyle podatków i różnolitych opłat gminnych, ile średnio płaci ich 26 mil kwadratowych w Cesarstwie, w kraju, który posiada na ogół zaledwie kilkanaście mil kwadratowych takiego czarnoziemiu, jaki zalega całą przestrzeń w 20-tu południowych guberniach rosyjskich, w kraju, do którego zastosowane są wyjątkowe taryfy, obmyślane na niekorzyść ruchu przewozowego miejscowego, a na korzyść przywozu zboża z Rosji, w kraju, gdzie dziś zachwiał się cały przemysł skutkiem powtarzania strajków i połowa ludności fabrycznej łaknie chleba – otóż słuszną bardzo zrobiono uwagę, że w takim kraju każdy bojkot przeciw zasiewom lub zbiorom zboża byłby prostą zbrodnią wobec bytu rolnictwa polskiego, a pracą na korzyść rosyjskiego.

Toteż partia² agitująca u nas strajki rolne nie mogła wymyślić nic bardziej kompromitującego jej dążności w pojęciach i oczach polskiego ludu nad agitowanie strajków rolnych. Nie zasiać „daru Bożego” wtedy, gdy ziarno i rola ku temu są przygotowane, gdy pora i pogoda najwłaściwsza, gdy dziesiątkom tysięcy robotników fabrycznych dokuczają brak chleba, a sto tysięcy rodzin parobków rolnych ma otrzymać z tego plonu pierwszy w kraju milion korcy zboża, i wówczas nie siać i założyć ręce próżniacko – wydaje się ludowi polskiemu pewnym rodzajem świętokradztwa, za które Pan Bóg musiałby ukarać ludzi głodem albo „końcem świata”. Toteż urządzenie tłumnych strajków rolnych o ile byłoby zawsze dla ludu polskiego demoralizujące, o tyle nie jest tak łatwe do przeprowadzenia.

U nas w Tykocińskim chłopcy odzywają się o podobnych agitacjach z oburzeniem, które podnieca ich do emigracji za Atlantyk. Nie było też jeszcze nigdy tak olbrzymiej emigracji ludu naszego do Ameryki, jak w roku bieżącym ze stron nadnarwiańskich. Niektórzy z włościan uwydatniają w rozmowie wprost żądzą wyjazdu z Polski, jakby z miejsca zapowietrzonego³, do Ameryki, gdzie o takich jak u nas awanturach, napaściach i terrorze nikt nie słyszy i nie ma żadnego pojęcia w kraju prawdziwie kulturalnym.

¹ Gloger nawiązuje do artykułu własnego autorstwa pt. *Rolnictwo i strajki rolne*, „Kurier Warszawski” 1906, nr 75, s. 1-2, zob. t. III, s. 338-339.

² Autorowi chodzi o Polską Partię Socjalistyczną, partię polityczną o charakterze niepodległościowym, socjalistycznym i pracowniczym, założoną w 1892 roku.

³ Miejsce zapowietrzone – tzn. przeklęte, skażone; od zapowietrzenia, czyli zachorowania na chorobę zakaźną.

W SPRAWIE ROLNEJ,
„Kurier Warszawski” 1906, nr 203, s. 1;
opublikowano w osobnej rubryce;
brak podpisu pod tekstem.

Na ręce jednego z członków koła polskiego w Dumie¹, na kilka dni przed jej rozwiązaniem, wysłany został następujący list, zredagowany przez kilkunastu właścicieli większej i drobnej posiadłości ziemskiej w Królestwie:

„Gdy w Rosji od wieków istniało poddaństwo rzeczowe, czyli tak zwane *krepostnichestwo*, czyli właściwie niewolnictwo, które w dziesięciu guberniach Litwy i Rusi wprowadziła dopiero cesarzowa Katarzyna II-ga, to w dawnej Polsce to chłop był tylko przypisany do ziemi, *glebae adscriptus*, i przez mnogie pokolenia uprawiał z dziada pradiada w rodzinnej wiosce te same zagony i półwłoczki², mieszkając na tychże „siedliskach”. Lud polski ma nawet wyraz „kukrzysko”, oznaczające to samo, co miejsce w wiosce, na którym, gdy stara „izba” pradiadowa spróchniała lub zgorzała, wnuk odbudował nową. Prawie wszystkie wsie polskie dzisiejsze były oczywiście niegdyś mniejsze, ale ich nazwy znajdujemy już w wiekach X, XI i XII. Gdy przy robieniu opisów majątkowych w XVI wieku zaczęto notować nazwiska włościan, to spotykamy często, że te same nazwiska, czyli rodziny, w tychże wioskach dotychczas istnieją.

Za doby Piastów, którzy służyli książętom panującym służbą rycerską, zostawali szlachtą, że zaś na Mazowszu, wyludnianym napadami bałwochwalskiej Litwy (która, pragnąc zostać krajem rolniczym, tłumnie uprowadzała lud polski w niewolę), książęta mazowieccy powoływali do oręża wszystkich kmieci, więc też prawie wszyscy kmiecie na Mazowszu i Podlasiu zostali w wiekach XIII i XIV stanem rycerskim, czyli szlachtą, własnoręcznie uprawiającą swoje pola. A jest takiej ludności szlacheckiej dziś w jednej tylko guberni łomżyńskiej przeszło 350 000, która w dawnej Polsce miała wszystkie prawa równe ze szlachtą mozną, co tylko zaszczyt Rzeczypospolitej przynosiło.

Słowem, ze wszystkich Słowian naród polski wyrobił w sobie najsilniejszy węzeł tradycji rolniczej, która duszę całą, zarówno chłopską, jak szlachecką, związała tak silnie z własnością każdego kawałka ziemi ojczystej, że socjalistyczna idea rosyjska upaństwowienia ziemi jest w oczach każdego rolnika polskiego czymś tak niemożliwym i wprost dzikim, iż osiem milionów ludności rolnej Królestwa odda ostatnią kroplę krwi i życia w obronie swej własności indywidualnej, tym bardziej, że takie same pojęcia Polacy widzą u rolników w całej Europie i świecie cywilizowanym, gdzie rolnictwo tylko na podstawie poszanowania własności indywidualnej jako głównej dźwigni postępu doszło do najwyższego rozkwitu i produktywności.

Kodeks Napoleona, nadany w roku 1807 Księstwu Warszawskiemu, zniósł w tym kraju wszelkie różnice stanowe. Szlachta jako dawny stan uprzywilejowany właściwie przestała wówczas istnieć, a dziś nie ma żadnych odrębnych przywilejów stanowych, których nie żałowała, i dziś do nich nikt nie dąży, jako zaś stan odrębny istnieje ona tylko w imaginacji ludzi skrajnych, którym do celów agitacyjno-partyjnych służy niedorzeczne już dzisiaj wznawianie jej widma.

Wielka własność ziemska w porównaniu z rosyjską w Królestwie prawie nie istnieje. Oprócz bowiem kilkunastu dóbr magnackich reszta majątków są to warsztaty rolnicze folwarkowe, podtrzymujące swoją odbiorczością wiele gałęzi rękodzielnictwa polskiego w miastach, zaopatrująca ludność miejską i fabryczną w nabiał i owoce, wyłącznie produkujące jedyną w kraju poprawną wełnę na sukna i korty³, oraz wyższe gatunki ziarna, utrzymujące poprawnych reproduktorów (koni, bydła, owiec, świń, drobiu) nie tylko dla użytku własnego, lecz i dla ogółu sąsiednich drobnych gospodarstw, które nie posiadałyby ich inaczej.

Królestwo, zasypywane ze wschodu zbożem czarnoziemnych guberni rosyjskich, a na zachód otoczone murem zgubnych dla naszego rolnictwa ceł niemieckich, znajduje się rolniczo w tak nieszczęśliwych warunkach ekonomicznych, że jedynym ratunkiem bytu jego małych gospodarstw może być tylko postęp rolniczy w znaczeniu zachodnioeuropejskim, a nigdy cofanie się do barbarzyńskiej wspólnoty użytkowania ziemią, która jest powodem chronicznych głodów nawet w urodzajnych stronach Rosji. Do tego jednak u nas postępu rolniczego drobnych gospodarstw potrzebna jest bezwarunkowo w każdej okolicy pewna liczba folwarków, w których właściciele, jak prawie we wszystkich zresztą, gospodarują dobrze i pracują sami, a choć nie chodzą z kosą i pługiem w dłoni, ale muszą wszystkiego doglądać i nieumiejętnych nauczać. Na 30 000 ogólnej liczby wiosek w Królestwie jest już dziś takich warsztatów folwarkowych rolnych tylko około 6 000, tj. średnio przypada jeden na pięć wiosek. Z powodu rozkupowania folwarków przez ludność mało- i bezrolną, liczba ich zmniejsza się ciągle od lat 40 i nadal zmniejszać będzie. Tam jednak, gdzie zni-ka w gminie folwark już ostatni, włościanie zostają przez to istotnie pokrzywdzeni, bo tracą jedyny praktyczny wzór i przewodnika postępu rolniczego. Znaczenie tego dodatniego wpływu gospodarstw folwarcznych dopiero wtedy uderzy nas w oczy, gdy stan gospodarstw małorolnych okolicy mającej jeszcze folwarki porównamy z okolicą, która już nich nie posiadając, nie postępuje w niczym.

W ostatniej dobie zjawily się u nas różne projekty reform rolnych, zaimprovizowane zwykle przez ludzi nierozumiejących podstaw bytu ekonomicznego, na których rolnictwo nasze opierać i rozwijać się musi. Do takich fantastycznych pomysłów należał projekt ograniczenia przymusowego folwarków do maksymalnej 15-włókowej przestrzeni. A więc kto ma włók 30 i wszystkie płodozmiany, budynki, maszyny i cały przemysł rolniczy, do produkcji z włók 30 zastosowany jak w zegarku, niech wszystkiemu da pałką w łeb, niech rozpędzi oficjalistów i rzemieślników (którzy nieraz służyli mu całe życie) na cztery wiatry, bo na 15-tu włókach musi być wszystko inne z pozostawieniem jednak ciężaru kapitału włożonego w budynki i zakłady, których sama konserwacja rujnuje posiadacza 15-włókowego. Owczarnię kulturalną trzeba skasować, merynosy⁴ oddać rzeźnikowi pod nóż, boć na 15 włókach postępowo owczarnia i fachowy owczarz są niemożliwe. Tak samo będzie z lasem, który przez kilka dziesiątków lat trzeba zasiewać, pielęgnować, opłacać służbę leśną, samemu czuwać dniem i nocą, nim poręby dorosną i zaczną dawać przychód właścicielowi, a wygodę dla okolicy. Zostawić całego lasu przy przepołowionej roli przecie nie można, bo któż ten ciężar długoletniej hodowli będzie dźwigał? Koniec lasu byłby więc taki, jak wszystkich lasów, danym włościanom przez dwory w wynagrodzeniu za serwituty leśne, tj. doszczętne zniszczenie ich w całym kraju przez włościan. Ale gdy włościanie zniszczyli swoje, to pozostały jeszcze lasy folwarczne, konserwowane kosztem folwarków pod kontrolą rządowej ochrony leśnej. Teraz, dzięki mądrym projektom, o jakich nie śniło się cywilizacji i kulturze zachodnio-europejskiej, naród i lud straciłby na zawsze resztę lasów z powierzchni nieszczęśliwego kraju”.

¹ Chodzi o tzw. Pierwszą Dumę Państwową Imperium Rosyjskiego, zawiązaną w kwietniu 1906 roku; дума jest to izba niższa parlamentu rosyjskiego, wyższą była Rada Państwa.

² Włóka – dawna miara powierzchni odpowiadająca wielkością łanowi chełmińskiemu: 1 włóka „nowopolska” (od 1819 roku) = 30 mórg = 16,79616 ha.

³ Kort – tkanina wełniana o skośnym splocie; wykorzystywana przede wszystkim przy wyrobie męskich ubrań.

⁴ Merynosy, owce merynosowe – rasy owiec cenione ze względu na runo, wywodzące się prawdopodobnie z Azji. W XII w. sprowadzone na Półwysep Iberyjski, w XVIII w. rozpowszechniły się w pozostałych rejonach Europy.

PAN PODBIELSKI,
„Kurier Warszawski” 1906, nr 238, s. 7-8;
opublikowano w osobnej rubryce;
brak podpisu pod tekstem.

Ów mąż o polskim wąsie a duszy krzyżackiej, filar agrariuszów i junkrów¹ pruskich, o którym dziś rozpisują się gazety dzięki udziałowi w panamie² niemieckiej, pochodzi, jak to wskazuje samo nazwisko, z rodziny polskiej. Nie przynosi to bynajmniej zaszczytu Polakom i nie myślimy bynajmniej anektować tego junkierskiego Kopernika³, choćby mu za życia wznoszono w Niemczech pomniki (sic!); skoro jednak pan Podbielski stał się głośnym, warto przypomnieć, jaką drogą niemczyły się i degenerowały potem niektóre rody polskie. Dziś pan Podbielski jest „ultraniemcem”, więcej niemieckim niż niejeden z rdzennych hakatystów⁴, bo tak zwykle bywa z podobnymi ludźmi, ale, niestety, pochodzenie jego jest polskie.

Przy sposobności pozwolimy sobie przytoczyć tutaj wzmiankę o przodkach tego dziś „głośnego” ministra, znajdującą się w wydanej niedawno *Jednodniówce znad brzegów Narwi*⁵ pióra Zygmunta Glogera, zasłużonego autora wielu cennych prac etnograficznych, a ostatnio *Encyklopedii staropolskiej*. W artykule *Wesele babuni*⁶, stanowiącym trzecią niemal część wzmiankowanej jednodniówki, obok wielu ciekawych szczegółów o przeszłości stron łomżyńskich, znajdujemy w opisie gości weselnych z roku 1809 (podyktowanym szczegółowo przez staruszkę wnukowi) następujący ustęp: „Przybyli także na wesele »koczobrykiem«⁷ młodzi państwo Wawrzyńcstwo Podbielscy z Jawor, z dwiema Podbielskiego siostrami. Ten pan Wawrzyńc, ożeniony z Kobylińską z Kuleszk⁸, miał w rozsypce po świecie aż czterech rodzonych braci. Dwóch: Nikodem i Antoni w »czasach pruskich« przed kilku laty zaciągnęli się do pruskiej służby wojskowej. Antoni był już rotmistrzem kawalerii, gdy raz (za Księstwa Warszawskiego) przyjechał na urlop w Łomżyńskie i ożenił się tu z panną Borkowską. Nikodem służył w piechocie i ożenił się z Niemką w Prusiech. Synem jednego z tych *łomżaków*⁹ był słynny szef sztabu armii niemieckiej w wojnie z Francją roku 1870–1871”¹⁰. Oczywiście dzisiejszy minister rolnictwa musi być już wnukiem Nikodema lub Antoniego z Jawor w parafii rutkowskiej. Ale Jawory te dawno już nie należą do rodziny Podbielskich.

¹ Agrariusz – od łac. *agrarius* (rolny, rolniczy): właściciel majątku ziemskiego; ale też: członek stronnictwa politycznego popierającego interesy właścicieli majątków ziemskich.

Junkier – pruski szlachcic, obszarnik; również: wychowanek rosyjskiej carskiej szkoły oficerskiej.

² Panama – tu w znaczeniu: afera, oszustwo na wielką skalę. Glogerowi chodzi o głośną w tamtym czasie aferę, której bohaterem był pruski minister rolnictwa Victor Adolf von Podbielski (1844–1916), który otrzymał od firmy Tippelskich wynagrodzenie za ułatwienie jej właścicielom zdobycia intratnych kontraktów rządowych w związku z walkami związanymi z powstaniem Maji-Maji, toczącym się w latach 1905–1907 w Niemieckiej Afryce Wschodniej. Jak informuje „Słowo Polskie” (1906, nr 345, s. 2), dzięki protekcji ministra rolnictwa „[...] firma Tippelskich miała ponad zwykły kupiecki zysk jeszcze 30 do 40 procent zysku dodatkowego. Ponieważ zaś w ostatnich czasach zamówienia rządowe (z powodu wojny południowo-afrykańskiej) wzrosły na 8 do 9 milionów marek, przeto firma miała rocznie superdywidendy 2 miliony marek. [...] minister, który od swoich pieniędzy, prócz zwyczajnej dywidendy, brał jeszcze 20 procent superdywidendy, zarobionej na dostawach wojskowych, nie był znowu tak... bezwzględnie wolnym od zarzutu, jak to twierdzi on sam [...]”.

³ Nawiązanie do sporu o narodowość Mikołaja Kopernika. Zob. Z. Gloger, *Nowy przyczynek, dotyczący narodowości Kopernika*, „Tygodnik Ilustrowany” 1877, nr 59, s. 84–85; t. 2 *Pism rozproszonych*, s. 843–845.

⁴ Hakatysta – Niemiec wrogo usposobiony do Polaków; członek hakaty, tzn. niemieckiej organizacji nacjonalistycznej Deutscher Ostmarkenverein (Niemiecki Związek Marchii Wschodniej), założonej w Poznaniu w 1894 roku.

⁵ Z. Gloger, *Znad brzegów Narwi. Jednodniówka na dochód Łomżyńskiego Towarzystwa Dobroczynności*, Warszawa 1902.

⁶ Z. Gloger, *Wesele babuni*, [w:] *Znad brzegów Narwi...*, s. 8–35, zob. t. III, s. 1031–1051.

⁷ Koczobryk – kryta bryczka na resorach. Od „kocza”, czyli półkrytego, najczęściej eleganckiego powozu kilkukonnego.

⁸ We wspomnianym tekście *Wesele babuni* ten fragment brzmi następująco: „Pan Wawrzyniec ożeniony z Kobylińską, do której rodziców należało Kybylino-Kuleszki” (tamże, s. 19).

W opracowanym do *Słownika geograficznego* haśle *Kobylińsko* (*Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. IV, Warszawa 1880–1914, s. 216; *Pisma rozproszone*, t. 2, s. 1343) tak oto opisuje tę miejscowość Gloger: „Kobylińsko-Kulesze v. Zarzeczce, dziś Kuleszki, po drugiej stronie rzeczki Śliny, naprzeciw Kobylińsko-Borzym położone, wzięły nazwę od Kuleszów, tę część dzielnicy kobylińskiej w r. 1530 dziedziczących”. Współcześnie Kobylińsko-Kulesze to wieś położona w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim, gminie Kobylińsko-Borzymy.

Na temat występujących w tym tekście osób – Wawrzyniec Podbielski z Jawor, Kobylińska z Kuleszk, Nikodem i Antoni Podbielscy, panna Borkowska – nie udało się znaleźć dodatkowych informacji.

⁹ Tzn. łomżan.

¹⁰ Theophil Eugen Anton von Podbielski (1814–1879) – pruski generał kawalerii, kurator Zjednoczonej Szkoły Artylerii i Inżynierii; jego wnukiem był słynny polityk NSDAP Viktor von Podbielski (1892–1945).

Glogerowi chodzi o wojnę francusko-pruską (1870–1871), toczącą się pomiędzy II Cesarstwem Francuskim a Królestwem Prus. Francja tę wojnę przegrała, skutkiem czego nastąpiło ostateczne zniesienie ustroju monarchicznego i ustanowienie republiki, a także utrata przez nią bogatych, granicznych krain Alzacji i Lotaryngii.

39

PRZYCZYNKI DO WSPOMNIENIŃ O ORDONIE,
„Kurier Warszawski” 1906, nr 258, s. 2;
opublikowano w osobnej rubryce;
podpis pod tekstem: „b.”

Z powodu artykułów, które zamieściliśmy w jednym z numerów „Kuriera” z powodu rocznicy wysadzenia reduty Ordona¹ na Woli, otrzymujemy kilka nowych przyczynków do biografii bohatera tego epizodu wojennego.

Zamieszczamy je poniżej w przekonaniu, iż każdy szczegół dotyczący życia tej wsławionej szczególnie przez Mickiewicza bohaterskiej postaci zainteresuje szeroki ogół czytelników.

* * *

Otóż od Zygmunta Glogera, zasłużonego autora wielu prac etnograficznych i *Encyklopedii staropolskiej*, otrzymujemy pismo następujące:

W artykule pana Kazimierza Zalewskiego: *Ostatnie chwile Ordona* („Kurier Warszawski” 248)² znajduje się następujący ustęp, zaczerpnięty w roku 1888, to jest już po zgonie bohatera reduty, z ustnych opowiadań Teofila Lenartowicza: „Z Mickiewiczem spotkał się Ordon raz tylko w życiu. Oczywiście, że nie mogło być to przyjemne dla żadnego z nich. Poeta, prawdopodobnie bezwiednie, ugodził żołnierza w samo serce. Gdy wymieniono jego nazwisko, podał mu rękę, ale wymówił do niego trzy tylko słowa, które paliły mózg Ordona aż do śmierci i stały się przyczyną jego długoletniej melancholii, zakończonej samobójstwem: »To pan żyjesz?«. I odszedł wieszcz od niego, obojętny, zimny, a właściwie zniechęcony do człowieka, którego całą winą było, że nie zginął. Od tej chwili Ordon skazał się na wieczną samotność”³ itd.

Ponieważ miałem sposobność nie tylko osobiście poznać Ordona, gdy po wysłużeniu emerytury w wojsku włoskim, na dziesięć lat przed swoją śmiercią, przyjechał do Krakowa, ale przez dwa przeszło miesiące jego tam pobytu co dzień się z nim spotykałem (gdy daremnie wyczekiwał przybycia krewnych z

Płocka) i wiele wspomnień z ust jego usłyszałem, czuję się więc dziś w obowiązku podzielić niektórymi z szerszą publicznością.

Owoż Ordon opowiadał mi, że w jakimś czasie po roku 1831, jadąc przez Drezno, nie spotkał się tam przypadkowo z Mickiewiczem, ale dowiedziawszy się o pobycie wieszca w Dreźnie, wprost poszedł, aby mu się przedstawić i za *Redutę* hołd złożyć. Mickiewicz nie tylko, że nie „odszedł od niego obojętny, zimny i zniechęcony”, ale uściślał go serdecznie i udając tylko gniew, zawołał żartem: „Zły jestem, żeś pan nie zginął!”. Widocznie wyrazy te w opowiadaniu różnych osób były potem dosłownie zrozumiane. Ordon po widzeniu się z Mickiewiczem nie tylko, że nie „skazał się na wieczną samotność”, ale wstąpił do artylerii włoskiej i wysłużył ze stopniem kapitana emeryturę, która, jak kilkakrotnie mi nadmieniał, wystarczała mu na skromne, ale bez niedostatku dożywczo utrzymanie we Florencji i pozwoliła nawet na przyjazd i dłuższy pobyt w Krakowie. Ordon w Krakowie, a było to, jeżeli się nie mylę, w roku 1877⁴, to jest na 10 lat przed jego śmiercią, nie zdradzał jeszcze melancholii, był zdrow i silny, nieco jak na portrecie w Muzeum Narodowym szpakowaty, wyglądał na lat 68–69, trzymał się prosto, był typem człowieka wojskowego, umysł miał jasny, bystry, poważny. Pisywał z Krakowa do krewnych w Płocku i bolało go to widocznie, że nie może się doczekać ich tam przybycia, ujrzeć raz ostatni i pożegnać na zawsze. Widocznie przyjechać nie mogli. Gdy zachęcałem, aby sam do Warszawy pojechał, odrzekł mi: „Mógłbym tam wejść tylko na czele baterii”. Kiedy w ósmym krzyżyku lat tkwiące w głębi jego żołnierskiej duszy zarzewie tej nadziei wygasło, kiedy ostatnich krewnych nie mógł zobaczyć już nigdy, wówczas poddał się melancholii i kulą skrócił życia męczarnie we Florencji (mając lat około 80). Ze łzą w oku ścisnąłem po raz ostatni, przy ulicy Floriańskiej, jego dłoń noszącą na palcach ślady blizn, o których wspominał był, że pochodzą z ran otrzymanych przy wybuchu prochów w reducie⁵.

¹ Konstanty Julian Ordon (1810–1887) – powstaniec listopadowy; podczas obrony Warszawy w 1831 roku dowodził baterią artylerii w reducie nr 54, która została wysadzona w powietrze 6 września 1831 roku, a dowódca odniósł liczne obrażenia; wydarzeniu temu – opisując rzekomą śmierć Ordona – Adam Mickiewicz poświęcił utwór *Reduta Ordona*. Wiersz ten powstać miał na podstawie informacji, które o powstaniu listopadowym usłyszał Mickiewicz od Stefana Garczyńskiego (1805–1833), uczestnika walk. Zob. A. Nadolski, *Ordona los tragiczny*, Warszawa 2013, s. 179–187.

² K. Zalewski, *Ostatnie chwile Ordona*, „Kurier Warszawski” 1906, nr 258, s. 5. Warto dodać, że ten numer „Kuriera Warszawskiego” powstał jako hołd złożony w 75. rocznicę obrony Warszawy i reducy 54. Kazimierz Zalewski (1849–1919) to tłumacz, dramaturg i publicysta, redaktor i właściciel dziennika „Wiek”; autor m.in. *Bez posagu* (1868), *Wycieczki za granicę* (1872) czy *Z postępem* (1873).

³ Tamże, s. 5. Chodzi o obrosłą legendą spotkanie Mickiewicza z Ordonem w Burgas w Bułgarii. Wersji tego wydarzenia jest kilka, oprócz publikowanej w „Kurierze Warszawskim” w 1906 roku, słowa innego świadka tego spotkania, Pankracego Wodzińskiego, porucznika z 1 Pułku Kozaków Sułtańskich Sadyka Paszy Czajkowskiego, opublikował „Kurier Warszawski” w roku 1911: „Siedziało nas kilku oficerów w namiocie Sadyka przy wieczerzy, zapatrzonych jak w tęczę w Mickiewicza [...]. Wtem energicznym krokiem wchodzi mężczyzna śniadej twarzy o bujnym zarostie [...] Czajkowski prowadzi go przed Mickiewicza. – Czy domyślasz się, Adamie, Kogo masz przed sobą? – Widzę: wojskowa jakaś sztuka – doparł poeta. – Zgadłeś, bo to bohater twojej reducy, kapitan Ordon! Porwał się Mickiewicz od stołu, zawołał zdumiony: – Czyżby umarli z grobu powstawali?”. W. Bełza, *Ordon i Mickiewicz (w 56-tą rocznicę zgonu poety)*, „Kurier Warszawski” 1911, nr 327, s. 4. Tematowi temu A. Nadolski poświęcił rozdział *Z ziemi włoskiej do Polski* w swojej książce (dz. cyt., s. 218–235).

⁴ Zob. J. Wszolek, *Ordon Juliusz Konstanty (1810–1887)*, [hasło w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIV, red. E. Rostrowski et al., Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 170: „Z pomocą W. Czartoryskiego i przyjaciół włoskich otrzymał w roku 1869 stopień majora oraz tymczasową emeryturę, zamienioną w roku 1872 na dożywotnią. Od roku 1867 mieszkał we Florencji, ale rozglądał się za nową pracą cywilną (szkoła, koleje) lub służbą w wojsku (Austria, Prusy) i w tym celu odwiedzał Paryż (1868), Kraków i Lwów (1871/2?, 1874, 1882/3). W roku 1872 otrzymał w Bari posadę profesora języka angielskiego, z której zrezygnował po roku”.

⁵ Bezpośrednio pod powyższym artykułem Glogera w „Kurierze Warszawskim” zamieszczono krótką notkę o następującej treści: „Nadto mecenas Stanisław Leszczyński przesyła nam notatkę następującą:

W artykule *Ostatnie chwile Ordona* («Kurier» z dnia 8-go bieżącego miesiąca) autor pan Zalewski twierdzi, że Lenartowicz nie był nigdy u Ordona. Czuję się w obowiązku sprostować to twierdzenie.

Śp. Lenartowicz, chociaż rzadko, odwiedzał Ordona; wiem o tym z ust zmarłego poety. Dodam nawet, że w roku 1885 sam miałem zaszczyt być raz we Florencji u Ordona, dzięki Lenartowiczowi, który mnie do niego wprowadził.

Lenartowicz wykonał też biust [czyli popiersie – przyp. Red.] Ordona w wypukłorzeźbie [czyli w płaskorzeźbie, w której sceny, motywy czy figury dekoracyjne występują wypukło z tła, inaczej: relief wypukły – przyp. Red.], która znajduje się w moim po-

siadaniu i której kopia zamieszczona była w numerze 4-tym »Tygodnika Ilustrowanego« z roku 1904, poświęconym pamięci Lenartowicza».

40

KŁĘSKA DROŻYZNY,
„Kurier Warszawski” 1907, nr 5, s. 1-2;
opublikowano w osobnej rubryce;
podpis pod tekstem: „Zygm. Gl.”

Wzrastająca od roku nieustannie drożyzna wszelkich towarów, wyrobów i produktów w kraju naszym przybiera dla warstw ludności mniej zamożnej rozmiar prawdziwej klęski ekonomicznej, której znaczenia ogół nasz jeszcze nie ocenił i z przyczyn tego objawu nie zdał sobie jasno sprawy. A jednak przyczyny te są bardzo proste. Przez ustawiczny wśród ludności fabrycznej ferment i strajki robotnicze przemysł krajowy zachwiał się, kredyt upadł, a tym samym wszelka produkcja zmalała przy kosztach jej podniesionych znacznie z dwóch przyczyn, a mianowicie z powodu znacznego zwiększenia płacy robotnikom i zmniejszenia wytwórczości, wiadomo bowiem, że o ile robi się towaru mniej, to stosunkowo kosztuje on drożej i odwrotnie. Gdybyż przynajmniej była z tego ta pociecha, że na podwyżce płacy zyskał dużo byt robotników! Pokazało się jednak, że nie zyskali prawie nic, a wielu straciło wszystko. Podwyżkę bowiem płacy pochłania dziś całkowicie drożyzna, gdyż ta druga jest zwykle nieodzownym wynikiem pierwszej, a przez zmniejszenie się produkcji przemysłu zmniejszyło się poszukiwanie rąk do pracy, skutkiem czego wielu robotników pozostało bez zajęcia. W naturalnym znowu następstwie braku chleba każdy z nich odpowiednio do usposobienia indywidualnego oddał się bądź żebractwu i włóczęgostwu, bądź pijaństwu, złodziejstwu, rabunkom, bandytyzmowi, bądź wyemigrował z kraju, a w każdym razie stracony został dla spokojnej pracy produkcyjnej w łonie ojczystego społeczeństwa.

Ale nie koniec na tym. Kraj nasz jest nieszczęśliwie położony w stosunkach z zachodem i wschodem Europy. Dwie najgłówniejsze jego rzeki spławne: Wisła i Niemen, mają ujścia morskie zabarykadowane kordonem pruskim, a granica zachodnia jest rodzajem muru chińskiego, najeżonego łałkami państwa niemieckiego, wyrafinowanymi specjalnie dla ochrony przemysłu Niemców z pokrzywdzeniem przemysłu naszego. Na domiar złego sąsiad nasz zachodni jest przemysłowcem jednym z najpracowitszych i najbieglejszych w świecie, a nawet w kierunku na przykład chemikaliów (odgrywających potężne znaczenie w każdym przemyśle) jest on wytwórcą, którego potrzebuje nawet Ameryka, Anglia i Francja, a cóż dopiero my! Od wschodu znowu taryfy kolejowe unormowane są specjalnie dla łatwego i taniego zalewania nas towarami i produktami z nad Wołgi i Donu.

W podobnym położeniu potrzeba nader wielkiego wysiłku, wytrwałej, umiejętnej, spokojnej i rozumnej pracy, aby zwyciężyć konkurencję obu sąsiadów i zapewnić dobrobyt krajowi i klasie robotników polskiego przemysłu. Rozumieją to wybornie Niemcy i dlatego pieniędzmi wspierają polskie strajki i polski ferment, aby na ruinie polskiego przemysłu zapewnić rozkwit przemysłowi własnemu, co też w znacznej części już osiągnęli, do czego dopomaga im wielce wytrwała pracowitość robotnika niemieckiego, a i ta między innymi okoliczność, że w ciągu roku ma on 20 dni mniej świąt kościelnych niż robotnik polski. W Rosji znowu robotnik więcej godzin pracuje niż u nas, nie robi dziesięciu strajków na rok i poprzestał na mniejszych podwyżkach zarobkowych, skutkiem czego fabryki rosyjskie są, niestety, na drodze do zwyciężenia przemysłu polskiego.

Ucieszyliśmy się z tego serdecznie, że fabryki w Królestwie mogły robotnikom swoim poczynić więcej ustępstw niż fabryki rosyjskie, a nawet wiele zagranicznych, ale mieliśmy nadzieję, że po takim objawie robotnik polski, zrozumiałwszy własny interes, zabierze się żwawo do pracy i do wydoskonalenia w niej, ponieważ stoi on dużo niżej pod tym względem od robotników niemieckich, francuskich i angielskich, z którymi musi w przemyśle konkurować.

Tymczasem zawiedliśmy się boleśnie i brakuje nam słów do określeniu ciężkiej z tego względu troski społecznej. Walki bratobójcze są objawem bezprzykładnego w dziejach szaleńczego i głupoty ludzi zaślepionych, w których umyśle zapanował zupełny zanik i zboczenie pojęć o logice, sumieniu, zbrodni i świętej a starej jak cywilizacja ludzka miłości ojczyzny. Wywrotowiec, agitator i anarchista robią wrażenie szaleńców, którzy po drabinie stojącej nad przepaścią, nie mogąc dostać się do szczytu swoich celów, rąbią drabinę pod nogami, aby nadsztukować ją w powietrzu nad głową i gromadę głupich, niewinnych ludzi zmuszając do wykonywania ich roboty szalonej.

A tymczasem owa ciężka plaga drożyzny, która w podobnych stosunkach może się tylko potęgować, zawisła i przytłaczać będzie pierś całego społeczeństwa, wysysając wszystkie żywotne jego siły. To już nie klęska samych robotników fabrycznych, ale wywołana bezmyślnie przez kilkaset skrajnych agitatorów klęska miliona drobnych rzemieślników, ludzi małorolnych i wyrobników miasteczkowych i wiejskich, którzy nie są robotnikami fabrycznymi i nie strajkowali, a na których źle okryte na zimę i głodne rodziny spada ciężkie brzemień niebywałej w naszym kraju drożyzny.

Ale czy tylko na nich? Oto na przykład w okolicach Warszawy i innych dotkniętych strajkami młynarskimi tak podrożało mlewo¹ zboża, że wielu włościan zaprzestało wozić własne zboże do zmielenia na chleb domowy; i stała się rzecz dotychczas niesłychana: że chłop polski kupuje na kluski mąkę półtawską² i kijowską, a własne ziarno chowa na pastwę myszom w nadziei, że pod wiosnę doczeka się wyższej ceny, która niedobory jego, sprowadzone drożyzną, pokryje.

¹ Mlewo – zboże przeznaczone do przemiału, będące w trakcie procesu mielenia lub tuż po nim.

² Połtawa (dawn. Póltawa, Pułtawa) – w XIX w. miasto gubernialne Imperium Rosyjskiego, obecnie na Ukrainie.

W OBRONIE PRAWDY,
„Kurier Warszawski” 1907, nr 126, s. 3;
opublikowano w osobnej rubryce;
podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Naród polski nie odznaczał się nigdy zamiłowaniem do nauki dziejów własnych. Nic pospolitszego, jak spotkać u nas ludzi, nawet odczytanych i rzekomo wykształconych, którzy o dziejach kraju ojczystego, kultury i literatury polskiej mają tylko bardzo luźne i powierzchowne wiadomości. Nic powszedniejszego, jak spotykać Polaków znających wcale dobrze języki cudzoziemskie i gotowych tłumaczyć beletrystykę zagraniczną na język polski, ale dalekich od spełnienia obowiązku obywatelskiego – przetłumaczyć i wydać jaką dobrą rozprawę polską na język francuski lub angielski, informującą o nas.

Wyjątek stanowiła wprawdzie emigracja polska w Paryżu po roku 1831, ale i tej wkrótce zabrakło. Toteż gdy w drugiej połowie XIX wieku wydawcy jednej z encyklopedii w języku angielskim zapragnęli mieć dział polski dobrze opracowany przez Polaków, żądanie ich pozostało głosem wołającego na puszczy.

Gorszącą i niepatriotyczną podobną niezaradność przerwał przed kilku laty Henryk Sienkiewicz swoim głośnym listem do pani Suttner¹, zbierającej podpisy na korzyść Burów², a obecnie Paderewski³ tudzież Szymon Askenazy dziełem swoim napisanym dla Anglików pod tytułem *Rosja i Polska*⁴. Owoce jednak długiej niedbałości naszej o własną skórę spożywamy dziś na każdym kroku, spotykając oto w dziennikach zagranicznych i utworach głośnych pisarzy cudzoziemskich elementarną nieznamość naszych dziejów i stosunków. Żaden na przykład z większych pisarzy słowiańskich i obcych nie potępił surowo rusyfikowania Polaków, choć wobec tysiącletnich zapasów narodowościowych Polaków z Niemcami rusyfikacja ze stanowiska słowiańskiego była ohydny braniem nieszczęśliwego narodu w krzyżowy ogień przez Słowian.

Stary Bjoernstern Björnson⁵, nie mając elementarnego pojęcia o stosunkach polskich, zręcznie przez kogoś okłamany, pisze nieroztropnie wstrętny paszkwil na nasz naród. Ale co tu dziwić się pisarzowi norweskiemu, gdy są Polacy, zwłaszcza pragnący stanąć na stanowisku jakoby postępowym, którzy głoszą i wierzą w prześladowania religijne, rzekomo niegdyś doznawane od narodu polskiego przez dyzunitów⁶, to jest tych Rusinów, którzy nie połączyli się unią z Kościołem rzymskim i pozostali w wyznaniu greckim aż do zniesienia unii na Rusi i Litwie. Już to samo, że po zawarciu unii kościelnej istniały spokojnie w dobrach panów i szlachty katolickiej przez kilka wieków oddzielne wioski i cerkwie dyzunickie (nieraz z rzadka pomiędzy unickimi i łacińskimi rozrzucone), jest faktem malującym wymownie tolerancję szlachty katolickiej, która nawet dyzunitom poddanych w swych dobrach cerkwie z własnego drzewa i własnym nakładem budowała. Inaczej sobie radzili w takich razach Prusacy. W Prusach Królewieckich, czyli tak zwanych Książęcych lub Wschodnich⁷, po przyjęciu luteranizmu przez Brandenburgów nie pozwolono pozostać ani jednemu Mazurowi przy wierze katolickiej swych ojców.

W Polsce było inaczej, a że pod względem tolerancji religijnej było lepiej niż w wielu innych krajach, najlepszym tego dowodem są oryginały dokumentów spoczywające w ciszy wielu zbiorów naukowych. W archiwum na przykład jeżewskim znajduje się pewna ilość podobnych autentyków bardzo wymownych, z których weźmy oto pierwszy z porządku. Jest nim *Inwentarz (opis)*⁸ *miasta i włości Turowskiej, części J.W-go imci pana Józefa Franciszka na Lachowiczach i Boćkach, Sapiehy, podskarbiego Wiel. Księstwa Lit., spisany w r. 1728*. Podskarbi ten za czasów Augusta II Sasa⁹ był jednym z potężniejszych panów na Litwie; pomieszczona więc na końcu inwentarza turowskiego (Turów nad Prypecią¹⁰), dana przez Sapiechę *Informacja imci panu Administratorowi*, zasługuje na baczną uwagę. Punkt 15 informacji mówi: „Poddanych rozszlętych, których niemało po różnych miejscach się znajduje, usilnie starać się odiskać, dawszy onym na lat 3 wolności”. A więc poddaństwo u nas nie było niewolnictwem, jak w ówczesnej Rosji, gdzie poddany za ucieczkę karany był jak za ciężką zbrodnię, gdy u nas powracającemu do swego pana dawano za to „na lat trzy wolności”! Punktem 17-ym „waruje się wszystkim poddanym włości, Żydom i chrześcijanom, aby pan Administrator nie ważył się na swoje usługi, tak mieszczan jako i Żydów, i poddanych w swojej własnej potrzebie pociągać, ani najmniejszymi handlami swymi przeszkody pańskim poddanym czynić”.

Ale najważniejszym jest punkt 21, o który nam właśnie chodzi, odnoszący się do poddanych wyznania greckiego, czyli dyzunitów, a jak ich *Inwentarz* nazywa: „dyssidentów”, gdzie wobec upadku moralnego ich duchowieństwa dziedzicowi idzie o moralność religijną poddanych: „Ustawa i admonicja¹¹ świeszcznikom¹² mieszkającym we wszystkich dobrach pańskich, ażeby poddani pańscy dyssidenci Pana Boga znali, przykazania jego święte chowali, czarodziejstwa i wszelkich gustów się strzegli, dni niedzielne i inne święta uroczyste (ma się rozumieć obrządku greckiego) należycie czcili i obchodzili, wstrzymując się w one od roboty w polu i domu, czego powinni przestrzegać wójci po wsiach, a bardziej świeszcznicy. Pilne też staranie zaleca się świeszcznikom lubo dissidentom około zbawienia dusz sobie powierzonych, aby w niedziele i święta nabożeństwa w cerkwiach bywały, aby po Służbie Bożej pacierz i Wierzę w Boga etc. etc. Dziesięcioro Bożego przykazania każdy świeszcznik z ludem swym głośno w cerkwi mówił, żeby ludzie prości mogli się nauczyć. Za administracją też Sakramentów: za śluby, krzty, pogrzeby nie mają od ludzi zbyt wyciągać, gdyż dlatego od Sakramentów i grzebania się przy cerkwiach odrażają się. Za czym, aby świeszcznicy od ślubu więcej nie brali tylko złp. 2, od krztu pół złotego, za pogrzeb i służbę zaduszną tylko złp. 4. A że świeszcznicy daleko aż w Kijowie i Mohilewie swych starszych mają, dlaczego częstokroć opijają się, czyniąc zgorszenia ludziom, więc takich p. Administrator naganiać będzie. Zaś któraby cerkiew wako-

wał¹³ bez świąszczenia, tedy ten, któryby chciał być następcą, powinien się o prezentę starać u J. Wgo Dobrodzieja” (to jest dziedzica).

Tyle mówi za siebie stary dokument. Czy w innych krajach panowie innych wyznań wydawali podobne informacje względem poddanych swoich katolickich? – byłoby ciekawe porównać.

¹ Zob. H. Sienkiewicz, *List do baronowej Suttner*, [w:] tenże, *Pisma Henryka Sienkiewicza*, t. XXXV, Warszawa 1912, s. 105-109. Bertha Sophie von Suttner (1843–1914) – pacyfistka, pisarka i dziennikarka; laureatka Pokojowej Nagrody Nobla; autorka m.in. powieści *Die Waffen nieder* (*Precz z orężem*, pierwsze wyd. polskie 1898).

² Burowie – potomkowie kolonistów holenderskich, niemieckich i francuskich (hugenoci), zamieszkujący Afrykę Południową. Przybywali od roku 1652 do XVIII wieku do południowej Afryki, na Przylądek Dobrej Nadziei, założyli Cape Town (Kapsztad), kolonizując tereny zamieszkałe przez Buszmenów (San), Hotentotów (Khoi-Khoi) oraz plemiona Bantu. W XIX w. zostali ostatecznie wyparci przez kolonistów angielskich, którzy 1814 roku objęli protektoratem Afrykę Południową.

³ Ignacy Paderewski (1860–1941) – kompozytor, pianista, polityk, działacz niepodległościowy odznaczony licznymi orderami; uczestnik konferencji pokojowej w Paryżu, zakończonej podpisaniem traktatu wersalskiego (1919), kończącego I wojnę światową.

⁴ Sz. Askenazy, *Rosja – Polska 1815–1830*, Lwów–Warszawa 1907. Szymon Askenazy (1865–1935) – wybitny historyk, profesor Uniwersytetu Lwowskiego i Uniwersytetu Warszawskiego; twórca lwowskiej szkoły historycznej.

⁵ Bjørnstjerne Martinius Bjørnson (1832–1910) – norweski pisarz, laureat Literackiej Nagrody Nobla (1903), niezwykle płodny twórca, który pozostawił po sobie liczne dzieła zarówno poetyckie (np. *Wiersze i pieśni*, 1870), jak też dramaty (*Geografia i miłość*, 1885), powieści (*Dziewczę ze Słonecznego Wzgórza*, 1857) czy listy.

Glogerowi chodzi o głośny artykuł Bjørnsona pt. *Polacy jako ciemiężcy* (o galicyjskich Ukraińcach prześladowanych przez Polaków), który autor w marcu 1907 roku rozesłał do kilku gazet w Austrii i Prusach, natomiast ostatecznie tekst ten ukazał się w „Ukrainische Rundschau”, wiedeńskiej „Die Zeit” i paryskim „Le Courrier Européen”. Artykuł spotkał się z ostrą ripostą Ignacego Paderewskiego, a także Henryka Sienkiewicza. Zob. M. Bokszczyński, *Na tropach listów Henryka Sienkiewicza*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 2006, nr XLI, s. 108-109: „Głośny pisarz norweski Bjørnstjerne Bjørnson wystąpił z artykułem *Polacy jako ciemiężcy*, biorącym w obronę studentów ukraińskich, którzy zdemolowali Uniwersytet Lwowski, domagając się w ten sposób utworzenia uniwersytetu ukraińskiego. Redakcja wiedeńskiego dziennika »Die Zeit« zwróciła się 4 maja 1908 roku do Sienkiewicza z prośbą o zabranie w tej sprawie głosu. W odpowiedzi Bjørnsonowi, drukowanej w »Die Zeit« 19 maja 1907 roku i zamieszczonej dwa dni później w »Czasie«, Sienkiewicz sprostował popełnione przez pisarza norweskiego błędy historyczne w obrazie stosunków polsko-ukraińskich, a przy okazji zakwestionował głodówkę uwięzionych za zajęcia studentów ukraińskich, twierdząc – za prasą galicyjską – że otrzymywali oni żywność z miasta. Studenci zareagowali na to wniesioną do sądu wiedeńskiego skargą na Sienkiewicza o obrazę czci. By nie nadawać procesowi znaczenia propagandowego, Sienkiewicz nie stawiał się na rozprawie osobiście, reprezentowali go adwokaci. Trybunał skazał pisarza na grzywnę w wysokości 300 koron. Wystąpienie przeciwko szkalującemu Polskę Bjørnsonowi przyniosło Sienkiewiczowi uznanie społeczeństwa polskiego, które mu okazało tyle wdzięczności, że czuł się zobowiązany wyrazić za to podziękowanie w postaci listu drukowanego w lwowskim »Słowie Polskim« z 2 czerwca 1908 i w »Kurierze Warszawskim« z 4 czerwca 1908 roku”.

W sprawie sporu pomiędzy Bjørnsonem, Sienkiewiczem i Paderewskim głos zabrał również Iwan Franko w artykule *Trzech gigantów i karzeł*. Na ten temat zob. artykuł Natalii Iwańczuk pt. *Norwegian Franko*, „Culture” 2010, nr 23; wersja online: <https://day.kyiv.ua/en/article/culture/norwegian-franko> [dostęp: 14 lutego 2017].

⁶ Dyzunicy – wyznawcy prawosławia, którzy nie uznali postanowień zawartej w 1596 r. unii brzeskiej podporządkowującej cerkiew prawosławną w Rzeczypospolitej kościołowi katolickiemu. Po traktacie Grzymałtowskiego (od nazwiska wojewody poznańskiego, który podpisywał traktat: Krzysztofa Grzymałtowskiego) w 1686 roku prawosławna metropolia kijowska została podporządkowana Patriarchatowi Moskiewskiemu, zaś Carstwo Rosyjskie uzyskało prawo opieki nad prawosławnymi w Rzeczypospolitej.

⁷ Prusy Książęce, Księstwo Pruskie – utworzone na podstawie traktatu krakowskiego (podpisali go: Zygmunt I Stary i Albrecht Hohenzollern) w 1525 roku świeckie państwo utworzone po likwidacji państwa krzyżackiego. Od 1618 roku pozostawało ono w unii personalnej z Elektoratem Brandenburgii za zgodą Zygmunta III Wazy, a od 1657 roku (za panowania Jana II Kazimierza) stało się państwem niezależnym za cenę porzucenia przez Brandenburgię sojuszu ze Szwecją w czasie potopu szwedzkiego (traktaty welawsko-bydgoskie). W roku 1701 wraz z Brandenburgią utworzyły Królestwo Prus. Po 1772 roku ta prowincja utworzyła wraz z Warmią, ale bez Kwidzyna, prowincję Prusy Wschodnie.

⁸ W nawiasie znajduje się przypis Glogera.

⁹ August II Mocny (1670–1733) – syn księcia Jana Jerzego III Wettyna (1647–1691) oraz księżniczki Anny Zofii Oldenburg (1647–1717), od 1694 roku elektor Saksonii jako Fryderyk August I, w latach 1697–1706 i 1709–1733 elekcyjny król Polski; pierwszy król Polski z saskiej dynastii Wettinów. Przydomek króla jest związany z jego nieprzeciętną siłą.

¹⁰ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego* odnotowuje kilkanaście wsi, folwarków i miejscowości o nazwie „Turów” oraz „Turowo” nad Prypecią; nie udało się ustalić, o którą z nich może Glogerowi chodzić.

¹¹ Admonicja – napomnienie, nagana, pouczenie.

¹² Świąszczenia, świąszczenia, swiaszczennik – od ros. *священник*: kapelan, ksiądz.

¹³ Wakować – o stanowisku, etacie lub beneficjum kościelnym: być wolnym, nieobsadzonym.

O UCZCZENIE PAMIĘCI HENRYKA WOHLA¹,
„Kurier Warszawski” 1907, nr 133, s. 2;
opublikowano w osobnej rubryce;
podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Człowiek, który pasmem całego cichego żywota swego służył wiernie narodowi polskiemu nie jak przybrany pasierb, ale jak uczciwy syn rodzony, człowiek, który całą głębią wyjątkowo szlachetnej duszy i jasnego umysłu ukochał ziemię polską i jej wielkie tradycje narodowe nie jak przybraną ojczyznę, ale jak macierz rodzoną – zasłużył sobie, aby społeczeństwo nasze rzuciło mu na mogiłę skromny kwiat niezapominajki.

Gdy po wielu latach prawdziwej z nim przyjaźni podczas nieobecności mojej w Warszawie dotknęła mnie boleśnie wiadomość o jego zgonie, uczułem żal serdeczny. Przypomniałem sobie, com słyszał o Wohlu (nie znając go jeszcze) od śp. Narcyzy Żmichowskiej², a potem chwile spędzane z nim razem (po powrocie jego z Irkucka³) na pogawędkach u Marii Ilnickiej⁴; wreszcie uprzytomniłem sobie ostatnie widzenie się i rozmowę przed zgonem, kiedy gromił uznawanie przez niektórych (a ubliżające zarówno Polakom, jak i samym Żydom) żargonu żydowskiego za język narodowy wobec przyjęcia przez Żydów miejscowego języka w innych krajach i narodach, wśród których mieszkają (na przykład w Niemczech, Francji, Anglii, Hiszpanii i Włoszech, a nawet poniekąd w Rosji). Wobec tych wszystkich wspomnień stanęła mi w myśli troska o spełnienie naszego obowiązku względem pamięci rodaka, który był rzeczywistym synem tej ziemi.

Uczczeniem takim byłoby wydanie w oddzielnej broszurze listów Narcyzy Żmichowskiej, pisywanych przez nią do Henryka Wohla podczas kilkunastoletniego pobytu jego w Syberii wschodniej.

Mówił mi niegdyś Wohl, że listy te ze względu na pochodzenie od wielkiej autorki odesłał do zbiorów krakowskich. Jakoż w marcu roku bieżącego, przeglądając bogaty dział rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej, zauważyłem zapisane w jej katalogu kartkowym: „Czternaście listów Narcyzy Żmichowskiej do Henryka Wohla”.

¹ Henryk Wohl (1836–1907) – polski działacz społeczny żydowskiego pochodzenia, ekonomista, bankier, dyrektor Wydziału Skarbu Rządu Narodowego w powstaniu styczniowym; zwolennik asymilacji Żydów; za udział w powstaniu styczniowym został skazany na śmierć, lecz wyrok zmieniono na dożywotnie zesłanie do kopalni na Syberię, skąd do kraju powrócił w roku 1882. Wohl był siostrzeńcem Narcyzy Żmichowskiej, z którą to pisarką spokrewniony był również Zygmunt Gloger.

² Narcyza Żmichowska, ps. Gabryella (u Glogera: Gabryella Żmichowska; 1819–1876) – powieściopisarka, poetka, uważana za jedną z prekursorów feminizmu na ziemiach polskich. Autorka wielu książek, w tym: *Wolne chwile Gabryelli* (1845) oraz *Poganka* (1846). Jeśli chodzi o listy pisarki do Wohla, zob. N. Żmichowska, *Listy*, t. 3: *Miodogórze*, red. S. Pigoń, do druku przygot. i komentarzem opatrzyła M. Romankówna, Wrocław 1967.

³ Irkuck – miasto położone w Syberii Wschodniej w Rosji, przy ujściu rzeki Irkut do Angary, 66 km na zachód od jeziora Bajkał. W czasach carskich stolica guberni i jedno z miejsc zesłań więźniów politycznych.

⁴ Maria Ilnicka (1825–1897) – poetka, pisarka, tłumaczka i publicystka; redaktor naczelna tygodnika kobiecego „Bluszcz”, autorka m.in. *Ilustrowanego skarbczyka polskiego. Opowiadania z dziejów ojczyzny wierszem i prozą ozdobionej portretami królów polskich podług rysunków Jana Matejki z dodatkiem Geografii i Chronologii do r. 1795*, Warszawa 1861.

Z LITERATURY,

„Kurier Warszawski” 1908, nr 1, s. 28;
opublikowano w rubryce: „Wiadomości Bieżące”;
brak podpisu pod tekstem.

Jak wiadomo, niepożytą zasługę położyli dwaj historycy nasi: Adolf Pawiński¹ i Aleksander Jabłonowski², wydaniem dwudziestu kilku tomów pierwszorzędno znaczenia dla historii polskiej *Źródeł dziejowych*³. Śmierć profesora Pawińskiego i ogrom pracy wydawniczej były powodem, że poświęcony Mazowszu tom XVI ukazał się swego czasu w nader małej liczbie egzemplarzy i niebawem był wyczerpany. A był to tom niezmiernie ważny i ciekawy pod względem opisu starego Mazowsza i wiadomości statystycznych wszystkich ziem i województw mazowieckich z ich miastami, wsiami, rozległością i potężną rzeszą drobnej szlachty. Obecnie zwiastujemy upragnioną wiadomość, że gruby tom Mazowsza (z ceną 3-rublową) ukazał się na półkach księgarskich w nowej edycji, to jest z dodrukowaniem zniszczonych wypadkowo arkuszy.

¹ Adolf Pawiński (1840–1896) – historyk, archiwista, edytor źródeł, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, członek Akademii Umiejętności, dyrektor Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, autor m.in. *Rządów sejmikowych w Polsce 1572–1795 na tle stosunków województw kujawskich* (Warszawa 1888).

² Aleksander Jabłonowski (1829–1913) – historyk, etnograf i podróżnik (podróżował m.in. do Iraku); absolwent Uniwersytetów w Krakowie i Dorpacie; pisarz, współpracował m.in. z „Ateneum”; uczestnik powstania styczniowego; autor m.in. wspomnień pt. *Ustęp z pamiętnika podróży po muzułmańskim Wschodzie odbytej w 1870 r.* Zob. I. Kulesza, *Aleksander Jabłonowski*, „Gryfita. Białostocki Magazyn Historyczny” 1995, nr 8, s. 5-6.

³ *Źródła dziejowe* – wydawnictwo źródłowe drukowane w Warszawie w latach 1876–1915 z inicjatywy Aleksandra Jabłonowskiego i Adolfa Pawińskiego. Gloger pisze o tomie XVI, poświęconym dziejom Mazowsza; warto dodać, że tom XVII nosi tytuł *Podlasie (Województwo)*.



Stanisław Wolski, „Dworzec Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej”.
„Tygodnik Ilustrowany” 1890, T. 1, nr 16, s. 249